

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów. Zespół

ZBIÓR RĘKOPISÓW I ARCHIWUM PAWLIKOWSKICH

ZESPÓŁ (FOND) 76.

CZEŚĆ III. ARCHIWUM PAWLIKOWSKICH.

157. Materiały dotyczące ochrony przyrody w Tatrach. 1913-1936.

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська СБ-на АН УРСР  
ВІСНИК РИХОПИСІВ  
№ 11 від Львів 15/11/21

53 арк.

Матеріали (архіви - оцілювальні, газети  
вирізки, журнальні виробництва) які є  
фундаментальною основою в статрах  
1913-1936.

36 арк.

с. пол.

Informacja Prasowa Polska  
W WYCINKACH Z GAZET I CZASOPISM  
WARSZAWA

UL. BRACKA 5.

TELEF. 9-41-53

Warszawski Dziennik  
WYCINEK Z WYDAWNICTWA  
Narodowy



Nr. .... d. ....

24 GRUD. 1935

# Co jest najważniejsze wiedzieć o raku

2

Do chaty mej w Zakopanem przycho-  
dził stary góral, gdzieś od Szaflar, czy  
Białego Dunajca, przynosząc raki. Jed-  
nego razu kucharka zrobiła uwagę, że  
raki są marne, że mają chude szyjki. Na  
to pokojowa, pochodząca z pod Lwowa  
zaśpiewała po lwowsku: „Ta joj, taże  
to nie szyjki, ale ogony”. — „Panna ku-  
charka ma słusnie — powiada góral — to  
som jest syjki”. — „A gdzie g'owa, a  
gdzie oczy?” — „Ocy? Ocy rak ma na  
zadku”. — „Ta co wybajecie, człowieku!” —  
„Bajem nie bajem, a widzem co panny  
nie wiedzom co jest najważniejsze wie-  
dzieć o raku”. — „To nas nauczcie!”

I zaczęło się opowiadanie:

„Jak Pambóg stworzył świat, stworzył  
tyz i raka. Ino se zobocyl wrzicł mu ocy,

Rak sie markoci: „A kanyz ocy?” —  
„E! Na moi prawdu — pado Pambóg —  
zabocylek se. Ba wies co hłopie? Kleby  
ci kazoli do seści dni świat stworzić,  
cysto byś zgłupiol! Ale sie nie staroj nic,  
jak ino posprawiom te inse weredy, to  
sie wrócem do tobie i wrzem ci ocy”.  
No dobrze. Wzion się Pambóg do robo-  
ty, syćko uzdajol ślicnie, pięknie, pozao-  
patrzowal stwor seliniejaki, temu dał rogi,  
temu pazdury, temu kopyta, jak to ta  
wicie zwycojnie przy stworzeniu świata.

Ale rakowi bylo pilno i co kwila to  
przigaduje: „A kanyz te ocy? A kanyz te  
ocy?” Pambóg sie ta do niego nie oby-  
wol bo miol co inse na głowie, wte sie  
rak ozezil, obrócił sie radke do Pana  
Boga, głowe usturzyl do dziury i już

siedziol cicho.

Aze na fajrant, kie Pambóg miol sie  
już zabioc du domu, zbocyl se na raka,  
wyjon z tórbki dwg pikne ocy jak pa-  
ciorcki, — i pado: „Zwyrtnij sie przod-  
ke, wrzam ci ocy”. Rak nic. Zwyrt-  
nij sie przodke, rzeke”, pado Pambóg.  
Rak nic. Az kie mu trzeci roz napedziol,  
rak sie obezwol, taki jadowity: „Pokie-  
lek cie pytol, toś sie nie obywol, — te-  
roz cie nie pytom. Wrz mi w rzycl!”  
No i coz bees robil; Pambóg sie ino  
ozsmiol i wrzicł rakowi ocy do rzycl.

Bez to sie widzi ze rak chodzi tyłem.  
A on chodzi jako trza, ino ze ocy ma  
na zadku”.

Powtórzył JAN GW. PAWLIKOWSKI

DH

wa. Wiemy więc, że urodził się około r. 1370, pierwsze nauki odbył prawdopodobnie w Płocku, gdzie brat jego, jak się zdaje, był później kanonikiem; że udał się potem na studia do Pragi wraz z innym znakomitym później Polakiem, przyjacielem całego życia, Andrzejem z Gosławic Leskarzem; że w Pradze zdobył pierwsze stopnie naukowe, gdy jednak studia praskie poświęcone były głównie teologii, a Polsce trzeba było prawników, udał się wraz z Andrzejem na studia prawa kanonicznego do Italji, gdzie pozostawał dłuższy czas. Koszty pobytu opędzał z dochodów ze skromnych beneficjów, tak skromnych, że

jego ogromna wiedza, moc stosunków i ludzi w Europie oraz zdolności dyplomatyczne kazały użyć gdzieindziej: jedzie więc kiedyś w poselstwie do Zygmunta semburskiego, niesumiennego, wet sprzedajnego sędziego rozstrzyga go w niekończącym się sporze polsko-krzyżackim. W ciągu paru lat (1415 — 1418) odgrywa pierwszorzędną rolę na Soborze w Konstancji, jako członek świetnego poselstwa polskiego, i tu danem mu było stoczyć przed najwyższym areopagiem Europy naukową i polityczną walkę z Zakonem, w której zyskał dla swej Ojczyzny moralne zwycięstwo, a dla siebie wielkie imię w świecie. Spór polsko-

Potem Paweł brał udział w poselstwach na jeszcze jeden sąd Zygmunta do Wrocławia, potem do Rzymu, gdzie był obecny, gdy Falkenberg ze sznurem na szyi odwoływał swój paszkwil, za który mu w dodatku Krzyżacy zapłacić nie chcieli. W r. 1432 Paweł pisze z Italji ostatni swój list do kanclerza Zbigniewa Oleśnickiego,

Zakupal

20/8 981

Handwritten signature or name

O styl zakupalniczo!

Zakupalniczy styl "złoty" jest  
motywną reprezentacją w polskiej sztuce  
ekspresyjnej stylu barok. z XIX w.

Przebiega charakterystycznie. Plan oparty  
jest na - bardziej horyzontalnym  
długościowym układzie i "zakupalniczo".  
Stylizacja:

Indywidualizm: akcentacja indywidualizmu  
z (związany z powstaniem i istnieniem) -

indywidualizm "długości" - "zakupalniczo"  
do czasu, bardziej "zakupalniczo".  
jest więcej "zakupalniczo".

Wzrosty i male w naturalności "zakupalniczo",  
Wzrosty i male w naturalności "zakupalniczo".

Wzrosty i male w naturalności "zakupalniczo",  
Wzrosty i male w naturalności "zakupalniczo".

Wzrosty i male w naturalności "zakupalniczo",  
Wzrosty i male w naturalności "zakupalniczo".

ale morda go w adwici' ewolucyj,  
t.j. "karyotyp" pyramidowalno  
swy' indywidualizmu, do badanie  
pocz. masowalno adch. indywidualizy'  
to w adch. zespulow' z pyramid.

— Monety niewielomcy w architekton  
a to suggesty, materializowane!  
adwersarialow' eku' porywa.

— Ewentualna granica prawa  
indywidualizmu' adch. kary' post  
pudencji blaga a porywa.  
Jest to prawo dozwolone i wyje  
wanta oii.

Czy nabywanie w tym celu. post  
budow : 1/2 re wybita na rydne  
pocz. — 2/2 re wybita na nowa  
sechach (materjal). — 3) re wybita  
na pocz. ogulowalno' i wyje (now)  
4) re wybita na pocz. wielok budow.

ad 1) kwestya „pogotowienia”<sup>6</sup>  
stała rozpr.

ad 2) murowanie

kwestya „przebudowania” a  
nie przebudowania bezpośredniego.  
- Ma związanie z rozprawą.  
(Chodzi o uzupełnienie rozprawy)

- W konjunkturze rozpraw  
jest dużo.

• kwestya rozpraw dużo.

- Co do rozprawy kwestya rozprawy,  
nie jest związane z rozprawą.

ad 4) granice ( nie o rozprawie )  
rozprawy nie jest związane z rozprawą.  
- Spawy rozpraw.

+ / nie jest związane z rozprawą

Zobrynie  
z dnia 20 kwietnia  
4/5 1921...

O Alce eukaryotycznej

Wskazywać że ciemna strona nie widoczna bo  
nie ma na niej już nic do widzenia.

(Alfka: „cała cała” - strona biała,  
- przekolor białym ...)

Trzymać ... w rękach, zobrynie widoczna  
płynny kci - dźwięk.

A to -- koloryt -- koloryt, ~~zobrynie~~  
- led

na koniec strona biała  
i białym, już płynny w rękach.

Alfka „dźwięk” dźwięk.

(Zobrynie z dnia 1. 10 1921, - zobrynie  
z dnia 1921) -

Zobrynie strona biała - przekolor -  
dźwięk dźwięk: zobrynie

- dźwięk dźwięk - „Alfka dźwięk”  
1921. dźwięk dźwięk dźwięk dźwięk

dźwięk dźwięk dźwięk dźwięk dźwięk  
dźwięk dźwięk dźwięk dźwięk dźwięk

Zobrynie dźwięk dźwięk - dźwięk dźwięk  
- dźwięk dźwięk 1921 (dźwięk dźwięk)  
dźwięk

Zobrynie

Zobrynie

Zobrynie



Wokony

Wokony Math. - Oxyd Luty, - ale des:

Podobny zarysowani' Solopajr  
obec' zambda, - chci' obzrenie  
cik samykh a gulye z kopylka  
elo i' d'ba chodim - w myz  
nyez' manach.

Idia ideologije "Al zohap." jed  
zobtan' nyfa polkuzo".

Lad puzhet go - klay ~~nie~~  
nyzine zohapud. (Idia kulat,  
cowa, g'os" manach).

Idia manach wy puzhet  
byda naludni' (krozomani  
jed ne mypalny' polkuzo)

- mze i' adardemi puz  
lad (i. nequieci' dr'ant)

i' demotopoz (ideologje  
demotopoz - jly' c'istka  
g'antki, than).

Idia samozob.  
~~Idia~~ zohap.  
Idia  
"Idia".

Idia samozob

Znalezienie

W. Wyle "zawiesz" przez notariusza  
kapitału całkowicie przejęty  
Tę całkowicie całą. | Polka  
- Wrocław. - Łódź  
notariusz cały: pełny, cały

głównie  
zinn.

Ważne by może stwierdzić że jak  
dobro nie jest zawiesz cały  
nie zinn bez zawiesz cały stwierdzić

Polka całkowicie Wrocław całkowicie  
całkowicie Wrocław całkowicie Polka  
całkowicie Wrocław całkowicie

1.) "Polka"  
a "notariusz"  
cały."

2) pełny a  
"pełny"  
- pełny cały  
cały a cały, -

2 cały a cały cały  
cały a cały

not.

Ca cały a cały cały  
Ca cały a cały cały  
Polka "notariusz" (r. p. cały,  
cały cały, cały)  
W. cały cały cały cały  
(cały cały: cały cały)

Polka cały cały cały

Do pěstování cy světla - pyšni  
cy světla světla světla světla?

Do světla světla světla - světla  
světla světla světla!

- světla, - světla světla.

- světla světla světla světla  
světla světla světla.

světla  
světla  
světla  
světla

světla  
světla  
světla

Wskazywane  
w zbiorach  
muzeu W. H. H. H.  
K. H. H. H. H. H.  
1928.

Co jest najważniejsze wiedzieć o raku.

Do chaty mej w Zakopanem przychodził stary  
góral góric' od Kraków przy Białego Dunajca  
przywożąc raki. Jednego razu kucharka zrobi-  
ła uwagę, że raki są małe, że mają chude  
szyjki. Na to pokojowa, pochodząca z powe  
Lwowa zaśpiewała lwowskim akcentem: „To  
joj, takie to nie szyjki tylko ogony.” Panna  
kucharka ma słusze - powiada góral, - „to  
sone jest szyjki” - „A góric' głowa, a góric'  
oczy? - „Oczy? Oczy rak mo na raku.” -  
„Te co wy bajecie ciotocku!” „Bajem nie  
bajem, a widzem co panny nie widzom  
co naworniejse z raku.” „No to nas nauc-  
cie.”

I zaczęło się opowiadanie.

„Jak Pan Bóg stwarzał świat, stworzył <sup>terci</sup> i raka.  
Tno co se zobaczył wraric' mu oczy. Rak  
się markoci: „A kamyrz oczy?” „E! na mój  
prawnu - pało Pan Bóg - zobaczytek se. Ba  
wis co chłopie! Nieby ci karali do sześci dni  
świat stworzyć cysto byś zgłupioł. Ale się  
<sup>stanaj</sup> nie strachaj nic, jak ino posprowiam te inse  
wreczy to się wróćem do tobie i wrarciu ci  
oczy”. No dobrze. Wziou się Pan Bóg do roboty,

~~Konary~~

~~Konary (stworzył opłakił i porządku)~~

Vpřoapřatnau  
stör seliny'chi

ujčko urdajal slieuc, piknie, tennu  
dat rogi, tennu parduny, tennu kopusta, jak  
to <sup>niek</sup> ~~to~~ wycajuie przy stromeni swiata.

Ale rakoni byto pilno, i co kmila to ~~si~~ pygadze:

~~pyta~~: a kanyz te ocy? - a kanyz te ocy? -"

Ale sie ta Pau Bóg do niego nie obrzywt bo  
miał co inse na głowie. - Wte sie rak ro-  
zrełit, obrócił sie zadkiem do Pau Boga,  
głowe ~~wstawił~~ <sup>wstawił</sup> do driny i już sie  
driót cicho.

Ar na fajrant, kiczy Pau Bóg miał  
sie już zabirać du domu zbacyt se  
na raka, wyjon z torbki dwa pikne ocy  
jak paciorki - i ~~posi~~ do: "Zmyrtnij sie  
prowkie, wwarem ci ocy." Rak nic.

"Zmyrtnij sie prowkie, rako" ~~nie~~ Pau Bóg.  
Rak nic. Ar kie nu trzeci roz napredriót,  
rak sie oberwat taki jadwity: "Pókielek  
cie pytol toś sie nie obrzywt, teroz cie  
nie pytom. Wraź mi w ryci." - No i co  
bees robiel; Pau Bóg sie <sup>inno</sup> Cozesuiot i wa-  
rił rakoni ocy do ryci.

Podatego tak sie widri co rak chodri  
tytem. A on chodri jak tra, tele co ocy  
mo na radku. -

Portovyt Jan Gw. Pawlikowski.

nu para colleta = through. 8


— Or the way to the station. In  
the year 1861 the road was  
improved. The station  
was built in 1862 and  
the road was paved in  
the year 1863. The  
road was built in 1864.

~~750~~

2408  
977  
2885.89

5540-  
1100  
4440.4  
1110

~~600-  
500  
1100~~  
1755  
1110  
~~645~~

338.84   
8072  
2704  
30082

6

~~877.89  
7893  
78053~~

~~875.89  
6335  
72535~~



~~138.89  
12244  
1088.1~~  
12104  
600+889

Choč

Rybní

str. 46 Hlavni dolo - poraden

1. "Hlavni dolo"

2. "Hlavni dolo"

3. "Hlavni dolo"

4. "Hlavni dolo"

5. "Hlavni dolo"

6. "Hlavni dolo"

7. "Hlavni dolo"

(str. 50.)

- Jak a Oba ...

- 24 ...



Wychodzi co tydzień w czwartek o godzinie 12 w nocy.

Numer pojedynczy 1.50 gr.

PRENUMERATA WIEDZI:

W Krakowie w tygodniu 3 zł. 40 gr. w półroczu 18 zł. 00 gr. w roczniku 36 zł. 00 gr.

Redakcja: Kraków, ul. Św. Anny 12. Władca: J. K. O. w Krakowie Nr. 400.404. Księgarnia: Kraków, ul. Św. Anny 12.

# CZAS

Wydanie poranne

Konto P. K. O. w Krakowie Nr. 400.404. Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 149.233.

Wszystkie ogłoszenia w tym tygodniu... W Warszawie: Biuro dzienników Promień, ulica Wileńska 11.

## Zjazd sjonistów.

Obraunujący w Wiedniu kongres sjonistyczny ma za zadanie w akcji żydowskiej w Palestynie nadać trwałe podstawy, i zapewnić jej prawidłową finansową organizację.

wskazówki, do których oni stosować się muszą. Nie jest to sytuacja normalna, gdyż wytworzyła zależność liczącej grupy obywateli państwa polskiego od zagranicy...

Europy, co nadało szczególniejszy rozgłos poruszonemu w tym odczytaniu tematowi. W prelekcji tej minister dał nieznana dotychczas Amerykanom interpretację doktryny Monroe...

naszą sojuszniczką i stanowi jeden z filarów nowego porządku w Europie, lecz historia jej zarówno, jak położenie geograficzne zmuszają ją do czujności.

### O konflikt Niemiec z Polską.

Paryz 18 sierpnia. (Tel. wł. S.) Temps w artykule o kwestji bezpieczeństwa pisze: Kwestja granic wschodnich Niemiec jest sprawą nadzwyczaj ważną.

### Podróż króla Fajsała do Londynu.

Paryz 18 sierpnia. (PAT) Dzienniki nie sądzą, aby podróż króla Fajsała do Londynu spowodowana była wyłącznie względami zdrowotnymi.

### Wysoki Komisarz Palestyny.

Londyn 18 sierpnia. (PAT) Wczoraj wyjechał z Londynu do Palestyny na stanowisko Wysokiego Komisarza rządzącego marszałek Plumer.

### Rząd chiński a konferencja celna.

Londyn 18 sierpnia. (PAT) Z Pekinu donoszą, że dotychczasowy rząd chiński nie ogłosił komunikatu oficjalnego w sprawie stosunku swego do przyszłej konferencji celnej.

### Manewry floty sowieckiej.

Stockholm 19 sierpnia. (PAT) Według doniesień z Tallinu w ubiegłym tygodniu rozpoczęły się we wschodniej części zatoki fińskiej nowe manewry sowiewskiej floty wojennej.

### Konferencja dyrektorów banków.

Wiedeń 18 sierpnia. (Tel. wł. G.) Wczoraj odbyła się konferencja naczelnych dyrektorów banków wiedeńskich w sprawie waloryzacji polskich papierów kolejowych wartościowych.

### Wybór senatu w Gdańsku.

Gdańsk 18 sierpnia. (AW) Posiedzenie sejmiku gdańskiego, na którym nastąpił wybór 13 nowych senatorów i wiceprezidenta odbędzie się dn. 19 t. j. w środę.

### Kryzys w zakładach Stinnesa.

Berlin 18 sierpnia. (AW) Sytuacja w zakładach automobilowych Dr Edmunda Stinnesa „Ada” jest wciąż krytyczna. Stinnes zdecydował się oddać połowę akcji przedsiębiorstwa robotnikom zamiast płacy.

### 1000-ecie Chorwacji.

Zagreb 18 sierpnia. (PAT) W sobotę obchodzone tu uroczystości 1000-letnia królestwa chorwackiego. Na uroczystości przybyło z całego kraju 150.000 osób.

### Demonstracje przeciw sjonistom.

Wiedeń 18 sierpnia. (Tel. wł. G.) Na wczoraj wieczorem narodowi socjaliści zapowiedzieli wiec i wielkie demonstracje przeciw kongresowi sjonistycznemu.

### Z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Warszawa 18 sierpnia. (AW) Erecjgłd Wiscornjo dowiaduje się, że p. minister Raczkiwicz zaproponował komisarzowi Wilna p. Wimbrowi stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

### Powrót min. Skrzyńskiego.

Warszawa 18 sierpnia. (AW) Wczoraj rano przybył do Warszawy minister Skrzyński. Twarzyszy mu ambasador Chtapowski, przebywający na urlopie do kraju.

### Min. Skrzyński o swej podróży.

Paryz 18 sierpnia. (PAT) Minister Skrzyński w wywiadzie udzielonym tutaj korespondentom pism polskich wyraził ogromne zadowolenie z podróży swojej do Ameryki.

(PAT) Przyjmując w niedzielę po południu przedstawieli prasy, minister Skrzyński oświadczył, że czuje się bardzo szczęśliwym, iż mógł osobiście powitać Brianda...

### Nota Brianda.

Berlin 18 sierpnia. (PAT) Lokalnsieger donosi: Wrezenie odpowiedzi Brianda dozna według ostatnich wiadomości kilkudniowego opóźnienia.

### Pokój z Druzami.

Londyn 18 sierpnia. (PAT) Daily Mail donosi z Jerozolimy, że pokój między Francuzami a plemieniem Druzów został już przywrócony.

### Sytuacja w Marokku.

Paryz 18 sierpnia. (AW) Z Madrytu donoszą, że Prime de Rivera, bawijący w Marokku ma przybyć w najbliższym czasie do Madrytu, gdzie odbędzie szereg konferencji w sprawie ofensywy.

(PAT) Jak donoszą dzienniki, szerzy się dezercja w szeregach żołnierzy Abd el Krima, należących do szczepli, które ucierpiały od bombardowania ich siedzib przez lotników francuskich.

(PAT) Times donosi z Tanguer, że zamieszkał tam Riffenowie, nie wyliczając zwolenników Abd el Krima, pragnęliby, aby ten ostatni skorzystał z okazji i rozpoczął rokowania pokojowe.

(PAT) Prasa tutejsza przepelzoniła jest komentarzami do udzielonego przez ministra Skrzyńskiego wywiadu prasie francuskiej.

(PAT) W związku z oświadczeniem ministra Skrzyńskiego Le Figaro pisze: Opinia Polski jest dla nas zawsze nader cenna.

Przedstawiciele armij zagranicznych w Krakowie.

Uzpełniamy dziś opis pobytu oficerów zagranicznych w Krakowie, przerwany w piątek z powodu spóźnionej pory.

Lohengrin na Wawelu.

Przedstawienie Lohengrina na dziedzińcu wawelskim wywarło na uczestnikach niezatarte wrażenie. Akcja odgrywała się na podziemiach, ku któremu wiodły z dwóch stron schody łączące się z krużgankami pierwszego piętra.

Obiad w Starym Teatrze.

O godzinie 10 i pół odbył się w wielkiej sali Starego Teatru obiad wydany przez miasto. Komisarz rządu p. Witold Ostrowski robił honory domu.

Wieczorem odbył się obiad, wydany na cześć gości przez gminę Zakopanego.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

terstwu garstki szlachetnej młodzieży i jej znakomitego wodza, — dzisiejszego marszałka Piłsudskiego, powstały legiony polskie.

I my mieszkańcy i gospodarze tego starożytnego Krakowa przywlekliśmy do gości. Widywalimy ich dużo — przoszonych i nieprzoszonych, mitych i niemitych.

Na oświeczającą przed Wami te serca starego Krakowa — wnoszę kielich za wielkość Waszych narodów, za sławę Waszych armij, za zdrowie Wasze i Waszych rodzin.

W pięknym przemówieniu, w języku francuskim odpowiedział na ten toast przedstawiciel armii rumuńskiej, jen. Lupescu, kończąc okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje Polska”, peem m orkiestra odegrała patriotyczny hymn polski.

Następnego dnia rano, żegnani przez przedstawicieli miasta, wojskownicy i władz, wyjechali nasi goście autami do Zakopanego.

W Zakopanem.

W sobotę w południe przybyli do Zakopanego przedstawiciele armij zagranicznych. Powitane gości nastąpiło w ogrodzie Sanatorium Czerwonego Krzyża.

Wczoraj odbył się obiad, wydany na cześć gości przez gminę Zakopanego.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

W niedzielę odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze goście zjedli wodospady Mickiewicza.

kopanego powrócili oficerowie około godz. 5 po południu i po krótkim odpoczynku udali się samochodami do Cchałbówki.

KRONIKA.

Kraków 18 sierpnia. — Kalendarz na wtorek. Św. Heleny. — Wschód słońca o 4:57, zachód o 7:10.

— Uroczystość „Cudu nad Wisłą” odbyła się w Krakowie w sobotę na Bloniaczku o g. 9 rano, gdzie zbudowane były prowizoryczne sceny.

— Dzieci emigrantów polskich w Krakowie. Pod przewodnictwem p. J. Dąbkiej i senatora Ostrowskiego w dniu 15 bm. przybyła do Krakowa wycieczka dzieci polskich z Francji i Łotwy.

— Zjazd złomiarzy. W dniach od 10 do 12 września odbędzie się w Warszawie zjazd ziemian zwolniony przez Radę naczelną organizacji ziemskiej.

— Złot sokołów w Warszawie. Z okazji przyjazdu sokołów polskich z Ameryki, odbył się w Warszawie dwudniowy zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

teresy wieczerz śpiewny niosć będzie nazwę kwiat miłości.

— Uroczystość w Piaskarach. W dniu 15 bm. odbyła się w Piaskarach na Górnym Siąsku wielka i podniosła uroczystość korencji obrazu M. Boskiej.

— Proces Jągora. Ze Lwowa donoszą: W piątek w procesie Jągora prokurator zakończył przemówienie.

— Katastrofa lotnicza. Ekspres Poranny donosi, że podczas lotu w Przasnyszu wydarzyła się katastrofa lotnicza.

— Złot sokołów w Warszawie. Z okazji przyjazdu sokołów polskich z Ameryki, odbył się w Warszawie dwudniowy zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

— Wczoraj w Warszawie odbył się zlot sokołów polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

„Włocławian i stonunek jego do państwa, narodu i kościoła katolickiego”. 2) „Włocławian, a obywateli jego względem rodziny, sąsiadów i gminy”.

— Burza w Bawarii. (AW) Ogromne burze, jakie nawiedziły dotychczas Bawarię, wyrządziły niesłychane szkody.

— Działo i samobójstwo. Dzienniki donoszą z Liverpoolu, że pewna kobieta, oskarżona o kradzież, wzięła 6 swych dzieci do rzeki.

— Skon gen. Czang-Tse-Lina. Korespondent Daily Herald donosi z Pekinu o śmierci generała Czang-Tse-Lina.

— Św. Antoni na emeryturze. Pismo angielskie Universe donosi: Przed czterysty laty pewien wiekocór portugalski odniósł w Brazylii nieoczekiwane zwycięstwo.

— Śmierć na wachu podług. Osiemdziesiąt nocy zaledwie na dachu pociągu pocztowego ze Lwowa, po przybyciu tegoż na dworzec kolejowy.

— Manifestacja ku czci Raymonta. W Wierchoławicach, w siedzibie pana Witosa, odbył się w sobotę uroczysty obchód ku czci znakomitego autora Chłopów.

— Konkurs na monetę złotą. W dniu 12 bm. w gmachu mienicy państwowej odbył się konkursowy powołany do rozpatrzenia projektów polskiej monety złotej.

— Konkurs na artykuły. Związek Kółek rolniczych w Poznaniu ogłasza konkurs na trzy artykuły przemianowane do Księgi Jubileuszowej 60 lecia Kółek rolniczych.

— Powiedziałem odrzuć, że masz dobrą głowę, synku!

— Wolno! Wiosła w górę! wolniej, wolniej, cymbały. Już le mamy! Cztery! do stu tysięcy diabłów! Cztery, a wielkie, jak błądy od stołów.

— Wściele teraz pagaje — i posuwajcie się ostrożnie naprzód! Ludzie w milczeniu spełnili rozkaz.

— Stać! Zwrot prawym bakiem! — skomenderował kapitan szepem. Teraz lewamy! Ostrożnie! Wolno! Ostrożnie!

— Wzrostem wyciągnął w końcu z wody wielkiego, zielonego żółwia i bez ceremonii rzucił go na dno łódki.

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

FRANK NORRIS.

Amazonka morza.

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Chińczyk skinił głową na znak zgody; — A czy ty umiesz wiosłować, synu? — zapytał Kitchell, ogarnięty nagle wątpliwościami.

Wilbur uśmiechnął się. — Niech pan każe Charlie'emu i Wing'owi złożyć wiosła, a mnie każe dać parę. Kapitan zawahał się, lecz ustąpił.

— Co ty chcesz zrobić, chłopcze? — zapytał surowo — co masz na myśli?

— Pragnę tylko pokazać panu uderzenie wiosłem systemu Boba Crooka. Postugiwaliśmy się nim w 95 r. w walce przeciw Harwardowi. Zwyciężyliśmy — odparł Wilbur.

Kitchell zachował z początku sceptyczny wyraz twarzy, potem jednak nie mógł oprzeć się uczuciu podziwu na widok potężnych ruchów łędw i ramion wioslarza, rytmicznych rzutów łódki i cudownej precyzji, z jaką wiosła krajały wodę.

Szalupa płała fala z szybkością łodzi motorowej, ślizgając się po powierzchni, jak ptak między jednym uderzeniem wiosła a drugim.

— Straciłem już wprawę i jestem przyzwyczajony do innego systemu wiosel, ale sądzę, że i tak pojdzie nie najgorzej.

Kitchell przyglądał się okiem znawcy tej maszynie ludzkiej, która ongiś była wiosłarzem oznaczonym numerem 5 i przyjmowała udział w wyścigach wiosłarskich w Gastern College.

Potem przeniósł wzrok na wodę spienioną u dzioba szalupy.

— Dobry Boże! — mruknął, splunął w wodę i szal przez chwilę w zamysłieniu wpa, nasycony nikotyną. Potem rzekł:

— Powiedziałem odrzuć, że masz dobrą głowę, synku!

W parę minut potem stanął na przodzie szalupy i bystro obserwował fale — to znów spogłądł ku Chińczykowi, który mu dawał zanki z bocianiego gniazda.

— Wolno! Wiosła w górę! wolniej, wolniej, cymbały. Już le mamy! Cztery! do stu tysięcy diabłów! Cztery, a wielkie, jak błądy od stołów.

— Wściele teraz pagaje — i posuwajcie się ostrożnie naprzód! Ludzie w milczeniu spełnili rozkaz.

— Stać! Zwrot prawym bakiem! — skomenderował kapitan szepem. Teraz lewamy! Ostrożnie! Wolno! Ostrożnie!

Wzrostem wyciągnął w końcu z wody wielkiego, zielonego żółwia i bez ceremonii rzucił go na dno łódki.

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

otworze brzuch harponem! Ciągnij! Ciągnij teraz! Ostrożnie — siroczcie się zębów bestji!

Do stu piorunów! Co za okaz! Myślałem już, że mi się wyniosło, bo zobaczyłem w chwili, gdy się zamierzylem i schylił głowę, by unknąć ciosu.

Marynarze wyciągnęli w końcu z wody wielkiego, zielonego żółwia i bez ceremonii rzucił go na dno łódki.

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!

— Oheh! — mrucał zduszonym szepem — pozostaj, ty zielona małpo, ty podła, wrzaskliwa sroko!



Na progu bolszewizmu.

Minister i znachor.

W szeregu egzotycznych niemal postaci, które otaczały tron ostatniego z Romanowów, wyróżniał się przyjaciel Hermogona, Heliodora, Rasputina, pani Wyrubowej i t. d. ...

betańskim lecznictwem. Jego Cesarzowska Mość najjaśniejszy mój ojciec chrzestny — pisze Badmajew w jednym ze swoich raportów do hr. Witte — bardzo łaskawie patrzył na moją działalność lekarską i prosił hrabię donieckiego ...

dowli bydła i rolnictwa, a leżącej w centrum posiadłości rosyjskich i chińskich. Stąd rozwinęła się agitacja „dla przyciągnięcia mongolskiej, tybetańskiej i chińskiej arystokracji, uczonych, kapłanów i przeringłych ludzi ...

prośbę bardziej skromną... „Chrzestny syn” prosi o pożyczkę 2 milionów rubli dla założonego w Zabajkalskim kraju handlowego domu „P. A. Badmajew i Co”, który — będzie zabezpieczał nasze wpływy na mongole-tybecko-chińskiach wschodzie. Witte tym razem protestował, ale Aleksander III napierany przez „chrzestniaka” rozkazał wydać mu tę obryznię ...

ków ze stolicą Tybetu Lassą nadają ogromne polityczne znaczenie. Rosja, moim zdaniem, powinna uczynić wszystko, co od niej zależy, żeby przeciwdziałać utrwaleniu się wpływu angielskiego w Tybecie. I jednocześnie prosił Witte cara, aby zezwolił na wydanie wynagrodzenia burjackiemu lamie Aganowi, dzięki wpływowi którego agenci Badmajewa znaleźli dostęp do Lassy. Za wpływem Badmajewa był również przed samą wojną japońsko-turecką wysłany do Tybetu podessau Ulanow, który oprócz misji wywiadowczej miał również za zadanie podnieść ludność tybetańską przeciw Anglikom... Wybuch wojny sforsze tej urwał głowę. Gdy zaczęła się wojna japońsko-chińska, Badmajew znowu podawał referaty o konieczności zachowania Chin niepodzielnych i istnienia R. sja wraz z Francją i Niemcami ...

OGŁOSZENIE LICYTACJI! Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miej. sklego na „drodze pod Kopcem” w D. XXII. odbędzie się w Budownictwie miejskim Oddział B. licytacja za pomocą ofert pisemnych w dn. 26 sierpnia 1925 r. o godzinie 12-tej w południe.

Pierwszorzędnej jakości WAPNO PALONE MIELONE jako nawozowe, oraz WAPNO budowlane dostarcza Z Zakładów Przemysłowych „CHECINY” W CHECINACH WYŁĄCZNA REPREZENTACJA NA MAŁOPOLSKĘ „PLUG” STEF. KONOPKI W KRAKOWIE STUDENCKA L. 6. — Telefon 4222.

Charakter Nadesłaj charakter pi sma swój lub żanję. rozowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymaasz szczegółową analizę charakteru, określenie talentów, wad, zdolności, przemiany. Analizę wysyłam po 3 trymstrach 8 złotych. Osobnie przyjmuję od 12-7, protokóły, odezwę, podziękowania najwybitniejszych osób sławicy Warszawa, Psicho-Gratolog, Seyler, Szkolnik, Pięka 26-11. (1165-110)

KONKURS. Zarząd T-wa Zakładów Naukowych Ogólnokształcących i Zawodowych w Chodorowie ogłasza niniejszem KONKURS na wskućającą stanowiska NAUCZYCIELI w Zakładach. 1 Polonistę z historją. — 1 Przyrodnika z geografją. — 1 Matematyka z fizyką. — 1 Filologa języków nowożytnych. — 1 Nauczyciela rysunków i prac ręcznych. — 1 Nauczyciela śpiewu i muzyki (orkiestra dęta i smyczkowa). — 1 Inżyniera mechanika. — 1 Inżyniera budowlanego. — 1 Instruktorke krawiectwa damskiego.

Akcyonariusze „BAZARU POLSKIEGO” S. A. w Krakowie, mogą podjąć zaraz drugą partję na ich w kwocie 25 groszy od sztuki w Banku Związkowym Spółka Zarobkowych Oddział Krakowski „Komisja Likwidacyjna”. (1230)

Ogrodnik Kto pożyczyc do 10.000 Dolarów właścicielowi dwóch wielkich kamieni w Krakowie wartości około 50.000 Dolarów — na rok lub dłużej za zabezpieczeniem hipotecznym? (1199) Zgłoszenia pod „Pewna lokata” do Biura „RUCH” Szczępańska 9.

CHOROBY SERCA przyjmuj Lecznica „SALUS” Kraków, Szulskiego, telefon 1295 kąpiele kwasowe gęłowe impregnowane gąem, zab. egi elektryczne, wodoleczenie (wo, naświetlania i dęta. (896-1-10)

Od 5-go — 15-go września 1925 r. V. TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE na żądanie niektórych branż termin zgłoszeń przedłużony został do 20 sierpnia. Zgłoszenia przyjmują: Biura Targów Wschodnich, Lwów, ul. Jagiellońska L. 1. Warszawskie Biuro Targów Wschodnich, ul. Wilcza L. 8. Telefon Nr. 224-61. (1167) oraz Zastępcza Targów Wschodnich we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych

Zakupimy większe ilości żyta, jęczmienia, owsa. Zgłoszenia do Administracji „Czasu” pod „Eksport” (1263)

Kamienie żółciowe zwigłcza i usuwa Choloklaza H. Niemejowski. Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. OZJAWY (początkowe). Ból w bokach i dołu podżercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w stróbie. Skłonność do obrzaka. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony żółcią i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i barzenia w kłzkach. Bole i zawroty głowy. Błna zdemowawca. OZJAWY (późniejsze ataków). W dołu i w stróbie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylniej, w pasie i kręży i sięga aż po łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozszaniec i parcie na kłzko stołeczną. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrzał Niekiedy wymioty śluzi, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższych informacji udziela: Aptekarz - Fizjolog H. Niemejowski, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

Magistrat m. st. Warszawy ogłasza KONKURS na stanowisko nacelnika wydziału przedsiębiorstw miejskich i koncesjonowanych. Kandydaci winni posiadać wyższe wykształcenie handlowe i wykazać się dłuższą praktyką zawodową i doświadczeniem w dziedzinie administracji. Wynagrodzenie w g. I grupy uposażeniowej — V grupie uposażeń pracowników państwowych, z dodatkami stałym i konesualnym. Podania wraz z curriculum vitae, zaświadczeniem odpisami świadectw i referencjami osób miarodajnych, należy składać do dnia 1 października r. b. w wydziale spraw ogólnych Magistratu m. st. Warszawy — Senatorska 14, w kopertach zabezpieczonych z napisem: „oferta na stanowisko nacelnika wydziału przedsiębiorstw miejskich i koncesjonowanych”. (1169)

OGŁOSZENIE. Zarząd Gminy Chodorów (Wsch. Małopolska) podaje niniejszem do wiadomości ogółu, że z dnem 1 września b. r. szkolnego otwiera pierwsze w Polsce „Chodorowskie Zakłady Naukowe Ogólnokształcące i Zawodowe”. Do współpracy zaangażowane najwybitniejsze sily: Profesorowie i Instruktorowie. Czynne są dwa działy zawodowe: mechaniczny i budowlany dla chłopców, zaś dla dziewcząt krawiecki i koszykarski. Bliższe szczegóły programu oraz warunki wysła ZARZĄD GMINY CHODORÓW. Komisarz Rządowy: Krzyżanowski. (1213-1-2)

Wodociągi dla pojedynczych domów i całych gmin. Ogrzewania centralne różnych systemów (wodna i malomieszkaniowe w cenie piecy kałowych). Szklarnie kompletne i naprawę aparatów gorzelnianych — naczyń miedzianych (1262) wykonują na przystępnych warunkach KRAKÓW, inż. A. i K. JARNUSZKIEWICZOWIE, kr. Jądwi 20 — Tel. 2059.

Dwóch studentów przyjmie profesor gimnazjalny. Zgłoszenia do Administracji „Czasu”. (1254-1-3)

Zarząd dóbr BOGUCHWAŁA sprzedaje kilkanaście wagonów pszenicy złotki do siewu. (1147-1-10)

Pianina Laubergera nadeszły Z. RABA nast., Kraków, Św. Anny 3 (1086-1-2)

»DENTOL-DERMA« znakomita woda ust, konserwuje i dożytkuje jamę ustną, wzmacnia dziąsła i chroni zęby od zępacica. Wszędzie do nabycia! (891-1-6)

Największy w Małopolsce skład fortepianów pianin i fisharmonij HELENA SMOLARSKA Kraków, ul. Szewska 9 zastępstwo firm: Boehlsta, Blüthner, Bösendorfer, Ehrbar, August Förster, Kutykiewicz, Mannberg, Quantz, Schweighofer, Sailer, Gretorian Steinweg, wirth, Zimmermann

»DENTOL-DERMA« znakomita woda ust, konserwuje i dożytkuje jamę ustną, wzmacnia dziąsła i chroni zęby od zępacica. Wszędzie do nabycia! (891-1-6)

»DYWAN« Traktoria dywanów i kilimów KRAKÓW-PODGRZE, ul. Św. Kingi L. 9 poleca dywany i kilimy najprzeznaczniejszego gatunku i na przystępnych warunkach. — Specjalny Oddział: Naprawa artystyczna fachuwa i sumienna dywanów perskich, kilimów i t. d. (1087-1-4)

»DENTOL-DERMA« znakomita woda ust, konserwuje i dożytkuje jamę ustną, wzmacnia dziąsła i chroni zęby od zępacica. Wszędzie do nabycia! (891-1-6)

KONKURS. Przy Pomorskiem Stowarzyszeniu Ubezpieczeń od ognia w Toruniu, Instytucji publiczno-prawnej Województwa Pomorskiego, jest do objęcia posada kierownika oddziału w Tczewie z poborami VII stopnia i 15%, dodatkami samorządowym lub kontraktowym według umowy. Wygodne mieszkanie w gmachu Instytucji w Tczewie, Rynek 7. Przyjęcie na etat z prawem do emerytury po zadowalającej próbie. Wymagana praktyka ubezpieczeniowa, biurowa i przedstawicielska; znajomość stosunków na Pomorzu pożądana. — Podania zaopatrzone w szczególności curriculum vitae, oryginały lub odpisy świadectw, oraz nazwiska osób, na których referencje można się powołać, należy wnieść do Starostwa Krajowego Pomorskiego, Toruń, Mostowa 13, listem poleconym w zalakowanej kopercie z napisem „Tczewski Konkurs”. Ostateczny termin wnoszenia podań do dnia 25 sierpnia 1925 r. o godzinie 15-tej. Starosta Krajowy Pomorski (—) Dr. Wybicki. (1151)

SAXLEHNERA naturalna woda „HUNYADI JÁNOS” przez lekarzy w przeszło 1200 świadectwach polecany i uznawany środek przeciw zaparciu, zwapnieniu, otyłości, dolegliwości żołądka, przy bólach głowy i biciu serca, jako niezawodnie przeczyszczający i skuteczny w chorobach przemiany materji. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach i składach aptecznych.

SPRZEDAŻ HURTOWNA: JAKUBOWSKI KRAKÓW, DIETLA L. 101. TELEFON 3463. (1189-2)

»DYWAN« Traktoria dywanów i kilimów KRAKÓW-PODGRZE, ul. Św. Kingi L. 9 poleca dywany i kilimy najprzeznaczniejszego gatunku i na przystępnych warunkach. — Specjalny Oddział: Naprawa artystyczna fachuwa i sumienna dywanów perskich, kilimów i t. d. (1087-1-4)

Matki! Żądajcie tylko PUDRU i MYDŁA DLA DZIECI „DERMA” Wszędzie do nabycia! (891-1-6)

JAKANIE usuwa radykalnie zatw. przez Władze Zant. Lecz. dla jakatów S. Żytkiewicza, Warszawa, ul. Chłodna 22 Prospekty wysła się bezpłatnie. Porady dla jakatów (również dla głuchoniemych i niedorozwiniętych) codz. od 4-5. Honorar. z góry nie jest obowiąz. (893-1-8)

»DYWAN« Traktoria dywanów i kilimów KRAKÓW-PODGRZE, ul. Św. Kingi L. 9 poleca dywany i kilimy najprzeznaczniejszego gatunku i na przystępnych warunkach. — Specjalny Oddział: Naprawa artystyczna fachuwa i sumienna dywanów perskich, kilimów i t. d. (1087-1-4)

Biuro spedycyjne i komisowe „SPEDOKOM” Sp. z o. o. (1099) zawiadania o przeniesieniu biur z tyczasowego lokalu przy ul. Pawiej 2 do lokalu przy ulicy MIKOŁAJSKIEJ Nr. 4 oraz o zmianie numeru telefonu z 4021 na 4640.

PRZEPROWADZKI w miejscu i koleją wozami meblowymi uskutecznią: BIURO SPEDYCYJNE I KOMISOWE „SPEDOKOM” Ska z o. o. KRAKÓW, ULICA PAWIA L. 2. — TELEFON Nr. 4021. (1049) Fachuwa usługa zapewniona. Ceny umiarkowane. P. T. Wojskowych Dla i Urzędników odpowiednie książki.

Oryginalny Włodzimierza Tetmayera sprzedawany było zaraz. Wiadomość „Par” Grudziądz. (1184)

Oryginalny Steiny RABA nast. Kraków Św. Anny 3 Tylko

Oryginalny Steiny RABA nast. Kraków Św. Anny 3 Tylko

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Wszednie z datą dnia  
 pocztowa wynosi:  
 miesiąc 2 k. 30 h.  
 kwartał 7 k. 10 h.  
 półrocznik 12 k. 10 h.  
 rocznie 22 k. 10 h.  
 ogłoszenia w tygodniu 3 k.  
 ogłoszenia w miesiącu 30 k.  
 ogłoszenia w kwartale 100 k.  
 ogłoszenia w półroczu 180 k.  
 ogłoszenia w roku 300 k.  
 ogłoszenia w trzech latach 450 k.  
 ogłoszenia w czterech latach 600 k.  
 ogłoszenia w pięciu latach 750 k.  
 ogłoszenia w sześciu latach 900 k.  
 ogłoszenia w siedmiu latach 1050 k.  
 ogłoszenia w ośmiu latach 1200 k.  
 ogłoszenia w dziewięciu latach 1350 k.  
 ogłoszenia w dziesięciu latach 1500 k.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE MIEJSCOWA**  
 przyjmując wyłączenie:  
 Kancelaria drukarni St. Sobolewskiego we Lwowie  
 ul. Jagiellońska 1. 3.  
 CENY OGŁOSZEŃ:  
 Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronie:  
 wiersz petytowy albo jego miejsce 30 h.  
 W drobnych ogłoszeniach:  
 tłumy petitem za każde słowo 4 h.  
 tłumy garmoniem . . . 6 h.  
 koresp. prywatne . . . 8 h.  
 Nadesłane na trzeciej stronie:  
 Ogłoszenia: wiersz petytowy albo jego  
 miejsce . . . 60 h.  
 Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.  
 Reklamy w Reclacji nie wycena.  
 Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: Leonarda Aretasa  
 Jutro: Herkulana Maroyana  
 Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska 1. 45.  
 Naczelny redaktor i wydawca: Ludwik Masłowski  
 Wschód słońca o godz. 6 min. 23  
 Zachód . . . 3 . 54  
 Długość dnia godzin 9 min. 31  
 Ubyło dnia od wesołej 4 min.

### Kultura a natura.

Człowiek jest częścią przyrody, pozostał więc zawsze z nią związany. Postać tego związku różnym ulegała zmianom, nie mógł on wszakże nigdy być zerwany. Wytworzył kulturę, człowiek oddalał się od przyrody, aż w końcu zrodziła się w nim tęsknota ku niej, która znalazła swój wyraz w twórczości romantycznej zeszłego wieku. Jeśli brnąć pod uwagę sztukę, a nie życie, to stosunek do przyrody uległ pod wpływem romantyzmu zasadniczymu przemianom. Dawny stosunek został odwrócony; niegdyś przyroda dla wypowiedzenia się pożywała sobie wyrazu u człowieka przez personifikację — teraz człowiek dla oddania stanów swej duszy, środki wypowiedzenia się zapożyczał z przyrody. Przyroda zyskała pewną samodzielność, a ludzie zmęczeni pracą w stosunkach nowoczesnych zaczęli w obcowaniu z przyrodą szukać ukojenia i wytchnienia.

Wśród wszystkich kulturalnych społeczeństw współczesnych stwierdzić można ten zwrot ku bezpośredniemu obcowaniu z przyrodą, wskazujące na nią jako na środek wychowawczy i uzdrawiający duszę wykrzywioną w warunkach życia miejskiego.

Leć przyroda jest pod wpływem człowieka, życie ludzkie zmienia oblicze ziemi i dziś, gdyśmy się z utęsknieniem do tej przyrody zwrócili, zaczynamy dostrzegać, że piękności jej grozi liczne niebezpieczeństwa. Na zachodzie zaczęło już z tego powodu dzwonić na alarm i jęto się działalność, zmierzająca do naprawy. U nas życie współczesne człowieka nie zdołało jeszcze tak znacząco zrobić wyłomów w piękności przyrody, mimo to czas już wielki na tę sprawę zwrócić uwagę ogółu.

Robi to w sposób wymowny i przekonujący p. Jan Gwałbert Pawlikowski broszurą „Kultura a natura”, która się niedawno ukazała staraniem sekcji ochrony Pol. Tow. Tatrzańskiego.

Jednym z powodów współczesnego rozniceńca uczucia dla przyrody — pisze J. G. Pawlikowski — jest obudzenie się świadomości jak bardzo oddaliśmy się od niej. Ale oprócz natarczywej zaczyna nasuwać się obawa innej jeszcze straty. Oto jakby nagłe zbudzenie ze ślepoty i obojętności, spostrzegamy niespodzianie z przerażeniem, jak na onem matczym obliczu zanika piękność, a pada na nie błądy cień zniekania i choroby.

Życie i działalność człowieka wpływają na wygląd powierzchni ziemi.

Pierwsze prace rolnicze — karczowanie puszczy, osuszenie bagien, przeprowadzenie dróg — rozpoczęły już tę przemianę. „Na królewskiej szacie ziemi zjawiały się lądy, rozbarniwe prostokąty pól, jak na płaszczu diadymowym”. Leć człowiek żył jeszcze w ścisłym z przyrodą związku; nawet przeciętna wieś polska jest jakby organicznie z przyrodą wyrosła. Postęp kultury rolnej wszakże organicznie ten związek burzy coraz bardziej. Pola skomasowane pocieją drogami w regularne kwadraty, jak szachownica.

Drogi już nie mają linii „psychologicznej”, ale linii suchej, racjonalistycznej logiki. Dreny osuszają włączenia i dozwolily wyprostować się pod sznur linioń skiby, schodzący się w regularny kąt prosty.

Regulowany potok płynie „po ukazu”, — oschle brzegi wygolił jak iokaj. Na łanie kłosa stoją wyprostowane, wyrzucający z pośród siebie kolorowych przybłędów. Pastwisko poszło pod plug — było nie widać już po polach, ale zamknięte w porządnym stajniach obrasta w tuszec i tuberkuly. W lesie drzewa stoją jedno w drugie, podobne do siebie na gołej ziemi, jak żołnierze na placu musztry. Wraz z gęstwą zrosły znikły i ptaki, bo ptaki są niepożądane. Żaby nie rechoczą na osuszonych bagnach, ale bocian nie musiał zdychać z głodu, bo ustrzelili go pierwsi, jako szkodnika, postępowy myśliwy. A domy lyszają jak bielmem ślepych oczu niskimi blaszanymi dachami i rumienią się czerwoną cegłą ścian, wstydząc się za ludzi. A ludzie szpanoszą i kulturalnie nie barwią się już jak kwiaty na łąkach, ale odziani w czarną, ponurą tandetę, żyją teraz jak psy, nie mając na obiad nic, do czego by się można uśmiechnąć.

Cóż dopiero mówić o miastach, urągających wszelkiej estetyce i naturalności? Leć z miast szerzy się brzydota naokół przez strój, sposób budowania i obyczaj. Z miast wysuwa się na wieś przemysł fabryczny — „ten nowożytny moloch ogolił już lub ogolił wkrótce przyrodę z wielu gatunków zwierząt, potrzebnych mu na futra i pióra; odplywy z fabryk wypełniły doszczętnie ryby w wielu rzekach, a nawet wytruły ptaki, chodzące po piaskach nadbrzeżnych; dymy kominów nie tylko szkodzą płucem ludzi i zwierząt, ale niszczą w szerokim promieniu roślinność.

Największą zaś krzywdą wyrządzoną roślinie bywa kamieniołom i turbina. Wchodzą one podstępnie w samo sanktuarium przyrody, w serce gór, — niszczą bezpowrotnie ich ciszę i majestat; posągi skał, dzieła stworzenia wspanialsze nieraz od dzieł dżuta fidaszowego, zamieniają w gruz kamienny; najwładziejczy gest przyrody martwej — wodosпад, mierzą na siłę koni i czynią przedmiotem handlu.

Najniebezpiecznym zaś wrógiem piękna przyrody i wdzięku życia jest kolej żelazna.

„Droga żelazna jest rodzajem drogi, który najmniej zestrza się z przyrodą. Linia jej to nie miękka linia drogi polnej, poddanej naturze terenu; ona przekreśla krajobraz jak szrama przez twarz, jak rysa na pięknym płótnie obrazu”.

Kolej żelazna jest narzędziem krącenia przymysłu, roznosi jego wytwory i jego ducha po najdalszych okolicach. Kolejami jeżdżą „miłośnicy” przyrody, przedstawiciele kultury mieszczańskiej, którzy całe swe zwyrodnienie burżuazyjne i swe wymagania odpowiednio rozumianego „komfortu” narzucają ziemi i ludziom. Pod hasłem ich rozumienia „kultury” rozpoczęło się „pięknianie i uprzyędnianie” przyrody. „Powstały więc sztuczne skały i grotty, poetyczne nazwy i poetyczne napisy, altany i wieże widokowe itd. A gdzie burzą za swoje pieniądze mógł sobie pozwolić na szczególnie subtelne odczucie przyrody, tam umieszczał po lesie pośród paproci gnomki terakotowe, na skale stawiał blaszaną kozioł, lub budował świątynię dla boga Odyna, albo „Walpurgisshalle”. Pobudowano hotele, koleje, kolejki, ścieżki, schroniska itp.”

Przytoczyliśmy tu zaledwie kilka wyjątków z rozważań p. J. G. Pawlikowskiego, trzeba wszystko przeczytać, by zdać sobie sprawę z niebezpieczeństw, które grożą piękności naszego kraju, by wraz z autorem uznać, że czas już najwyższy, by rozpocząć działalność zmierzającą do usunięcia w miarę możności złych następstw szerzenia się „kultury”.

Autor omawianej przez nas broszury nie nawołuje oczywiście do powrotu do barbarzyństwa. Wie on doskonale o dobrych pierwiastkach wnoszonych przez kulturę do życia ludzkiego. Sądzi tylko, że przy odpowiednich zabiegach można z dobrych stron kultury skorzystać, złych zaś unikać. Trzeba tylko, by poczucie konieczności zachowania piękności oblicza naszej ziemi było żywe i zawsze obecne w duszach naszych.

P. G. Pawlikowski podaje w swej broszurze wszystko, co zrobiono w innych krajach z inicjatywy i siłami państwa, ciał zbiorowych i osobistości poszczególnych, by piękno ziemi zachować. Wylicza instytucje i urzędy państwowe w Niemczech, we Francji, w Belgii i t. d., podaje liczny szereg stowarzyszeń we wszystkich krajach, które w tej sprawie pracują i wysiłki poświęcają, rozróżnia wreszcie różne sposoby i środki, które najskuteczniej i najprędzej do celu prowadzą.

Nie będziemy tego powtarzali na tem miejscu, zalecając jak najrozszerzone czytanie całej broszury p. Pawlikowskiego. Tutaj pragniemy tylko zwrócić na nią uwagę wszystkich tych, których zagnadanie to interesuje i natchnąć ich przedświadczeniem, że przez odpowiednie uświadomienie ogółu i przez odpowiednią pracę cel osiągnąć można. Trzeba tylko, „aby prawdziwi miłośnicy przyrody, ludzie z rządu tych, którzy stwarzają kulturę, podjęli apostolsku ideę ochrony przyrody”.

Idea ta u nas jest mało znana, a potrzeba jej apostolstwa jest mało odczuwana. Zapoznać z nią ogół, a potrzebę jej apostolstwa uświadomić i rozpowszechnić — oto są pierwsze zadania.

Celowi temu znakomicie służy broszura p. J. G. Pawlikowskiego, powinna więc znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie.

W pierwszej linii powinna się nią zainteresować prasa i do rozpowszechnienia jej się przyczynić.

Powiedz nam może, że mamy wiele innych, pilniejszych zadań przed sobą? Prawda, zadań takich mamy wiele, lecz pogodzić się z tem trzeba i uznać, że ograniczenie działalności społecznej nie prowadzi wcale do jej pogłębienia.

Praca nasza musi być wszechstronna i obejmująca wszystkie dziedziny naszego życia.

Ochrony piękności naszej przyrody zaniedbać nam nie wolno.

### Zjazd marszałków Rad powiatowych.

Przeszło sześćdziesięciu marszałków Rad powiatowych zjechało się do Lwowa, aby wspólnie zastanowić się nad sprawami najbardziej dźi kraj nasz obchodzącymi i uchwalić środki i sposoby prowadzące do zaspokojenia najwyższych potrzeb kraju. Obradom przewodniczył częścią p. Moysa-Rosochacki, częścią ks. Władysław Sapieha.

Onegdaj popołudniu odbyła się konferencja w sprawach drogowych.

Wczoraj przedpołudniem obradował wydział Związku przesył Rad powiatowych, w którego skład wchodził: J. E. Stanisław hr. Stadnicki, Władysław książę Sapieha, pp. Stoczyński, Lisowiecki, Antoni Theodorowicz, oraz poseł Aleksander Krzeczunowicz, nad sprawą akcyi ratunkowej z powodu klęski elementarnej, jaka nasz kraj dotknęła, w sprawie budowy kanału, i wygotował odpowiednie wnioski, które przedłożył na popołudniowym posiedzeniu Zjazdu.

Po obszernych referatach i dyskusji uchwalono rezolucję domagającą się rozszerzenia akcyi zapomogowej także na średnią własność, dalej zasilenia instytucji finansowych krajowych poważnymi funduszami dla uruchomienia kredytu. Obecny na początku obrad Namiestnik oświadczył, że rząd ma zarezerwowane fundusze zapomogowe także na wiosnę na zasiewy.

Rezolucya w sprawie kanalojowej domaga się przeprowadzenia ustawy kanalojowej z r. 1901, oraz jak najspieszniejszego rozpoczęcia budowy wschodniej części trasy od Sanu do Dniestru, a to równocześnie z częścią zachodnią celem dostarczenia ludności na wschodzie zarobku w kraju.

### Pijactwo w Rosyi.

Konsumcja alkoholu, według dat urzędowych wynosiła w Rosyi:

w roku 1910 — 89,542,467 wiader

w roku 1911 — 91,650,236 wiader

w roku 1912 — 96,500,000 wiader.

W pierwszych miesiącach 1913 r. konsumpcya znowu wykazała znaczny przyrost, tak że z jego końcem cyfra ogólna przenosić będzie o wiele więcej niż poprzednie. W jaki sposób odbywa się ta „konsumpcya” alkoholu — charakterystyczny opis podaje *Golos Moskwy*. Przy ostatnim powołaniu rezerwistów nacowny świadek wdział w koszarach moskiewskiego garnizonu następujące sceny:

„Na obrzydliwym dziedzinie koszar wkracza tłum rezerwistów. Wszyscy co do jednego pijani. U wejścia chwytają każdego z rezerwistów dwóch silnych żołnierzy i poddaje kieszonkowej rewizyi. Niema ani jednego, któryby w kieszeni nie ukrywał jednej lub kilku większych flaszek — „monopolki”. Żołnierze, trzymający straż, rozbijają te flaszkę na miejscu, rzucając je na brukowany dziedzinie koszar. Któremuś z rezerwistów, ubranemu w lachmany, odebrano 11 flaszek wódki! Bronił się rozpaczliwie i płakał rżęsiemiatkami na widok rozbijanych flaszek. Na podworcu tworzył się brudny potoczek wódki. Kilku rezerwistów wyrzywa się z szeregów, kłękna na ziemi i chlepiąc wódkę, zmieszana z błotem i nieczystościami. Siłą ich trzeba od niej oderwać. Na drugi dzień wywieziono z dziedzinca koszar w Moskwie trzy wozy, pełne szczerb z rozbitych flaszek!

„Brzmi to wszystko nieprawdopodobnie. Zaręczam jednak, że niema w tem słowa przesady” — kończy swój opis informator *Golosa Moskwy*.

Tego samego rodzaju sceny odbywają się w pocągach wędzących rezerwistów na miejsce przeznaczania. Naczelnik jednej ze stacyi przesłał do komendy wojskowej sprawozdanie następującej treści: „Przysłano mi 300 rezerwistów zupełnie pijanych bez żadnego konwoju. Wielu z nich musiano wyrzucić z wozu, bo nie byli zdolni do żadnego ruchu. Szesć godzin czasu musiałem użyć do załadowania ich do wagonów. Z tego powodu nastąpiło opóźnienie w ich dostawie”.

Urządzanym obecnie przez synod prawosławny „dniami trzeźwości” — pisze *Petersburger Zeitung* — odpowiadają częstsze niestety w wielu większych wsiach i osadach „dnie pijalstwa”. Cała ludność wsi osadacza się przed sklepem „monopolu”. Nie odkorkowując flaszek, rozbijają szyki i wypijają kilkoma łykami nieraz całą zawartość flaszek. Tworzą się zakłady, które wypije więcej. Po upływie kilku godzin leży w błocie, w rowach, przy drodze cały zastęp ludzi „miewtiewcko” pijanych, jak to określa gwara ludowa. Ale skarbowi państwa przysparza „monopol” coraz więcej dochodu.

### Proces o mord rytualny.

Kijów. Drugi z rządu rzeczoznawca prof. Tufanow oświadcza, iż podziela w zupełności wszystkie wywoły prof. Kosorotowa.

Nadworny chirurg prof. Pawłow wyjaśnia, dlaczego w tak specjalnej kwestyi sądowno-lekarskiej, nie tak się zgodził z wywodami profesorów Kosorotowa i Tufanowa. Poprzednicy jego są znawcami medycyny sądowej, mają do czynienia jedynie z trupami, on zaś jako chirurg i fizyolog ma do czynienia z ludźmi żywymi. Dlatego też poglądy jego a innych rzeczoznawców muszą się różnić zasadniczo. Niema danych do stanowczego twierdzenia, iż wszystkie rany zostały zadane Juszczyńskiemu za życia. Fizjologia nie zna ściśle określonego momentu śmierci, jako ustania wszystkich funkcji organizmu. Funkcje mogą ustać i przed ostatecznym zgonem, mogą jednak trwać czas pewien po zgonie. Dlatego też prawidłowsze jest zdaniem prof. Pawłowa przypuszczenie, że część ran została zadana Juszczyńskiemu za życia, część podczas agonii, a część nawet po zgonie.

Rzeczoznawca poddaje ostrej krytyce materiały zawarty w protokole pierwszej sekcji zwłok Juszczyńskiego. Brak w nim niezbędniejszych danych dla określenia głębokości zadanych ran, tudzież naczyń krwionośnych, które zostały uszkodzone. Wogóle cały protokół sporządzony w sposób zupełnie nie naukowy, tak n. p., że ranę wątroby poznali rzeczoznawcy z preparatu nie zaś z opisu.

Profesor Pawłow stanowczo oświadcza, że rany zadane Juszczyńskiemu nie miały na celu wytoczenia całej krwi z organizmu. Nie były one także śmiertelne. Rzeczoznawca do doświadczania wie, że można wyjąć 1/3 mózgu, można przebić serce i mimo to osobnik nie umrze.

Co do ilości krwi, która z ciała upłynęła, prof. Pawłow jest zdania, iż określić jej niepodobna. Ilość krwi w organizmie jest absolutnie indywidualna. Waga jej wynosi od 1/10 do 1/13 wagi całego ciała. By określić przeto wagę krwi w ciele Juszczyńskiego, należałoby znać wagę ciała przed zgonem. Przytem określenie wagi

krwi, która upłynęła na podstawie ilości krwi pozostałej w sercu jest w danym wypadku nieściśle. Sekcyi ciała dokonano 22, sekcyi serca — dopiero 27. W ciągu pięciu dni serce pozostało w rozczynie fizyologicznym, było wkładane, wyjmowane, jednym słowem nie mogło być poddane sekcyi uważanej za serce człowieka lecz pod wieloma względami za preparat.

W dalszym ciągu rzeczoznawca krytykuje ekspertyzę prof. Sikorskiego, a także postępowanie policyi po znalezieniu trupa Juszczyńskiego (rozczyszczenie wejścia do pieczary, wydobycie zwłok bez udziału lekarza etc.) Przewodniczący robi uwagę rzeczoznawcy, że ani krytyka nieogłoszonej jeszcze ekspertyzy prof. Sikorskiego, ani też postępowanie policyi nie wchodzi w zakres jego obowiązków.

Wracając do tematu, prof. Pawłow oświadcza, że przyczyną śmierci Juszczyńskiego był kompleks ran, z których zadane w szyję uniemożliwiły proces oddechowy i spowodowały uduszenie się ofiary. Wbrew poprzednim rzeczoznawcom jest on zdania, iż rany zostały najpierw zadane w szyję, potem zaś już w głowę Juszczyńskiego.

„Czas trwania tortur był mniejszy, niż 10 minut i nie dłuższy, niż kwadrans. Z zebrańnych sztych tylko sztych nr. 5 mogło zadać takie rany, jakie znaleziono na trupie. W zabójstwie przyjmowało udział niechybnie kilka osób, przytem mordercy najwidoczniej się śpieszyli.

W kwestyi męczarni spowodowanych przez zadawanie ran prof. Pawłow jest zdania, że pozycje męczarni w fizjologii jest nader względne. Nieraz pozornie okropna rana sprawia niewielki ból, a czasem nie sprawia go wcale. W praktyce swej lekarskiej rzeczoznawca nieraz dokonywał trepanacji czaszki i operacyi choroj wątroby, nie uciekając się do chloroformu. W związku z kwestyą o męczarniach prof. Pawłow jest zdania, że niepodobna ustalić, czy Juszczyński podlegał tortur był przytomny, czy też nie.

Upust krwi nie był wyłącznym celem zadanych ran. Spowodowały one znaczny wewnątrzny jej wpływ, nazwanym jednak krwi upłynęło stosunkowo niewiele. Twierdzi, że przyczyną śmierci Juszczyńskiego był upływ krwi, niepodobna.

Niepodobna również wyrokować o tem, czy rozkład ran był istotnie najdogodniejszy dla wytoczenia maksymalnej ilości krwi, przeciwnie można przypuszczać raczej, że mordercy do takiego celu nie dążyli, zadając ciosy przypadkowe. Celem tortur mogło być jedynie zamordowanie chłopca.

Osoby, które mordowały Juszczyńskiego, nie posiadały — zdaniem rzeczoznawcy — wiadomości z zakresu chirurgii i anatomii. Ręce Juszczyńskiego zostały niewątpliwie związane po śmierci jego. Określił ściśle czas zamordowania według stanu nieprzetrawionego pokarmu — niepodobna, chociażby ze względu na to, że czynności trawienia zależne są od fizyologicznych właściwości organizmu.

Wszelkie wnioski o miejscu, w którym został zamordowany Juszczyński, prof. Pawłow uważa za należące do kombinacyi ogólnych, nie wspólnego z medycyną sądową nie mających. Sam rzeczoznawca jest zdania, że mordu w pieczarze nie dokonano i że trup został przeniesiony do niej z innego miejsca. Czasu pomiędzy zamordowaniem a złożeniem trupa w pieczarze także ściśle określić niepodobna. Prof. Pawłow sądzi, iż między temi dwiema chwilami upłynęła doba.

W kwestyi trupiego zeszytnienia zwłok rzeczoznawca Pawłow podziela zapatrywania swych poprzedników. Zwłoki, zdaniem jego, zostały przeniesione do pieczary właśnie w takim stanie. Zeszytnienie przeszło, gdy trup już leżał w pieczarze.

Na pytanie, czy trup był po dokonaniu zbrodni myty, prof. Pawłow, porównując stan ciała z koczulą, przychodzi do wniosku, iż był zapewne z krwi oczyszczony. W jaki jednak sposób — tego ustalić niepodobna. Bardzo bym może, że zapomoga mokrej ścierni.

Prof. Pawłow nie sądzi również, by dało się ściśle określić, ile czasu potrzeba, by krew wyschła. Proces jej wysychania uzależniony jest od temperatury, dostępu powietrza i innych warunków zewnętrznych.

Co do śladów gliny na ubraniu zamordowanego chłopca, rzeczoznawca jest zdania, że wyrokowanie w tej kwestyi wybiega daleko poza zakres ekspertyzy medycyny sądowej. Sam prof. Pawłow sądzi, że ponieważ z trupem ochłodzono się brutalnie, ciągnięto go po ziemi, więc dziwnego, że w samej pieczarze mogły cząstki gliny przywrzeć do jego ubrania.

Adw. Szmakow prosi o wyjaśnienie do protokołu słów prof. Pawłowa, iż „Juszczyński znalazł się rzucał i dlatego został zakłuty”.

Przewodniczący oświadcza, iż słów „i dlatego został zakłuty” sąd nie uważa za możliwe wtargnięcie do protokołu, ponieważ prof. Pawłow nie podobnego nie powiedział.

Na pytania adw. Karabczewskiego, prof. Pawłow oświadcza, iż z rany zadanej Juszczyńskiemu w szyję, część krwi pozostała w ciele pomiędzy tkankami i organizmem.

Ukłucia zadane chłopcu rzeczoznawca nie uważa za racjonalny sposób wytoczenia krwi.

Miejsce, w które zostały Juszczyńskiemu zadane rany, prof. Pawłow nie uważa za najbardziej czule części ciała ludzkiego. Do miejsc mniej czule profesor zalicza płeć, szyję, część brzucha i niektóre inne. Natomiast najbar-

dziej czule organy, jak oczy, język i inne, których rzeczoznawca nie wymienia, pozostały, jak wiadomo nie uszkodzone.

Prokurator. Powiedział pan, iż żadna z zadanych Juszczyńskiemu ran nie była zbyt bolesna. Jednakże w mojej głowie, głowie zwykłego śmiertelnika, w żaden sposób nie może się pomieścić, w jaki sposób rany zadane w płeć, wątrobę, głowę, skronie, mogłyby nie być bolesne?

Prof. Pawłow twierdzi, iż zadanie pierwszych ran w głowę mogło w znacznym stopniu zmniejszyć ogólną wrażliwość; jednocześnie obfitująca utrata krwi bezwarunkowo wpłynęła na osłabienie wrażliwości na ból.

Prokurator. Dobrze. Być może, iż Juszczyński na jego szczęście nie cierpiał tak strasznie; lecz czy zabójcy mogli wiedzieć o tem, że on niedozwala bólu?

Prof. Pawłow oświadcza, iż jest to kwestya zupełnie innego rodzaju. Zabójcy, jego zdaniem, mogli zupełnie o tem nie myśleć. Osobiście sądzi on, iż myśleli wówczas tylko o zabójstwie.

Prokurator zapytuje w końcu w jaki sposób można przechować krew, gdyż on, gdyby mu zaproponowano, nie potrafiłby tego zrobić.

Prof. Pawłow zaczyna wyjaśniać różne sposoby konserwowania krwi. Wreszcie, na dalsze pytania prokuratora oświadcza, iż bez posiadania specjalnych wiadomości przechowanie krwi jest niemożliwe.

Prokurator. Tego właśnie chciałem się dowiedzieć.

Na pytanie Zamysłowskiego, prof. Pawłow twierdzi, iż za najważniejszą i najniebezpieczniejszą uważa ranę w szyję.

Zamysłowski. Na początku swego zeznania opowiadał nam pan o swem stanowisku w społeczeństwie i świecie naukowym. Wobec tego może pan był laskaw powiedzieć, czy wyklada obecnie w uniwersytecie?

Okazuje się, iż profesor przestał wykladać w akademii lekarskiej przed 18 laty.

— A więc obecnie pan nigdzie nie wyklada?

— Owszem, ale to zupełnie nie dotyczy ekspertyzy.

Przewodniczący przynajmniej słusność rzeczoznawcy. Pomimo to Zamysłowski w dalszym ciągu bada kwalifikacye profesora, który oświadcza, iż jest naczelnym lekarzem Czerwonogó Krzyża, gdzie wykłada chirurgię początkującym lekarzom. Na dalsze pytania w tej samej kwestyi, zdenerwowany rzeczoznawca oświadcza, iż nie przybył tutaj na egzamin. Jeżeli został zaszczycony tytułem nadwornego chirurga, jeżeli przez lat 40 wykładał w akademii i obecni pisze dzieła naukowe, to widocznie, iż musi coś umieć.

— A operacyi pan dokonywuje obecnie? — pyta Zamysłowski.

Rzeczoznawca zupełnie traci cierpliwość. Przewodniczący zwraca uwagę Zamysłowskiego, że pytania jego zupełnie nie dotyczą sprawy. Prof. Pawłow ogromnie zirytowany wola: „Wiedz pan, iż dokonywuję przeszło 400 operacyi rocznie”.

Zamysłowski żąda od rzeczoznawcy kategorycznej odpowiedzi na pytanie, czy rany, zadane Juszczyńskiemu, spowodowały męczarnie, czy też nie. Prof. Pawłow utrzymuje, że jest to rzecz względna. Męczarnie bez wątpienia były, lecz jakie, na to pytanie rzeczoznawca odpowiedzieć nie może.

Zamysłowski: Wasza ekscelencya...

Prof. Pawłow: Tytuł zupełnie zbędny. Zamysłowski, rozgniewany wagą rzeczoznawcy, prosi przewodniczącego, aby go uchronił od takiego traktowania.

— Proszę mi powiedzieć, aby nie zwracał się do mnie w ten sposób! — wola Zamysłowski.

Przewodniczący monitoruje przewodzątkiem Zamysłowskiego, za niestosowne zachowanie się, rzeczoznawcę zaś prosi o zaniechanie przymówek osobistych.

Na pytanie, czy zgadza się z tem, iż zabójstwo nie mogło być dokonane w mieszkaniu, prof. Pawłow oświadcza, iż początkowo tak myślał, później jednak, to jest po wczorajszej naradzie rzeczoznawców, przyszedł do wniosku, iż morderstwo mogło być dokonane w mieszkaniu, ślady zaś gliny na ubraniu i bieliznie pochodzą z pieczary, dokąd przeniesiono zwłoki po zabójstwie.

Zamysłowski zapytuje, w jaki sposób, wobec tej hipotezy, zakrawiona gлина mogła przylepić się do czystej tkaniny kurtki?

Prof. Pawłow twierdzi, iż kropki krwi mogły upaść na glinę już w pieczarze. Później zaś przy poruszaniu i wnoszeniu trupa, gлина u mogła przylepić się do ubrania. Wogóle, zdaniem profesora, w danej sprawie trzeba wszystkich budować na przypuszczeniach, na fantazyi.

Zamysłowski: Więc ta fantazyja przyszła panu na myśl dopiero po wczorajszej naradzie?

Prof. Pawłow: Prosiłbym o nieużywanie podobnych wyrażeń!

Zamysłowski dźmoczy się, iż powtórzył tylko wyrażenie, użyte przez rzeczoznawcę.

Prof. Pawłow oświadcza, że powód cywilny przestąpił jego słowa, lecz ostatecznie jego to nie obraża.

Na pytanie, ile krwi wyciekło z ciała Juszczyńskiego, świadek odmawia odpowiedzi, ponieważ nie zna dokładnej wagi ciała.

Zamysłowski: Twierdził pan, iż krew wytoczona została nieumiejętnie, męczarnie również

zadane zostały niewprawnie. A jeżeli zabójcy mieli na widoku dwójki cel: wytoczyć krew i zadać męczarnię?

— Według mnie, głównym ich celem było zabójstwo.

Zamysłowski: Przypuśćmy jednak, że mieli oni cel dwójki.

— Przypuszczać oczywiście można wszystko, lecz jeżeli chcieli oni zadać męczarnię, to nie zadawaliby przed tem tak ciężkich ran.

Prokurator: Wszak pan sam mówił, iż początkowo zadali oni lżejsze rany, później zaś cięższe.

Prof. Pawłow twierdzi, iż wszystkie pierwsze rany miały na celu pozbawienie życia; inna jest rzecz, że sprawcy ich pomylili się, ponieważ nie znali anatomii. Gdyby celem ich było zadanie męczarni i wytoczenie krwi, to przedewszystkiem nie zadawaliby ran w głowę.

Następnie składa swą opinię prof. Kadjan. Co się tyczy pierwszych trzech pytań, rzeczoznawca zgadza się z prof. Kosorotowem. Co do czwartego pytania, rzeczoznawca twierdzi, iż Juszczynski stracił przytomność po zadaniu mu głębokiej rany w głowę, która z zadanych ran była pierwszą, profesor określił nie może i dlatego nie może twierdzić, iż stracił on przytomność zaraz po otrzymaniu pierwszego ciosu.

dalej prof. Kadjan oświadcza, iż rana, zadana w szyję, była bardzo ciężką, przyczem nastąpił krwotok wewnętrzny.

Rzeczoznawca nie zgadza się z prof. Kosorotowem, jakoby Juszczynskiemu zadane zostały jakieś wyjątkowe, nadzwyczajne męczarnie. Zdaniem prof. Kadjana męczarnie te nie były większe od zwykłych cierpień człowieka umierającego skutkiem ran zadanych mu ran. Męczarnie według rzeczoznawcy bywają tem większe, im więcej uszkodzona była powierzchnia ciała, dlatego też nacjęcia są bolesniejsze od ukłuć. Poza tem nader bolesną męczarnią jest wyrwanie paznogi lub włosów z brody.

Prof. Kadjan stwierdza również, iż uszkodzenie mózgu musiało w znacznym stopniu zmniejszyć samopoczucie; stan znieczulenia spogłogawo został następnie znaczną utratą krwi.

Utata krwi musiała oczywiście być znaczna, skoro zadano chłopcu około 50 ran, lecz jakiegoś specjalnego wytoczenia krwi, zdaniem rzeczoznawcy, nie było w danym wypadku. To, że krew nie została całkowicie wytoczona, dowodzi różowe zabarwienie mózgu, oraz krople krwi, jakie wystąpiły na nim podczas sekcji. Jednocześnie prof. Kadjan zwraca uwagę sądu na braki w protokole sekcji, który nie wspomina, ile krwi wylało się przy wyjmowaniu serca.

Wszystkie rany na głowie nie były, zdaniem rzeczoznawcy, odpowiednie dla wytoczenia krwi, której upływ musiałby powstrzymywano. Dla wytoczenia krwi przez te rany, należało trzymać ciało głową na dół, co zupełnie nie zostało ustalone. Najodpowiedniejszym dla wytoczenia krwi były rany na skroni, gdyż tu przecięta została arteria skroniowa, co prawda nie główna arteria skroniowa, lecz jej rozgałęzienie.

Na szyi również uszkodzona została arteria, jednak nie zewnętrzna, lecz wewnętrzna, skutkiem czego krwotok nastąpił wewnątrz. Wszystkie poranienia wątroby, płuc i nerek zadane zostały wówczas, gdy ofiara była w stanie agonii; serce funkcjonowało już wówczas bardzo słabo i dlatego też upływ krwi musiał być tu bardzo nieznaczny.

Zdaniem rzeczoznawcy, zadawanie ran w głowę dla wytoczenia krwi byłoby nonsensem. Natomiast dla wypuszczenia wszystkich krwi z ciała byłoby dostatecznie przecięcie arterji na ręce lub nogi i trzymanie ją opuszczoną na dół.

Przestępcy, według prof. Kadjana, zadali naprzód Juszczynskiemu 3 głębokie rany w głowę, a gdy upadł on na lewy bok, zaczęli zadawać ciosy bez żadnego planu, gdzie się trafi. Znaczącej ilości ran na skroni rzeczoznawca nie umie wytłumaczyć, utrzymuje jednak, iż gdyby miały one na celu zadanie męczarni, to byłoby one powierzchowne.

Na pytanie adw. Gruzenberga prof. Kadjan potwierdza, iż rana w szyję spowodowała krwotok wewnętrzny, oraz dowodzi, iż arterji można przeciąć, przekłuć zaś bardzo trudno, gdyż następnie ona pod narzędziem. Jeżeli u dziecka widać było przez skórę niebieskie żyłki, to jeszcze nie dowodzi, trzeba było jeszcze w nie trafić. Co się tyczy duszenia, rzeczoznawca twierdzi, iż uciekało się do tego, aby chłopiec nie mógł krzyczeć, nie zaś w celu uduszenia, które nastąpiło skutkiem krwotoku wewnętrznego, gdy krew z rany na szyi zalała serce.

Zabójstwo mogło być dokonane w miejscu, gdzie nie było gliny, poczem zwłoki mogły być przeniesione do pieczeni. Przeniesienie zwłok musiałoby nastąpić przed upływem 10—12 godzin, dopóki jeszcze krew nie zaszła.

Odpowiadając na pytania Makłakowa prof. Kadjan stwierdza, iż jednym uderzeniem szpada byłoby bardzo trudno zabić człowieka, gdyż zabójca musiałby trafić w serce. Wielką ilość ran, profesor tłumaczy tem, iż do zabójstwa użyto tak niedogodnego narzędzia, jakim jest szpad. Jednocześnie profesor twierdzi, iż zabójcy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie znali anatomii.

Adw. Szmakow: Wszak opiera pan swą opinię na tem, że nie uszkodzili oni głównych naczyń krwionośnych.

— Tak, o ile, rozumie się, było to ich celem.

Sztrakow: A więc o ile nie chcieli oni uszkodzić głównych arterji, to znaczy, iż znali oni anatomie.

— Być może.

Prokurator interesuje się, czy zadanie ran klującym narzędziem nie nasuwa rzeczoznawcy jakichś przypuszczeń, nie mających nic wspólnego z medycyną, mianowicie, iż trzeba było konieczne otrzymać krew z ran klutych, nie zaś ciętych.

Prof. Kadjan oświadcza na to, iż głębiej się nad tą kwestją nie zastanawiał; prawdopodobnie przestępcy nie mieli innego narzędzia.

Na pytanie Zamysłowskiego, czy takie uderzenie w serce, jakie zadane zostało Juszczynskiemu, mógł zadać człowiek, który nigdy nie zabijał w ten sposób naprz. zwracając, rzeczoznawca odpowiada twierdząco. Powiedzieć, że zapakują jednak taka odpowiedź. Stara się on dowiedzieć, czy zwykły człowiek mógłby zadać

cios tak głęboki, a następnie zakreślić jeszcze narzędziem w ranie?

Prof. Kadjan twierdzi, iż mógł to uczynić człowiek z żelaznymi nerwami, przyczem zwraca uwagę, iż Juszczynskiemu zadano w okolicy serca 7—8 ran, co dowodzi, iż sprawca ich nie był wprawny i nie mógł odrazu trafić, a przy tem nie znał anatomii.

Na pytanie adw. Karabczewskiego, czy sprawcy zabójstwa mogli bez obawy obryzgnięcia się krwią przebić którekolwiek z głównych naczyń krwionośnych, rzeczoznawca twierdzi, iż mogli oni śmiało przeciąć główną arterję, przez którą z wolna wyciekłaby wszystka krew, nie obryzgując nikogo.

Profesor Kosorotow polemizuje z prof. Pawłowem i dowodzi, iż dane sądowo lekarskie ustalają ściśle, że Juszczynski do chwili zgonu nie stracił przytomności. Rzeczoznawcą dziwi ostra krytyka prof. Pawłowa; nikt nie twierdzi, iż uduszenie może nastąpić skutkiem tamowania dostępu powietrza do ust tylko; nie trzeba być specjalistą, by wiedzieć, że asfiksyja następuje wówczas, gdy wszystkie drogi oddechowe są zamknięte, a więc przy jednoczesnym kneblowaniu ust i nosa.

Rzeczoznawca jest zdania, że uderzenia zadane Juszczynskiemu w głowę, z wyjątkiem jednego silniejszego były bardzo słabe i wstrząśnienia mózgu wywołać nie mogły.

Opinię prof. Pawłowa, iż określił wagi krwi ciała, bez uprzedniego zważenia go niepodobna — uważa prof. Kosorotow za błędną. Istnieją specjalne tablice, w których szczegółowo wyliczone są przeciętne dane dla każdego wieku osobnika. Określenie wagi krwi na podstawie tych przeciętnych jest ściśle naukowe i dla śledztwa sądowego wystarczające. Gdyby chirurgowie specjalizowali się w istocie znali tak dobrze medycynę sądową, jak ją mniama znał prof. Pawłow, nie dziwiłyby ich wcale wywody specjalistów-lekarzy sądowych.

Przykład tego, że prof. Pawłow wygłasza sąd o kwestji, której nie zna, prof. Kosorotow widzi w twierdzeniu przeciwnika, że wyjmowanie z trupa serca mogło podczas tej operacji stracić część krwi. W takich wypadkach krew wylała się w osierdzie i tam pozostała. Trup był zupełnie prawie pozbawiony krwi. Profesor Kosorotow stwierdza to stanowczo. Takie oznaki, jak błąd kolor organów wewnętrznych, brak krwi w sercu i osierdziu, wreszcie zupełny brak płam trupich, będących właśnie oznaką rozkładu krwi, dowodzą wymownie, że podczas tortur wytoczone Juszczynskiemu przynajmniej połowę krwi, znajdującą się w organizmie.

Przechodząc do sposobu zadawania ran prof. Kosorotow powtarza, iż zadanie ran wymagało znacznej pracy; że zadawane one były według czasu obmyślanego planu. Dowodzi tego niezłobnie ugrupowanie tych ran. Pierwsze dwie grupy (rany na szyi i na głowie) zostały zadane wcześniej — trzecia zaś grupa (rany na tułowiu) znacznie później, bezpośrednio niemal przed zgonem ofiary.

W kwestji śladów gliny, prof. Kosorotow ponownie dowodzi, że glina ta pochodziła z miejsca, w którym dokonano zbrodni, nigdy zaś z gruntu pieczeni. Przyczyna przetem rzeczoznawca nowy dowód: oto krew istotnie potrzebuje dość długiego przeciągu czasu (około doby), by zaszła. Lecz jednocześnie posiada ona właściwość zwężania się w ciągu kilku minut po wytoczeniu z weny lub arterji. Głina żadną miarą nie mogłaby przysięknąć krwią zwarzoną. Zatem te plany, które utworzyła na suchem suknie bluzy Juszczynskiego przysięknęta krwią glina, mogły powstać tylko w tem miejscu, gdzie spływała świeża, niezwarzona jeszcze krew ofiary, a zatem tam, gdzie mord dokonywano.

Na podstawie krwawych plam na koszuli zabitego chłopca, profesor Kosorotow twierdzi, iż koszula cały czas była na trupie. Wówczas, gdy zadawano rany w tułów, koszulę podnoszono. Bielizna dolna również cały czas była na chłopcu, dopiero przy końcu tortur opadła w dół. Trafiła w nią wówczas glina z włosami, które mogą pochodzić z brody jednego z morderców.

Wszystkie ukłucia były niewątpliwie wysoco bolesne. Rana w wątrobę została zadana z przodu ciała, bezpośrednio przed zgonem. Świadczy o tem niezłobnie bardzo słaby upływ krwi.

Co do krwi, można ją w chłodnym miejscu konserwować przez czas dłuższy, jak mleko. Żadne specjalne urządzenia nie są do tego potrzebne.

Trup żadną miarą nie mógł się znajdować w worku; gdyby został złożony do worka przed ukończeniem procesu zływienia, wówczas sztywniejąc nabrałby kształtów ciała wciągniętego w worek, nigdy zaś takich, jakie miał, gdy go znaleziono w pieczeni. Po zeszywnieniu zaś wciągnięty trup do worka byłoby niepodobnaświstem.

Dłuższe wyjaśnienia rzeczoznawcy wywołuje kwestja, czy Juszczynskij podczas tortur był przytomny, czy też nie. Na zapytanie obrońcy Karabczewskiego profesor Kosorotow oświadcza, że nawet kilka słabszych ukłuć w głowę nie mogłyby wywołać utraty przytomności. Podczas prób dokonywanych nad psami, musiano bardzo długo uderzać psa w głowę młoteczkiem, by narazicie padł nieprzytomny. Rany w głowę i szyję były zadane Juszczynskiemu wówczas, gdy był całkiem przytomny. Zadawano je w ciągu pierwszych 5 minut trwania tortur. Potem nastąpiła 7—8 minutowa przerwa i następnie zaś zadano drugą serję ciosów. Serce nie zatrzymuje się odrazu dzięki upływowi krwi, lecz działalność jego staje się stopniowo coraz słabsza, wreszcie zupełnie ustaje.

Rzeczoznawca twierdzi, że medycyna sądowa jest nauką samodzielną, współpracującą z innymi gałęziami medycyny. Wywody swe opiera na ustalonych dzięki praktyce i obserwacji prawidłach. Niepodobna jednak uważać za prawidło takiego faktu: robotnik w Petersburgu otrzymany w bóje śmiertelną ranę w serce, zostaje niezwłocznie przewieziony do szpitala, tam zaś szczęśliwym trafem zostaje znakomitemu chirurgowi, który dokonywa na nim pomyślnie trudnej operacji. Robotnik pomimo, iż otrzymał ranę, która zasadniczo musi być zaliczona do śmiertelnych, dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności, został wyjątkowo uratowany. Wogóle rany bywają śmiertelne względnie, albo też bez-

względnie; w razie zadania tych ostatnich najczęściej zbieg okoliczności ранego nie uratuje.

Ale śmierć wywołać mogą nawet w razie otrzymania rany bezwzględnie śmiertelnej, inne od rany niezależne okoliczności. Oto przykład: rany w bóje osobnik miał uszkodzoną kość pocięzową. Zoperowano go, lecz zgon był kwestją kilku godzin. Do szpitala przysłała żona ranego i zaczęła z nim rozmowę. W trakcie tej rozmowy chory uniósł się z postania i skonał. Sekcja wykazała, iż przyczyną śmierci była nie absolutnie śmiertelna rana, ale najzupełniej od niej niezależny aneurysm serca.

Zapytywany przez obrońcę Gruzenberga rzeczoznawca Kosorotow wyjaśnia, że bluzę zdjęto z chłopca po zadaniu rany w lewą skroń. Świadczy o tem szeroka plama na lewym ramieniu bluzy. Rana w ciele — zdaniem prof. Kosorotowa — została zadana najzupełniej przypadkowo. Był trafiony w miejsce w całym ciemieniu najcięższe (a tam właśnie została zadana Juszczynskiemu), trzeba byłoby posiadać ogromną znajomość anatomii, znajomości zaś takiej mordercy Juszczynskiego w stosunku do reszty ran wcale nie dowodzi.

Celem mordy nie była wyłącznie chęć pozbawienia chłopca życia. Poco było w istocie bawić się mordercom w uciążliwym i niebezpiecznym ze względu na nieuniknione powalanie się krwią proceder zadawania blisko 50 ran, skoro wystarczająco jedno pchnięcie w serce? Wyłącznym celem mordy nie były także tortury. Przecie mordercy nie łamali ofierze stawów, ani też wbiłali ostrz pod paznokiec, a przecie takie uszkodzenia nie pozostawiają plan na rękę i na sukni mordującego są dla ofiary najbardziejniejsze.

Co do szmatki płóciennej, znalezionej w kieszeni bluzy Juszczynskiego, prof. Kosorotow jest zdania, że nie służyła ona do kneblowania ust chłopca, najpierw dlatego, że śladów wewnętrznego knebla na trupie nie znaleziono, po drugie zaś dlatego, że krwawe plamy na niej nie zdradzają tego, by bezpośrednio z krwi tryskającej pochodziły. Sprawajano one wrażenie, jak gdyby powstały po ocieraniu szmatki przedmiotu krwią powalnego. Jeżeli się zważy, że na szmatce są inne plamy, podobne do plam materijy trupiej, można przypuszczać, że szmatką wycierał sobie ręce morderca, przenosząc trupa z miejsca na miejsce, wówczas już, gdy proces rozkładowy się rozpoczął i materia trupa na zewnątrz zwłok wystąpiła.

Obrońca Makłakow zapytuje rzeczoznawcę, dlaczego mordercy zadali całą grupę (trzecia) ran, by pozbawić Juszczynskiego życia, skoro wystarczająco jedno pchnięcie w serce. Prof. Kosorotow tłumaczy, iż ściśle wyjaśnić przyczyny tego niepodobna; przypuszczać tylko można, że nie mogąc uśmiercić jednym pchnięciem, zadali mu kilka: w serce, wątrobę i inne części tułowia.

Na zadanie obrońcy, sąd odczytuje wyjątki z protokołów sekcji zwłok Juszczynskiego. Okazuje się, iż podczas 1-ej sekcji 22 marca 1911 r. lekarz miejski Karpinski naliczył na skroni zamordowanego 14 ran, podczas drugiej zaś 27-go marca profesorowie Obolonskij i Tufanow tylko 13.

Obrońca Gruzenberg prosi przysięgłych o zapamiętanie szczegółu, iż dr. Karpinski naliczył 14 ran. Ze swej strony prokurator zwraca uwagę, że 14 ran znalazł na skroni zwykły lekarz, dwaj zaś profesorowie Obolonskij i Tufanow znaleźli tylko 13.

Dookoła tych dwóch liczb zaczyna się długa dyskusja. Poruszoną jest również kwestja różnicy w pomiarach trupa (127 centymetrów podczas pierwszej sekcji i 132 centymetrów podczas drugiej).

Prof. Tufanow różnicę w liczbach tłumaczy w sposób nader prosty: oto służący teatru anatomicznego mierzył trup nieprawidłowo. Błąd swój chciał powtórzyć i podczas drugiej sekcji, obecny jednak prof. Tufanow zwrócił jego uwagę na nieprawidłowość i pomiary zostały dokonane ściślej i lepiej, niż podczas pierwszej sekcji. Rzeczoznawca mówił sędziemu śledczemu o różnicy, on jednak uwagi tej nie włączył do protokołu.

Wracając do kwestji liczby ran na skroni; rzeczoznawca Tufanow pokazuje na fotografii głowy zamordowanego trupa jedno ukłucie, które sprawia wrażenie jak gdyby w jedno i to samo miejsce zadano cios dwa razy. Doktor Karpinski musiał przy obliczeniu ran ukłucia te uważać nie za jedną, lecz za dwie rany.

Zaczyna się ożywiona dyskusja, czyby nie było wskazane wyjąć spreprowowanej skóry ze skroni Juszczynskiego i porównać ją z fotografią. Kres polemice kładzie starosta jawy przysięgłych, który oświadcza, iż przysięgli wiedzą, że rzeczoznawcy oglądali resztki zwłok Juszczynskiego dokładnie i sami smutnych szczegółów oglądać nie chcą.

Przewodniczący zwraca rzeczoznawcę prof. Kadjana. Adw. Karabczewskij zapytuje go, czy pozostaje przy swoim zdaniu, iż jeden z pierwszych ciosów w głowę pozbawił Juszczynskiego przytomności. Prof. Kadjan odpowiada twierdząco.

Obrońca interesuje się, czy uprzednio chłopiec nie otrzymał uderzenia pięścią w głowę. Rzeczoznawca oświadcza, iż co się tyczy ciemienia, to w tej okolicy niema żadnych śladów uderzenia pięścią, czego jednakże nie można stanowczo powiedzieć o prawej skroni, gdzie są pewne oznaki, że przed zadaniem ran, chłopiec otrzymał silne uderzenie w skroń.

W każdym bądź razie, gdyby nawet takiego uderzenia nie było, rana, zadana w głowę była bardzo ciężką, gdyż ostrze narzędzia przeszło przez kapelusze, czaszkę i dosięgło mózgu. Od takiego ciosu, chłopiec, zdaniem profesora Kadjana, musiał utracić przytomność.

Co się tyczy upływu krwi z rany na głowie, rzeczoznawca w każdym razie nie może się zgodzić z twierdzeniem prof. Kosorotowa, że wpływ ten był bardzo znaczny; według prof. Kadjana, rany na głowie nie mogły spowodować większej utraty krwi, gdyż w tej okolicy nie zostały uszkodzone żadne ważniejsze naczynia krwionośne.

Na dalsze pytania obrońcy rzeczoznawca twierdzi, iż nie widzi żadnych dowodów, aby pierwsza rana mogła być zadana w szyję. Zestawienie wszystkich okoliczności i kalkowicy obrazu mordy, jak on się przedstawia w umyśle rzeczoznawcy, nakazuje mu twierdzić, iż pierw-

sze ciosy zadane zostały nie w szyję, lecz w głowę.

Zapytany eo do możliwości zbierania spływającej krwi w gąbkę lub szmatkę, prof. Kadjan oświadcza, iż sposób ten nie przedstawia nic szczególnego, gdyż z każdej rany można w ten sposób zbierać krew.

Adw. Karabczewskij zapytuje, czy nie jest to jednak sposób, używany przy wytaczaniu krwi.

Prof. Kadjan oświadcza, iż nie zna on żadnych sposobów wytaczania krwi z ludzi. W dalszym ciągu rzeczoznawca wyjaśnia sposoby, używane w medycynie w razie konieczności usuwania nadmiaru krwi z organizmu.

Na pytania adwokata Gruzenberga, czy pozostaje przy swej opinii, iż gdyby celem zabójstwa było wytoczenie największej ilości krwi, to nie zadawaliby oni ran klutych, lecz ciężkie, rzeczoznawca odpowiada twierdząco.

Obrońca usiłuje w dalszym ciągu stwierdzić, iż rana w szyi dała krwotok wyłącznie wewnętrzny.

Prof. Kadjan oświadcza, iż w tak katagoryczny sposób nie może on tego powiedzieć. Według posiadanych danych można jednak twierdzić, iż krwotok wewnętrzny nastąpił, jaki zaś był krwotok zewnętrzny, o tem profesor dla braku ostatecznych wskazówek sędzić nie może.

Adwokat Gruzenberg zapytuje rzeczoznawcę, jak długo krew nie zasycha, jeżeli przytem nie zostały zachowane żadne specjalne środki, w celu zapobieżenia jej zasychaniu, to jest jeżeli wystawiona jest na działanie powietrza i t. p.

Prof. Kadjan oświadcza, iż w takich warunkach krew może nie zaschnąć, a co za tem idzie, brudzić i przesycać przedmioty w razie zetknięcia się z nią w ciągu 10—12 godzin. Z tego rzeczoznawca wyprowadza wniosek, iż zwłoki Juszczynskiego mogły być przewiezione do pieczeni, w której je znaleziono przed zupełnym zasznięciem krwi i tem się tłumaczy, iż do ubrania chłopca przylgnęła glina z pieczeni, przysięknęta krwią.

Adw. Gruzenberg zapytuje rzeczoznawcę, w jaki sposób odbywa się w żydów zabijanie bydła i ptactwa.

Prof. Kadjan oświadcza, iż żydowski rzeźnicy nie kłują lecz podryniają zwierzętom gardło.

Przewodniczący. Czy pan opiera się na danych naukowych?

Rzeczoznawca odpowiada twierdząco.

Adw. Gruzenberg. Czy rzeźnicy żydowski używają do tego nożów, czy też szwajskich szylet?

Prof. Kadjan twierdzi, iż używają oni specjalnych nożów.

Na prośbę prokuratora rzeczoznawca wskazuje na ręce miejsce, gdzie się człowiekowi przecina arterję w razie potrzeby puszczenia krwi.

Prokurator. Twierdzi pan, iż po zadaniu mu owego ciosu w głowę, Juszczynski utracił przytomność. Czy jednak oprawy jego mogli to zauważyć?

Prof. Kadjan twierdzi, iż nie zauważył tego nie mogli, gdyż w chwili utraty przytomności Juszczynskij musiał upaść i leżeć bez ruchu.

W takim razie pocóż było znieść się jeszcze nad nim tak strasznie, pocóż mu jeszcze tyle ran zadano? — zapytuje przedstawiciel oskarżenia.

Rzeczoznawca twierdzi, iż pomimo utraty przytomności, chłopak oddychał jeszcze, serce jego było i wogóle zdradzało oznaki życia, celem zaś tych, którzy zadawali rany było zabójstwo.

Czem właściwie różni się żydowski sposób bicia bydła od rosyjskiego? — zapytuje dalej prokurator.

Prof. Kadjan tłumaczy, iż żydzi podryniają gardło, Rosyjanie zaś zadają ranę klutą w kość pocięzową.

— Skądże taka różnica?

Rzeczoznawca wyjaśnia, iż rosyjski sposób bicia bydła uważany jest za najmniej bolesny, gdyż ukłucie w krzyż pocięzowy zabija zwierzę prawie momentalnie, żydzi zaś postępują w tym wypadku zgodnie z przepisami swojej religji.

Adw. Szmakow zapytuje, czy podczas bicia bydła rzeźnicy żydowski przecinają naczynia krwionośne.

Rzeczoznawca odpowiada twierdząco.

Adw. Szmakow. A więc muszą wiedzieć, gdzie szukać tych naczyń?

— Zapewne.

## Z sejmu węgierskiego.

**Budapeszt.** Opozycja, która podczas obrad nad dwoma pierwszymi punktami porządku dziennego bawiła w kuloarach, weszła na salę, gdy Izba przystąpiła do obrad nad trzecim punktem porządku dziennego t. j. nad projektem ustawy o reformie sądów przysięgłych.

P. hr. Appony i zabrawszy głos oświadczył, że opozycja znajduje się w ciekawej sytuacji, gdyż zjawia się w Sejmie i zamierza zabrać głos w sprawie stojącej na porządku dziennym. Co do meritum sprawy mówca nie chce zabrać głosu, gdyż uczyni to inny fachowy wykształcony członek opozycji. Zadaniem mówcy jest z polecenia wszystkich stronnictw opozycji, przedstawić cele udziału opozycji w dyskusji. Opozycja stoi nadal na tem zasadniczym stanowisku, że w Izbie, w której panuje bezprawie i anarchia, gdzie ustawy załatwia się nie na podstawie regulaminu, lecz według opinii prezydenta, niema miejsca dla dyskusji parlamentarnej.

Prezydent przerywa i zwraca mówcę, aby przemawiał w sprawie stojącej na porządku dziennym. Wielka wrzawa na lewicy. Słychać głosy opozycji: nie jesteśmy w koszarach. Wrzawa trwa dłuższy czas, poczem następuje spokój.

Hr. Apponyi podnosi, iż opozycja zjawiała się w Izbie pod wrażeniem kampanji, jaka rozpoczęła się w kraju przeciw gwarantym konstytucji. Część tej kampanji stanowi projekt ustawy, która stoi na porządku dziennym obrad Sejmu, gdyż ustawa o sądach przysięgłych ułożona i uchwalona przez najlepszych synów ojczyzny była również częścią gwarancji konstytucyj. Nowy projekt zmienia ustawę pier-

wotną w coś wprost przeciwnego do stronnictwa opozycyjnego przeciw temu zaprotektowanemu, niestety stwierdzić, że istnieje anarchia i panuje niebezpieczeństwo grożące niebezpieczeństwem grożące wszystkim stronnictwom opozycyjnym w powyższym duchu. Brawa i wyciśnięcie: Elien.

Przewodniczący zwraca do posła P. Polonyi wola do posła Otrzymać pan pieniądze na swój wyjazd.

Przewodniczący zwraca do posła Polonyi do porządku, a następnie odwołuje zarządy hr. Apponyiego co do regulaminu.

P. Benedek, z partji niezawisłej oświadcza, iż opozycja przybyła do sali, aby ją stanowisko wobec przedłożenia, stojącego na porządku dziennym. Fakt ten, iż opozycja chce brać udział w obradach, nie oznacza, jakoby się poddawała nowemu regulaminowi. Mówca w ostrych słowach krytykuje przedłożenie. Po jego przemówieniu obrady przerwano.

Przewodniczący proponuje, aby następne posiedzenie odbyło się dziś popołudniu z dalszym ciągiem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

P. Lovaszy zabiera głos w sprawie porządku dziennego, nie godzi się na zaproponowany przez przewodniczącego porządek dzienny i atakuje ostro większość, jakoteż projekt ustawy. Cytuje stanowienie ustawy karnej, że urzędnik, który za czynności urzędowe lub ich zaniechanie bierze podarunki lub wymaga zapłaty.

Przewodniczący przerywa. Wielka wrzawa. Prezydent zwraca kilku posłów do porządku.

P. Lovaszy mówi dalej, lecz słów jego nie słychać z powodu hałasu, panującego na sali. Przewodniczący zarządza przerwę.

Na 15-minutowej przerwie przewodniczący zwraca ponownie posiedzenie i udziela głosu p. Smreczaniemu. Równocześnie powstaje z miejsca p. Lovaszy i zaczyna mówić. Powstaje znów wrzawa.

Przewodniczący zwraca p. Lovaszy'ego, aby się poddał jego orzeczeniu.

P. Lovaszy przemawia w dalszym ciągu. Przewodniczący zawiesił posiedzenie, kazał zwołać komendanta straży parlamentarnej i udzielił mu polecenia, aby usunął z sali kilku posłów, którzy najwięcej hałasowali.

Po kilku minutach zjawia się w sali straż parlamentarna i otacza ławy opozycji. Wielka wrzawa; posłowie opozycji wołają: nie będziemy obradowali w koszarach; to nie Sejm, lecz spelunka. Posłowie z prawicy odpowiadają: Jesteście komendantami!

Podpułkownik Horvath zwraca komisarza sali, aby mu wskazał tych posłów, których ma usunąć. Ponieważ posłów tych nie było już w sali, straż parlamentarna usuwa się.

Przewodniczący, wityany okrzykami Elien! przez obecnych na sali posłów większości, otwiera ponownie posiedzenie. Wniosek przekazany sprawie p. Lovaszego komisji nietykalności poselskiej przyjęto. Po przemówieniu jednego z posłów zgodzono się na zaproponowany przez przewodniczącego porządek dzienny. Na tem posiedzenie o godzinie 3 popołudniu zamknięto.

## Sprawa reformy wyborczej.

Bardzo rozumne uwagi w tej mierze przy nosi nam dzisiaj Czas. Pisze on:

Rokowania, jak każda tego rodzaju działalność, muszą przechodzić przez różne fazy. Od różowego optymizmu do czarnego pesymizmu skala jest duża. Przechodziliśmy ją już nieraz i będziemy jeszcze przechodzić. Przygotowanie jednak na to, nie powinniśmy tracić cierpliwości i zaufania do talentu, doświadczenia i szczerzej ręki namiestnika Koryntowskiego, który w wielkie dzieło włożył cały swój zapał, energję, swoje niezwykłe rozgałeczenie stosunki i popularność, zdobył na wszystkich polach dotychczasowej pracy.

Winnymy pomoc p. Namiestnikowi tem większą, im większa jest jego odpowiedzialność i im poważniejsze skutki niepowodzenia sprawy. Pragnęlibyśmy, aby za naszym przykładem poszły wszystkie stronnictwa, aby odłożyły swą miłość własną, interesy partyjne, chęć zdobycia laurów lub popularności, aby przedstawiali swą wiarę narodowy ubióz. Wobec gty, której jesteśmy świadkami, jest to konieczne. Rusini dołączają się, aby pierwszym warunkiem postępu prac nad reformą było porozumienie się stronnictw polskich. Cel jest oczywisty iż pragną za niedługo do skutku reformy zrzuć odpowiedzialność na Polaków.

„Zgodzilibyśmy się” powiedzieli, „ale nie mieliśmy gwarancji, że reforma przejdzie, bo Polacy między sobą nie doszli do porozumienia”. Metoda jest tak przejrzysta, że każde stronnictwo, któreby linie polską przerwało, ściągnęłoby na kary polski obóz więz rozbitca sprawy. Więc pokonanie separatystycznych dążeń, ufnosć do politycznego i dyplomatycznego talentu namiestnika Koryntowskiego, do jego intensywnej pracy i powagi.

Dajemy przykład z siebie. Od samego początku, gdy zaczęły się pojawiać projekty stronnictw, wstrzymaliśmy się z krytyką wszystkich tego, co się odnosiło do polsko-ruskich stosunków. Krytyce poddawaliśmy tylko te punkty, które miały naturę społeczną i prawniczą. Z czyniliśmy to dlatego, aby swem zdaniem nie osłabił jednego, a nie wzmocnił innych tam, gdzie jest potrzebna solidarność wszystkich. Zrobiono nam nawet z tego zarzut. O płynącej z patriotycznych pobudek wstrzeźliwości krytyki powiedziano: „jakżeż marne podnoszą przeciwko naszemu projektowi zarządy...!” Nie zważaliśmy na to i nie wazaliśmy dzisiaj, mamy bowiem na oku jeden cel; doprowadzenia do skutku reformy, świadomi następstw, któreby pociągnął za sobą upadek usiłowań tak długich i tak wyczerpujących.

chwona, Drowska, Antonia z k. Radziwiłłów Dembowska, Mieczysława Dembowska, Dobrzańska, Janowa Federowiczowa, Grocholska, Grodzka, Hausnerowa, Hockowa, Hościowska, Huberowa, Inpikowa, Janowa Jakubowska, prof. Jaworska, Janiszowska, Jurkiewiczowa, Klęńska, Walerjana Klecka, Kłękowska, Konopczyn, Edwardowa Korczyńska, Wojciechowska Kossowska, Kozłowska, Kostanowska, Medina Krzyszowska, Łaska, Ignacowa hr. Ledóchowska, Leowa, Leowska, Lohaczewska, ks. Karol, Lubomska, Małewska, Michałowska, Janowa hr. Mierosłowska, Niemiałowska, Nosiłowska, Parasińska, Pawlikowska, hr. Platek, ks. Poniszka, Rötterowa, Ronglerowa, Michałowska hr. Rostworowska, Teresa hr. Rostworowska, Ruszczyńska, Marynawna Sokółowska, Tadeuszowa Starzewska, Sulimirska, Szeszkiewicza, Szuldrzyńska, Turka, Józefowa hr. Tyszkiewiczowa, Urselowa, Lucyanowa Wędrzyńska, Zdzisława Włodkowska, Wyżńska, Zaleska, Zagórska, Zdzichowska, Zielonowska, Stanisław hr. Dzieciński, Mieczysław Jurkiewicz, prof. dr. Karol Kleś, dr. Adolf Kleś, Feliks Konopka, Jan Konopka, Antoni Kotulczyński, Jan Ożgański, Emanuel hr. Pusłowski, Władysław hr. Rostworowski, dr. Władysław Smolarski, Łukasz Ujejski, Wolkowicki, Aleksander hr. Wietopolski, Bohdan Zaluski.

Wtorek na „Garden-Party” za zwrotu zaproszenia wynosi 2 kor., dla studentów i dzieci 1 kor., bilet familijny (4 osoby) 6 kor. Rozsyłanie zaproszeń już rozpoczęto. — Osoby które dotąd zaproszenia jeszcze nie dostały, winny zgłosić się po nie do komitetu, do auliatorium Panion Ekonomek, ul. Warszawska Nr. 6—8, między godz. 10 a 12.

— W Towarzystwie lekarskim krakowskim na posiedzeniu d. 25 m. m. przed wykładem Dr. Rosenbacha odbędą się demonstracje chorych z kliniki chirurgicznej prof. Kadera.

— Konkurs na kolonie prac wakacyjnych urzędów *Zem młodości* dla 20 uczniów wyższych klas szkół średnich, lub słuchaczy uniwersytetu, Akademii handlowej i Szkoły pękowych. Redakcja pozyskała dla „Kolonii” prace wakacyjne młodości żywołność arcyksięcia Karola Stefana. W znanych z doskonałego prowadzenia doznań żyweckich, w górskiej okolicy i pod fachowym kierunkiem, pracować będzie nasza młodzież przy robotach drogowych i leśnych, za opłatą odpowiadającą imiennym słownikom, z dodaniem osobnego pomieszczenia w budynkach wózków lasu. Ostatni termin składania podań upływa z dniem 15 czerwca. Bliższych informacji zasięgnąć można w redakcji *Zem młodości* Kraków, Błotnego 8.

— Wyceleciska do Pienin, zarządza krakowskie Ognisko wyceleciskie w dniu 29 czerwca. Koszt z kolonij do N. Targu, śniadaniem, obiadem i kolacją, przejazdem do Czernego Klasztoru i z powrotem, i jazdą łodzią Dunajem, wynosi 28 kor. od osoby. Informacyjną udzieli i zgłoszenia przyjmie p. Antoni Górny, nauczyciel wydz. im. Kazimierza Wielkiego (Kraków) wólcia, ul. Złota nr. 2, w godzinach 10—12. Należy nadsyłać najpóźniej do 15 czerwca.

— Wyceleciska do Warszawy, zarządzana przez „Straż Polską” w lipcu b. r. zajmie wraz z podróży dn. 12. Wyceleciska wyruszy 2 lipca na Nadbrzeże, Sandomierz, uda się parostatkiem do Kazimierza i Puław, skąd koleją pojedzie do Warszawy. W powrocie zatrzyma się w Czarnobylu. Jako koszt podróży utrzymywania na wspólnie drobne wydatki składają uczestnicy jadący III klasą 110 kor., jadący II klasą 130 kor. Poza to uczestnicy opłacają sami: śniadania, kolacje, dorozki, teatr, koncerty i t. d. Każdy uczestnik wycelecisk musi mieć paszport, zwanony w konsulacie rosyjskim „Książką”. Zgłoszenia należy przesyłać do redakcji „Książki”, którą najpóźniej do dnia 15 czerwca b. r. złożą zadatki w kwotę 20 kor. od osoby. Resztę pieniędzy należy nadsyłać przed 28 czerwca. Zadatkę przyjmują biuro „Straży Polskiej” (Kraków, Floryańska 1).

**Sprawy miejskie.**

— Komisja administracyjna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie i badała przedłożoną przez radę budownictwa Zawiejewskiego szkic na budowę domu akcyjnego przy ul. Starowińskiej w pobliżu budującego się mostu i polecia wypracowanie planów szczegółowych i kosztorysu możliwie najspieszniejszą, aby budowa mogła się zacząć w czerwcu b. r. Następnie naczelnik administracji akcyjny dr. Zawiejewski przedłożył program pilnych inwestycji w rzeźni miejskiej. Między innymi znajdując się także budowie i urządzeniu jalożni sanitarna, nowa parzelnia, pralnie, aparaty do obrabiania mięsa, nowożyłki, palnion i kwi na karmie dla ryb, topiarnia, koci zakłady oprawy. Koszt tych inwestycji będzie wynosił 600,000 zł. Bardzo znaczny, ale przeważnie ich część znajdzie pokrycie w zwiększonych przez nas dochodach. Komisja po wyczerpującej dyskusji program przyjęła i uchwaliła go przedłożyć Radzie miasta do zatwierdzenia.

**Wiadomości sądowe i policyjne.**

— Kradzież w kościele. Dnia 20 b. m. w kościele św. Floryana rozbito trzy puszki kościelne i skradziono około 30 kor. Policja wyszła i aresztowała sprawcę kradzieży Jakóba Głabikę, liczącą lat 27.

— Włamanie w zakładzie Józefowitów. Dziejście przynęcało śmiechu włamanie w biurze tujejszego zakładu Józefowitów, przy ul. Karmelickiej. Sprawcy bardzo zwinnie otworzyli drzwi, a następnie włamali się do biura, skąd zabrali książeczkę oszczędności jednego z chłopców zakładu na kwotę 5 kor.

— Z pogotowia. W przeganiu ostatnich dni znacznie zwiększyła się w mieście liczba wypadków, w których wzywano interwencji pogotowia ratunkowego. Przez sobotę i niedzielę interweniowało pogotowie 51 razy a przez ostatnią uzbłąną nie udzieliło pomocy 24 razy.

— Bójka kamieniami. Wczoraj około godziny 12 w nocny powracając do domu w stanie silnie nietrzeźwym trzech przysiadło: krawiec, szewc i felczer. Na ulicy Krupniczej wywiązała się między nimi a kilkoma nastąpiłimi kłótnia, która zakończyła się bójką kamieniami. Krawiec otrzymał dwie ciężkie rany na głowie, szewc ściec od kamieni na całym ciele. Ramy najeżył się pogotowie ratunkowe, które udzieliło im na stacyi doraźnej pomocy.

— Zatrucie alkoholem. O godzinie 7 rano zaważona pogotowie ratunkowe na Zwierzynieckim most nad Rudawą gdzie 30 letnia panienka Floryańska leżała w śpię się w kurczach. Przybyłe pogotowie stwierdziło ostre zatrucie alkoholem i udzieliło Miłzowi doraźnej pomocy, pozem chorem zajął się policyja.

— Pokasany przez psy. Dzisiaj w południe w okolicy ul. Czarnowiejskiej zdarzył się dwa wypadki pokasania przez psy. Pogotowie ratunkowe opatrzyło p. G. U. słuchacza Uniwersytetu i Z. W. zecera. Po opatrzeniu polecono pokasnianym udać się do zakładu prof. Bujwid.

— Aresztowany „wexlarz”. Policja aresztowała Maryana Katznera z Baru, któremu jadać z nim pani dała do zmiany 54 dolary. Katzner przywłaszczzył sobie pieniądze.

— Podjęzany handlarz. W Tarnopolu aresztowano w tych dniach Mojżesza Goldbrama, liczącą lat 40. Goldbram odbywał bardzo często podróże do Galicji i wywoził stąd żywy towar do Londynu, gdzie stale mieszkał.

**Z prowincyi.**

— Z Mieleca pisać nam: Dzieki p. Jadwidze Kosińskiej, która rzuciła projekt i do wykonania jego fundamenty się przyczyniła, odbył się tu 8. m. wieczór ku cześć Szopena, z wielkim powodzeniem zarówno artystycznym, jak i finansowym. — W wieżozercie tym wzięli udział czynni: p. Kosiniński i p. Fryderyk Frankowa, które odegrały na fortepianie niektóre utwory Szopena, pianie Marya Gawrońska, Kradyna i p. Drozdowski śpiewali, a panna Janina Haladajówna oddeklamowała „Parabazę” Szopena. Serdeczna wdzięczność należy się amatorom i amatorom za użeczenie Szopena i uprzyjemnienie wieczoru licznym gościom publiczności. Dochód przeznaczono na Bursę gminną zynalą i na Kolo związkowe wieściawie kościelnych w Mielcu.

— „Sokół” w Kolbuszowej ogłasza, że w dniu 5 czerwca br. urządzi uroczyste poświęcenie sztandaru. — „Sokół” w Sierczy. W Sierczy odbędzie się w d. 12 czerwca uroczyste poświęcenie sztandaru „Sokola”.

Dnia 23 maja termometr doszedł od +5.7 Cel. do +17.7 Cel. Barometr powoli opadał. — Dnia 24 maja o

godz. 7 rano stan barometru 744.8 mm., termometru 11.0 Cel. Wiatr: wschodnio-północno-wschodni. — We środę 25 b. m.: Grzegorz VII i Urbana.

**Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**  
We środę 25 b. m.: „Noc listopadowa”.  
We czwartek 26 b. m.: Przedstawienia nie będzie.  
W piątek 27 b. m.: „Wielki Fryderyk”. (Początek od godz. 7).  
W sobotę 28 b. m.: „Madame sans-gêne. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

**Repertuar teatru ludowego w Parku Krakowskim.**  
We środę 25 b. m.: „Satygar”.  
We czwartek 26 b. m.: Teatr zamknięty.  
W piątek 27 b. m.: „Posłaniec 6686”.  
W sobotę 28 b. m.: „Posłaniec 6686”.

**Jeszcze „Słowacki w barbakanie”**

Jeszcze raz wypłynęła sprawa odczytywania, aby zwolnić Słowackiego wystawie w barbakanie bramy Floryańskiej, następnie zaś przeniesie „piszko” w Tatrę. Projekt spotkał się zrazu z milczącą opinią, aż wywołał ostre uwagi Dra J. G. Pawlikowskiego w *Lamisie*, znane czytelnikom *Czasu* w główniejszych utwach. Dr Pawlikowski przedstawił „literaturę” zawartą w piśmie, określił go jako „pogrzeb z figurami”, wyznał, jak wyglądałby ten pochód, nuczający po zajazdach małych miasteczek, idący może w deszczu i nieopiegiędo po szosach galicyjskich — i zakończył jawnym wezwaniem do autora pomyśle, aby zgłosił się w celu otrzymania... ojcowiskiej admonicy, którą możnaby nam wymierzyć w tymże barbakanie bramy Floryańskiej, po odczytaniu nad nim „odczytu do narodu”.

Zwrot ten retoryczny został nadszpoderwiany wzięty na serwo i autor istotnie się zgłosił. W liście do *Nowej Reformy* oświadcza p. Stefan Żeromski, że jest autorem wprawdzie nie pomyśle, ale odczytu. Zastrzegła się zresztą, że „zabiera głos bynajmniej nie na skutek brutalnego wezwania w zakończeniu artykułu p. J. G. Pawlikowskiego” — co do tego tego nie może zachodzić żadna wątpliwość. Idzie mu o innych podpisanych pod odczyt — o których zresztą przypuszczał p. J. G. Pawlikowski, że uczynili to w znacznej części „odrchowe, z nalu i przez kwiaty”. Temu p. Żeromski preczy, twierdzi, że tak nie było, i *in merito* tak czynia.

P. J. G. Pawlikowski autora projektu i odczytu w sprawie przeniesienia zwłok Słowackiego w Tatrę radzi nagrodzić wyliczeniem mu dwudziestu pięciu punktów w barbakanie, tam właśnie, gdzie odczytu projektowała spokojny i dostojny akt ezi dla poety. Szczędry oświadczył (*sic!*) Prawo bicia kijem na własnym podwórzu wydarte zostało z ręki przez obecne prawo, ale pozostał przecież w duszy pierwszy odruch uczucia, pierwszy pęd miły i pierwszy argument logiki: dwadzieścia pięć kijów! Nie można już bezkarnie biec kijem... ale został w mózgu i sercu popęd do argumentowania starym argumentem, gdzie jeszcze można, przynajmniej względem „literata” za podanie pomysłu, który nie przypadł do smaku.

Jest tu, jak widzimy, ozywiste nieporozumienie. P. J. G. Pawlikowski myślał o skarceniu „literaturki”, zaś p. Żeromski ma natychmiast wzięć kijem pańszczyźnianych, „magnatów”, „bicia na własnym podwórzu” i wielu innych rzeczy, o których p. Pawlikowski zupełnie nie mówił. Podjęcie walki z argumentami, jakimi autor artykułu w *Lamisie* użył, przedstawia się, „pogrzebem z figurami”, byłoby mniej pętne dla fantazyi, ale za to realniejszym i bliżej złączonym z odczyt. Tego p. Żeromski nieuczynił. Oświadczył tylko, że „pogrzeb z figurami” jest argumentem istotnych przeciw temu projektowi nie podał.

Zdaje się, że czytelnicy *Lamusa* będą innego zdania, lecz wobec tej niechęci do polemizowania z istotą wywodów p. Pawlikowskiego, list ogłoszony przez *Nową Reformę* chybia celu i pozostawia przez *Nową Reformę* na obronę pomysłu z barbakaniem powiedzieć nie można nad to, co już w odczytzie było wyrażone, a co p. J. G. Pawlikowski punkt po punkcie omawiał.

P. Żeromski proponuje wszakże, by ostateczny wyrok na odczyt osoby wiece. Kto pamięta przebieg wieceu pierwszego w sprawie sprowadzenia zwłok i ton, jaki na nim panował, ten jeżeli jest szczerym odcicielem Słowackiego, nie zupełnie może godzić się na drugi taki eksperyment, chociażby z pominięciem kwestyi zasadniczej: czy wiece jest wogóle miejscem do rozstrzygnięcia wzięcia przed podjęciem rąk wszystkich kwestyj? Jeżeli więc to ostateczne wezwanie nie spotka się z tak głuchem milczeniem, jak sam pomyśle „Słowackiego w barbakanie”, przyniódzie może opłatki zając się jeszcze raz pomyśle, ocenianym w tak trafnej argumentacji przez p. J. G. Pawlikowskiego.

**Towarzystwo oświaty ludowej.**

Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej, najstarszego w naszym kraju stowarzyszenia oświatowego, które krótko będzie obchodziło jubileusz 30-letniej wytworę i pełnej zasług pracy. Przewodniczył przez X. rektor Spis, który w zagajeniu podniósł rozwijającą się działalność Towarzystwa. W roku ubiegłym Towarzystwo zyskało 1000 nowych członków. Prezes podziękował za owocną pracę sekcji odczytowej pozostającej pod kierunkiem prof. Józefa Gancarczyka, komisji organizacyjnej pod przewodnictwem X. Mytkowicza i oddziałów krakowskimu z prezesem Dr. Kazimierzem Lubeckim. Mowca zakończył apelem do społeczeństwa, aby nadal jeszcze wydatnie popierało Towarzystwo, które od wielu lat pracuje poświęcenie wśród ludu niosąc mu oświatę i uświadomienie narodowe.

Dr. Kazimierz Lubeki przedstawił dorobek Towarzystwa w roku ubiegłym pod każdym względem świadczący o żywotności Towarzystwa. Towarzystwo złożyło w roku ubiegłym w różnych stronach Galicji 60 nowych czyteln, powiększył zbory w 300 czytelnich nadto złożyło w Krakowie publiczną wypożyczalnię i wyposażyło ją w 1000 tomów. Przedstawił i obchodów staraniem krakowskiego oddziału, odbyło się w całym kraju przeszło 2000, publicznych odczytów 200. W roku sprawozdawczym przeprowadzono w organizacji Towarzystwa doniosłą reformę. Zdecentralizowano jednolitą dotychczas Towarzystwo przez utworzenie 11 oddziałów okręgowych.

Drugą ważną reformą jest powstanie organu Tow. kwartalnika p. t. *Oświata Ludowa*, pozostającego pod redakcją Dra Lubeckiego. Czasopismo będzie nowym łącznikiem między zarządem a członkami i będzie dawało stałą sposobność do licznego sprawozdania z obfitej a owocnej działalności Towarzystwa.

stwa i ogłaszania ciekawych korespondencyi, napływających bardzo licznie. Dalej Towarzystwo wydało kilkanaście kar korespondencyjnych; z innymi wydawnictwami należy wymienić odkryte niedawno w archiwach, dotąd literaturze nieznaną „Treny i Sen”, napisane wierszem przez X. Józefa Morełowskiego T. J. w roku ostatniego rozbioru Polski (1795). Dawne instytuty Tow. pracowały pomyślnie i coraz systematycznie, jak liczne setki bibliotek rozrzuconych po całym kraju, szkole dla sług żeńskich, pozostająca pod kierunkiem dyrektora Macielowskiego, gdzie uczęszczało 148 uczennic, z których 93 uczyniło postęp (43 nieklasifikowano). Przychód Tow. wyniósł 15.952 kor., rozchód 13.034 kor. Fundusz żelazny posiada 7.896 kor.

Zebrańie udzieliło absolutorium i podziękowało skarbnikowi p. Konradowi Moscielskiemu za energiczną pełną poświęcenia pracę. Przy wyborach zarządu prezes X. kanonik Spis złożył umotywowaną rezugnacyę z prezesury Tow., wobec czego na prezesa Tow. powołano radcę dworu prof. Dra Belesawa Wicherliczewicza. Zarząd składają p. Wiceprezes: Udziała Seweryn, sekretarz: Woźny Wincenty, skarbnik: Moscielski Konrad, członkowie: Dr. Bujak Franciszek (starszy), Gajewski Karol, Gancarczyk Józef, Koźmiska Marya, Dr. Lubeki Kazimierz, Lubowiecki Jan, X. Masny Jan, Matysiak Jan, X. Mytkowicz Andrzej, Niedźwiecka Zofia, Sacha Kazimierz, Dr. Skrzyński Sławomir, Dr. Sokolowski August, Dr. Tomkowicz Stanisław, Wojtyła Jan.

X. Mytkowicz zaznaczył, że ustępującemu prezesowi X. kan. Spisowi należy się trwałe i najszacowniejsze podziękowanie za tak wielkie usługi, jakie położył w ciągu kilkunastoletniej pracy dla dobra Towarzystwa i oświaty ludowej. Mowca wniósł o zamianowanie X. rektora Stanisława Spisa członkiem honorowym Towarzystwa (hucne oklaski).

**O dzieła malarskie Wyspińskiego.** Otrzymujemy list następujący: „Przez pośrednictwo prasy polskiej zwracam się jeszcze raz do posiadających dzieła Wyspińskiego, aby zechcieli nadesłać mi ich opisy z wyszczególnieniem rodzaju dzieła, daty wykonania, miejsca nabycia (czy przez pośrednictwo którego z naszych Towarzystw artystycznych, czy wprost od autora lub osób trzecich), a to w celu ułożenia w pracy mej o Wyspińskim możliwie kompletnego katalogu dzieł tego znakomitego artysty. W interesie każdego posiadacza leży, aby będące jego własnością dzieło było zakatalogowane. O jak najszybsze nadsyłanie uprasza *Wincenty Trojanowski*, Warszawa, ul. Wapłona 33”.

**Zjazd koleżeński.** Koleżdy, którzy w roku 1900 zdawali egzamina dojrzałości w gimnazjum w Wadowicach, zechcą podać podpisanemu swa adresy, celem ustanowienia terminu zjazdu. *Dr. Władysław Dymek*, sędzia w Zabnie koło Tarnowa.

**Cyrk Edison.** We czwartek dn. 23 bm. z okazji święta Bożego Ciała 2 przedstawienia o godz. 4 po pol. i o godz. 8 wiecior z nowym programem. We środę dnia 1 czerwca nieodwołalnie ostatecznie połączalne przedstawienie.

**W pierwszym gimn. żeńsk. w Krakowie** (Wolska 1.13) wplyw uenie na rok szkolny 1910/11 rozpoczyna się b. r. dn. 28 czerwca. (1898-3-3)

**Przesyłanie na prowincję** nowości literackich, naukowych i artystycznych skutecznia dogodnie w specjalnych skrynkach Czystelnia Naukowa i Beletystyczna, Kraków, św. Jana 4. Największy wybór dzieł polskich, francuskich, niemieckich, angielskich, księżki dla dzieci, warunki abonamentu krótkozest.

**Podziękowanie** Komitetu budowy Domu akademickiego. „Wielki obywatel, który serdecznie podziękować musi i wyrazić, co do wytworzenia „Nowy” Bana dn. 20 bm. na dochód budowy Domu akademickiego dla słuchaczy Uniw. Jag. pan Solskiej, która niewzruszają podniosła poziom artystyczny wiecioru, za łaskawy współdziałanie i przychylne odniesienie się do sprawy budowy akademickiego, komitet składa wyraz głębokiej wdzięczności, szczerą nadzieję i serdeczności. Dziełami różniczkowo zespołow artystów, którzy wyborną grą uświetlili wczoraj i dal liczną zgromadzoną publiczność prawdziwe zadowolenie estetyczne.”

Na indusiz im. Pareńskiego dla odzwońsiego opuszczających szpital św. Łazarza do dnia dzisiejszego wplywy następujące datki od lekarzy: Kossak Leon, Lwów, 20 kor., prof. Krzyżanowski, Kraków, 20 kor., Reiss Władysław, Kraków, 20 kor., Głifski Konrad, Kraków, 10, Maczka Tomasz, Kraków, 5, Boczar Stanisław, Kraków, 20, Banel Arnold, Kraków, 5, Eichhorn Ferd., Kraków 50, Kopt Leon, Kraków, 10, prof. Rydygier Ludwik, Lwów, 10, prof. Jaworski Walery, Kraków, 20, Łobaczewski Adam, Kraków, 50, Ludwik Schneider, Kraków, 50 (jako pierwsza osoba i szczerą wdzięczność), prof. Wiczowski Józef, Lwów, 10, prof. Chlumski Wacław, Kraków, 20, Wierzbicki Z., Bisenz-Bzence, 20, Grünzweig Bernard, Strumień, 20, Knapiczyk Bogumiń, 20, Wurst, Kalusz, 10, Steinsberg, Franzensbad, 50, prof. Bujwid Odo, Kraków, 30, Zasadański Stan., Szczenowice, 10, Gawlik sen. Lwów, Kraków, 20, prof. Lepkowski, Kraków, 20, Smolarski Wład., Kraków, 10, prof. Rutkowski Maksymilian, Kraków, 50, Fręckiewicz Jan, Kraków, 50, prof. Wicherliczewski, Kraków, 30, Wachtel Z., Kraków, 30. Ponadto dyreka skarbka izdebniczkiego nadesłała kor. 20, pan Seeling z Izdebnika kor. 10. — Świadczy to o dobru i obywatelskim zrozumieniu potrzeby i doniosłości utworzenia funduszu dla odzwońsiego i ze strony artystów niekarskich. Należy się spodziwać, że i inne instytuty publiczne, obszary dworskie, przedsiębiorstwa i osoby prywatne pójda za tym, nasładowani godnym przykładem i przyczynią się do utworzenia tej tak potrzebnej fundacji.

Na kolonij wakacyjne seminarzystek złożono na ręce X. prof. Masnego następujące datki: p. radea *Vimpeller* 20 kor., X. Rajda 5 kor., X. prof. Kaliciński, Sułkowice, 2 kor., X. prof. Szymon, 2 kor., X. prof. Włodzka 40 kor., X. Madaj 10 kor., X. Polony 10 kor. Na listy składkowe zebrał: p. Antoni Domag 52 kor., Jan Terlikiewicz z Czerniechowa 64 kor., Brożkiewiczowa z Nowego Sącza 5 kor. 94 hal., Jan Murdzęński 32 kor. 60 h., Wanda Byczkowska 17 kor. 50 hal. Z popisu muzycznego użeczenie seminarium, uzgodzone staraniem p. Julii Baranowskiej 30 koron. Dla opuszczonej dzialny. Grono naucz. szkoly im. Mickiewicza zmiast wstąpiło na trunnie sp. Mieczysław Słeczkowski, złożyło 30 kor. na ochronkę Ogniska nauczyielskiego, której inicjatyorką była sp. zmarła, a którą nazwiemy jej imieniem. Przekonane, że postępującym w myśl szlachetnej opieki osuszonej dzialny, zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy pragną pamięć jej użec, aby łaskawe datki składali na cel powyższy, przez nią ułożony. *Paula Słeczkowska* zabrał dys. i krowyżka ochronki w szkole im. Mickiewicza ul. Studencka 1. 13.

**Zakład wodoleczniczy Dra Andrzeja Chramca w Zakopanem.**

Reskryptem z dnia 7 maja 1910 L. XII. 1348/1 udzieliło c. k. namiestnictwo we Lwowie Dr. Andrzeja Chramcowi, Jadwidze Chramcowej w Zakopanem, Bankowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem krakowskim i Wiedeńskiemu Bankowi związkowemu Filii w Krakowie

ostatecznego pozwolenia na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Zakład wodoleczniczy Dra Andrzeja Chramca w Zakopanem”.

Powyższym reskryptem zatwierdzono także statut Towarzystwa. Kapitał akcyjny wynosi 1.000.000 kor., jest rozdzielony na 5000 sztuk akcji nominalnej wartości po 200 kor. niepodzielnych i opiewających na okaziciela. Kapitał akcyjny może być powiększony uchwałą walnego zgromadzenia do 2.000.000 kor. bez, a ponad tę kwotę za zezwoleniem rządu.

Towarzystwo przejmie od Dra Andrzeja Chramca Zakład wodoleczniczy w Zakopanem, t. j. przedsiębiorstwo bez wszelkich ciężarów i należące do tego Zakładu: a) nieruchomości t. j. grunta i budynki objęte wykazem hipotecyjnym l. 521 gm. kat. Zakopana, b) całe urządzenie t. j. inwentarz martwy i żywy, według opisu z daty Zakopane 31 grudnia 1900 za cenę szacunkową 800.138 kor. i wzmian za ten aport daje Dr. Andrzeja Chramcowi 3.000 sztuk akcji po nom. 200 kor. w ogólnej nom. kwocie kor. 600.000, przyjmując na siebie do zapłaty dług amort. ciążyący na powyższym nieruchomości na rzecz Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Ks. Krakowskim w resztującą kwotę 173.934 kor. i wypłaca mu gotówką 28.204 kor. razem koron 800.138.

Dr. Chramcie zobowiązuje się przez lat 12 prowadzić lekarsko-zawodowo i administracyjnie kierownictwo przedsiębiorstwa. Dr. Andrzej Chramcie nie wycofuje swego kapitału z przedsiębiorstwa, ale pozostaje akcyonaryuszem z kwotą 600.000 kor. Kwota 400.000 kor. wyszła się mająca za gotówką w drodze subskrypcyj, jakoteż kwota 1.000.000 kor. użyciła się mająca przez podwyższenie kapitału akcyjnego na 2.000.000 kor., będzie użyta na inwestycje. W szczególności wybuduje się dom murowany, obejmujący 100 pokoi, budynek administracyjny dla pomieszczenia kuchni, magazynów, lodowni, mieszkań dla służby, pralni elektrycznej, wprowadzi się różne ulepszenia w parku, uzupełni inwentarz tudzież urządzenie, a w dalszym ciągu wybuduje łazienki, 2 pawilony dla gości, tudzież budynek obejmujący kawiarnię, restaurację, salę balową, czytelnia i t. d. Na podstawie faktycznych danych można się spodziewać, że przedsięwzięcie przedsiębiorstwa przez Towarzystwo akcyjne ma widoki powodzenia, rozwoju i rentowności kapitału akcyjnego.

Wartość Zakładu została ustalona przez szczegółowe oszacowanie. Oszacowania dokonali rewizory przez c. k. namiestnictwo dla Towarzystwa akcyjnego zamianowani, a przez Izbę handlową w Krakowie delegowani. Zaawę zbadali także księgi Dra Chramca z ostateczną listą pod względem rentowności przedsiębiorstwa. Operaty szacunkowe i sprawozdanie rewizorów przedłożono c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych, które je zbadalo i na podstawie wyniku badania udzieliło koncesyj.

Rentowność Zakładu została ksiązkowo stwierdzona. Dochód *brutto* wynosił w r. 1908 kor. 263.558. Dochód *brutto* wynosił w r. 1909 kor. 267.798. Dochód *netto* wynosił około 12 1/2%. — Towarzystwo obejmuje interes kwitny, cieszący się rozgłosem. przed kapitał akcyjny nie jest narażony na ofiary, jakie każe nowe przedsiębiorstwo z początku za sobą pociąga i wobec tego należy się spodziewać, że już pierwszy rok administracyjny przyniesie odpowiednią dywidendę.

Należy podnieść okoliczność, że Towarzystwo obejmując rentujacy się już dział przedsiębiorstwa, nie płać Dr. A. Chramcowi specjalnego ekwiwalentu za wartość interesu, co wpływa bardzo dodatnio na ocenę wartości apantu, którego wysokość rzeczoznawcy oszacowali tylko na podstawie rzeczywistej wartości.

**Zaproszenie do subskrypcyj.**

Na podstawie powyższego prospectu przedkładamy do subskrypcyj nominalnej wartości 2000 sztuk akcji po 200 kor. 400.000 kor. „Zakładu wodoleczniczego Dra Andrzeja Chramca w Zakopanem Towarzystwo akcyjne”.

Subskrypcja odbędzie się w czasie od 23 maja do 5 czerwca 1910.

Subskrypcyjce przyjmować będą: w Krakowie: Filia Banku krajowego królestwa Galicji i Lodomerji, Wiedeński Bank związkowy filia w Krakowie, dom bankowy Alberta Meandelsburga; we Lwowie: Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji, Wiedeński Bank związkowy filia we Lwowie; w Przemyślu: Wiedeński Bank związkowy ekspozytura w Przemyślu; w Warszawie: Warszawski oddział Banku handlowego w Łodzi, Warszawa, H. Wawelberg, Wm. Landau; w Łodzi: Bank handlowy w Łodzi, Wm. Landau.

Subskrypcja odbywa się pod następującymi warunkami: 1) Cena subskrypcyjna wynosi po 200 k. za akcję nominalnej wartości 200 kor. 2) Subskrypcja następuje na formularzach zgłoszenia. 3) Przy subskrypcyjach złożonych był wiana cała równowartość, albo w gotówce, albo w papierach wartościowych. 4) Przydzielone nastąpi jak najrychlej po ukończeniu subskrypcyj zawiadomieniem subskrybentów.

Kraków w maju 1910 r.

*Dr. Andrzej Chramcie, Jadwidga Chramcowa, Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim, Wiedeński Bank związkowy, Filia w Krakowie.*

**B. GABRYELSKA, Krzysztofy Kraków.** Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepianu, pianina, harmonie i pianole se gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestoniemiesięczne bez zaliczki.

**Wystawa łowiecka.**

I. Wiedeń 23 maja.

Zaczynny od błędów... Międzynarodowa wystawa łowiecka w Wiedniu cierpi na dwa kardynalne błędy: pierwszy, to niedostateczna reklama, drugi to, że wystawa jest istotnie — łowiecka.

Najważniejszą jest błąd pierwszy. Wystawa urządzona z tak wielkim mozołem, gdzie skrzętność komitetu zdolała wydobyć istne skarby, a gust architektów i dekoratorów dokazał istnych cudów, — zasługuje istotnie na szerszą reklamę, a nie tylko na ogłoszenia w prasie. Najbardziej jest błąd pierwszy. Wystawa urządzona z tak wielkim mozołem, gdzie skrzętność komitetu zdolała wydobyć istne skarby, a gust architektów i dekoratorów dokazał istnych cudów, — zasługuje istotnie na szerszą reklamę, a nie tylko na ogłoszenia w prasie. Najbardziej jest błąd pierwszy. Wystawa urządzona z tak wielkim mozołem, gdzie skrzętność komitetu zdolała wydobyć istne skarby, a gust architektów i dekoratorów dokazał istnych cudów, — zasługuje istotnie na szerszą reklamę, a nie tylko na ogłoszenia w prasie.

**Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, Modele wozów 1910 na składzie.**

**Warsztaty i maszyny do naprawy samochodów i motorów wszelkich systemów. Garaż. Skład benzyny, oliwy i smarów.**

**Towarzystwo dla sprzedaży motorów i samochodów w Krakowie Spółka z odp. ogr. Kraków, ul. św. Filipa 9.**

Dział ekonomiczny.

Spółka fakturowa w Krakowie (ul. Bracka 5) instytucja kredytowa założona w r. 1908 dla Galicji zachodniej przez filię Banku Krajowego w Krakowie, przedłożyła na walnym zgromadzeniu członków dnia 27 kwietnia b. r. obdytem — drukowane sprawozdanie z czynności i rachunków za r. 1909. Z sprawozdania tego widać, że instytucja ta, założona na wieloletnie wyrażone liczenia przemysłowców i kupców Galicji zachodniej rozwija się normalnie. Z końcem r. 1909 liczyła Spółka fakturowa 175 członków, a mianowicie: 36 fabrykantów, 87 kupców, 20 przedsiębiorców, 19 rezydencjonalistów i 15 innych zawodów z wpłaconymi udziałami 162.425 k. 23 hal. Stan udzielonych członkom na dogodnych warunkach kredytów tytułem eskontu faktur, remes, dewiz, przekazów, pretensyj lśniskowych i t. d. wyniósł z końcem r. 1909 kwotę 1.379.056 k. 18 h. Ogólne obroty w r. 1909 wyniosły sumę przeszło 62.000.000. a sam obrót kasowy w r. 1909 wyniósł 10.914.121 k. 30 h. Zysk z r. 1909 w kwocie 9.974 k. 23 h. rozdzieleno, przeznaczone 4.088 kor. 35 hal. na 4% dywidendę od udziałów członków, 3.711 k. 59 h. na umorzenie dubiozów z r. 1909, 720 kor. 18 hal. na amortyzację kosztów założenia, 405 k. 17 h. na amortyzację ruchomości i 1.049 k. 4 h. do funduszu rezerwowego. — W skład Rady nadzorczej tej tak dobrze zapowiadającej się instytucji wchodzi: prezes Jan Kanty Federowicz, wiceprezes Stanisław Karłowicz, dyrektor filii Banku Krajowego, sekretarz radca ces. Jan Armolowicz, dalej Dr Maksymilian Drochoczi, Tadeusz Epstein, Zygmunt Holzer, Jan Kwiatkowski, Henryk Rimler i Stanisław Gabriel Żeleński. Dyrektora: Adam Koczorowski, dyrektor referent, Teodor Kotowicz, zastępca dyrektora. Prokuratorzy: Marcin hr. Badien.

Jarmak na wólc w Miskolcu odbędzie się dnia 16 czerwca b. r. Bilazyczny informacyjnie udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy kolejowe. Ministerstwo kolejowe rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na wykonanie budynku koszarowego dla służby kolejowej na stacji w Tarnowie. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać a względnie nabywać zaraz w dyrekcji kolei państwowych i oddziale dla utrzymania kolei i budowy w Krakowie. Oferty przyjmuje dyrekcja najpóźniej do dnia 4 czerwca godziny 12 w południe.

Kongres rolniczy w Brukseli. We wrześniu b. r. odbędzie się podczas wystawy w Brukseli pierwszy międzynarodowy kongres stowarzyszeń rolniczych i demografii rolnej. Wskutek zaproszenia ze strony komitetu organizacyjnego powstał komitet propagandy kongresu dla ziem polskich, w skład którego weszli: Stefan Bagdyski, Dr Franciszek Bujak, Dr Leopold Caro, Zygmunt Charzanowski, Stanisław Dzierżbicki, Jerzy Gosicki, Marian Kłosiński, Bronisław Komierowski, Dr Adam Krzyżanowski, Edward Maurizio, Dr Kornel Payer, Leon Piłsudski, Dr Adam Prażmowski, Dr Józef Raczyński, Dr Tadeusz Ryński, Dr Franciszek Stefczyk, X. Piotr Wawrzyniak, Jan Zółtowski. Przewodniczącym komitatu Zdzisław hr. Tarnowski, prezes Tow. rolniczego krakowskiego. Siedziba komitetu: Kraków, Plac Szepeński 1. S. Towarzystwo rolnicze.

Utworzony w ten sposób komitet zajął się przygotowaniem referatów dających obraz rozwoju i działalności organizacji rolniczych na ziemiach polskich. Dotąd podjęli się wygotowania referatów: O towarzystwach i Kółkach rolniczych, p. Marian Kłosiński; O towarzystwach wzajemnych ubezpieczeń, Stanisław Dzierżbicki; O towarzystwach handlowych, p. Zygmunt Charzanowski; O organizacjach kobiecych Kółko Ziemiaków; O emigracji, p. Leopold Caro; O organizacjach mieszarskich, p. Tadeusz Ryński; O parolajach, p. Jan Zółtowski. Referaty te będą odczytane na posiedzeniach oraz wydrukowane w pracach kongresu, który będzie trwał przez dni cztery t. j. od 19 do 22 września włącznie. Celem kongresu może zostać każdy za opłatą wkładową 15 fr. Członkowie mają prawo udziału w posiedzeniach, przyjęciu i wywiezieniu bezpłatny wstęp na wystawę przez czasy trwania kongresu, wreszcie prawo do zniki biletów na kolejach belgijskich. Pragnącym zapisać się na listę członków, udziela informacji, zgłoszenia i wkładki przyjmuje komitet propagandy kongresu dla ziem polskich w Krakowie, Plac Szepeński 8. Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Eksport do Brazylii. Dnia 25 b. m. przybył do Krakowa Dr Karol Berton, konsul w Sao Paulo i udzielił będzie w tymże dniu o godzinie 10 przedpołudniem w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ul. Długa 1. w wyjaśnieniu kupcom i przemysłowcom, interesowanym w obrocie handlowym między Austrią i Brazylią.

Cennik ziemiołpów w Krakowie z dnia 23 maja (wtorek) 1910 w „Hali zbożowej”: Tendencja: bardzo słaba, znofiarowanie dostateczne, chęć kupna rezerwowana, obroty minimalne.

Pszenica czerwona i żółta (11-6) do 12-00, czerwona i żółta rosyjska (11-6) do 12-00. Żyto dworskie 8-75 do 9-00, targowe od 8-22 do 8-90, węgierskie od 8-00 do 8-25, jęczmień 0-00 do 0-00, na krupę galic. 7-00 do 7-25. Owies targowy 7-75 do 7-90, na paszę nowy 7-40 do 7-60, Kukurudza nowa 7-20 do 7-30, stara od 8-50 do 8-80, nowa rosyjska od 8-00 do 8-20, Ciecierzyna 0-00 do 0-00, einkant węg. 9-00 do 9-10, Groch Victoria 12-50 do 13-00, zwykły 11-00 do 12-00, Soczewica średnia 10-50 do 11-00, wyborowa 12-00 do 14-00. Siano nowe z opłatą spóźnioną 3-90 do 4-20. Konieczna pastewna z opłatą spóźnioną 4-80 do 5-20. Słoma żytowa długa z opłatą spóźnioną 2-80 do 3-20. Rzepak zimowy — do —, Sienie konopne 12-75 do 13-20. Mak niebieski 28-00 do 28-50, szary — do —, Kminak krajowy — do —, holenderski 41-00 do 43-00. Kartofle stolowe 2-00 do 2-50. Orzechy pszanne 5-50 do 5-90. Łuski pszenne 5-50 do 5-80, żółte galic. cyjskie 5-00 do 5-10, żółte rosyjskie 0-00 do 0-00. Ofagi 5-10 do 5-20. Mąka czerwona 6-50 do 6-80. Pękałki 9-85 do 10-50, okrągły — do —, Pobielanek płaska 10-50 do 11-10, okrągła 11-75 do 12-25. Sielanka jeźmienna 19-15 do 11-00. Kasza jaglana 13-00 do 13-10, tatarska 15-00 do 15-50, cieżochowska 20-00 do 21-00, Ryż biały 15-00 do 19-00, łamany 11-00 do 13-00. Ceny bez opłaty spóźnionej (akcyzy). — Wszystko za 50 klg.

Wiedeń 24 maja 1910. Cukier spok. 55.00 do 55.10 Cukier na luty 27.00 do 27.10 — Nafta w wagonach 29.80 do 30.00; w beczkach — do —; Spirytus silny 60.40 — 60.50, gotówką 60.60.

Budapeszt 24 maja 1910. Pszenica na maj 11-45 do 11-90. Pszenica na październik 9-91 do 9-93. Żyto na maj — do —. Żyto na październik 7-66 do 7-67. Owies na maj 0-00 do 0-00. Owies na październik 6-64 do 6-65. Kukurudza na maj 5-55 do 5-56. Kukurudza na maj 5-53 do 5-54. Kukurudza na lipiec 5-55 do 5-56. Rzepak na sierpień 12-40 do 12-50. — Wszystko za 50 kilogramów. Oferty: mienne. Ceny kupna: słaba. Uspokojenie: silne. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 24 maja 1910. Cukier spok. 55.00 do 55.10 Cukier na luty 27.00 do 27.10 — Nafta w wagonach 29.80 do 30.00; w beczkach — do —; Spirytus silny 60.40 — 60.50, gotówką 60.60.

Budapeszt 24 maja 1910. Pszenica na maj 11-45 do 11-90. Pszenica na październik 9-91 do 9-93. Żyto na maj — do —. Żyto na październik 7-66 do 7-67. Owies na maj 0-00 do 0-00. Owies na październik 6-64 do 6-65. Kukurudza na maj 5-55 do 5-56. Kukurudza na maj 5-53 do 5-54. Kukurudza na lipiec 5-55 do 5-56. Rzepak na sierpień 12-40 do 12-50. — Wszystko za 50 kilogramów. Oferty: mienne. Ceny kupna: słaba. Uspokojenie: silne. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 24 maja 1910. Cukier spok. 55.00 do 55.10 Cukier na luty 27.00 do 27.10 — Nafta w wagonach 29.80 do 30.00; w beczkach — do —; Spirytus silny 60.40 — 60.50, gotówką 60.60.

Telegramy „Czasu.“

z dnia 24 maja.

Rosja i Galicja. Petersburg. (T. p.) Nowoje Wremia pod wrażeniem dyskusji w austriackiej komisji budżetowej o moskalfilskiej agitacji, pisze: Galicyjsko-rosyjska kwestya ma dla Rosji znaczenie nie tylko narodowe i religijne ale także i polityczno-strategiczne. Największe kłeski jakich Rosja doznała w ostatnim stuleciu mają swoje źródło w tem, że cesarzowa Katarzyna w swoim czasie nie połączyła wschodniej Galicji i Bukowiny z Rosją. Gdyby Rosja panowała nad Karpatami to nie byłaby w r. 1854 zmuszona do wycofania się z księstw naddunańskich a w r. 1876 do ścierpienia okupacji Bośni i Hercegowiny. Dzisiejsze osłabienie wpływu Rosji na bliskim wschodzie jest tylko karą za nie dokonana ona przyłączenia tego rosyjskiego kraju jakim jest Galicja. Jak długo nasi bracia po tamtej stronie granicy wraz z innymi Słowianami cieszyli się jaką taką wolnością, mogło sumienie narodowe rosyjskie być spokojnem. Skoro jednakże stociliśmy w podbitym rosyjskim kraju odmienną się, musi się też zmienić zachowanie rządu rosyjskiego.

Rozbrojenie Królestwa.

Paryż (B. kor.) W korespondencji z Petersburga w Journal des debats, spowodowanej artykułem Temps'a, podniesiono, że przeniesienie II korpusu nie ma tego znaczenia, jakie mu przypisują. Nie chodzi o ustępstwo dla Niemiec, ale o nowy system obrony. Przy ogromnej rozległości Rosji wojskom rosyjskim grozi na wypadek mobilizacji po 8-14 dniach to, że byłyby one iściebnie słabsze, niż niemieckie, mądrzejszą więc jest rzeczą wrócić do taktyki, która się okazała skuteczną za najzdów Karola XII i Napoleona.

Komisja rosyjsko-polska

Petersburg. (B. kor.) Utworzona na zlecenie prasowego kongresu słowiańskiego, komisja rosyjsko-polska pod przewodnictwem Chomiakowa, z której przed niedawnym czasem wystąpił dr. Włodzimierz Bobriński, rozwiązała się obecnie definitywnie z powodu braku rezultatów swoich prac. Deputowany Lwow wystąpił był także z tej komisji.

Wiedeń (T. pr.)

Wiedeń (T. pr.) Według Berliner Zeitung am Mittag, cesarz Wilhelm miał się wyrazić w Londynie bardzo optymistycznie o położeniu politycznym. Żadna chmura nie okazuje się na widnokręgu politycznym i stosunki narodów między sobą są korzystne, jakkolwiek pewne kwestye czekają jeszcze na rozwiązanie, jednakże znaczenie ich nie jest tak wielkiem, aby mogło spowodować zamęcenie pokoju.

Wzburzenie w Grecji.

Berlin. (Tel. pryw.) Do Vossische Ztg donoszą z Aten o wielkiem wzburzeniu w Grecji. Grecya widzi wyraźnie niebezpieczeństwo wojny ze strony Turcji i zdecydowała jest do zmobilizowania w potrzebie 10 powołań, które na papierze wynoszą 150.000 ludzi, w rzeczywistości zaś bez porównania mniej. Mówią też o przymusowej pożyczce wewnętrznej. Flota złożona z trzech pancerników i 6 torpedowców udaje się na Korfu. Rząd zamówił kilka baterii okrętowych.

Konstantynopol (B. kor.)

Konstantynopol (B. kor.) Jeni Gazeta donosi, że między Anglią, Francją a Włochami przyszło do porozumienia co do formy autonomii Krety. Rosya nie dała ostatecznej odpowiedzi. Chodzi o autonomię, podobną do tej, jaką posiadała stara wschodnia Rumelia. Porta mianowałaby gubernatora z toną urzędniczą jednego z państw neutralnych. Międzykrajowa kłota wzięcia w autentyczność tej wiadomości.

Praga (Tel. pryw.)

Praga (Tel. pryw.) Czeskie dzienniki omawiają niemiecki wiec postępowy w sposób pojednawczy. Tylko Narodni Listy wyrażają zdziwienie z powodu uchwalonej rezolucji, która jest wojownicza i stoi w sprzeczności z mowami Narodni Politika przemawiają za rzetelną ugodą, która leży w interesie obu narodów. Illas Naroda przyznaje, że tak pos. Eppinger jak i Pergelt przemawiali z wielkiem umiarkowaniem.

Praga (Tel. pryw.)

Praga (Tel. pryw.) Pravo Lidu donosi, że czeszy postawie socjalistyczny postanowili poprzeć projekt ustawy językowej hr. Bouquol.

Wiedeń (T. pr.)

Wiedeń (T. pr.) Pod takim tytułem zamieszczą Reichspost telegram z komitatu neutralnego z doniesieniem, iż do 15 b. m. zakwaterowano w słowackiej wsi Privigye szwadron pułku huszarów Nr. 9, w tym celu, aby wywrzeć presję na ludność słowacką, która nie chce głosić wiarę na kandydata madziarskiego. Reichspost protestuje przeciw naduzywaniu wojska do uciskania narodowości niewęgierskich. Armia jest wspólna austriacko-węgierską i ma pracować nad swą boją sprawnością, nie tracić czasu w usługach kandydatów rządowych. W dodatku biedni Słowacy muszą płacić sami koszty kwatrowego, gdyż komitat wypłaca wprawdzie oficerom i żołnierzom przepisany dodatk kwatrowy, lecz ściągają z gmin. „Tak dzieje się tylko w kraju nieprzyjacielskim!“ Kończy organ chrześcijańsko-społeczny.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb (Tel. pryw.) Sejm przed odczytaniem się wybrał delegacyę do sejmku węgierskiego w czem nie wzięło udziału stronnictwo Starczywieca oraz pos. Supilo i Kovac. Wszyscy 40 delegatów chorwackich należą do zwolenników hr. Khuena Hedervaryego.

Wybory w Bośni.

Serajewo (B. kor.) W kuryi miejskiej muzumińska organizacja narodowa zwyciężyła samodzielną stronnictwo i zyskała 6 mandatów. Rezultatem z Serajewa i Baniuluki jeszcze nie ma. Z katolicko-chorw. kandydatów zwyciężyło 4 kandydatów. Serbskie mandaty przypadły serbsko-narodowym organizacjom.

Następcą tronu o przemysł rumuńskim.

Bukareszt. (T. pryw.) Pismo Universal zamieszcza opinię arcyksięcia Franciszka Ferdynanda o przemysłu rumuńskim, otrzymaną z rekomendo od pewnego wysokiego dostojnika dworskiego, który słysząc ją miał od arcyksięcia. Następcą tronu miał nazwać Rumunię „Belgią wschodnią;“ przemysł jej dotrze aż do Chin, Rumunia może w przyszłości owdądnać handlem lewantyńskim. Arcyksiążę zaprzeczył też, jakoby ograniczenia, stosowane przez Rumunię względem żydów, szkodziły rozwojowi przemysłu. „Tak nie jest — oświadczył arcyksiążę — kwestya żydowska w przemysłu gra małą rolę, gdyż przemysł znajduje się w rękę Rumunów, Niemców i Francuzów.“

Dreadnoughty Włoch i Austrii.

Wiedeń (Tel. pryw.) N. Fr. Presse zamieszcza streszczenia artykułów francuskich, które odpowiadają na jej artykuł skierowany do Luzytalię, aby Włochy porozumiały się z Austrią w sprawie budowy dreadnoughtów. Secolo stwierdza, że apel ten pokojowy należało wystosować raczej do Wiednia, aniżeli do Rzymu, Włochy zaczęły obwarowywać się na granicy wschodniej dopiero wtedy, gdy Austriya prawie ukończyła swe prace, mające na celu zarówno atak, jak obronę. Manifestacje włoskie przeciw Austrii były zawsze odpowiedziami na ciężkie obrazy gotności i honoru Włoch przez Austrię. Myśl o pokoju odpowiada zresztą zupełnie uczuciom narodu włoskiego. Republikańskie pismo Ragione oświadcza, że gdyby koła miarodajne w Wiedniu chciały dobrać stosunków z Włochami, to szanowałyby uczucia narodowe Włochów w Tryescie i w Trydencie. „Nie wiemy, co Luzzatti odpowie na to wezwanie, ale wiemy jedno: pósiłch w budowie dreadnoughtów świadczy, jakim nonsensem jest sojusz, nie oparty ani na przyjaźni, ani na najmniejszej wspólności interesów.“ Popolo Romano podnosi, że Włochy muszą się zbroić, gdyż mają do obrony dwa wybrzeża morskie, kolonie, wyspy, oraz pięć milionów rodaków za oceanem. Siła morską Włoch spada z miejsca szóstego na siódme i musi być podniesiona a stosownie do potrzeb kraju.

Nekrologia.

Włoskie. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Arpada Chwalibogowskiego, komisarza powiatowego w starostwie w Krakowie, odprawionem zostanie staniem kolegom zmarłego w środę d. 25 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafialnym św. Florjana.

Włoskie. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Ludwika hr. Dębickiego jako w drugą rocznicę śmierci odprawi się (19-8) u OO. Kapucynów w Krakowie we środę dnia 25 maja o godzinie 9 rano.

Włoskie. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Heleny Zankowej zostanie odprawionem u OO. Zmartwychwstańców we środę dnia 25 maja 1910 o g. 10 rano.

Włoskie. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Marjówki, Sanatorium i zakład wodoleczniczy, z dniem 20 kwietnia otwieram zakład na sezon letni 1910. Zgłoszenia i żądanie prospektu i wyjaśnienia proszę pod adresem: Lwów 14, Marjówka. Przystanek Marjówka kolei Lwów-Podhajce od jesieni 1909 otwarty. (1450 8-8) Dr JOZEF ZAKRZEWSKI.

Włoskie. Zakład Zanderowski ul. Zyblikiewicza 9 (od 9-1 i od 4-6). Leczenie artrytyzmu, reumatyzmu, ischias itd. gorącym powietrzem.

Włoskie. „Świat“, ilustracja tygodniowa, poświęcona życiu i sztuce, wychodzi rok czwarty pod redakcją Stefana Krzywoszewskiego. Każdy numer zawiera 24 stron tekstu literackiego i 50 do 70 ilustracji. Przeszło 200 współpracowników Oddziały redakcyjne w głównych miastach złączają się z bezpłatnie. „ROMANS I POWIEŚĆ“, oddzielne pismo, poświęcone wyłącznie beletrystyce, drukuje stale cztery powieści znaniomich polskich autorów. Nadto bezpłatnie artystyczne prelażm nowoczesne, ALBUM SZUKI POLSKIEJ I OBCEJ, składające się z osmii kolorowych reprodukcji z obrazów pierwszorzędnych mistrzów współczesnych. Prenumerata roczna 24 koron, półroczna 12 kor., kwartalnie 6 kor. Przesyłka „Albumu“ 50 halery. Adres: „Świat“, Kraków, ul. Zyblikiewicza 1. 8. Prospekt i numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

Włoskie. Mieszkańcy Kołcza, b. Hograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został ranny paralizem tak, iż od osmii lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpacziwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do bliższych i szlachetnych osób o laskawę współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wiew wsparcia, za które sercem przepielnieniem wdzięcznością naprzdżi skład najczulsze podziękowanie. — Laskawo na ten cel ofiarowane datki przyjmują Administracya Czasu.

Włoskie. Bomba. Madryt (B. kor.) Wczoraj rzucono bombę w Calle Maior na pomnik ofiar zamachu z r. 1905. Sprawca podczas pościgu dokonał samobójstwa, strzelwszy do siebie dwukrotnie z rewolwera.

Włoskie. Bomba. Madryt (B. kor.) Jak się okazuje, bomba nie została rzuconą na pomnik w Calle Maior, lecz wyluczała w chwili, kiedy niosący ją anarchista przechodził na pozór koło pomnika. Sprawca, który podczas wylucza doznał zranień na nogach i twarzy, próbował uciekać, a dopędzony przez żołnierza policyjnego strzelił do siebie dwukrotnie z rewolwera, raniąc się śmiertelnie.

Włoskie. Bomba. Madryt (B. kor.) Sprawca zamachu w Calle

Włoskie. Londyn (B. kor.) W Cork, gdzie onegdaj przyszło do starcia między zwolennikami O. Briana i Redmona, ponowili się awantury. Rannych jest 30 żołnierzy policyjnych i osób cywilnych.

Włoskie. Wiedeń (T. pr.) Fremdenblatt donosi, że tegoż dnia podróży jenerała obędzie się na przedwojennym szefa sztabu jenerała, Konrada, między 22 a 29 czerwca, w południowym Tyrolu. Wielka podróży sztabu jenerała pod tem samym kierownictwem obędzie się w obrębie III korpusu między 23 maja a 5 czerwca.

Włoskie. Wiedeń (T. pryw.) Z Salzburga telegrafują, że właściciel tamtejszej apteki nadwornej, Dr Sedlitzky, ogłosił konkurs. Passywa wynoszą 1 milion kor.

Włoskie. Budapeszt (Tel. pryw.) Hr. Stefan Palffy knięty został w Preszburgu aplekajacy. Stan jego jest groźny.

Włoskie. Bruksela (Tel. pryw.) Elrile Belge donosi, że król Albert i królowa udadzą się jeszcze z końcem tego miesiąca z wizytą do Berlina.

Włoskie. Wiedeń (T. pr.) W Krakowie otrzymała na skład główny: Merozkowski Dymitr PIOTR i ALEKSY. ANTCHRYST koron 4. PIOTR WIELKI koron 3. Prewoit Marcelli Prof. MOLOCH koron 3. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Włoskie. Marienbad Heilderhaus obok Klingera Dr Ksawery Obmiński ordynuje jak w roku ubiegłym od maja do października. (1697 8-10)

Włoskie. Dr M. Cercha ordynuje od 15 maja (1594 4-5) w Krynicy, domek Szwajcarski.

Włoskie. Lecznica Dra A. TARNAWSKIEGO w KOSOWIE (za Kolomyją) stac. kolej. Zabłotów, Galicya otwarta od 1 maja do końca października. Prospekt w księgarni Gebethner i Sp. (1553 7-15)

Włoskie. Dr Władysław HARAJEWICZ ordynuje jak zwyczajnie od 1 maja w MARIENBADZIE willa Wahnfried.

Włoskie. ABACYA PENSION MACZYŃSKIEJ w willi dyetetycznej ceny umiarkowane. (1410 10-10)

Włoskie. ZAKOPANE, Pensionat Niemińska w najpiękniejszym położeniu, z komfortem urządzeń, Wodociąg i kanalizacya. Ceny od 7 k. dzien. z wykwintnym utrzymaniem. (1905 3-12)

Włoskie. Jeżeli Pani swe dziecko chce rozwijać zdrowo, wesoło i umysłowo świeżo, dajaw mu Dra Hommla Haemoglobin. Ostrożnie! Żądajc wyraźnie nazwy Dr Homml. (3485 27-)

Włoskie. Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z dnia 24 maja 1910 r. rocz. 1 w poł.

Table with exchange rates and prices for various goods like rubles, francs, and different types of flour and oil.

Włoskie. Kurs telegraficzny. Wiedeń 24 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 3 m. 12-.

Table with stock market data for Vienna, including prices for various shares and bonds.

Włoskie. Wydawca: Rudolf Starzewski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kopernicki.

Advertisement for PISZCZANY (pencil) with technical specifications and contact information for Gebethner & Spon.

Włoskie. Księgarnia Gebethner i Ski w Krakowie otrzymała na skład główny: Merozkowski Dymitr PIOTR i ALEKSY. ANTCHRYST koron 4. PIOTR WIELKI koron 3. Prewoit Marcelli Prof. MOLOCH koron 3.

Włoskie. Marienbad Heilderhaus obok Klingera Dr Ksawery Obmiński ordynuje jak w roku ubiegłym od maja do października. (1697 8-10)

Włoskie. Dr M. Cercha ordynuje od 15 maja (1594 4-5) w Krynicy, domek Szwajcarski.

Włoskie. Lecznica Dra A. TARNAWSKIEGO w KOSOWIE (za Kolomyją) stac. kolej. Zabłotów, Galicya otwarta od 1 maja do końca października.

Włoskie. Dr Władysław HARAJEWICZ ordynuje jak zwyczajnie od 1 maja w MARIENBADZIE willa Wahnfried.

Włoskie. ABACYA PENSION MACZYŃSKIEJ w willi dyetetycznej ceny umiarkowane. (1410 10-10)

Włoskie. ZAKOPANE, Pensionat Niemińska w najpiękniejszym położeniu, z komfortem urządzeń, Wodociąg i kanalizacya. Ceny od 7 k. dzien. z wykwintnym utrzymaniem. (1905 3-12)

Włoskie. Jeżeli Pani swe dziecko chce rozwijać zdrowo, wesoło i umysłowo świeżo, dajaw mu Dra Hommla Haemoglobin. Ostrożnie! Żądajc wyraźnie nazwy Dr Homml. (3485 27-)

Włoskie. Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z dnia 24 maja 1910 r. rocz. 1 w poł.

Table with exchange rates and prices for various goods like rubles, francs, and different types of flour and oil.

Włoskie. Kurs telegraficzny. Wiedeń 24 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 3 m. 12-.

Table with stock market data for Vienna, including prices for various shares and bonds.

Włoskie. Wydawca: Rudolf Starzewski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kopernicki.

Large advertisement for 'Zupełna wysprzedaż' (Complete liquidation) of a house at Grodzka Street 58, with a list of goods for sale like silver, gold, and porcelain.



# Ochrona przyrody na terenie ośrodka lwowskiego

(Krótki opis historyczno-sprawozdawczy)

II.

Dnia 10 czerwca 1925 r. wydała Rada Ministrów rozporządzenie o „trybie załatwiania spraw ochrony przyrody wchodzących w zakres działania Ministerstwa W. R. i O. P., przekształcające Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody na Państwową Radę Ochrony Przyrody a Kuratorja O. P. na Komitety P. R. O. P.

Komitety Lwowski P. R. O. P. utworzony został dnia 15 marca 1926, w składzie 16 osób delegowanych przez władzę i urzędy państwowe, oraz instytucje i Towarzystwa.

Pierwszym Przewodniczącym Lwowskiego Komitetu w czasie od 15 marca 1926 do 9 stycznia 1927 był prof. Dr. Stanisław Kulczyński, następnie do 16 marca 1929 prof. Inż. A. Kozikowski, a od 16 marca 1929 przewodniczący prof. Dr. S. Wierdak.

Jedną z najważniejszych czynności Komitetu w roku 1926 było przygotowanie projektu rezerwatu na Czarnej Horze przez prof. St. Kulczyńskiego, prof. A. Kozikowskiego i Dr. T. Wilczyńskiego i ogłoszenie go drukiem w VI zeszycie Ochrony Przyrody, dzięki czemu sprawa rezerwatu weszła na realne tory. Rezerwat według tego projektu powinien objąć w części zachodniej stoki Howerli i Małej Howerli, górny kocioł pod Howerlą i ścianę Breskuła. Obecnie istniejący rezerwat na terenach państwowych należy rozszerzyć na zachód po Dancerz. W części wschodniej powinien sięgać aż po Kizie Ułochy i objąć żebra Szypci od strony Gadżyny, górny kocioł doliny Gadżyny i górną część kotła Kizich Ułochów. Ponadto w skład projektowanego rezerwatu winny wejść 2 stanowiska limby, a mianowicie jedno tzw. „Mreje“ u wylotu kotłiny Gadżyny, drugie tzw. „Kiedrowaty“ u wylotu Kizich Ułochów.

W trosce o cisa w Książdworze spowodowano wydanie zarządzenia Lwowską Dyрекcją Lasów Państwowych zmiany planu gospodarczego w rezerwacie i wstrzymania wszelkiego użytkowania cisów.

Aby zainteresować miasto Brody sprawą ochrony stepu „Makutra“, zagrożonego zaoraniem, urządzono w Brodach cykl odczytów i przy pomocy miejscowych kół nauczycielskich i paraciu Starostwa uzyskano od ówczesnych właścicieli zapewnienie poszanowania Makutry.

Z działalności Komitetu w latach 1927—1928 za przewodnictwa prof. Kozikowskiego należy podnieść następujące ważniejsze sprawy:

Wobec zamierzeń przez nowego nabywcę groty Miodowej k. Lwowa wydzierżawienia jej na kamieniołom, co byłoby równoznaczne z zupełną zagładą tego cennego w przyrodzie Lwowa obiektu, interwenjowano w tej sprawie w Lwowskim Urzędzie Wojewódzkim i spowodowano wstrzymanie rozpoczętej eksploatacji.

W sprawie ochrony Chomca prowadzono w ciągu dalszym energiczną akcję i ostatecznie zabezpieczono go przed parcelacją.

Na skutek prowadzonej przez Państw. Radę Ochr. Przyr. przy współdziałaniu Pol. Tow. Krajoznawczego akcji groszowej zbiórki fundu-

szów na wykuono najbardziej zagrożonych zniszczeniem resztek stepowych, otrzymał Komitet Lwowski od Państw. Rady Ochrony Przyrody 948 zł 23 gr., z przeznaczeniem na wykupno stepu Makutra pod Brodami. Po zbadaniu sprawy na miejscu okazało się jednak, że kwota ta jest niewystarczająca, albowiem na ten cel potrzeba było przynajmniej 3.000 zł, przyczem właściciele odnośnych parcel zażądali zamiany gruntów. Nadesłaną kwotę ułokowano na książeczkę M. K. O. we Lwowie.

Dzięki zabiegom prof. Kozikowskiego, powstał na terenie Komitetu pierwszy rezerwat leśny prywatny o powierzchni około 100 ha w Pustomytlach k. Tuczyna w Wojew. Wołyńskim, utworzony przez Andrzeja Hr. Pruszyńskiego dla ochrony dąbrowy typu wołyńskiego.

Również w Dyrekcji lasów Ordynacji Zamoyskiej wszczęto starania o utworzenie rezerwatu leśnego na Bukowej Bórze k. Zwierzynca dla zachowania przepięknej partji lasu bukowo-jodłowego.

W sprawie realizacji projektu rezerwatu na Czarnej Horze czyniono starania na terenie Administracji lasów państwowych, przyczem prof. Kozikowski na prośbę Nadleśnictwa Worochna zbadał w istniejącym rezerwacie drzewostany świerkowe uszkodzone katastrofalną powodzią.

Gdy mowa o rezerwatach, należy również podkreślić z uznaniem fakt utworzenia rezerwatu jaskiniowego w Krzywcu Górnem w pow. borszczowskim przez właściciela dóbr Krzywczę p. Melzera. Do powstania tego rezerwatu przyczyniło się niemal wyłącznie Podolskie Tow. Turystyczno - Krajoznawcze w Tarnopolu.

Staraniem Komitetu wygłoszono 7 odczytów propagandowych.

W roku 1929 Komitet zajął się zbadaniem najbardziej zagrożonych zabytków, co do ich stanu, stosunków własnościowych, możliwości zabezpieczenia ich czyto w drodze ewentualnego wykupna, dzierżawy, względnie uzyskania od właścicieli odpowiedniego przyrzeczenia w formie obowiązującej deklaracji w kierunku ich ochrony.

W pierwszej linii zajęto się sprawą stepu „Makutra“ pod Brodami i stwierdzono, że powierzchnia całej halawy wynosi 14 morgów, z czego 7 morgów należy do jednego właściciela, a reszta znajduje się w rękach przeszło 30 właścicieli. W związku z tem zobowiązano Brodzki Komitet Ochrony Makutry do ustalenia listy właścicieli i porozumienia się z właścicielem największej części Makutry co do kupna lub dzierżawy. Z uwagi na szybkie kurczenie się powierzchni halawy przez zaorywanie spowodowano w Starostwie Brodzkiem wydanie zakazu zaorywania halawy bez poprzedniego zawiadomienia o tem Starostwa.

Z powodu zamierzonej parcelacji halawy stepowej „Masiok“ w Ostrowcu k. Gwoźdźca na Pokuciu wszczęto pertraktacje z właścicielką Ostrowca p. Bronisławą Zdańską o kupno halawy przez Ligę Ochrony Przyrody i na poczet kupna wpłacono 1888 zł.

Wobec poważnego zniszczenia naddniestrzańskiej ścianki z prześlą (Ephedra distachya) i migdalem (Amy-

gdalus nana) na skutek eksploatacji kamienia uzyskano w Starostwie Załeszczyczym przyrzeczenie wstrzymania eksploatacji. Ponadto zwrócono się do Delegata Ministra W. R. i O. P. z prośbą o interwencję w tej sprawie w Województwie Tarnopolskim.

Szczególniejszy nacisk położono na ochronę malowniczych skał gipsowych w Głuszkowie k. Horodenki, nieopatrznie niszczonych przez dziką ich eksploatację.

Urząd Wojewódzki Stanisławowski, który na skutek polecenia Ministerstwa Robót Publicznych, po zbadaniu sprawy na miejscu, wstrzymał eksploatację skał w partjach najbardziej osobliwych, odniósł się do Oddziału Sztuki i Kultury w Województwie Lwowskim z zapytaniem, czy wydane zarządzenie wstrzymania eksploatacji utrzymać w mocy i w jakiej mierze. Ponieważ Lwowski Konserwator Zabytków Sztuki przekazał tę sprawę Komitetowi do załatwienia, Komitet przeprowadził odpowiednie badania i odniósł się do Województwa Stanisławowskiego z prośbą o utrzymanie w mocy wydanego zarządzenia zamknięcia kamieniołomów z wyjątkiem partji przylegających bezpośrednio do wsi, przyczem ustalenie szczegółowej granicy ochronnej winno nastąpić komisyjnie w porozumieniu z gminą Głuszków, przy udziale delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Na zlecenie p. Delegata, Ministra W. R. i O. P. zwiedzono pasmo wzgórzy Miodoborów, groty alabastrową w Krzywczu Górnem k. Borszczowa, oraz szereg halaw stepowych na Opolu w powiecie Rohatyńskim.

W sprawie rezerwatu na Czarnej Horze, Komitet wziął udział w konferencji zwołanej przez Dyrekcję Lasów Państwowych we Lwowie.

Odczytów odbyło się 2. W działalności Komitetu w roku 1930 zasługują na podkreślenie następujące sprawy:

Poraz pierwszy w tym roku zapoczątkował Komitet propagandę idei ochrony przyrody wśród szerszych warstw społeczeństwa za pomocą tzw. Tygodni Ochrony Przyrody. Pierwszy Tydzień Ochrony Przyrody odbył się we Lwowie w czasie od 16—23 marca i obejmował on wystawę Ochrony Przyrody, cykl odczytów i poranek filmowy.

Zainteresowanie się społeczeństwa lwowskiego Tygodniem było duże, na co wskazuje wcale liczna frekwencja. Wystawę zwiedziło 11.000 osób, na 8 odczytach było obecnych 850 słuchaczy zaś na poranku filmowym około 600 osób. Z czystego dochodu w kwocie 1.148,52 zł, przeznaczono 1.000 zł na wykupno stepów.

Drugim krokiem propagandowym był udział Komitetu w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, na którą przygotowano mapę zabytków Województwa Lwowskiego, oraz 6 fotografii drzew zabytkowych.

W dziale rezerwatowym należy podnieść zapoczątkowanie przez Przewodniczącego Komitetu, działającego w imieniu Ligi Ochrony Przyrody, wykupna halawy stepowej na „Makutrze“ pod Brodami przez wpłacenie pierwszej raty w kwocie 1.500 zł na poczet

kupna „Makutry“ i tytułem dalszych rat 800 zł, na łąpno „Masioka“.

Dla zwrócenia uwagi Duchowieństwa obrz. łąc. na sprawy ochrony przyrody, Komitet ofiarował dla Muzeum Diecezjalnego we Lwowie 2 duże obrazy przedstawiające zabytkową roślinność stepowo - leśną Świętej i Żulickiej Góry, oraz Storożychy k. Złoczowa. Do obrazów dołączono następujący napis — „Zabytki przyrody leśnej i stepowej na terenie Fundacji S. S. Miłosierdzia w Białym Kamieniu k. Złoczowa. Zabytki te zasługują na opiekę i ochronę przed zniszczeniem i nadają się na utworzenie z nich rezerwatu przyrodniczego, poświęconego trwałej pamięci Ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, Wielkiego Miłośnika Przyrody Ojczyzny“.

Obrazy wzbudziły duże zainteresowanie wśród uczestników Synodu a idea ochrony przyrody ojczyzny natrafiła na pełne zrozumienie w obradach Synodu. Synod powziął bardzo ważną uchwałę, że „bez zezwolenia Ordynariusza nie wolno wycinać starych drzew, rosnących w pobliżu Kościołów, nie wolno też niszczyć zabytków przyrody, znajdujących się na gruntach kościelnych“.

W roku tym w związku z konferencją zwołaną przez p. Wojewołę Stanisławowskiego w sprawie racjonalnego zagospodarowania połonin wschodnio karpaccich, w której Komitet wziął również udział, wyłonil się projekt utworzenia rezerwatu przyrodniczego na połoninie Palenica. Potrzebę takiego rezerwatu znakomicie uzasadnił p. Dr. Kortny w referacie omawiającym stosunki gospodarcze na połoninach. Palenica, to połonina jedna z ostatnich na południowo - wschodnim pograniczu polsko - rumuńskim, pokryta zwartymi łanami kosodrzewiny, zaś terenu pasterskiego posiadająca niespełna 100 ha. Jest ona własnością kilkudziesięciu włościan z Kut. Połoninę tę, jako dającą właścicielom minimalne korzyści, możnaby łatwo wykupić, względnie zamienić za jedną z połonin rządowych i utworzyć z niej rezerwat kosodrzewinowy, który wraz z przyległymi, górnoreglowymi lasami, będącymi ustawowo ochronnemi, „stałby się pierwszym w tej części kraju matecznikiem i ostoją dla ginącej fauny ojczyzny“.

W sprawie trwałego zabezpieczenia Chomca, jako zabytku, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie Lwowa, Komitet czynił zabiegi, aby miasto Lwów zakupiło Chomic dla utworzenia z niego rezerwatu.

W celu uzyskania wiadomości o rozsiadleniu niektórych ptaków w południowo - wschodniej Polsce a w szczególności orla przedniego, birkutaj bielika, puhacza, dropia, dzikiej gęsi i bociana czarnego, Komitet opracował kwestjonariusz dla rozestania go odpowiednim osobom.

Z uwagi na zanikanie w okolicy Lwowa w zastraszającym tempie roślin do niedawna jeszcze pospolitych, głównie na skutek masowego niszczenia ich w celach handlowych, Komitet odniósł się do Prezydium miasta Lwowa z prośbą o wydanie na wzór innych miast w Polsce zakazu względnie ograniczenia sprzedaży na placach targowych przedewszystkiem, gałązek cisa, wilczego lyka, bluszczu, wawrzynku wo

lyńskiego, gałązek kwitnących drzew owocowych, młodych pędów sosnowych, oraz z roślin zielnych barwinku, widłaków i zimozielonych paproci. Wydanie takiego rozporządzenia w znacznym stopniu zapobiegnie dotkliwym szkodom, jakie ponoszą nasze lasy, parki i ogrody. Leży to zatem nie tylko w interesie ochrony przyrody, ale i rozumnym pojętej gospodarki leśnej.

Odczytów wygłoszono 9. Wycieczek związanych z ochroną przyrody urządzono 8.

W roku 1931 akcja propagandowa idei ochrony przyrody zapomocą Tygodni i Wystaw Ochrony przyrody znacznie się wzmogła. Komitet urządził bowiem Tygodnie Ochrony Przyrody wraz z wystawami w Stanisławowie, Przemyślu i Rzeszowie, oraz same wystawy ochrony przyrody we Lwowie w związku z Wystawą Turystyczno - Krajoznawczą i w Tarnopolu w związku z Wojewódzką Wystawą Rolniczą i Regionalną. Wystawę O. P. w Stanisławowie zwidziło 4.300 osób, w Przemyślu 3.848, w Rzeszowie 2.200 osób. — W dziale rezerwatowym przybyły dwa nowe rezerwaty, a mianowicie: rezerwat leśny w Stratynie, w pow. rohatyńskim, utworzony przez p. A. Hr. Krasickiego, znanego miłośnika lasów dla zachowania pierwotnego lasu bukowego, typowego dla Opola, o pow. 3 ha i 28 a., oraz rezerwat cisowy w Jasienicy Rosielnej (powiat brzozowski). Ten drugi rezerwat powstał w drodze uznania przez p. Wojewodę Lwowskiego za las ochronny części lasu, będącego własnością p. St. Wysockiego, o pow. 160 ha., w którym występuje obficie cis do 130 lat wieku.

Ponadto zdolano załatwić ostatecznie kupno 7 morgów stepu na „Makutrze” za sumę 3.500 zł i nazwano go rezerwatem im. Juliusza Słowackiego, który właśnie w swych klasycznych rymach tak znakomicie ujął piękno stepu wołyńskiego w okolicy swego rodzinnego „Krzemieńca”. Jest to pierwszy rezerwat stepowy zakupiony przez Ligę Ochrony Przyrody. Pieniądze na ten cel uzyskano z drobnych składek publicznych, oraz z groszowych składek młodzieży szkolnej.

Na poczet kupna stepu „Masiok” w Ostrowcu wpłacono w roku 1931 700 zł, czyli razem wpłaty osiągnęły 4.388 zł.

Odnośnie do spraw związanych z ochroną zwierząt, Komitet urządził 2 posiedzenia dyskusyjne, jedno w sprawie nowelizacji ustawy łowieckiej, drugie w sprawie dokarmiania ptaków we Lwowie i ochrony ptaków śpiewających. Powzięte uchwały, dotyczące nowelizacji prawa łowieckiego, wraz z dęzyderatami Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, oraz odpisem memoriału wniesionego do Ministerstwa Rolnictwa przez Towarzystwo opieki nad zwierzętami we Lwowie przesłano p. Delegatowi Ministra W. R. i O. P. do dalszego urzędowania.

W sprawie akcji dokarmiania ptaków Komitet zwrócił się z prośbą: a) do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego o zachęcenie nauczycielstwa do zajęcia się zorganizowaniem tej akcji po szkołach, b) do Komendy Placu m. Lwowa o odniesienie się do wszystkich Oddziałów wojskowych stacjonowanych we Lwowie z apelem o dokarmianie ptaków, oraz o zachęcenie Referatu Oświatowego do podkreślenia ważności ochrony ptactwa na pogadan-

kach i odczytach urządzanych dla żołnierzy, c) do Magistratu Lwowskiego o urządzenie karmników zimowych i o założenie sztucznych gniazd w parkach miejskich.

Kuratorjum O. S. L. w odpowiedzi na prośbę Komitetu wydało okólnik do szkół zalecający nauczycielstwu zainteresowanie młodzieży akcją dokarmiania ptaków, zorganizowanie jej na terenie szkół, oraz szerzenie idei ochrony ptaków wśród młodzieży na lekcyjach i pogadankach.

Ze względu na odbywające się na peryferiach Lwowa wylapywanie ptaków śpiewających przez tzw. „ptaszników” na sieci, samotraski, samokryjki itd., Komitet zwrócił się do P. Delegata Ministra W. R. i O. P. o sprowadzenie przez Władze administracyjne sparaliżowania niszczyielskiej akcji „ptaszników”, oraz wszedł w kontakt w tej sprawie z Lwowskim Towarzystwem Opieki nad zwierzętami.

Opracowany w roku 1930 kwestionariusz w sprawie rozśiedlenia rzadkich ptaków Komitet w 1931 roku porządził i uzyskał tą drogą wiadomości o 3 miejscach gnieźdzenia się orla przedniego, 5-ciu birkuta bielika, 10-ciu pułacza, 6-ciu gęsi szarej, 14-tu bo-

ciąca czarnego i o 2 miejscach gnieźdzenia się drojcia.

W dniach od 29—31 maja 1931, odbyła się w Stanisławowie ankieta w sprawie rozwoju letnisk, turystyki i ochrony przyrody w Karpatach Wschodnich, zwołana przez P. Wojewodę Stanisławowskiego. Z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody wzięli udział w ankiecie pp. prof. Dr. W. Goebel, prof. Inż. A. Kozikowski i prof. Dr. S. Wierdak, którzy wygłosili referaty: a) Problemy ochrony przyrody w Karpatach Wschodnich i ich stosunek do turystyki, b) Ochrona lasów w Karpatach Wschodnich ze szczególnem uwzględnieniem ginących gatunków drzew (limba, cis), c) Ochrona przyrody w Karpatach Wschodnich ze szczególnem uwzględnieniem Parku Narodowego na Czarnohorze i spowodowali jednomyślnie uchwalenie szeregu bardzo ważnych dla ochrony przyrody naszych Karpat, rezolucyj.

W dziale badań naukowych zabytków należy podnieść, że z ramienia Komitetu i Podolskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego, p. Dr. W. Nechay zbadał pod względem geologicznym groty kryształowe w Krzywcu Górnem, a wyniki opublikował

w pracy pt. „O grotach w Krzywcu Górnem”.

Na skutek otrzymanej wiadomości, że Zakład Zdrojowy w Szkle ma zamiar użytkować w celach leczniczych jezioro siarczane tzw. „Siwą wodę”, Komitet interwenjował u prof. Dr. O. Nadolskiego, jako naczelnego kierownika przebudowy Państwowych Zakładów Zdrojowych w Polsce, a nadto w piśmie do niego podkreślił znaczenie „Siwej wody” pod względem przyrodniczym, jako jedynej tego rodzaju osobliwości przyrody w Polsce, zasługującej z tego powodu na bezwzględnej ochronie. Zamierzona eksploatacja namułu z jeziora zwichnęłaby nietylko jego biologiczną równowagę, ale zniszczyłaby bezpowrotnie jego strukturę, przyczem nawet bardzo umiarkowana eksploatacja namułu musiałaby doprowadzić w niedługim czasie do jego wyczerpania.

Pod względem organizacyjnym służy podkreślenie mianowanie 10 nowych powiatowych delegatów Państw. Rady Ochrony Przyrody w województwie tarnopolskim.

Odczytów wygłoszono 18. Wycieczek odbyto 22.

DR. SZYMON WIERDAK.

## Litewskie dainos i raudos

Kto pozna w ziemi wileńskiej lud litewski, jego zwyczaje i obyczaje, charakter i kulturę, pyta ze zdziwieniem, dlaczego polską naukę, prasę, muzykę i radio tak wiele zajmuje się życiem wschodnich Kresów Polski. Tak chętnie popularyzują małopolskie dumki, zwyczaje i obyczaje Huculów i Białorusinów, nawet rosyjską pieśń i muzykę, a tak mało poświęca się uwagi życiu Litwinów.

Jeśli przyczyną tego jest niesławiański język litewski, to przecież musimy przyznać, że muzyka, zwłaszcza jest własnością międzynarodową i pieśni każdego narodu można tłumaczyć na wszystkie języki. Tem bardziej uważać należy tę prawdę w odniesieniu do narodu litewskiego, który w historii jest tak ściśle związany z Polską, a dynastia Jagiellonów dała Polsce możność rozszerzenia potęgi państwowej i rozwinięcia wpływów polskich politycznych i kulturalnych w Europie.

Lud litewski nawet dzisiaj darzy Polskę sympatją i nie podziela polityki dzisiejszego swego rządu w Kownie. Obszar dzisiejszej Litwy etnograficznej obejmujący Litwę pruską i Litwę Wielką, do której zaliczamy Litwę dolną, czyli Zmudź i Litwę górną czyli Aukštotę, przechowuje do dzisiaj pamięć o łagodnych i szczęśliwych rządach polskich, i obok polskich, przechowuje swe prastare zwyczaje i obyczaje, tradycje i pieśni. Wpływy polskie wywarły swe niezatarte piętno na górnych warstwach narodu litewskiego, lud jednak w dolinach rzek Nieświeży, Dubisy, Jury i Wenty przechował swój język, nawet swe prastare pogańskie wierzenia, pieśni i obrzędy, które zacieśniają swą oryginalnością i bogactwem form. W sercu Litwy Górnej, w okolicach Wilkomierza, Jeziorosów, Świądości, Urzpoła i Kupiszek znaleźć można skarb podań, zabytków historycznych i kultury prastarej Litwinów.

Na tym etnograficznym obszarze Litwy nie zamarła twórczość kultury litewskiej, bez przerwy ujawnia się ona i urabia w życiu ludu, w jego sztuce, ornamentyce budowlanej, a przede wszystkim w pieśniach i w muzyce.

Niezwykle ciekawą i bogatą jest twórczość pieśniarska litewskiego ludu i jego piękne pieśni, zwane „dainos”. Dainy litewskie są najlepszym wzorem liryki ludowej. Oddają w niebywale subtelnej formie gorące przywiązanie

do ziemi ojczystej, uczucia rodzinne, radość, smutek i miłość, ból i żal, a wszędzie odczuwa się umiłowanie przyrody i wielkie zrozumienie natury. Wszystkim tym uczuciom towarzyszy niezwykła szczerłość i serdeczność, niesplamiona przywoitość i prostota, wielka powaga, uwielbienie pracy i dziwnie łagodna melancholja, wyrażana w przepięknych symbolach.

Inny rodzaj pieśni zwany „gesmes” lud poświęca religii i nauczaniu. Trzeci zaś rodzaj pieśni zwany „raudos” jest pełny smutku i żalu i wyraża żalobę.

Wiele z tych pieśni nosi ślady wielkiej starożytności, zachowały czystość pierwotnej formy mitologicznej i przepiękną melodię, świadcząca o wielkiej muzykalności Litwinów, wśród których żył i pracował Moniuszko.

Tak dainos, jak gesmes i raudos są nadzwyczaj liczne. Niektóre z nich są ściśle lokalne, dotyczą pewnych wydarzeń miejscowych, inne znowu mają charakter ogólny, i czerpią swą treść z historii i tradycji. Chóry młodzieży wiejskiej, obojga płci, dobrze zgrane, śpiewają te pieśni, wracając z pracy w polu, lub w święta, gdy zbiorą się dla wspólnej zabawy. Dobry ten jednak i łagodny lud śpiewa tylko dla siebie i śpiew zawsze milknie, gdy nadejdzie obcy. A gdy pieśń dzwięczy znowu w obecności gościa, to jest to dowodem, wielkiej przyjaźni i zaufania.

Na dainy zwrócono już dawno uwagę. W pieśniach tych ujawnia się przede wszystkim dusza ludu litewskiego i piękno starożytnego języka, tak mało znanego w Europie. Pierwszy raz w 1745 roku wydrukowano w Litwie pruskiej pełny tekst trzech dainos. Następnie zbiera te pieśni ks. Ludwik Rhesa, potem profesor Uniw. Wil. Szymon Stamiria, także Brzozowski i ks. Antoni Juszkiewicz, którego prace pt. „Melodie ludowe litewskie”, opracowane przez Oskara Kolbera wydała w 1900 r. Akademia Umiejętności w Krakowie.

Przebywając długi czas w Wilnie, zetknąłem się z tym ludem, poznałem go dobrze i słyszałem jego pieśni rozrzucające i melodyjne. Trzy dainos przetłumaczono już na język polski, podają je możliwie najwierniej, jako wzór:

### I. SIOSTRY

Poszedł, poszedł ojciec stary  
na krwawy dziedziniec,

złote klucze zadzwoniły,  
ale synów nie zbudziły.

Gród napadły nocne mary,  
chytry wąż... odmieniec.  
Siostry wasze znikły w borze...  
Któż im dziś pomoże.

W pogoń syny! Gołny wroga!  
Siostry odbijemy.  
Poznasz łatwo włosy złote,  
liczko, jak malina.

Każda z nich dzisiaj nieboga.  
Czy żyje?... Nie wiemy.  
Lecz we włosach żyją kwiaty,  
ruta i kalina.

### II. SŁONECZKO

O! Jak miłe nam słoneczko,  
jasna, boska ty córeczko!  
Czemużesz się dziś zbłąkała,  
i wieczorem zakrywała?

Czy ci w dali jest tak miło  
w obczyźnie nieznannej?  
Czemużesz nas porzuciła  
tej nocy splakanej?

Za morzami, za górami  
pastuszków ogrzała,  
i na straży przy sierotkach,  
przy ubogich stała.

### III. OWIECZKA

Ej! Wczora z wieczora owieczka mi  
zginęła.  
Gdy się w borze za listeczkiem, za  
zielonym pięła.

Któż mi szukać jej pomoże,  
poratuje w głuchym brze.

Poprosiłem ja jutrzeńki, rzekła: Nie  
mam czasu,  
muszę słonku na zaraniu przynieść  
ogień z lasu.

Poprosiłem wieczornice; rzekły: Nie  
mam czasu,  
muszę słoncu ustać toż mchem  
miętniutkim z lasu.

I księżycu ja prosiłem, a on mi się żali,  
że jest mieczem w pół przecięty...  
Jakżeż się oddali!

I gdy słucha się tych pieśni, w duszy nawet obcego, gra piękno, smutek i poezja ziemi litewskiej, tak często splakanej, gdyż co rana oczekuje pogodnego słonka a z nim spokoju i szczęścia na ziemi.

DR. J. SKULSKI

# Kurier literacko naukowy

ROK IV.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ JAKO BEZPŁATNY DODATEK

NR. 15

Przedruk artykułów bez zgody Redakcji wzbroniony.

## Kościół Św. Florjana w Krakowie (1185 - 1935)

Gdy wracamy myślą w lata tak odległe, jak rok 1185-ty, mimowolnie zaduma głęboka jawia się na naszym czole. Przecież to czasy tak zamierchłe, że mogą się poszczycić zaledwie dwoma wiekami chrześcijaństwa w Polsce...

I oto, stając przed kościołem św. Florjana w Krakowie, uprzytomiamy sobie dziś żywo tę chwilę z przed 750 lat, gdy relikwie tego św. Męczennika uroczyste sprowadzono do grodu podwawelskiego. Ojciec św. Lucjusz III, przychylając się do prośby króla polskiego Kazimierza II, zwanego Sprawiedliwym, przysłał kości św. Florjana, narodowi polskiemu przez swego delegata biskupa z Modeny, Idziego.

Biskup krakowski Gedeon (zwany również Getką), wraz z królem, całym duchowieństwem i ludem wiernym powitali nad wyraz uroczyste relikwie, na których pomieszczenie godnie zbudowano kościół za murami miasta, poświęcony św. Florjanowi, 4 maja br. obchodzący swe 750-lecie.

Przy kościele założył król Kazimierz Sprawiedliwy kolegiatę, złożoną z 4 prałatów, 4 kanoników i 8 wikariuszy, obdarowując ich włościami i dziesięcinami częściowo ze swej łaskawości, częściowo z daru biskupa Gedeona. Król Władysław Jagiełło (którego pomnik stoi dziś na placu Matejki, przytykającym do kościoła św. Florjana) pomnożył znacznie uposażenie kolegiaty. W r. 1559 (dnia 25 maja) Zygmunt August, pomny próśb swej małżonki, Barbary Radziwiłłówny, wcielił tę kolegiatę wraz z majątkiem do uniwersytetu krakowskiego, odstępując zarazem władzom uniwersyteckim prawo wyboru proboszcza z grona profesorów, wszechnicy. To prawo „patronatu” pozostało po dzień dzisiejszy przy Wszechnicy Jagiełłońskiej, aczkolwiek nie zawsze wybiera ona obecnie z grona profesorów Wydziału Teologicznego proboszczów-prepozytów „dla św. Florjana”. Dnia 18 listopada 1780 r. została zniesiona z okazji reformy Akademii Krakowskiej (przez ówczesną Komisję Edukacyjną) kolegiata, a jej majątek przydzielono do funduszu uniwersyteckiego. Obecnie pozostał jedynie prepozyt z dwoma wikariuszami (w b. r. drugi wikariat nie jest obsadzony) przy kościele, który ongiś obsługiwało 20 kapłanów...

Prepozytem „u św. Florjana” jest obecnie Ks. prałat Bogdan Czesław Niemczewski, Doktor obojga praw (urodzony w r. 1885 w Oświęcimie), od r. 1926-go godnie sprawujący rządy parafją, po wielu swych znakomych poprzednikach. Bezpośrednim jego poprzednikiem był ks. Infułat Dr. Józef Kulinowski, obecny Archiprezbyter Kościoła Marjańskiego w Krakowie, zasłużony tej prastarej świątyni odnowiciel i troskliwy nad wyraz jej opiekun, prepozyt „u św. Florjana” w latach 1903 — 1928.

Na prepozyturze przy Kościele św. Florjana przesunęli się w ciągu zgorą siedmiu wieków różni wybitni kapłani, znani w dziejach Polski i chlubnie zapisani w historii Kościoła św. na ziemiach naszych.

Oczywiście nie sposób wymienić tutaj wszystkich znanych i cenionych „prepozytów florjańskich”. Podamy tylko najważniejsze nazwiska, idąc kolejno z biegiem lat. A więc: Piotr Doliwa de Falków, późniejszy biskup krakowski, Wiesław Bodzanta, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj z Kurowa, późniejszy

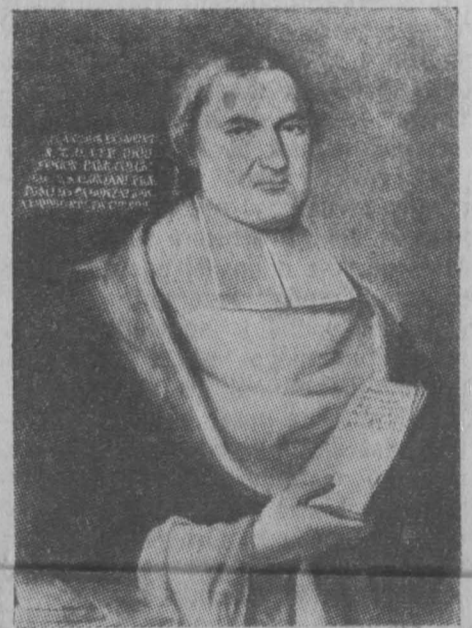
biskup kaliski, poznański, arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, następnie arcybiskup lwowski, potem gnieźnieński, znakomity Zbigniew Oleśnicki, późniejszy biskup krakowski, kardynał, pierwszy książę siewierski († 10. IV. 1455), Piotr Chrzastowski, późniejszy biskup przemyski, Andrzej Krzycki, następnie biskup przemyski, płocki, wreszcie arcybiskup gnieźnieński, Stanisław Sokołowski, teolog nadworny Zygmunta III i kaznodzieja, Jan Muszczeński, sześciokrotny rektor uniwersytetu, Zygmunt Aleks. Natęcz Włyński doktor 1) nauk wyzwolonych, 2) filozofji, 3) obojga praw i 4) teologii, — oraz inni wielcy zasłużeń, których szczyptością ram tego artykułu wymienić nie pozwala.

Ponad wszystko jednak wsławił Kolegiatę św. Jan Kanty, prawdziwa perła duchowieństwa polskiego i Wszechnicy Krakowskiej, który pisał o nim godność t. zw. „kantora” (primicerii cantoris) w Kolegiacie św. Florjana. Z godnością tą związane było probostwo w Olkuszu. Stąd to w kościele św. Florjana kaplica, po-

stwa Polskiego i prepozyta florjańskiego. Szkoła ta przestała istnieć w r. 1781-ym w związku z reformą Uniwersytetu krakowskiego, dokonaną przez X. Hugona Kołłątaja.

Nadto należy tu jeszcze wspomnieć o starożytnym „Bractwie Ubóstwa Chrystusowego”, istniejącem przy kościele św. Florjana od 14 października 1501 r. (zawierzonem w r. 1614-ym przez Papieża Pawła V-go) po dzień dzisiejszy.

Niejedną ciężką opresję przeszedł kościół św. Florjana w czasie swego długiego istnienia. Wymienić tu należy dwa straszne pożary, a to: w r. 1306 i 1528, z których został wyratowany za oczywistą pomocą swego Patrona, który ukazał się oczom zdumionych Krakowian, zalewając wodą płomienie. Na tę pamiątkę w poniedziałek „przewodni” odprawia się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego na środku kościoła pali się wielka świeca wotywna, 7 łokci wysoka. Następne pożary nawiedziły kościół w r. 1580, 1655 (spalony przez Szwedów), 1755, 1768. — Ciężkie bardzo chwile przeżyła kolegiata



Portret prepozyta Kolegiaty ks. prof. dra Krzganowskiego.

Wojtarowicz, były biskup Tarnowski, usunięty z biskupstwa przez rząd austriacki, otoczony w Krakowie powszechną czcią, w 85-tym roku życia a 35-tym swego biskupstwa.

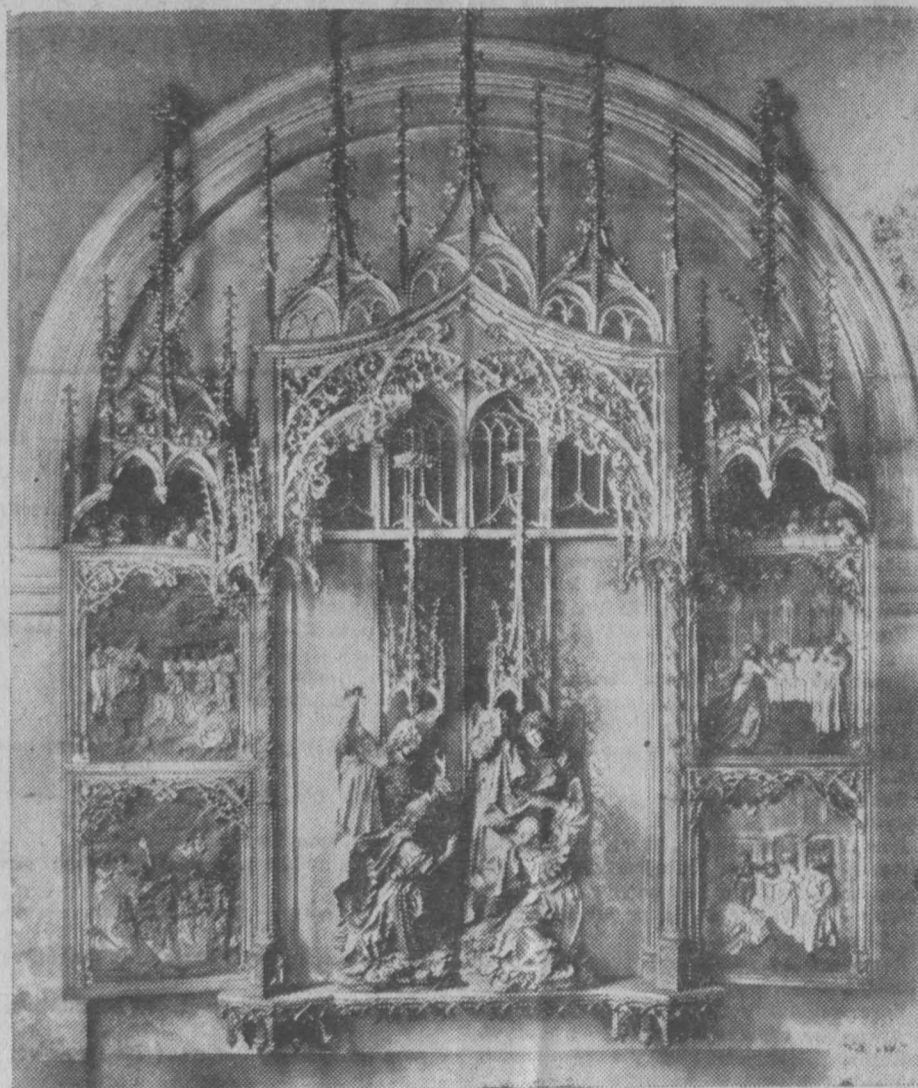
Warto — przy bytności w Krakowie — wstąpić do kościoła św. Florjana. Czcigodna to i wiekowa świątynia...

Jak ją czcili nasi królowie, wystarczy przypomnieć, że dnia 23 października r. 1685-go Król Jan III Sobieski, wróciwszy z wyprawy wiedeńskiej, wstąpił do kościoła św. Florjana i złożył w nim jedną z chorągwi, zdobytych na Turkach.

Wstąpmy i my: „podumać, potęsknić nad pomnikiem” — wiary i miłości!

HENRYK PŁOMIENCZYK

UWAGA: Uroczystości, związane z 750-leciem kościoła św. Florjana, odbędą się w b. r. dnia 4 maja, poprzedzone uroczystym Triduum. Zainteresowani bliżej tym jubileuszem zechcą się zwrócić wprost do prepozyta kolegiaty, Ks. prałata Bogdana Niemczewskiego (Kraków, Kościół św. Florjana).



Wspaniały tryptyk w kościele św. Florjana, uchodzący za dzieło Wita Stwosza.

święcona św. Janowi Kantemu, stąd to przechowana w tym kościele chorągiew, która była obnoszona w czasie uroczystej kanonizacji św. Jana Kantego w Rzymie (16 lipca 1767). Stąd to żywy udział kolegiaty św. Florjana w przeprowadzeniu kanonizacji, której prokuratorem był prepozyt ówczesny („u św. Florjana” (1758—1795) Ks. Dr. Antoni Mikołaj Krzganowski, długoletni profesor Uniw. Jag. i rektor tej uczelni.

Z bogatej przeszłości kolegiaty podnieść należy jeszcze że istniała przy niej szkoła, zwana florjańska lub kleparską, wybudowana w r. 1493 przez X. Grzegorza z Lubrańca, podkanclerzego Króle-

wskiego i prepozyta florjańskiego. Szkoła ta przestała istnieć w r. 1781-ym w związku z reformą Uniwersytetu krakowskiego, dokonaną przez X. Hugona Kołłątaja.

Nadto należy tu jeszcze wspomnieć o starożytnym „Bractwie Ubóstwa Chrystusowego”, istniejącem przy kościele św. Florjana od 14 października 1501 r. (zawierzonem w r. 1614-ym przez Papieża Pawła V-go) po dzień dzisiejszy.

Niejedną ciężką opresję przeszedł kościół św. Florjana w czasie swego długiego istnienia. Wymienić tu należy dwa straszne pożary, a to: w r. 1306 i 1528, z których został wyratowany za oczywistą pomocą swego Patrona, który ukazał się oczom zdumionych Krakowian, zalewając wodą płomienie. Na tę pamiątkę w poniedziałek „przewodni” odprawia się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego na środku kościoła pali się wielka świeca wotywna, 7 łokci wysoka. Następne pożary nawiedziły kościół w r. 1580, 1655 (spalony przez Szwedów), 1755, 1768. — Ciężkie bardzo chwile przeżyła kolegiata

### SALON SZTUKI

obecnie Lwów, Pasaż Mikolascha



okazyjnie: Salon empire, pokój kombinowany, garnitur klub, tapczany, dywany perskie, kilimy i wiele innych przedmiotów — tania 1826

# Ochrona przyrody na terenie ośrodka lwowskiego

## (Krótki opis historyczno-sprawozdawczy)

III.

W roku 1932 Komitet zdołał nawiązać kontakt ze społeczeństwem Wołynia w sprawach ochrony przyrody przez urządzenie wspólnie z Wołyńskim Towarzystwem Krajoznawczym Tygodnia i Wystawy Ochrony Przyrody w Łucku pod protektorem P. Wojewody Wołyńskiego. Wystawę zwizczyło przeszło 2.000 osób

W dziale ochrony zabytków przyrody Komitet pragnął zabezpieczyć czołową skałę „Trynóg” w lasach majątku Ponikwa k. Brodów odniósł się w tej sprawie do właściciela Ponikwy p. Adolfa Bocheńskiego. Skała prawie 3 m. wysoka postaćią swą przypomina cibrzmię gada o trzech nogach i otwartej paszczy. W pobliżu znajduje się uroczysko „Straszny Kąt”, gdzie według legendy ludowej za czasów pogańskich składano ofiary z ludzi. Skała nazywana także „Świętym Kamieniem” jeszcze do XVIII wieku była celem pielgrzymek okolicznej ludności. P. Bocheński, jako wielki miłośnik przyrody oświadczył przewodniczącemu Komitetu, że dla ochrony skały gotów jest utworzyć z odnośnej partji lasu na wzgórz „Trynóg” rezerwat.

Komitet ponadto spowodował ochronę olbrzymiego głazu zw. „Kamieniem djabełskim” w Podkameniu k. Brodów, oraz przez swego sekretarza zbadał stosunki własności terenu, na którym znajduje się grupa malowniczych skał zw. „Prządki” pod Krosnem, dla użytku P. Delegata Ministra W.R. i O.P. w celu poczynienia urzędowych kroków uznania skał za zabytek w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. o opiece nad zabytkami. Podobne dane w tym samym celu uzyskał Komitet od p. Hr. A. Krasickiego o skałe zw. „Basztą Kmity” w Glinnem k. Leska.

Z inicjatywy p. Dr. P. Kontnego Komitet przeprowadził odpowiednią akcję w sprawie ochrony prawobrzeżnej ścianki Dniestru po stronie rumuńskiej pod Zaleszczykami niszczoną przez dziką eksploatację kamienia, co się ujemnie odbija na tamtejszym krajobrazie, oraz obniża wartość Zaleszczyk, jako uzdrowiska.

W dziale ochrony drzew i alei Komitet spowodował ochronę alei lipowej w Szkle, związanej z pamięcią Króla Jana Sobieskiego, ochronę sędziwej li-

ście ma on pod względem naukowym dużą wartość.

Drugi rezerwat, którego twórcą jest p. Adolf Bocheński, właściciel majątku Ponikwa, znajduje się w rewirze leśnym Wołochy, w gminie katastralnej Hucisko Brodzkie w powiecie brodzkim województwa tarnopolskiego. Rezerwat obejmuje fantastycznie erozją wyrzeźbione skały owiane legenda ludową, jeszcze z czasów pogańskich oraz otaczający je las bukowy porastający dwa wyniosłe wzgórze „Trynóg” i „Zbaraż”. Powierzchnia rezerwatu wynosi 28 ha.

Ponadto zatwierdzony został przez P. Wojewodę Lwowskiego rezerwat w Kamieniu w lasach Antoniego bar. Goetz - Okocimskiego o powierzchni 41 ha, oraz rezerwat „Modrzyna” w Barwinku k. Dukli w pow. Krośnieńskim, dla ochrony modrzewia polskiego o powierzchni 6.5 ha.

Ponadto zatwierdzony został przez P. Wojewodę Lwowskiego rezerwat w Kamieniu w lasach Antoniego bar. Goetz - Okocimskiego o powierzchni 41 ha, oraz rezerwat „Modrzyna” w Barwinku k. Dukli w pow. Krośnieńskim, dla ochrony modrzewia polskiego o powierzchni 6.5 ha.

W zakresie ochrony przyrody nie-

ożywionej na skutek starań Komitetu Urząd Wojewódzki Lwowski otoczył ochroną malowniczą skałę, zwaną Basztą Kmity w Glinnem k. Leska.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje dalej sprawa projektowanego rezerwatu szkolnego w Miodoborach, który ma objąć malowniczą grupę skał miodoborskich, między Kujdaćkami a Maksymówką, pokrytą roślinnością stepową, z resztkami pierwotnej fauny stepowej. Skały są własnością gminy Stryjówka, powiatu Zbarskiego. Starania w kierunku pozyskania tego terenu na rezerwat są w toku.

W trosce o ochronę drzew zabytkowych przedłożył Komitet Konserwatorowi Okręgowemu p. Dr. Z. Hornungowi szczegółowy wykaz 103 starzych drzew zabytkowych w celu wciągnięcia ich do rejestru zabytków. W liczbie tej przypadają na województwo lwowskie 78 drzew, stanisławowskie 12 i tarnopolskie 13. Wiele z nich łączy się z pamięcią Królów polskich, a zwłaszcza z pamięcią Króla Jana Sobieskiego.

Ponadto interwenjował Komitet w Województwie Lwowskim w sprawie alei przy gościńcu z Krakowca do Gnojnic, oraz alei modrzewia polskiego na górze Haraj pod Żółkwią związanych z pamięcią Króla Jana III.

Odnośnie do współpracy z Towarzystwami Lwowskimi w sprawach ochrony przyrody, to Komitet nawiązał żywszy kontakt z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym (Oddział Lwowski), z Polskim Towarzystwem Leśnym i Pol. Tow. Dendrologicznym.

Komitet wziął udział w Wojewódzkim Zjeździe Krajoznawczym przez urządzenie działu ochrony przyrody na Wystawie Krajoznawczej, wygłoszenie przez przewodniczącego Komitetu odczytu pt. „Krajoznawstwo a ochrona przyrody”, oraz współdziałanie z Tow. Krajoznawczym w wytyczeniu wycieczkowych szlaków turystyczno - krajoznawczych z uwzględnieniem zabytków przyrody.

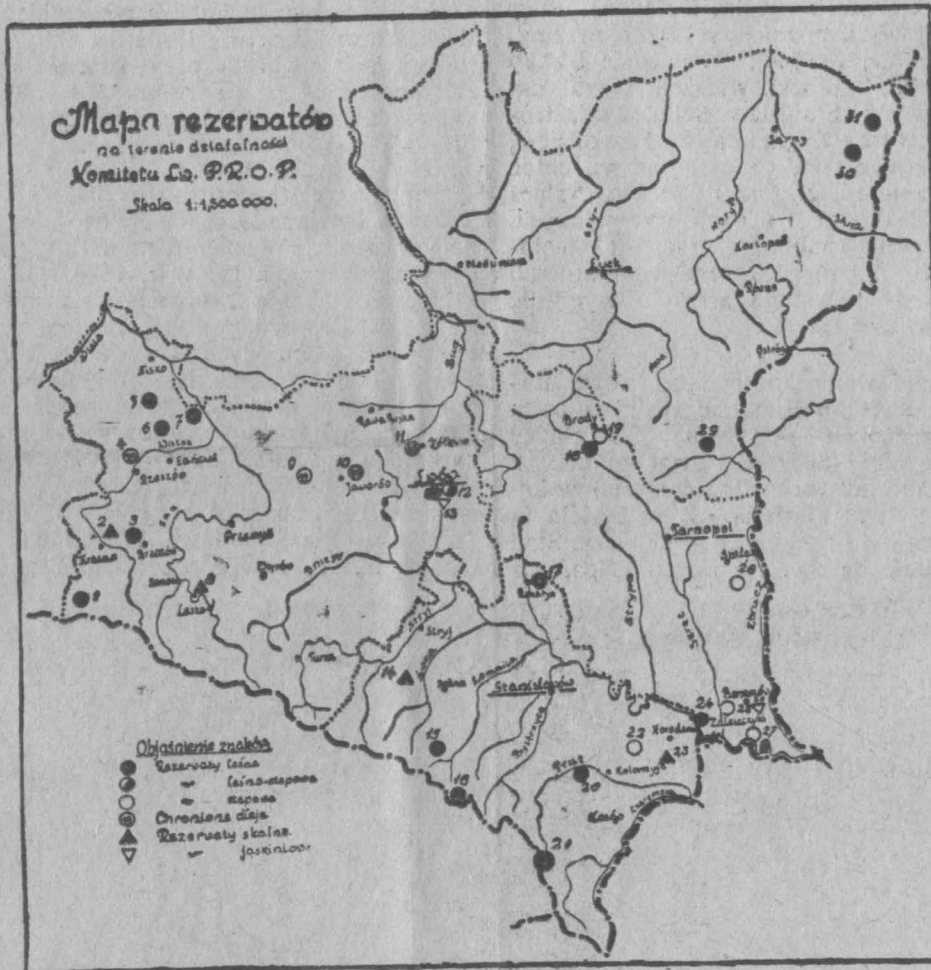
Poraz pierwszy w tym roku zaczęto w całej Polsce organizować obchody „Święta Lasu” w celu zapoznania wszystkich warstw społeczeństwa z wielorakiem znaczeniem lasu dla naszej kultury materialnej i duchowej, a w związku z tem szerzenie hasła poznawania lasu i potrzeby jego ochrony.

Komitet współdziałał w zorganizowaniu obchodu „Święta Lasu” we Lwowie. Uroczystość ta połączona z propagandowym sadzeniem lasu na Cetnerówce odbyła się pod protektorem Pana Wojewody Lwowskiego. W uroczystości wzięli udział reprezentanci miejscowych Władz, Duchowieństwa, Armji, Towarzystw, Młodzież szkolna, oraz szerokie koła społeczeństwa lwowskiego. W związku z obchodem „Święta Lasu” zorganizowano także uroczyste sadzenie drzew w Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej we Lwowie i w Baonie Sanitarnej Nr. 6.

Z okazji uroczystości 250-lecia Odświeżki Wiedeńskiej, Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze w Tarnopolu, zorganizowało w Olesku Zjazd Krajoznawczy województw południowo - wschodnich, połączony ze zwiedzeniem wystawy pamiątek po Królu Janie Sobieskim na Zamku Oleskim. Komitet wziął czynny udział w Zjeździe przez wygłoszenie 2 referatów z dziedziny ochrony przyrody południowo - wschodnich ziem Rzeczypospolitej.

Z innych spraw można wymienić wysłanie przez Komitet do amerykańskiej instytucji „International Wild Life Protection, American Comité” obszernego referatu, opracowanego przez prof. Dr. B. Fulińskiego w sprawie organizacji ochrony przyrody w Polsce, wraz z mapą parków narodowych i rezerwatów.

Nowych delegatów P.R.O.P. na terenie działalności Komitetu przybyło 2.



ZESTAWIENIE REZERWATÓW:

1. Rezerwat leśny „Modrzyna” w Barwinku k. Dukli pow. Krosno pow. 6.5 ha — dla ochrony modrzewia polskiego. — wł. pryw.
2. Rezerwat skalny „Prządki” w Odrykoniu pow. Krosno. — wł. pryw.
3. Rezerwat leśny w Jasienicy Rosielnej pow. Brzozów pow. 160.96 ha — dla ochrony cisa. — wł. pryw.
4. Chroniona aleja topolowo-lipowa w Miłocinie pow. Rzeszów.
5. Rezerwat leśny „Morgi” pod Kamieniem pow. Nisko. — wł. pryw.
6. Rezerwat skalny „Brzoza Królewska” w lasach Ordynacji Łańcuckiej, wł. pryw.
7. Rezerwat leśny „Las Kłasztorny” pod Leżajskiem pow. 22.78 ha — dla ochrony starodrzewu sosnowego. — wł. pryw.
8. Rezerwat skalny „Baszta Kmity” w Glinnem koło Leska. — wł. gminna.
9. Chroniona aleja lipowa między Krakowcem a Gnojnicami pow. Jaworów.
10. Chroniona aleja lipowa w Szkle pow. Jaworów.
11. Chroniona aleja modrzewia polskiego im. Króla Jana Sobieskiego na Górze Haraj koło Żółkwi.
12. Rezerwat stepowo-leśny „Chomic” w Krzywcicach pod Lwowem pow. 2.56 ha — wł. pryw.
13. Rezerwat jaskiniowy „Miodowa Grota” na Pasiekach koło Lwowa.
14. Rezerwat skalny „Bubniszcze” pow. Dolina — pow. 106.92 ha — dla ochrony skał i otaczającego je lasu. wł. państw.
15. Rezerwat leśny na „Jajku Hemaskim” dla ochrony limby — pow. 106.92 ha. — własność Metrop. Gr. Kat.
16. Rezerwat leśny „Jasień” u źródeł Łomnicy pow. Kałusz — pow. 500 ha. — dla ochrony limby. — wł. państw.
17. Rezerwat leśny „Stratyn” pow. Rohatyn pow. 3.28 ha. — dla ochrony pierwotnego lasu bukowego typu opolskiego. — wł. pryw.
18. Rezerwat leśny w Ponikwie pow. Brody — pow. 28.21 ha. dla ochrony lasu bukowego i malowniczych skał. — wł. pryw.
19. Rezerwat stepowy „Makutra” pow. Brody — pow. 4.02 ha — dla ochrony pierwotnego stepu typu wołyńskiego. — wł. Ligi Ochrony Przyrody.
20. Rezerwat leśny „Kniaźdwór” pod Kołomyją — pow. 52.09 ha. — dla ochrony cisa. wł. państw.
21. Rezerwat (Park Narodowy) na Czarnohorze o pow. 1520.21 ha — utworzony na terenie lasów państwowych.
22. Rezerwat stepowy „Masiok” w Ostrowcu pow. Horodenka — pow. 2.3 ha. — własność Ligi Ochrony Przyrody.
23. Rezerwat skalny „Głuszków” pow. Horodenka — wł. gminna.
24. Rezerwat leśny „Zezawa” pow. Zaleszczyki — pow. około 1 ha — dla ochrony rzadkich drzew i krzewów podolskich.
25. Rezerwat stepowy w Oleksnińcach pow. Borszczów. — wł. pryw.
26. Rezerwat jaskiniowy w Krzywczu Górnym pow. Borszczów. wł. pryw.
27. Rezerwat stepowy w Kolodrobcie pow. Borszczów — wł. pryw.
28. Rezerwat stepowy „Ostra Skałka” k. Okna pow. Skałat pow. 10.25 ha. — dla ochrony naskalnej roślinności stepowej. — wł. pryw.
29. Rezerwat leśny „Bratarszczyzna” w Borszczówce pow. Krzemieniec — dla ochrony kresowej kępy lasu bukowego. — wł. pryw.
30. Rezerwat leśny „Snowidowicze” pow. 23 ha.
31. Rezerwat leśny „Karpilówka” pow. 30 ha. pow. Sarny — oba utworzone dla ochrony zieliny (Azalea pontica) w państw.



Olbrzymi pień starego dębu, zamieniony na kaplicę, we Wróblowicach koło Dohobyca. Wysockość pnia 4 i pół mtr., obwód 8.4 mtr.

py w Samborze, starych topól w Rosochacz koło Jagielnicy, oraz uznanie za zabytek starych dębów koło cerkwi w Rudce k. Sieniawy.

Odczytów wygłoszono 12. Wyjazdów w sprawach ochrony przyrody odbyło się 8

W roku 1933 Komitet w działalności swojej położył większy nacisk na

Nr. 103  
 Odczytów wygłoszono 12  
 Wyjazdów odbyło się 8  
 Ochrony przyrody  
 w województwie lwowskim  
 w roku 1933

Odczytów wygłoszono 10. Wycieczek odbyto 26.

W roku 1934, Komitet współdziałał w urzędzeniu Tygodnia i Wystawy Ochrony Przyrody w Tarnopolu. Tydzień i wystawę zorganizowało Ognisko Metodyczne Biologii Szkół Średnich przy pomocy Nauczycielstwa i Młodzieży Szkolnej w Tarnopolu i wydatnem poparciem Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego. Wystawa Ochrony Przyr. obejmowała 7 działów, z których szczególnie wyróżniał się dział ochrony gatunkowej zwierząt.

Znaczną ilość naprawę pięknych eksponatów przygotowała młodzież szkolna. Wystawę zwiedziło 7.000 osób. Oprócz Wystawy Tydzień obejmował cykl odczytów, 11 poranków filmowych i wieczór muzykalno - wokalny.



Skala „Trzynóg” w rezerwacie Ponikwa.

Doniosłym momentem Tygodnia było zasadzenie alei lipowej poświęconej pamięci prof. Marjana Raciborskiego.

Czysty dochód z Tygodnia Ochr. Przyr. w kwocie 350 zł, przeznaczono na utworzenie rezerwatu szkolnego w Miodoborach.

Ponadto Komitet wziął czynny udział w propagandowej Wystawie Wiosennej, urządzonej przez Lwowskie Towarzystwo Ogródków działkowych, wystawiając dział ochrony przyrody Lwowa i okolicy.

Przechodząc do sprawy rezerwatów pragnę zaznaczyć, że z nowopowstałych rezerwatów, należy wymienić rezerwat dla ochrony limby na Jayku Hlemkiem w Gorganach o powierzchni 260 ha. utworzony przez Ks. Metropolite Szeptyckiego.

Prócz tego do Komitetu wpłynęły 2 dobrowolne deklaracje w kierunku utworzenia rezerwatów parkowych w Podhorcach i Kalnikowie. Utworzenie rezerwatu parkowego na tzw. Horodyszczu k. Podhorzec zdeklarował Zarząd Główny dóbr i lasów Księcia Romana Sanguszki w Gumnińskich. Deklarację drugą w sprawie utworzenia rezerwatu parkowego w Kalnikowie nadesłało Towarzystwo Naukowe we Lwowie, które pragnie zachować park dworski w takim stanie, w jakim go pozostawił śp. Bolesław Orzechowicz. Obie te sprawy znajdują się w toku formalnego załatwienia.

Tak dobrze zapowiadająca się akcja utworzenia rezerwatu szkolnego w Miodoborach i coraz bliższa realizacja musiała niestety ulec zwłoce głównie z powodu przeniesienia z Tarnopola p. prof. K. Szymańskiej, gorącej opiekunki tej sprawy.

Czynione od szeregu lat zabiegi nad utworzeniem rezerwatu leśnego w Zezawie k. Zaleszczyk dla zachowania jedyne go stanowiska krzewu tawuły polskiej, oraz relikto we go na Podolu, stanowiska borówek i widłaka wrońca postąpiły w roku sprawozdawczym o tyle naprzód, że na wniosek Komitetu Delegat Ministra W. R. i O.P. do spraw ochrony przyrody przedłożył Urzędowi Wojewódzkiemu Tarnopolskiemu dezverdat, aby z partii lasu projekowanego na rezerwat wydzielić odpo-

wiednią powierzchnię w oddz. 5-tym od wszelkiego użytkowania.

W dziale ochrony drzew i alei Komitet wystąpił do p. Konserwatora Lwowskiego z wnioskiem o wciągnięcie do rejestru zabytków 1 zabytkowej lipy w Żulinie (pow. Stryj), 1 starego dębu w Dukli (pow. Krosno), starych drzew w parku dworskim w Choronowie (pow. Rawa Ruska), i dwu alei lipowych w Żulinie (pow. Stryj), oraz spowodował w Urzędzie Wojewódzkim Lwowskim ochronę alei topolowo-lipowej w Miechocinie (pow. Rzeszów).

W związku z wniesieniem do Sejmu od tyłu lat oczekiwanej ustawy o ochronie przyrody Komitet zorganizował we Lwowie publiczne zebranie, na którym p. Prof. J. G. Pawlikowski wygłosił referat o znaczeniu ustawy o ochronie przyrody. Po żywej dyskusji Zebranie uchwaliło rezolucję podkreślającą wielkie znaczenie państwowe, naukowo - wychowawcze, kulturalne i gospodarcze ruchu ochrony przyrody w Polsce i witając z radością decyzję Rządu ujęcia sprawy ochrony przyrody w ramy ustawowe. Zebrani zwracają się do Posłów i Senatorów z apelem o uchwalenie wniesionej ustawy, wyrażają zadowolenie z wykupna przez Rząd Tatr dla utworzenia Parku Narodowego, oraz solidaryzują się w zupełności z akcją Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wypowiadając się jednomyślnie przeciw budowie kolejki

na Kasprowy. Rezolucję wysłano do wszystkich Posłów i Senatorów.

Sprawę ustawy o ochronie przyrody, oraz Tatrzańskiego Parku Narodowego zreferowali również delegaci Komitetu P.R.O.P. na posiedzeniu Komisji Wschodnio - Beskidzkiej Pol. Tow. Tatrzańskiego w Worochcie. W uchwałonej jednomyślnie rezolucji wyrażono pełne uznanie Przewodniczącemu P.R. O.P. i uznano akcję przeciwko Państwowej Radzie Ochrony Przyrody za rader szkodliwą zarówno dla sprawy ochrony przyrody, jak i dla rozwoju turystyki w Polsce.

W czerwcu 1934 r. Komitet wziął udział w Zjeździe w sprawie rozwoju uzdrowisk, letnisk i turystyki w Karpatach, zwołanym przez Ministerstwo Komunikacji w Jaremczu. Należy z zadowoleniem podkreślić, że Zjazd wykazał pełne zrozumienie także dla postulatów ochrony przyrody Karpat, wyrazem czego było jednomyślnie uchwalenie szeregu zgłoszonych wniosków dotyczących tworzenia rezerwatów ochrony osobliwości i zabytków przyrody górskiej, ochrony krajobrazu i swojszczyzny.

Na skutek okólnika Ministerstwa W.R. i O.P. polecającego szkołom współpracę z organami Państw. Rady Ochr. Przyrody Komitet nawiązał kontakt z szeregiem szkół przez zorganizowanie cyklu odczytów w lwowskich szkołach powszechnych, udzielanie in-

formacji o sposobie prowadzenia akcji ochrony przyrody na terenie szkoły, oraz przez wypożyczanie odpowiednich broszur. Przy każdej sposobności Komitet zachęcał kierowników Szkół do zakładania samodzielnych Kół lub sekcji ochrony przyrody.

W roku sprawozdawczym Komitet współdziałał w urzędzeniu Święta Lasu we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Sniatynie.

Odczytów wygłoszono 40. Wyjazdów w sprawach ochrony przyrody odbyło się 24.

Dobiegając w ten sposób do końca mo przewlekłego mego artykułu, informującego o przed i powojennych poczynaniach ośrodka lwowskiego na polu ochrony przyrody pragnę zaznaczyć, że poruszyłem tylko najważniejsze sprawy i to umyślnie w chronologicznym porządku, aby czytelnika zapoznać z rozwojowym tokiem pracy w poszczególnych latach.

Jeśli artykuł obok roli informacyjnej, zdoła także wzbudzić w Kołach Szanownych Czytelników zainteresowanie się ginącymi skarbami naszej rodzimej przyrody, oraz zachęcić ich do współdziałania z Komitetem nad ochroną tych skarbów to spełni on niewątpliwie swoje zadanie.

O tę współpracę Komitet Lwowski Państwowej Rady Ochrony Przyrody jak najgoręcej prosi.

Dr. SZYMON WIERDAK

sienia znajdowało się w okolicy Kamionki Strumiłowej, obejmując powiaty Zólkiewski i Złoczowski, a więc kolinę górnego Bugu.

I to trzęsienie, jak wszystkie poprzednie, miało charakter tektoniczny. Posuwało się ono ruchem falistym od północnego zachodu ku południowemu wschodowi.

Przechodząc kolejno kronikę trzęsień na ziemiach Polski zauważymy, że niemal zawsze występowały one wzdłuż pasma Karpát, przenosząc się i na kraje sąsiednie. Ten moment właśnie świadczy najbardziej o ich charakterze tektonicznym. Ten sam charakter miały też ostatnie wstrząsy, notowane w Zakopanem i Nowym Targu, — wstrząsy słabe, dowodzące, iż i w tym terenie nastąpiła ostateczna „stabilizacja“.

(kr.)

## Radjo w życiu sportowem

Wobec zbliżającego się pełnego sezonu sportowego podkreślić należy rolę radja w tej ważnej dziedzinie życia społecznego. Radjo rozwija swą sportową działalność w dwu kierunkach: informacyjnym i dydaktycznym. W ciągu powszednie o godz. 19.20 wszystkie stacje Polskiego Radja nadają wiadomości sportowe o charakterze ogólnym. W pięć minut później każda rozgłośnia zaznajamia swych słuchaczy z

## Niemżliwe staje się możliwem

Smialiśmy się niedawno, słuchając przez radjo monologu Wyrwicza, który wspaniale parodjował radjowe reportaże. Co parę zdań pojawiał się refren: „Fasada pałacu oświetlona reflektorami, na dziedzińcu różnobarwny tłum... cudownie, jak w bajce... szkoda, że państwo tego nie widzą, ale przez radji to się nie da, to niemożliwe“.

A jednak niemożliwe staje się możliwem.

W Niemczech mogą już radjosluchacze nie tylko słyszeć, ale i widzieć. Telewizja wyszła już tam ze stadium eksperymentów i prób. Od dwóch tygodni każdy, kogo stać na kupno odpowiedniego odbiornika, zgłosić się może w berlińskim urzędzie pocztowym, jako abonent telewizyjny i korzystać — narazie zupełnie bezpłatnie — z programów, nadawanych przez stację w Witzleben pod Berlinem.

Otwarcie stacji nastąpiło dnia 22 marca. Program pierwszej emisji, przeznaczonej już nie dla specjalistów, pracujących nad rozwojem telewizji, ale dla wszystkich, był następujący: Po przemówieniu szefa niemieckiej radjofonji Hadamowskiego nadano kilka zdjęć dźwiękowych, ilustrujących najważniejsze wydarzenia polityczne lat ubiegłych. Następnie pojawił się na ekranach aktualny reportaż z berlińskiego „święta bohaterów“, nakoniec zaś nadany został dźwiękowiec Ufy „Krażownikami na morze“ i wesoły film dźwiękowy. Tego rodzaju dwugodzinne programy płyną z Witzleben na falach eteru trzy razy tygodniowo.

Jak widzimy, program telewizyjny ogranicza się obecnie do filmów, wyświetlanych w kinach. Wkrótce ma być on

Sprawę tę poruszył kierownik niemieckiego radja Hadamowsky w mowie, wygłoszonej na otwarciu stacji w Witzleben. Wystawa radjowa w Berlinie, która odbyć się ma w miesiącach letnich, wykazać powinna — oświadczył on — że niemiecka wytwórczość przystąpiła do rzućcia na rynek aparatów telewizyjnych w każdej żądanej ilości i w różnej cenie. Leży to w interesie niemieckiej polityki, przemysłu radjowego, a nawet gospodarki eksportowej. Licząc się z tem, że niektóre firmy obawiać się będą ryzyka, rzuca Hadamowsky myśl przystąpienia do wspólnej wytwórczości ogółu fabryk sprzętu radjowego.

Rozwój telewizji zaniepokoił poważnie niemieckie wytwórnie filmowe, przewidujące, że nowy ten wynalazek będzie dla nich silną konkurencją. Szef niemieckiej radjofonji twierdzi jednak, że o żadnej konkurencji nie może tu być mowy; produkcja filmów wzrośnie nawet dzięki telewizji, która potrzebować będzie wielu filmów dla swych programów.

U zachodnich naszych sąsiadów wkróczyła telewizja na realne tory. Z głośników przestaną tam padać słowa: „szkoda, że państwo tego nie widzą“. Radjosluchacze będą równocześnie radjowidzami.



U ludzi z nieregularnym działaniem serca, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa stosowana codziennie zrana naczczu powoduje lekkie wypróbnienie. 529

je się, że obaj bohaterowie zajęcia zaśluzili na pochwałę za służbowość, ale tylko woźnica za inteligencję.

## Po odzyskaniu wzroku

W szkole dla ślepych w londyńskiej dzielnicy Swiss Cottage przebywa 20-letni Dawid Williams z Delnolen w Walji. Od trzeciego roku życia był ślepy. Obecnie poddał się operacji stawnego okulisty Tudora Thomasa, który z powodzeniem stosuje szczypanie rogówki. I tym razem zabieg udał się. Williams widzi na odległość 10 metrów, rozpocznie twarze, uczy się pisać i czytać. O swych wrażeniach chciałby opowiedzieć w artykule, ale ile razy ma zamiar wziąć się do tej pracy, coś nowego zwraca jego uwagę i odkłada ją na później. Na razie pisuje do rodziców listy systemem Baille'a. Dużo chodzi po Londynie. Mówi, że odzyskawszy wzrok, doznał rozczarowania. Wyobrażał sobie piękniejszym światem, a zwłaszcza ludźmi. A. E.

## WŚRÓD WYDAWNICTW

Świat i Życie, tom III, zeszyt 4 za kwiecień, przynosi bogaty i różnorodny materiał, ułożony pod hasłem aktualności. Przy starannej selekcji tematów uwzględniają autorzy zagadnienia interesujące specjalnie polskiego czytelnika, naświetlając je we właściwy sposób.

Do takich tematów należą artykuły o „Łodziach podwodnych“ i „Marynarce“, mimo swego encyklopedycznego ujęcia przynoszące dużo ciekawego materiału. Artykuł prof. Bystronia o „Ludzie“ łączy się ideowo z zamieszczonym w tymże numerze artykułem o „Ludności“, oraz z poprzednio zamieszczonymi o „Etnografii“, o „Chłopie“.

W zakres nauk ścisłych wkraczają rozprawki o „Magnetyzmie ziemskim“ i o „Matematyce“, napisane przez doskonałych fachowców jasno, zwięźle i zrozumiale.

Miłośnicy malarstwa przeczytają z zainteresowaniem artykuł dr. I. Starzyńskiego, objaśniający istotę malarstwa, technika pracy artysty, zasady perspektywy, światła i kompozycji.

O „Maple“ pisze wyczerpująco znakomity kartograf prof. Romer, o „Lacinie“ zaprzysiężony miłośnik tego języka, J. Parandowski, — a pisze tak miło i barwnie, że czyta się ten artykuł z prawdziwą przyjemnością.

Istotny artykuł o „Małpach“, uzupełniony szeregiem ciekawych spostrzeżeń na temat ich sprytu i inteligencji.

Ilustracje dobrze dobrane, wykonane bardzo starannie.

## PRZERABIA

I pokrywa najtaniej KOLDRY i MATERACE W. Łyżki, Lwów, Kopernika 14 tel. 6-00

póki będzie istniała podwójna moralność męska, dopóki będzie istniał cichy numerus clausus na terenie usuwania kobiet od pracy zarobkowej i obniżania jej wartości — dopóty sprawa kobieca będzie zagadnieniem aktualnym. A sama nazwa jest bez znaczenia. Niezaprzeczony to fakt, że obecny ucisk kobiety na polu walki o byt jest zaprzeczeniem sprawiedliwości społecznej. Dziś walczymy już nie o równouprawnienie polityczne i społeczne, ale o równe prawo do pracy, do zapewnienia sobie samodzielnego bytu.

Świetlaną sylwetkę Marji Dulembianki, artystki malarki, gorącej patriotki, społeczniczki i publicystki, która pracy społecznej poświęciła umiłowaną sztukę — nakreśliła Michalina Grekowicz. Reszty audycji marcowych nie omawiam szczegółowo z braku miejsca. Coprawda, niektórzy z nich tak co do tematu, jak i treści były jak gdyby powtórzeniem dawnych. Należą tu uwagi o naszych dzieciach; o stosunku wzajemnym starych i młodych, o pani domu i służącej, który to temat jest stanowczo zbyt ciężko wałkowany w pogadankach radjowych. Każda najprzeciętniejsza pani domu potrafi sobie dać radę ze służbą i uczciwie ją traktować, o ile jest ożywiona dobrą wolą. A przy złej woli nie pomogą teoretyczne wykłady. — Również i pogadanka o praniu wyłaje się zbędna. Zajmują się niem wszystkie czasopisma kobiece, a Instytut Czystości, mający prawie w każdym miesiącu swoje ekspozytury, poucza bezpłatnie i praktycznie, jak prać należw.

K. SOBANSKA

najświetniejszą częścią książki. Odślania się nam cała udana, pozorna wielkość i siła tych ludzi, wychowanych w kulcie tego, co wypada, wrażliwych na opinię otoczenia, przystosowanych do sztywnych i tradycyjnych reguł życia. Równie śmiała i owocna jest krytyka ludzi pracy. Przynosi ona — po raz pierwszy od czasów Abramowskiego — bardzo słuszny protest przeciw przesadnemu kultowi pracy i ukazuje jej przeciwkulturalne oblicze, jej wyniszczającą żywotność osobowości siłę. Mniej przekonywająco zobrazowano typ ludzi zabawy, który obejmować ma zarówno salonowców, jak i polityków, oraz typ nadnormalny. Naogół wszakże cała ta próba typologii obudzić powinna jak najżywsze zainteresowanie i to nie tylko w naszej nauce. W stosunku do ściśle psychologicznej klasyfikacji, do prób typologii, opartej na budowie ciała (Kretschmer), i typologii, opartej na wartościach kultury (Spranger), podział Znanieckiego jest zupełną nowością. Jest to klasyfikacja z punktu widzenia „osoby społecznej“, klasyfikacja — jeszcze w szczegółach niewykończona — bardzo naturalna i przekonująca.

Mimo pesymistycznej oceny ludzi teraźniejszych autor patrzy pogodnie w przyszłość. Odślania przed czytelnikiem wizję nowej cywilizacji, w której twórczość będzie dostępną każdemu szczęściem i potrzebą. Twórczość pozwoli usunąć przeciwieństwa i konflikty, będące charakterystycznym objawem cywilizacji, opartej na konkurencyjnej walce o byt, na sztywnym dogmatyzmie, na uwielbieniu posiadania. Ten obraz utopijny szkicowany jest z wielkim umiarem, który wynika ze zrozumienia, iż drogi twórcze są nieodgadnione.

Książka, w czytaniu niezawsze łatwa, dostarcza zarówno specjalistom, jak i szerokiej publiczności, silnych podnieć intelektualnych. Jest jedną z najciekawszych publikacji ostatnich czasów.

**Bogdan Suchodolski.**

#### **GEOGRAFJA, KRAJOZNAWSTWO, PODRÓŻE, PRZEWODNIKI, MAPY I PLANY.**

**Fajans Roman:** Wskrzeszone dzieło Cezarów. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska, 1935. Str. 138.

W przedmowie swojej autor zaznacza na wstępie, „że książka ta nie jest żadną pracą

szonier  
chyba  
istotni  
blat i  
marsz  
stach  
z mie

wydaje, gdy patrzy na stojących na warcie żołnierzy kolonialnych) i zachwyty nad ciągłymi rozjazdami gubernatora po jego kolonji. Złą zaiste przysługę pp. Mussoliniemu i Balbo, istotnie poważnie patrzącym na konieczność ekspansji afrykańskiej, wyświadczył autor, nie mając nic doniosłego i zajmującego do powiedzenia o wskrzeszaniem przez nich z wielką energią dzieła Cezarów. Pochodzi to od tak zwykłego, niestety, tupetu, z jakim przygodni turyści odkrywają różne „Ameryki“, jak to czyni p. Fajans z dziełem „Cezarów“, z Berberami, z odłamami islamu i t. d. Można byłoby tego wszystkiego uniknąć, gdyby autor, wpadłszy od przestąpienia progę Consulty w histeryczny zachwyty, — zanim tam wstąpił, zadał sobie trud przeczytania czegoś z dziejów Afryki łacińskiej, np. Albertiniego, Boussiera i Michaux-Billaire'a. Miałyby wtedy dobrego przewodnika po Afryce „Cezarów“ (koniecznie — Cezarów?!) i mógłby poza nieszczerze brzmiącymi apolojami cośnieco wartościowego o pełnej polotu działalności il Duce i marsz. Balbo opowiedzieć swoim czytelnikom. P. Roman Fajans usiłuje nadto przekonać nas, że jego książeczka jest wolna od polityki. Tak — agitację prowłoską, tego — szkodliwego dla Włoch — poziomu nie możemy istotnie nazwać polityką, bo na nią nie stać powierzchownego autora. Stanowiła ona preludjum do późniejszych niezmiernie słabych i bezkrytycznych korespondencyj

20

19  
WIADOMOŚCI z PRASY w WYCINKACH  
**Informacji Prasowej Polskiej**  
w WARSZAWIE

Bracka  
Nr. 5

Telefon  
9-41-53

WYCINEK Z WYDAWNICTWA

Nr. *Nowa Książka* d. *1935*

**Malczewski Rafał:** Tatry i Podhale  
Wydawnictwo Polskie Wegner w Poznaniu.  
Str. 208.

W wydawnictwie p. t. „Cuda Polski“ uka-  
zał się tom ósmy, poświęcony Tatom i Pod-  
halu. Wydawca powierzył jego opracowanie  
p. Rafałowi Malczewskiemu.

Praca dokonana przez tego autora jest na-  
gół dodatnią pozycją, zarówno w bibliotece  
„Cuda Polski“, jak wogóle w literaturze ta-  
trańskiej. Tym ogólnym sądem poprzedzam  
wytknięcie stron słabych, aby się nie zdawało,  
że one decydują o wartości całego dzieła.

Pierwsze wrażenie, jakie się odnosi, wzięwszy  
książkę do ręki, zależy od strony ilustra-  
cyjnej, bo ona najpierw rzuca się w oczy.  
Ilustracyj jest mnóstwo, są między nimi bar-  
dzo ładne, a jednak całość robi wrażenie ra-  
czej ujemne. Jest tych ilustracyj za dużo, stają  
się natrętne. Ten natłok przypomina wyda-  
wnictwa propagandowe, rozrzucone po wago-  
nach kolejowych. A co najgorzej, to, że w ich  
rozmieszczeniu panuje istny bałagan. Niektóre  
pchają się tam, gdzie wcale nie należą, — te-  
maty, które się już wypowiedziały, gdzieś da-  
lej powracają ponownie, i t. p. Dużo jest  
rzeczy niepotrzebnych, słabych, nieważnych.

Są jeszcze inne niedomagania. Niektóre ilu-  
stracje nie są zgodne z tem, co mają przed-  
stawiać. Tak np. wedle podpisu mamy  
podziwiać rzetelność budowy i celowość cha-  
ty góralskiej, a ilustracja ukazuje chatę  
pokrytą śniegiem i w części zasłoniętą  
drzewami, tak, że konstrukcji się nie  
widzi. Gdzie indziej podano za podpis wiersz  
Orkana, który mówi o uschłym smreku i czło-  
wieku pochylonym nad pługiem — w ilustracji

zaś niema ani uschłego smreka, ani człowieka;  
do wiersza Kasprowicza, mówiącego o szczę-  
ściu w ubogiej chacie, dano ilustrację przed-  
stawiającą otwartą okolicę a na dalekim pla-  
nie w gołym polu dwa „letniaki“, nawet wię-  
nie chatę mieszkalną we właściwym znacze-  
niu... Co do podpisywania ilustracyj wiersza-  
mi, to jest to w tym tomie nowością, przeciw  
której nic mieć nie można — trzeba jed-  
nak, aby między ilustracją a wierszem za-  
chodziła rzeczywiście zupełna zgodność, a to  
dzieje się tu bardzo rzadko. Niezgodności  
ilustracyj z podpisami zdarzają się je-  
szcze w innej formie. Tak np. ilustracja  
na str. 13, która ma przedstawiać Garluch  
nad doliną Białej Wody, przedstawia w re-  
czywistości Kościelec nad halą Gąsienicową,  
na str. 138 „Szałas w dolinie Koście-  
liskiej“ są naprawdę szałasami w Strą-  
żyskach na tle Małego Giewontu; skał,  
któreby się nazywały „Mnichami“ (str.  
52), w Strążyskach niema; „Kondratowy  
Wierch“ (str. 164) wogóle nie istnieje. Ta-  
kich omyłek lub nieścisłości znalazłoby się  
więcej. — Błędem jest, kiedy nie powiedziano,  
czy ilustracja jest z fotografii czy z obrazu;  
nie wystarczy, że na końcu książki podane są  
„źródła ilustracyj“. Wreszcie brak skorowidza  
uniemożliwia odnalezienie jakiejś ilustracji,  
tem bardziej, że tematy ilustracyjne nie trzy-  
mają się rozdziałów tekstu... Pomimo wreszcie  
takiej profuzji strony obrazkowej, brakuje  
w niej rzeczy, które być powinny. I tak mię-  
dzy portretami brak Asnyka i Matlakowskie-  
go, w faunie — kozicy, orła, niedźwiedzia i rysia  
etc. Niema miejsca? Ależ dość wykreślić rze-  
czy zbędne, których jest wiele. Sądzę też, że  
przy tego rodzaju wytwornych wydawnictwach  
należałoby odzalać kilkuset złotych na po-  
robienie niektórych zdjęć nowych i zastąpić  
niemi bądź całkiem nieciekawe, bądź opatrzo-  
ne i zbanalizowane.

Przechodząc do tekstu, muszę zaznaczyć, że  
dla słusznej oceny uwzględnić trzeba charak-  
ter całego wydawnictwa. Chodzi w niem o to,  
aby w zwięzły i jasny sposób przedstawić  
znamienne cechy omawianej krainy, wydob-  
wając przytem najaw rysy szczególnie dodac-  
nie i piękne — aby przedstawić to w sposób  
łatwy i ujmujący, a ogrzany ciepłem umiło-  
wania, boć „cuda“, o które chodzi, są tylko  
wtedy cudami, kiedy na takie ujęcie nastawio-  
na jest apercepcja. Otóż tym postulatom praca



BF 1935

p. R. M. bardzo dobrze odpowiada. Natomiast z natury wydawnictwa wynika pewna powierzchowność, tak, że nie można żądać pogłębienia obrazu a ograniczyć się trzeba do stwierdzenia, czy autor nie pominął rysów zasadniczych, lub nie popełnił błędów.

Książka rozpada się tematowo na dwie części, z których każda ma po kilka rozdziałów o osobnych tytułach. Część pierwsza poświęcona jest Podhalu a zakończona rozdziałem o Zakopanem — część druga Tatrom. Poprzedza obie części rozdział wstępny, zatytułowany: „Od prawieczya po dziś“. Chodzi o przedstawienie fizyczno-geograficznego podłoża podhalańskiej ekumeny, a to w sposób genetyczny. I bardzo słusznie, krajobraz bowiem w ten sposób da się ująć i zrozumieć najlepiej. W wykonaniu jednak zbyt wyłącznie zapuszczono się w prawieki, zaniedbując stronę opisową. Potem od epoki zlodowceń przeskok do... Staszica — z tego jakoby tytułu, że on był „odkrywca“ tej krainy! Pomiędzy epoką lodowcową a Staszicem jest jeden etap przechodni: pierwsza wiadomość o Tatrach, rękopis („spisek“) poszukiwaczy skarbów autorstwa Chrościńskiego, mający jakoby pochodzić z czasów Zygmunta III... O tym spisku wiedzieliśmy dotąd, że znajduje się w bibliotece im. Gwalberta Pawlikowskiego we Lwowie i przed laty został ogłoszony przez St. Eljasza Radzikowskiego, który przytem, na podstawie bardzo wątpliwej hipotezy, nazwisko Hrosieński „poprawił“ na Chrościński; zewnętrzne znamiona spisku wskazują na połowę wieku XVIII. Skąd zatem p. R. M. wziął datę o wiek wcześniejszą i nazwisko Chrościński, niewiadomo; zapewne znalazł jakiś inny rękopis, a o tym interesującym fakcie należałoby podać dokładniejszą wiadomość.

Cztery następne rozdziały mówią o Podhalu, a raczej prawie wyłącznie o góralszczyźnie. W tej dziedzinie ma autor znakomych poprzedników. Nowego tu nic niema, przedstawienie żywe i zajmujące. Oczywiście niejeden szczegół, nawet w ramach zakreślonych wydawnictwem, możnaby i chciały się dodać (głucho np. o muzyce góralskiej). Ograniczę się do dwóch sprostowań. Pisząc o śpiewankach góralskich, podaje autor, że składają się z wierszy 12-to zgłoskowych o rymach męskich. W przytoczonym jako przykład szeregu śpiewanek niema (oczywiście!) ani jednego ry-

mu męskiego! To, co o tańcu pisze autor, jest mojem zdaniem z gruntu fałszywe; jest to konwencjonalny, zbanalizowany punkt widzenia „ceperski“. Wedle tego taniec góralski składa się z dzikich skoków, podniecanych rują; tancerka stanowi punkt centralny a tancerz krąży koło niej. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie: taniec góralski jest w zasadzie tańcem męskim, kobieta jest tu zbędna, a gdzie jest, odgrywa rolę drugorzędną. Ona to obiega tańczącego chłopca naokoło, wpatrzona w jego nogi. Na te nogi patrzy cały chór otaczający tancerza; piosenka mówi: „Kazali se piknie grać i na nozki pozierać“.

Piąty rozdział tej części książki mówi o Zakopanem. Napisany lekko, z dyskretnym uśmiechem opisuje tameczne sprawy, omijając rzeczy drażliwe i niemiłe. Braków i nieścisłości możnaby tu wytknąć wiele; tak np. pominięto Głowackiego jako pierwszego malarza Tatr, zasłużonego Walerego Eljasza, Matejkę, który tu bywał i rysował portret ks. Stolarczyka; Kraszewski bawił tu nie w r. 1863, lecz w 1866. Harenda kasprowiczowska nie leży w Poroninie, ale w Zakopanem.

Następne osiem rozdziałów poświęcone są Tatrom. Tak jak w pierwszej części, i tu zaczyna się od „prawieczya“, od walki sił, które wypiętrzyły Tatry (rozd.: „Walka olbrzymów“), a tak też jak tam założenie jest słuszne, wykonanie chybione. Dla genetycznego ujęcia krajobrazu należałoby raczej mówić o siłach, które rzeźbią Tatry po dziś dzień, o działaniu czynników atmosferycznych, wody, lodu, roślinności. Tymczasem o tem właśnie głucho.

Następuje rozdział w całej książce najlepszy i bezwzględnie wyborny; wśród opisów natury w naszej literaturze należy mu miejsce zaszczytne; rozdział zatytułowany „Cztery pory roku“. — Rozdział „Życie przyrody“ jest tak jak „Walka olbrzymów“ — znów przeważnie kompilacją, i dość niedbałą; co popadło pod pióro, to się napisało — np. o pluszczu kordusku, którego wyjątkowo się tylko widuje, rozpisuje się autor, a o kozicy i orle, tak ważnych w krajobrazie, niema nic.

Opisowi samych Tatr są poświęcone końcowe rozdziały. Autor przeprowadza czytelnika graniami przez Tatry Zachodnie i przez Tatry Wysokie. Czyta się to gładko, niewiele jednak w głowie zostaje, nie wybijają się bowiem rysy typowe. Przeprowadza nas w ten sposób autor

od Wołowca po Rysy. Na resztę Tatr spoziera sumarycznie „Z lotu ptaka“. Jest w tem zapewne dyplomacja: ta reszta to już nie Polska... Lecz czyż nie można było z tego problemu wybrnąć w inny sposób, nie urażając sąsiadów, ale i... nie urażając swoich?... Kiedy już o tem mowa, należy z całym naciskiem wytknąć fatalny błąd, zapewne „lapsus calami“, popełniony na str. 110. O plebiscycie spisko-orawskim powiedziano tak: „nie udało się jednak uzyskać ani skrawka z ich obszaru, ponadto, czem władaliśmy od wieków“(!). Tak jakbyśmy żądali kiedykolwiek więcej, niż co nam się z historycznej naszej puścizny należało! Tego rodzaju lapsusy mogą mieć przy danej sposobności niemiłe echa.

Jest jeszcze jeden rozdział, zatytułowany: „Ujarmienie Tatr“. Tytuł niesmaczny, przypominający ową dystygowaną modę ostatnich czasów mówienia o „zgwalceniu szczytu czy ściany“. Tatry można zdobywać, jak się zdobywa osobę lub rzecz kochaną, nie wolno ich „ujarmiać“! Tatry są ważniejsze od tych, którzy po nich chodzą; nie znaczy to, aby je zamknąć dla chodzących, ale trzeba, aby chodzący mieli poczucie takiego właśnie do Tatr stosunku. Około tego to problemu wre walka o Tatry między tymi, którzy je kochają, a tymi, którzy je wyzyskują. Rozdział ten traktuje o sprawach turystyki, uprzystępniania i ochrony Tatr: szereg spraw drażliwych i spornych. I dlatego wieleby o tem było do mówienia, więcej, niż na to tutaj miejsce pozwala. Autor zresztą prześlizguje się lekko i zgrabnie po powierzchni, tak, że właściwie punktu zaczepienia dla jakiejś głębszej kontrowersji nie ma. Ta lekkość—wielki to przymiot autora ze względu na „Cuda Polski“, — bo pogrzebawszy głębiej, zeszloby się do rzeczy, które bynajmniej cudne nie są.

Styl autora jest płynny, bujny i malowniczy, jakkolwiek niewolny miejscami od baroku, miejscami od zaniebnań i zamaceń. W języku kilka błędów rażących: po polsku nie istnieje ohydne słowo „ojczyźniany“ (str. 175), używa się go tylko „po polskiemu“; nie mówi się „najoczywistniejszy“ (str. 187), ani „żadny“ zam. żaden. — Korekta mogłaby być staranniejsza: „wioszczyzna“ zam. wioszczyna, — „starobociański“ zam. starorobociański, — Giewont uczynił zecer (bo chyba nie autor) „ciągle zgrywającym się olbrzymem“. — Na końcu dodany jest słowniczek

wyrazów gwarowych, — wielu jednak użytych w tekście brakuje. Słowo „debra“ nie istnieje w gwarze góralskiej. Niewiadomo, skąd się wzięło używane często przez autora słowo „spławy“, w znaczeniu pni czy gałęzi drzew. Niektóre wyrazy są źle objaśnione. Np. „jafer“ (str. 126) nie znaczy bruśnica, ale tak nazywają się zarosła zarówno bruśnicy, jak borówki. „Puk“ to nie ognisko domowe, ale smród, zaduch, co może, ale nie musi wychodzić na jedno.

Jan Gw. Pawlikowski.

#### ANTROPOLOGJA, ETNOLOGJA I ETNOGRAFJA, RELIGJOZNAWSTWO, PREHISTORIA, FOLKLOR.

Stołyhwo Kazimierz: Zagadnienia składu rasowego ludności Śląska. Katowice, 1935. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Z cyklu odczytów p. t. „Polski Śląsk“. Str. 24.

Popularna ta broszura referuje wyniki badań ankiety niemieckiej nad pigmentacją dzieci szkolnych (1885), jej krytykę daną przez L. Krzywickiego (1912), wyniki badań J. Talki-Hryniewiczza (1916) nad góralami polskiej części Śląska Austriackiego, monografii R. Graua (1934) wsi Pilcze na Śląsku Niemieckim i atakuje, w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do subiektywnego nastawienia autora, Polskie Wojskowe Zdjęcia Antropologiczne, pozostające pod kierownictwem dra Jana Mydlarskiego, oraz moje poglądy. Broszura nie przynosi niczego nowego, ani w części obiektywnej, ani w części subiektywnej.

Co do zupełnie zagadkowego charakteru wyników J. Talki-Hryniewiczza wypowiedziałem już moje krytyczne uwagi na str. 293 tego czasopisma. Co zaś do poglądów ogólnych p. K. Stołyhwy na stosunki rasowe ludności europejskiej, to jeszcze w mojej książce „Zarys antropologii Polski“ (1930) zwróciłem uwagę, iż jest to dawny pogląd ś. p. Benedykta Dybowskiego (1898), stanowiący konsekwencję mechanicznego nawyku systematyków do stosowania dychotomicznych kluczy przy określaniu, i uzasadniałem, że pogląd ten nie odpowiada faktycznemu zróżnicowaniu ludności europejskiej. Jeśli się bowiem uwzględni zjawiska dziedziczności i określa systematyczną przynależność poszczególnych osobników, to się okazuje, że

Tuzin już przekroczony — Piękny prezent — Żegnamy pracownika niezmiernej zasługi — Gazda na Koziańcu — Co wiemy o Łemkach? — Osturnia i Osturnianie — Trójjęzyczny Podhalań — Tatry przed dwustu laty — Taternicka nekrologja — Wyznawcy Karpat.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie daje corocznie swym członkom prezent, wprawdzie po gwiazdce, ale za to piękny. Są to „Wierchy“: tom najrozmaitszych wiadomości z górskiego, ale niekoniecznie karpackiego świata. W bibliotece tatrzańskiej mam już tuzin biało oprawnych roczników teraz witam trzynasty. Pechowa cyfra o tyle jest ważna, że dotychczasowy redaktor wydawnictwa ustąpił. Jan Gwalbert Pawlikowski, gazda na Koziańcu, szlachetny miłośnik wszystkiego co tatrzańskie lub podhalańskie, jest już bardzo pracą zmęczony i oddał prowadzenie „Wierchów“ w młodsze ręce. Obecnie funkcję tę spełnia Komitet Redakcyjny — prof. dr. Walery Goetel i Jan Alfred Szczepański. Coś się dzieje w Tatrach niedobrego, skoro opuszczają je ludzie mocno z wierchami i „Wierchami“ związani. Wszyscy żegnamy z żalem ustępującego redaktora sędziwego zdobywcę Mnicha nad Morskim Okiem; Jan Gwalbert Pawlikowski dobrze zasłużył się poznaniu polskich gór, w dawnych czasach jako praktyk, a w ostatnich latach jako zapobiegliwy redaktor „Wierchów“ i nieustrudzony szerzyciel czci dla tego, co jest w Tatrach nie tylko wysokie i nie tylko górskie — ale szczytne i górne.

Każdy „tatroman“ z zaciekawieniem chwytą za nowy tom „Wierchów“; jest w nich mnóstwo materiału, od pierwszych artykułów aż do ostatnich kronik. Okładkę trzynastego rocznika stanowi jak zwykle duża reprodukcja widoku z gór. Tym razem mamy bardzo udaną „syntezę“ taternictwa: wbity w granitowe głazy na szczycie hak i przeciągnięta przezeń lina są pierwszym planem; w oddali przymglone turnie jakiegos Szatana czy Koprowego Szczytu. Zdjęcie jest dziełem Witolda Paryskiego i od razu mile nastraja do nowego rocznika.

Trzon treści — to monografia Łemkowszczyzny, złożona z siedmiu artykułów. Dobrze się dzieje, że „Wierchy“ poświęcają część miejsca monograficznym opisom Karpat. Czarnohora i Beskid Śląski doczekały się swej kolei już dawniej. W łańcuchu karpackim są partie tak piękne a przytem mało znane, że opisanie ich dzisiaj bynajmniej nie stanowi zbytecznego kroku w popularyzacji Karpat. Dość chyba wspomnieć Tatry Zachodnie, Bielskie, Beskidy Orawskie, Gorce... przydałyby się dobrze ilustrowane monografie popularno-naukowe tych stron. Ale wróćmy do naszej Łemkowszczyzny.

Łemkowie, to lud ruski, który zamieszkuje Beskid Niski, od Żegiestowa aż po rzekę Osławę. Dalej ku wschodowi siedzą Bojki a jeszcze dalej Huculi. Najbliższe sąsiedztwo Łemków z drugiej strony — to nasze Podhalań; teraz już nikt się nie będzie dziwił, że Łemkowie tyle od nich wzięli kultury materialnej i duchowej, od białych, „bukowych“ portek począwszy a na pieśniach i mowie kończąc. Życie, zwyczaje i antropogeografię Łemków opisali najwięcej do tego powołani specjaliści, jak prof. dr. Jerzy Smoleński, Kazimierz Sosnowski (rodzony brat Ludwika Solskiego), dr. S. Leszczycki i inni. Krajobraz okolicy Łemkowskiej, to najniższa i najwęższa część Karpat; niemniej jest pejzażowo piękna i warta poznania. Geograficzne walory tej dziedziny karpackiej oświetlił przystępnie i bez naukowego balastu dr. M. Klimaszewski. Wszelkie „karpatołazy“ powinny przestudjować trzynaste „Wierchy“ i na najbliższe lato zaszyć się w łemkowskie strony. Zachęca ich do tego malownicze widoki, reprodukowane w 62 fotografiach a 3 mapy dadzą w rękę wiadomości bardziej ścisłe.

Więcej ze Spiszem niż z Łemkowszczyzną łączy się turystyczna monografia arcyciekawej wsi na Zamagórzcu Spiszem: Osturni. Dzień pieszej drogi dzieli ją od Zakopanego. Mieszkańcy są... Rusinami a wieś — najdalej ku zachodowi osadą wschodniej Słowiańszczyzny. Pod względem etnicznym ruską, wyznania grecko-katolickiego, zaś zewnętrznie prawie czysto podhalańską, góralską. Warto z nią

się poznać; idziemy słonecznymi grzypami Spisza a wtem zagada do ciebie młody chłop w kapelusiku góralskim i w białych portkach: „...e, tu dy mówićmé po rusku, po polsku trohe, bo my tu pri granicy; ale dzieci teraz znaju u nas trzi mowy; po polsku z domu (!) a po rusku i słowiańsku (słowacku) ze szkoły; a w kościele (nie mówi: w cerkwi!) to wsyćko po rusku...“.

Takie to jeszcze niespodzianki kryją karpackie zakątki! Artykuł o Osturni napisali dwaj podhalańscy szperacze: Witold Mileski i Jan Reychman; ilustracje z doskonałych zdjęć Feliksa Larischa z Zakopanego. Szkoda tylko, że autorzy nie podali melodyj do załączonych tekstów — mają być bardzo interesujące i wartoby zbadać, o ile odrodziły się od nut podhalańskich.

Druga część „Wierchów“ przynosi krótkie opisy dwóch wypraw pozaeuropejskich naszych alpinistów: przejeżdżki turystycznej w Atlas i pełnej naukowych sukcesów wyprawy na Spitsbergen. Oczywiście, ilustracje grają tu główną rolę. Mizerny szkic Atlasu skromniutko wygląda przy równie „orientacyjnej“ ale ileż wymowniejszej mapce ze Spitsbergenu.

Z zaciekawieniem przeczytają sympatycy Tatr rozprawkę dr. J. Szaflarskiego o kilku dawnych mapach, przedstawiających Tatry i ich przedpole. Autor, geograf krakowski, był na „polowaniu“ bibliotecznem we Wiedniu i tam odnalazł rękopiśmienną a dotąd nieznaną panoramę Tatr Berzevici'ego z roku 1719. Reprodukcję pięknie zachowanego zabytku dołączono do tekstu obok kilku innych fragmentów dawnych map z Tatrami. Warto przekonać się o tem, jaką to metodą ówczesni podróżnicy starali się przedstawić góry na mapie.

Jeden artykuł pochodzi z pod pióra znakomitego fotografika, dr. Antoniego Wieczorka. Do „Wierchów“ dostał się jakoś bocznem wejściem, bowiem niczego nowego o fotografii górskiej nie przynosi. Ale okupuje to jedna piękna rotograviura — dzieło Wieczorka („Krajobraz tatrzański“).

Trzecią część stanowi urozmaicona aktualna kronika. Przynosi na wstępie kilka nekrologów ludzi, związanych z górami. Jest to — niestety — zwykła rubryka w podobnych rocznikach Umarli ostatnio: Franciszek Siła Nowicki, Wiktor Kuźniar i Stanisław Eljasz Radzikowski z Tatr, zaś Guido Rey, światowej skali alpinista, z Alp. Więcej miejsca niż zwykle zajęło doroczne sprawozdanie prof. Goetla z karpackiej ochrony przyrody. Więcej, bowiem nieszczęsna kolejka tego wymagała. Zaciekawić może opis zeszłorocznych badań naukowych w Karpatach, zarówno jak i interesujące przyczynki krajoznawcze i ludoznawcze. Literatura karpacka stale rośnie w tomy i rozprawy, to też dział sprawozdań jest bardzo obfity. Może ktoś, nie należący jeszcze do „karpatołazów“ Karpat, po przeczytaniu „Wierchów“ zechce się dowiedzieć, o warto „z całą“ Szczerpką, gdy prawdę przysw...

dr. Jerzy...



Ś. p. Janusz Łabędziński, student U. P., który jak donosiliśmy, zmarł wczoraj naskutek obrażeń, które odniósł podczas najeżdżania go przez taksówkę przy ul. Fredry

Dziś popołudniu przeprowadzona będzie sekcja zwłok ś. p. Janusza Łabędzińskiego, poczem śmiertelne szczątki oddane będą rodzinie. Z tego powodu termin pogrzebu nie jest jeszcze ustalony.

## WYSTAWY

— \* **Ostatnie dni wystawy akwarjowej.** Wystawa akwarjowa, ciesząca się wielkim powodzeniem, dobiega końca. Ostatni dzień został wyznaczony na niedzielę 21 czerwca rb. Kto zatem nie widział wojowniczych osmiornic i kalmarów, zakażających rai i raków, oraz małży, wiercących skały, a podobnych do patyczków — niechaj pośpieszy na wystawę akwarjową, mieszczącą się wśród pięknych kwiatów egzotycznych w naszej palmiarni w Parku Wilsona. Kto pragnie założyć sobie akwarjum w domu, ten może z wystawy wiele skorzystać, bowiem pokaz „jak urządzić akwarjum” daje wiele rad praktycznych.

## KRONIKA MIEJSCOWA

— \* **Poświęcenie składnic hurtowni masła W. Stróżyk.** Dziś przed południem w przebudowanych i odnowionych lokalach na św. Marcinie 23 odbyła się uroczystość poświęcenia hurtowni masła, sera i jaj pod firmą J. W. Stróżyk. Aktu poświęcenia dokonał wobec licznych gości, prezesa Stow. Kupców branży delikatesowo - kolonjalnej radcy Rotnickiego, senjora Wiktora Gładysza, przedstawiciela izby przemysłowo - handlowej p. Piotrowskiego, Zw. Tow. Kupieckich dyr. Wojciechowskiego, prezesa Donata i in. ks. wikariusz Tybiszewski, który poświęcił tak lokale składnic, jak i wielkie piwnice, przejęte po dawniejszej winiarni Robińskiego.

W serdecznych słowach składali przedsiębiorczemu kupcowi, który założył swą placówkę w r. 1922, życzenia pp.: radca Rotnicki i senjor Wiktor Gładysz. Na zakończenie p. Stróżyk odpowiedział w serdecznych słowach, dziękując za objawy doznanej życzliwości.

Nowej placówce towarzyszą życzenia wszelkiej pomyślności. (kl)

## Troski mieszkańców Poznania

— \* **Jeszcze o tramwajach.** Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następującej uwagi: „Przeczytawszy w nr. 259 „Kurj. Pozn.“ o „troskach mieszkańców Poznania”, zwracam się w imieniu obywateli dzielnicy jeżyckiej od strony ul. Patrona Jackowskiego z prośbą o zwrócenie uwagi dyrekcji P. K. E., że i my, obywatele tej części miasta, również jesteśmy pokrzywdzeni. Mianowicie od godz. 21.10 żaden wóz tramwajowy nie

... wszystkie bo...  
... o tej porze w...  
... się wyłącznie...  
... do ogrodu bo...  
... na wygodę oby...  
... skazane, aby w...  
... kursowały na...  
... taniku, a drugi...  
... płacim

Krotoszyn. (sh) morderstwa, popelnio bm. na osobie 26-letniej Elżbiety Jasińskiej, z Wielkiej pow. dnionej u p. bu my następująca

W sobotę około Jasińska na strych p za nią podążyła k Józefa Grzybowska, z gotowym już planem służącej. W pewnej chwili rzuciła na twarz Jasińskiej mokre prześcieradło, a kiedy ta oszołomiona chciała je ściągnąć, skrepowała jej ręce sznurem bieliźnianym. Następnie zaczęła ją dusić przewiązaną na szyi chustką. Stwierdziwszy, że ofiara nie daje już znaku życia, zeszła do kuchni.

W godzinę później, zapytana przez swoją chlebodawczynię o Elżbietę, odpowiedziała ze spokojem, że nie wie, gdzie się znajduje. Z polecenia swojej pani udała się kucharka „na poszukiwanie” Elżbiety. Przybywszy na strych, Grzybowska, chcąc upozorować samobójstwo Jasińskiej, powiesiła ją na sznurze, którym były poprzednio skrepowane ręce. Następnie z udaniem

**METROPOLIS** GEO  
SEANSE: 515 715 915 CAR  
OD JUTRA CZWARTKU, 18. bm. MAR  
W KUSZĄCO PIĘKNYM  
**„R U M**  
nr 11 476 ROZMACH — WE  
— **DZIS w środe poraz ostatni —** emocjonujący c

wani jesteśmy gorzej, niż mieszkańcy innych okolic miasta. Jeden z wielu mieszkańców ul. Patr. Jackowskiego.

## KRONIKA WYPADKÓW

— \* **Jeszcze o tragicznej śmierci dziecka.** W związku z naszą informacją, zamieszczoną w wydaniu porannem, o upadku dziecka z 3-go piętra domu przy św. Wojciechu, dowiadujemy się, że tragicznie zmarły 4-letni Jerzy Mitke był na wychowaniu u siostrzenicy swojej zmarłej matki, p. Stanisławy Szudarek. W czasie gdy wychowująca ciotka była w innym pokoju, chłopiec wychylił się oknem i oparł się na ogrodzeniu okiennem dla kwiatów, które wskutek ciężaru się załamało. Spadający chłopiec uderzył o balkon mieszkania pp. Mydlarzy, mieszkających piętro niżej i padł do ogrodu p. Bajera. Właściciel ogrodu zajął się natychmiast nieszczęśliwym dzieckiem. Zgon nastąpił jednak krótko po tragicznym wypadku. (kl)

— \* **Bójka w restauracji.** Na W. Garbarach 35 powstała nocą w lokalu p. Cichockiej awantura, która zmieniła się w bójkę. Policja przytrzymała i osadziła w areszcie 27-letniego pomocnika malarskiego Henryka Janickiego (Grobla 9), Japę Sieradzkiego (Grobla 7) i kobietę lekkich obyczajów Irenę Hasse (ulica Pocztowa 11). Awanturnicy rozbili dwie szyby wystawowe i szybę w drzwiach wejściowych do lokalu. Podczas bójki okaleczenia nad okiem odniósł Stanisław Iwański, mieszkający na W. Garbarach 35, a Sylwestra Peclika, Zamkowa 5, pokaleczono nożem na nosie. Bójka powstała na tle zatargu, wynikłego pomiędzy właścicielką lokalu, a gośćmi przybyłymi do lokalu w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów, które usiłowano wyprosić. Dochodzenia w sprawie awantury przeprowadza komisariat I. (kl)

— \* **Znowu cyklista zderzył się z samochodem.** Podczas mijania się dwóch samochodów na szosie kościańskiej, pod Poznaniem, jedno z aut uderzyło jadącego rowerem na ścieżce rolnika Ryszarda Reschkego z Zakrzewka w powiecie nowotomyskim. Cyklista padł na ziemię, dotkliwie pokaleczony. Kierowca jednego z samochodów przewiózł go na stację pogotowia ratunkowego (66-66) gdzie poranionego opatrzone, poczem mógł on o własnych siłach udać się do domu. Podczas zderzenia doznał on ogólnego wstrząsu i utracił przytomność, ponadto p. Reschke odniósł poranienia na twarzy i złamanie kości nosowej. (kl)

## Echa świętokradztwa

S w a r z ę d z (sd) W ciągu niedzieli i poniedziałku aresztowano tutaj Adama Wdowiaka, Walentego Skrzypczaka i Maksymiljana Gajewskiego, wszystkich ze Swarzędza, pod zarzutem dokonania swego czasu włamania do miejscowego kościoła parafjalnego, gdzie zrabowano szereg naczyń liturgicznych oraz monstrancję. Równocześnie z aresztowaniami odnaleziono mocno zniszczoną monstrancję i obrus.

Świętokradców odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Ostatni zeszyt wydawnictwa (część V) zawiera dwie ogólne prace, a to prof. Dra Józefa Rafacza p. t. „Włościańskie prawo spadkowe w Polsce nowożytniej” i sędziego Józefa Bekermana p. t. „Luźne uwagi o spadkobranii włościańskim i jego reformie”. Pozostałe prace zapełniające cztery zeszyty (autorów wymienilem na początku), stanowią opracowanie zebranego ankietą materiału z całego obszaru Rzeczypospolitej z wyjątkiem Województwa lubelskiego, które nie zostało opracowane w sposób wyczerpujący, jak mówi prof. Dr. Bujak, ze względu na okoliczność, że nie udało się dotąd pozyskać autora do opracowania materiału zebranego z tego obszaru. Gdyby się to powiodło, będzie wydany dodatkowo zeszyt szósty.

Wydawnictwo jest dowodem, że należycie przemyślana i zorganizowana ankieta nawet w naszych ciężkich pod tym względem warunkach, następnie zaś umiejętny dobór autorów, może doprowadzić do wyników, jakimi mogłoby się poszczycić niejedno społeczeństwo. Niezmierną doniosłość wydawnictwa przede wszystkim ze względu na możliwość korzystania z niego przez Komisję Kodyfikacyjną przy wygotowywaniu projektu prawa spadkowego, a następnie ze względów naukowych, nie wymaga uzasadnienia. Powinno się ono znaleźć nie tylko w bibliotekach prawniczych i to wszelkich rodzajów, lecz także w powszechnych bibliotekach naukowych.

Kończąc wyrażając poglądy, że należałoby dla odpowiadającego celowi zakończenia dokonanej dotąd pracy — oczywiście po wydaniu szóstego zeszytu z opracowaniem obszaru Województwa lubelskiego — doprowadzić do syntetycznego ujęcia przez jednego autora wyników poszczególnych prac, zawartych w wydawnictwie.

Dr. B. Cz.

3. 11. 29.

1. Jan Gwałbert Pawlikowski: Prawo ochrony przyrody. Nakładem Państwowej Rady ochrony przyrody. Kraków. 1927, str. 121.

2. Projekt ustawy o ochronie przyrody, uchwalony przez Komitet organizacji prac Komisji Kodyfikacyjnej w dniu 20 grudnia 1928 roku (Komisja Kodyfikacyjna Rz. Polskiej, podsekcja II prawa cywilnego, t. I, zeszyt I), str. 28.

ad 1. Rozmaite istnieją motywy ochrony przyrody i tak: naukowe, historyczno-pamiętkowe, estetyczno-krajobrazowe i zachowania swoistych cech krajobrazu. Ochrona może być dobrowolna, ale ta nie prowadzi do celu, to też państwo zajmuje się nią i to albo w ten sposób, że z okazji ustawodawczego unormowania pewnego działu umieszcza też przepisy o ochronie przyrody np. o ochronie zwierząt i ptaków w ustawie łowieckiej a ryb w ustawie o rybołówstwie, albo też wydaje osobne ustawy i tworzy też odrębne ciała administracyjne, których zadaniem jest ochrona przyrody. Ochrona zaś może być gatunkową, albo też indywidualną; granica między jedną a drugą zacierza się, gdy wprawdzie zarządza się ochronę pewnego gatunku np. zwierząt, roślin itp., ale te znajdują się tylko na pewnym ściśle określonym obszarze.

Kwestjami ochrony zajmuje się książeczka pod 1 wymieniona; jest ona nader instruktywna, gdyż obok jasnego i o dokładnej znajomości przedmiotu oraz odnośnej literatury świadczącego przedstawienia systematycznego, zestawione są przepisy obowiązujące w rozmaitych państwach co do ochrony przyrody.

ad 2. Projekt, który wypracowała Kom. Kodyf., spowodowany został zamiarem utworzenia Narodowego Parku Tatrzańskiego. Prof. Zoll jako referent postanowił zadanie rozszerzyć i opracował projekt wstępny ochrony zabytków sztuki, historii i przyrody, potem jednak, nie z własnej inicjatywy, ograniczył pracę do projektu ochrony zabytków przyrody.

Według projektu podlegają ochronie ziemia i jej ukształtowanie, jaskinie, wody, zwierzęta, rośliny, minerały itd.; ochrona może polegać na zakazach dokonywania zmian, na zakazie używania przedmiotu, pozbywania tegoż, umieszczenia na nim tablic, napisów itp., wznoszeniu budowli lub na wykonaniu przez władze państwowe prac albo urządzeń ochronnych. Zarządzenie wydawać może wojewoda, właściciela jednak nigdy nie można zmusić do dokonywania prac



lub do ponoszenia kosztów. Zarządzenie może być wpisane do księgi gruntowej; wprowadza się więc tzw. serwituty legalne.

Projekt stanowi też, że park narodowy w okolicach o szczególnie pięknym krajobrazie i bogatym w osobliwości przyrodnicze może utworzyć Rada Ministrów.

Właścicielowi, jeżeli wskutek wprowadzenia ochrony nastąpi istotna zmiana w dotychczasowym sposobie używania przedmiotu, należy się wynagrodzenie, o którym orzeka sąd w postępowaniu niespornem.

Uwagi do projektu znakomicie tłumaczą jego doniosłość; widać z nich, jak sprzeczne interesy wchodzą w grę i jak starano się je ze sobą pogodzić.

M. A.

Dr. Fryderyk Halpern: O zastawie rejestrowym. Lwów 1928. (Odbitka z Głosu Prawa), str. 36.

Omówione jest przewłaszczenie zabezpieczające ruchomości i podane zapatrywania wyrażone w literaturze prawa niemieckiego oraz austriackiego, poddany też rozbirowi przepis projektu kodeksu cywilnego Czechosłowacji. Następnie jest mowa o zastawie rejestrowym w Szwajcarii i omówiony projekt polski a pokrótce rozporz. polskie o rejestrowym zastawie rolniczym.

Rozprawka napisana jest ze znajomością rzeczy i daje obraz obecnego stanu nauki o przeniesieniu ruchomości na własność, mającem zastąpić zastaw ręczny.

M. A.

Dr. H. Goldstern: Polskie ustawodawstwo sądowe o pracy najmniej i o sądach pracy. Leon Frommer. Kraków 1929, str. 283.

Zbiór zawiera rozporządzenia Prez. Rzpl. o umowie o pracę pracowników umysłowych i o umowie o pracę robotników, ustawę o urlopach wraz z rozporządzeniem wykonawczem, ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu itd., rozporządzenie Prez. Rzpl. o sądach pracy oraz cały szereg przepisów związkowych. Oprócz tego pokrótce przedstawioną jest systematycznie treść rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników, oraz rozp. o sądach pracy. Do niektórych przepisów dodane krótkie uwagi a ponadto powołane inne przepisy w łączności pozostające. Omawiając postępowanie przed sądami pracy autor rozbiiera także kwestję rozgraniczenia kompetencji między sądami a komisjami rozjemczymi.

Systematyczne zestawienie może ułatwić zaznajomienie się z dotyczącymi przepisami.

Szata zewnętrzna książki jest bez zarzutu.

M. A.

Józef Dzierżanowski, adwokat. Przerachowanie (waloryzacja zobowiązań) 375 tez z orzeczeń Sądu Najwyższego. Warszawa.

Zbiór ten, przeznaczony do użytku podręcznego dla praktycznych prawników, zawiera pracowicie zebrane, częściowo już publikowane, częściowo jeszcze nigdzie nieogłoszone orzeczenia Sądu Najwyższego w przedmiocie waloryzacji. Indeks rzeczowy oraz ułożony wedle artykułów rozporządzenia waloryzacyjnego ułatwia jego użytek. Praktyczny cel, jaki zakreślił sobie wydawca, zalecałby kontynuację wydawnictwa w miarę dalszego postępu orzecznictwa.

Dr. A. T.

Dr. Marcus Ettienger: Aufwertungskampf und Wiederaufbau 1926. Wien und Leipzig. Verlag von Moritz Perles. Str. 373.

Na książkę składa się cały szereg drobnych rozprawek. Myślą przewodnią jest jednak, że znaczek papierowy nie jest pieniądzem, bo wskazuje tylko na pewną wartość kruszczową, zatem wierzyciel ma prawo do tego, aby mu ta wartość była wypłaconą, chociaż papier stracił na wartości. Autor jest więc bezwzględny zwolennikiem waloryzacji.

# INFORMACJA PRASOWA POLSKA

GAZETA GAZET

W WYCINKACH ORYGINALNYCH

WARSZAWA

UL. BRACKA 5

TELEF. 9-41-53

WYCINEK Z WYDAWNICTWA

NOWA KSIĄŻKA  
WARSZAWA

Nr. 2 d. 26

Jan Gwalbert Pawlikowski i „Wierchy“. Założyciel i naczelny redaktor „Wierchów“ (rocznika poświęconego górrom i góralszczyźnie), prof. Jan Gwalbert Pawlikowski zrezygnował z dalszego kierownictwa tego organu. Walny Zjazd Pol. Tow. Tatrzańskiego uchwalił wyrazy najserdeczniejszego podziękowania i hołdu dla czcigodnego redaktora „Wierchów“ za jego długoletnią, bezinteresowną i świetną pracę dla wydawnictwa, które rozwinął i zrównał z najlepszymi wydawnictwami towarzystw alpinistycznych w Europie. Obecnie ukazał się nowy 13 rocznik „Wierchów“ pod redakcją prof. Walego Goetla i Jana A. Szczepańskiego. Na karcie tytułowej ten organ Pol. Tow. Tatrzańskiego powinien obecnie nosić nazwisko swego założyciela.

pr  
bi  
w  
m  
m  
po  
pa

Związku Bibliotekarzy Polskich posiedzeniem publicznem, na którym referaty, poświęcone jego działalności, wygłosili dr. Tadeusz Mikulski, prof. Jan Michalski i mgr. Ksawery Świerkowski.

Urzędowy Wykaz Druków R. P. od nowego roku zmienił format na mniejszy oraz układ: mianowicie skasowano dział druków drobnych oraz połączono wykaz druków nieperjodycznych ze spisami zmian w zakresie druków perjodycznych.



27

---

„Istnieje... Informacja Prasowa Polska (I. P. P.), dająca wycinki prasowe z całej prasy... Wycinki mają niezmiernie znaczenie, o ile chodzi o reklamę... jakiejś firmy, rozwijającej... dużą działalność propagandową... Należałoby korzystać z możliwości zebrania tych głosów prasy przez „Informację Prasową Polską” celem wycucia głosów konsumentów i opinii społecznej oraz nadziei związanych z reklamą firmy”. („Poradnik Reklamowy” T. Pietraszka na r. 1929).

---

...anemię mózgu.

---

## **Rzeczy ciekawe.**

---

### **Sztuczne powietrze górskie.**

Po wynalazku lamp, dających możliwość korzystania z dobrodziejstwa górskiego słońca w domu, została wynaleziona nowa elektryczna lampa kwarcowo-rtęciowa, która powoduje zupełną regenerację powietrza, jego dezynfekcję i zasilenie ozonem. Działanie tej lampy, zgłoszonej w Instytucie Doświadczalnym w Polsce, polega na wytwarzaniu aktywnych, prawie niewidocznych promieni, które rozszczepiając cząsteczki tlenu powietrza, tworzą ozon.

Lampa ta, będąc niekosztowną, prawie nie zużywa prądu i w ciągu kwadransa regeneruje

AGENCJA  
PRASOWA

INFORMACJA  
PRASOWA  
POLSKA

SP. Z OGR. ODP.  
ZAŁ. W 1920 R.

TELEF. 241-53 WARSZAWA UL. BRACKA 5

KORESPONDENCI

WE WSZYSTKICH WIELKICH MIASTACH EUROPY  
JEDYNE W POLSCE BIURO WYCINKÓW  
Z PRASY CAŁEGO ŚWIATA

WE WSZYSTKICH ŻĄDANYCH SPRAWACH

WYCINEK Z WYDAWNICTWA

GŁOS NARODU (KRAKÓW)

Nr 249 z 20. WRZ 1931 r.

### Ochrona przyrody górskiej w Tatrach.

W Zakopanem odbyło się walne zebranie sekcji ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, któremu przewodniczył prezes sekcji prof. Jan Pawlikowski. Uchwalono rozszerzyć działalność sekcji i tem samem przerobić ją z sekcji ochrony Tatr na sekcję ochrony przyrody górskiej. W związku z tem postanowiono przy wszystkich oddziałach Pol. Tow. Tatrzańskiego, działających przedewszystkiem na terenie całego łańcucha Karpat utworzyć specjalne komisje, których obowiązkiem będzie piecza nad przyrodą górską. W tym celu specjalna komisja, w skład której wchodzi prof. Pawlikowski i dyr. Walery Goetel, ma w jak najbliższych dniach skreślić szczegółowy program prac tych komisyj. Poza tem walne zebranie zajęło się m. in. sprawą ochrony zwierzostanu w Tatrach, której stan w ostatnich czasach znacznie się poprawił dzięki istnieniu straży górskiej i sprawą ochrony lasów tatrzańskich. W związku z tym ostatnim punktem, sekcja Ochrony Tatr wyraziła protest przeciwko budowie nowej drogi w dolinie Koprowej po stronie czechosłowackiej.

# d prasy

wykazywania swojej siły życiowej w ramach każdej konkurencji politycznej i społecznej".

## ZAJMUJĄCY NUMER „PROSTO Z MOSTU“

Nr. 3. „Prosto z Mostu” przynosi wiele interesującego materiału. Na pierwszym miejscu należy postawić dwugłos **Jana Gwalberta Pawlikowskiego** i **Stanisława Kulczyńskiego** „Sprawa kolejki na Kasprowy wierch”. Pierwszy wyjaśnia „istotę”, drugi daje „dzieje sprawy”. Realizacja równie barbarzyńskiego jak niedorzecznego projektu kolejki na Kasprowy spotkała się tu z ostrem, kategorycznym potępieniem, zbrojnym w szereg argumentów natury etycznej, patriotycznej, historycznej, estetycznej i ekonomicznej. Bezsensowny ponury wyczyn, jakim jest kolejka, dokonany niemal na rozkaz dyktatora z krakowskiego brukowca, wbrew niedwuznacznie wyrażonej opinii całej kulturalnej Polski, budzi w świetle wywodów obu artykułów poprostu uczucie grozy. Dodajmy od siebie, że plusy gospodarcze imprezy dadzą się też poważnie zakwestjonować: — Tatry nie mogą wytrzymać konkurencji ze Szwajcarią: urok ich polega na pewnej dzikości, która przyciąga turystów — a jeśli chodziło o stronę cywilizacyjną, rozpaczliwy stan Zakopanego, poczynając od warunków dojazdu i stacji kolejowej, nastrocza aż nadto pola do wdzięcznej pracy. Tak czy inaczej — obrzydliwość została popełniona, i żadne hołdy i adresy dziękczynne ściąganych pośpiesznie „entuzjastów” z Podhala nie przesłonią w pewnym sensie naprawdę tragicznej rzeczywistości.

# Parker - D

Oto co mówią wybitni liter  
**NAJWIĘKSZY**



Trudno o większą artystyczną sensację, w najlepszym znaczeniu tego słowa, niż wspomniały film „Dawid Copperfield”, zrealizowany przez wytwórnię Metro-Goldwyn-Mayer.

Szereg wybitnych artystów miało możliwość obejrzenia „Dawida Cooperfielda” na intymnym pokazie, zorganizowanym przez wytwórnię przed premierą filmu.

29

# INFORMACJA PRASOWA POLSKA

SP. Z OGR. ODP. = AGENCJA PRASOWA = ZAŁ. W 1920 R.  
TELEF. 241-53 WARSZAWA UL. BRACKA 5  
KORRESPONDENCI WE WSZYSTKICH STOLICACH EUROPY

INFORMACJE W WYCINKACH Z GAZET I CZASOPISM  
WE WSZYSTKICH ŻĄDANYCH SPRAWACH  
PORADY I POŚREDNICTWO W SPRAWACH  
WYDAWNICZYCH, PROPAGANDOWYCH ORAZ  
PRENUMERATY GAZET I CZASOPISM

WYCINEK Z WYDAWNICTWA

KURJER POZNAŃSKI

№ 478 z dn. 18. PAZ 1920 r.

Za zasługi dla Tatr. Zarząd Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem na dorocznem walnem zgromadzeniu w dniu 27 ub. m. mianowało członkami honorowymi Władysława Orkana za twórczość literacką o Podhalu, oraz Jana Gwalberta Pawlikowskiego, w uznaniu jego wielkich zasług kulturalnych dla Tatr.

Tygodnik

# **PRZEMYSŁ HANDEL**

wydawany nakładem

Ministerstwa Przemysłu i Handlu

przy współdziale

Ministerstw: Skarbu, Rolnictwa oraz Komunikacji

omawia aktualne zagadnienia gospodarcze, informuje szybko w sprawach przemysłu, rolnictwa, handlu, szeroko uwzględniając sprawy celne, komunikacji, finansów, ustawodawstwa gospodarczego — w kraju i zagranicą,

załącza bezpłatnie dla Prenumeratorów:

„Wiadomości Statystyczne G. U. P.”,

sprawozdania ekonomiczne urzędów

zagranicznych Rzeczypospolitej

i inne.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**

**W A R S Z A W A**

**Elektoralna 2, pok. 26, telef. 412-73 i 412-66.**

32  
10

**INFORMACJA**  
**PRASOWA**  
**POLSKA**

SP. Z OGR. ODP. ZAŁ. W 1920 ROKU  
TELEF. 241-53 WARSZAWA UL. BRACKA 5.

JEDYNE W POLSCE  
BIURO WIADOMOŚCI PRASOWYCH W WYCINKACH

WYCINEK Z WYDAWNICTWA

**EPOKA** (WARSZAWA)

Nr 268 z dn. 30. WRZ 1927 r.

31

W. ORKAN I J. G. PAWLIKOWSKI  
CZŁONKAMI HONOROWYMI  
MUZEUM TATRZAŃSKIEGO  
Zarząd Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem na ostatnim swym dorocznym walnym zgromadzeniu w dniu 27 b. m. mianowało członkami honorowymi Władysława Orkana za twórczość literacką o Podhalu oraz Jana Gwałberta Pawlikowskiego, w uznaniu jego wielkich zasług kulturalnych dla Tatr (PAT).

# EPOKA

DZIENNIK

POLITYCZNY

EKONOMICZNY

LITERACKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

WARSZAWA, BODUENA 2.

---

Wycinki są niezbędne dla każdego polityka, działacza społecznego, ekonomisty, kupca, przemysłowca, rzemieślnika, światowca, literata, artysty i wogóle inteligenta.

Wycinki — to najpraktyczniejszy sposób otrzymywania i kompletowania wiadomości prasowych dla każdego ze wszystkich sfer społeczeństwa.



34

A J E N C J A	INFORMACJA
	P R A S O W A
	P O L S K A

1222

SP. Z O. O.  
Zał. w 1920 r.

WARSZAWA, BRACKA 5  
T E L E F O N № 941-53

Wycinek z wydawnictwa

**MYŚL NARODOWA**  
(Warszawa)

№ ..... 17 d. LIST. 1935 r.

## NA MARGINESIE

23

Czcigodnemu Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu słuszenie należał się „wawrzyn” nie tylko za studia literackie, ale i za pełną inicjatywę propagandę idei ochrony przyrody. Szkoda tylko, że czynniki, które lewą ręką uwieńczyły go laurem, prawą zburzyły całą jego pracę w Tatrach, aby je ozdobić lunaparkiem.

Kogóż Akademia Literatury uwieńczy bobkowym liściem za ten bobkowy lunapark?

LEKCJE GRY

JANINA F

UL. MOKOT

WARSZAWA

---

Informacja Prasowa Polska  
zestawia wykazy adresowe  
i kosztorysy prenumeraty ga-  
zet i czasopism krajowych  
i zagranicznych, jako materiał  
orientacyjny;

(opłata od ilości tytułów wy-  
dawnictw podług cennika opłat  
za wycinki).

---

## LIST Z ZAKOPANEGO.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE. — GORZEJ Z GOŚCI KRAJOWYMI. — O MISTRZOSTWO TENNISOWE. — TYDZIEŃ TATRZAŃSKI. — ATAK NA KAMIENIOŁOMY TATRZAŃSKIE.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego“).

Ożywiony ruch zbiorowych wycieczek zagranicznych, a przede wszystkim rodaków z Ameryki, już minął. Wpadają wprawdzie jeszcze od czasu do czasu różne mniejsze grupki, ale to już nie to, co było w drugiej połowie czerwca i w lipcu. Ożywił się znowu wrzesień, na który to miesiąc zapowiedziane są trzy poważniejsze wycieczki, a to parlamentarzyistów francuskich, dalej wycieczka kongresu międzynarodowego Związku miast i co najciekawsze i najważniejsze wycieczka Międzynarodowego Kongresu Turystycznego. Ta ostatnia ma na celu nie tylko zwiedzenie Tatr i Pienin, ale także cele kongresowe, gdyż tu u stóp niebosiężnych strażników rubieży polskich, ma toczyć przez trzy dni swe obrady.

Skoro poruszyłem już sprawę wycieczek zagranicznych, słusznym będzie, jeżeli przy tej sposobności, podam nieco cyfr dotyczących tego ruchu. Nie są one jeszcze zupełne, gdyż obejmują okres za pierwszą połowę sezonu letniego, dają już jednak pewne podstawy do wysuwania wniosków.

Otóż według danych statystycznych tuż Zarządu uzdrowiskowego zameldowało się obcokrajowców — w ciągu maja 30 osób, w czerwcu 174 osób, w lipcu 521 osób, czyli razem za pierwszą połowę sezonu 725 osób. Nie wliczone w to są wycieczki, które bawiły po jednym dniu, względnie po parę godzin, jak np. wycieczka dziennikarzy duńskich, częściowo wycieczka Sokołów z Ameryki i inne. Nie będę daleki od prawdy, jeżeli ilość niemeldowanych obliczę na 50 proc. meldowanych, co da nam w sumie ponad tysiąc osób.

Najlichnější kontyngent gości zagranicznych dała Zakopanemu i Tattrom Ameryka, a ściśle biorąc Stany Zjednoczone. W wykazie meldowanych osób, stoją one na pierwszym miejscu z cyfrą 318 — na drugim zaraz miejscu idą Prusy z cyfrą 75 osób, dalej Anglja 66, Austrja 39, Czechosłowacja 38, Gdańsk 25, Danja 23, Francja i Rumunja po 15, Węgry 14, Jugosławja 11, Belgja 10, Irlandja i Italja po 8, Holandja 7, Finlandja i Grecja po 6, poniżej tej cyfry dały: Szwajcarja, Rosja sow., Bawarja, Brazylja, Hiszpanja, Saksonja, Szwecja, Australja, Brunszwig, Estonja, Litwa, Łotwa, Malta, Norwegja, Wirtembergja i t. d.

gorzej nieco przedstawia się ogólna frekwencja gości. Wykazuje ona wprawdzie nawyżkę ponad tysiąc osób od 1 kwietnia b. r., ale nadwyżka ta w stosunku do rozbudowy i rozwoju Zakopanego nie stoi we właściwym stosunku, przez co wiele pensjonatów i zakładów przemysłowych narzekało i narzeka...

Największe ożywienie w mijającym już sezonie letnim, panowało w połowie sierpnia, a przyczynił się do tego niemało międzynarodowy „Wyscig Tatrzański“.

Miało potem Zakopane inną sensację sportową, w postaci rozgrywek

tennisowych o nieoficjalne mistrzostwo Zakopanego. Zdobyli je znani i popularni, mistrz Polski Maks Stolarow z Łodzi i panna Jędrzejowska z Krakowa. Rozgrywki były bardzo ciekawe — mało jednak wzbudziły zainteresowania — ale to ponieważ z winy organizatorów, którzy zbyt mało narobili z tej racji szumu, a w afiszach, również do przesady skromnych, nie podali, że udział w rozgrywkach wezmą takie asy polskiego tenisu, jak: Jędrzejowska, Pozowska, Stolarow, Horain, Nawratil i t. d. A szkoda, biały sport należący do rzędu najszlachetniejszych i najpiękniejszych sportów, mógł się być spotkać z znacznie większym zainteresowaniem.

Rzeczywiście turyści, taternicy i przyjaciele piękna przyrody mieli też swoją atrakcję, w postaci zorganizowanego przez Polskie Tow. Tatrzańskie wspólnie z Państwową Radą Ochrony Przyrody „Tygodnia Tatrzańskiego“. Rozpoczął się on w niedzielę 18 sierpnia otwarciem wystawy pod hasłem „Piękno ziemi polskiej i jego ochrona“. Na wystawie tej zgrupowano materiał propagandowy w postaci licznych zdjęć fotograficznych, malujących z jednej strony piękno krajobrazu, z drugiej przedstawiających obraz zniszczenia dokonany przez pracę „kulturalną“ człowieka. W szeregu odczytów, których było sześć prelegenci mówili o sprawach związanych z ideą ochrony przyrody i tworzenia Parków Narodowych. Odczyty, które cieszyły się wyjątkowo liczną frekwencją publiczności, rozpoczął senior polskich taterników prof. Jan Gw. Pawlikowski odczytem p. t. „Tatra wczoraj, dziś i jutro“. W drugim z rzędu odczyt major B. Romaniszyn mówił o świętych dolinach himalajskich, w trzecim prof. W. Szafer o Parku Narodowym w górach Skalistych Ameryki Północnej, w czwartym p. dr. Marjan Sokołowski o Parkach narodowych italskich.

Inż. Henryk Jasiński miał odczyt p. t. „Przyroda a kultura materialna“. „Tydzień Tatrzański“ zakończył wspaniałym odczytem p. t. „Człowiek opiekun świata“ znakomity i popularny powieściopisarz Ferdynand Goetel.

„Tydzień Tatrzański“ poprzedzony został tu wewnętrzną uroczystością, stojącą w sprzeczności do ideałów „Tygodnia“ w Kamieniołomach Tatrzańskich należących do Fundacji Kórnickiej, poświęceniem nowej mechanicznej tłuczki do robienia szutru. Na bankiecie, który się z tej racji odbył, kilku mówców poruszyło temat rozszerzenia kamieniołomów, budowy różnych kolejek i mostów, a nawet hoteli pod szczytami, dla udogodnienia „turystom“ możliwości oglądania wschodu słońca ze szczytu... Odcinał się tym propagatorom uprzemysłowienia Tatr, będący na tej uroczystości, a na innym biegunie stojący prof. Domaniewski. Sprawa narobiła w rzeszach ochraniarskich, a także w szeregach z samą ideą o-

chrony przyrody niewiele mających wspólnego, dużego szumu i oburzenie. Nie tak to dawno, jak na ankiecie międzyministerjalnej w sprawie potrzeb i przyszłości Zakopanego, posypał się na „Kamieniołomy Tatrzańskie“ grad ataków, z konkluzją domagającą się ich likwidacji — że lepiej by było, aby ludzie koło niego stojący zamyślali jedynie o tem, jakby najmniej o nich mówiono i starali się o takie postawienie sprawy, aby był wilk syty i owca cała. Następnym enuncjacyj bankietowych, było wystąpienie na trzecim odczyt z serji „Tygodnia Tatrzańskiego“ p. redaktora Grochmalickiego, który jako członek kuratorium Fundacji Kórnickiej zdezawutował te enuncjacje i tem uspokoił znacznie poruszoną opinię.

Słusznie też na marginesie tej sprawy napisał organ Związku Przyjaciół Zakopanego tygodnik „Zakopane“, że w „Wypadku istnienia na terenie Zakopanego „Kamieniołomów Tatrzańskich“ należy jedynie myśleć o tem, jakby one najmniej przynosiły szkody, a jak najwięcej korzyści Zakopanemu, jako uzdrowisku — aby znaleźć drogę, któraby sprzeczne interesy pogodziła, a przede wszystkim doprowadziła do jak najszybszej likwidacji wszelkich myśli o takim uprzemysłowieniu Zakopanego i takim upiększeniu Tatr, o jakim na tym bankiecie mówiono...“; wyrażając ponadto słuszną uwagę: „że poza przemysłem fabrycznym z jego nieodzownym niszczeniem przyrody, istnieje jeszcze, i u nas na Podtatrzu szczególnie rozwinięty przemysł uzdrowiskowy, który przynosi i przynosić będzie miliony.“

Karol Kwaśniewski.

w nielitościwe uchwyci kleszcze,

Pójdą za trumną dni osowiałe  
i wiatr mu zagra w badyłach ostu  
albowiem długą przeżywał chwałę  
i czas zapomnieć o nim — poprościu.

Grób mu nakryją żytnią kopiec,  
cmentarzem będą lany i sady —  
i przyjdzie szaro - jesienna nicość  
i na to wszystko niema już rady.

Lato wywiesza czarne bandery  
a jesień łożę śmiertelne mości —  
pocziwy sierpień — lisy emeryt  
w trumiennem drewnie układa kości.

Wik. (S. P.)

## TEATR POLSKI w Katowicach.

(Komunikat dyrekcji teatru).

W pracowniach teatralnych wre wyteżona praca przygotowawcza około rozpoczęcia nowego sezonu, pozostającego nadal pod troskliwą opieką i zarządem T. P. T. P. i dyrekcją Marijana Sobańskiego.

Dział muzyczny przygotowuje nieśmiertelne arcydzieło St. Moniuszki „Straszny Dwór”, które po 3-letniej przerwie wznowione będzie w pierwszych dniach września.

Właściwa reprezentacja opery nastąpi w drugiej połowie następnego miesiąca wystawieniem głośniejszą już dziś opery polskiego kompozytora F. Nowowiejskiego p. t. „Legenda Bałtyku”. Rzecz ta, niewątpliwie zainteresuje nie tylko sfery literacko-naukowe, lecz stanie się niepowściągniętą atrakcją dla szerszych warstw społeczeństwa, ze względu na wybitne walory artystyczne, zajmujące libretto, oraz niezmiernie malownicze i bogate tło dekoracji oraz wspaniałą wystawę kostjumową. Teatr Polski w Katowicach przygotowuje „Legendę Bałtyku” z całą nieczłowiekością

## prac w

Mieszkańcy miast tają doskonale wyglądających głośniejszą firmą Udziała roboty kanalizacyjne. Zdawałoby się, że przedsiębiorstwo pochodzące z którego powstała nauka cja pracy i rozporządzające dużym kapitałem, pokaże „zacofanym” mieszkańcom Zagłębia, jak należy prowadzić podobne prace, tymczasem widzieliśmy zjawisko wręcz odwrotne i na naszym terenie firma amerykańska nie tylko nikomu nie zaimponowała, lecz przeciwnie, mocno wszystkich zraziła do przedsiębiorstw z Nowego Świata.

Pomijając już niesłychanie duży koszt tych robót, widzieliśmy całe miasto rozkopane, ruch kołowy zamknięty, przyczem praca wlokła się całymi miesiącami, co dawało się mocno we znaki ludności.

Otóż z miast Zagłębia Będzin, gdzie gospodarka samorządowa prowadzona jest nie pod kątem interesów partyjnych, nie skorzystał z „dobrodziejstwa” pożyczki ulenowskiej, lecz postanowił własnymi środkami przeprowadzać stopniowo konieczne

# I. P. P.

## WARSZAWA

UL. BRACKA № 5

TELEFON № 241-53

# Kronika Zagłębia.

## KALENDARZYK.

30

Piątek

Dziś Róży Lim. P.

Jutro Rajmunda W.

Wschód słońca 3 m. 43.

Zachód „ 19 m. 31.

## Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie” — „Rosita”.

Kino „Stinks” — „Dżentelmen włamywacz”.

Kino „Wawel” — „Kobieta z malowaną twarzą”.

× OSOBISTE. Prezes Sądu Okręgowego p. Feliks Opęchowski objął urządowanie z dniem wczorajszym.

× ZALICZENIE KOLEJOWCOM LAT SŁUŻBY W WOJSKU. W ostatnim dniu roku urzędowym Ministerstwa komunikacji ukazało się rozporządzenie ministra komunikacji do wszystkich dyrekcji kolejowych w sprawie zaliczenia pracowników kolejowym czasu służby w wojsku polskim do czasu służby kolejowej przy ustalaniu kolejności do mianowania w listach starszeństwa. W rozporządzeniu Ministerstwo poleca dyrekcjom zaliczać do służby kolejowej pracowników kolejowym etatowym, jako też nieetatowym stałym, dziennie płatnym, ochotniczą służbę w wojsku polskim, oraz w formacjach i organizacjach wojskowych, uznana jako zwykłą służbę w wojsku.

× Z. P. Z. Z. P. P. W dniu 1 września br. o godz. 10.30 odbędzie się w lokalu polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej 22 zebranie zarządu i delegatów sekcji dozorców górniczo - technicznych przy P. Z. Z. P. P. i H. Wszystkich członków zarządu i delegatów sekcji uprasza się o jaknajliczniejszy udział w zebraniu.

prywatnej, która absolutnie nie ma pretensji do „wielkości” amerykańskich, a rurociąg dopływowy urzędu Tow. francusko - włoskie, które dostarczać będzie wodę dla Będzina.

W jakim sposobie prowadzone są te roboty?

Nigdzie ruchu nie zamykano, ani nawet nie ograniczono. Wykopano trochę ziemi, ułożono rury, poczem wykop zasypiano i zabrukowano, a wszystko to prowadzone jest w takim tempie, iż nieświadomy odnosi wrażenie, że prowadzone są jakieś poprawki, czy reparacje, a nie budowa wodociągu.

Obserwując sposób prowadzenia tych robót, nabiera się przekonania, że nie my od Amerykanów, lecz przeciwnie, oni od nas mogliby się nauczyć, jak należy prowadzić podobne prace

## Nasz dział radjowy.

### NIERADJOFONICZNA KRAINA.

Na całej bodaj kuli ziemskiej — krajem najbardziej upośledzonym pod względem radjowego odbioru jest Guatemala. Dotychczas nikt nie zdołał ustalić, czy temu winien klimat, góry, czy jakiś inny, niewykryty jeszcze przez naukę, czynnik lokalny — faktem jest, że od kwietnia do sierpnia najbardziej udoskonalone aparaty odbiorcze w Guatemali uparcie milczą. We wrześniu i październiku coś się zmienia i ucho radjo-słuchacza zaczyna rozróżniać w eterze słabe głosy, wzmagające się stopniowo od listopada aż do lutego. W marcu znów następuje przełom i odbiór staje się coraz cichszy, aż wreszcie z początkiem kwietnia — ustaje zupełnie.

### REKORD W DZIEDZINIE RADJOWIZJI.

Londynowi udało się przejąć z San-Francisco, czyli z odległości 13.000 klm. zupełnie dobrą transmisję radjowizyjną. Rekord ten jest tem godniejszy uwagi, że połowa linii powietrznej, łączącej Londyn z San-Francisco, przebiega nad amerykańskim kontynentem, a fale elektro-magnetyczne, przelatujące nad kontynentem, poddanym tak intensywnej elektryfikacji jak Ameryka, są narażone na nieprawdopodobną ilość przeszkód.

### PROGRAM RADJOWY.

na piątek 30 sierpnia 1929 r.

- 16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego.
- 16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.25 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Jak grano i śpiewano w dawnej Polsce” — wygł. Dr. Józef Reiss, Doc. U. J.
- 17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
- 18.00 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
- 19.00 — Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.20 — Koncert z udziałem p. Mieczysława Gawła (harmonijki ustne).
- 19.45 — Komunikaty sportowe.
- 19.56 — Sygnał czasu.
- 20.00 — Odczyt p. t. „Bank Polski w latach 1828 — 1885” — cz. II wygłosi Dr. Władysław Chrzanowski.
- 20.50 — Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy.
- 22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.
- 23.00 — Skrzynkę pocztową w języku francuskim wygłosi Dyrektor Programów Stefan Tymieniecki

# JAŚMIN — UPALNY ŻAR WCZESNEGO LATA!

Wspomnienie słonecznych wakacji można utrwalić, używając...

„JASMINU“

MYDŁA PRZETŁUSZCZONEGO M. MALINOWSKIEGO

o czystym, kwiatowym zapachu.

Apteka, ul. Nowy Świat 31, Warszawa. 4895 k Lab. Chem. Farm. Apteki, ul. Chmielna 4.

## Prof. Jan Gwalbert Pawlikowski członkiem honorowym Związku Górali w Zakopanem.



Jak ostatnio wzmiankowaliśmy, w Zakopanem odbyła się uroczystość nadania członkostwa honorowego przez najstarsze na Podhalu stowarzyszenie Związek górali w Zakopanem prof. Janowi Gwalbert-Pawlikowskiemu. Godność tę ofiarowali mu górale w holdzie i gorącej wdzięczności za obronę stylu zakopiańskiego, oraz prace związane z Tatrami i góralszczyzną. Na ilustracji widzimy prof. P. (w środku) w otoczeniu zarządu Związku górali z dyr. Wojciechem Krzeptowskim i postem Wojciechem Rojem na czele.

W FABRYCE „STYL“ **MEBLE** WSZELKIE KRAKÓW-GRZEGÓRZKI  
NAJTANIEJ RZEŹNICZA 9.

4091k

## Karjery z daru Fortuny.

# Spinacz wagonów — kolonistą.

Słupy Los obdarza ludzi fortuną bez żadnej przyczyny. Prostu, jakgdyby wynagradzał swego wybrańca za lata ciężkiej pracy i udręki.

Opowiadano nam o autentycznym wypadku takiej nagłej, nieoczekiwanej kariery pewnego kolejarza-spinacza wagonów, p. Józefa W. Warto przytoczyć ten szczęśliwy wypadek ku... pokrępieniu nadziei innych, którzy również mają prawo liczyć, że Los się kiedyś do nich uśmiechnie.

Otóż, ów spinacz wagonów, był synem gospodarskim, ale pobierał naukę początkową w mieście. Jako młodzieniec, jeszcze przed wojną, był pracownikiem przy ruchu pociągów. Przeżył wojnę szczęśliwie. Otrzymał dawne miejsce na kolei. Żona, troje dzieci i kolejarские biedowanie w bardzo ciężkiej i niebardzo bezpiecznej pracy „ustawiaacza wagonów“ towarowych na jednej z wielkich stacji węzłowych.

Pamiętał dobre czasy swego dzieciństwa na wsi i w mieście, gdzie chodził do szkoły. Wszystko to minęło! Wojna zniszczyła gospodarke rodziców. Starzy zbiednieeli i nie mu pomóc nie mogli.

Zaharowany, zbiedzony, zasmotruchany, z głową zakłopotaną już stracił nadzieję na jaką taką poprawę bytu. Tylko czasem, kiedy miał „wolne“ przychodziły mu do głowy jakieś myśli o lepszym

życiu... Gdyby tak miał kawałek ziemi, chałupę, krowinę, a żeby jeszcze konia, to wszystkoby to poszło jakoś składniej, szczęśliwiej, piękniej...

Ale wnet pozbywał się tych myśli, bo gdzieś mu tam marzyć o tem!

Przed półtora rokiem, zdeterminowany, ale przesładowany marzeniem o własnej gospodarce, w tajemnicy przed żoną, któraby go zbureczała na pewno kupił... éwiartkę loterji. Z drżeniem szukał w gazecie swojej wygranej... Niestety, los go zawodził przez pierwsze cztery klasy. W piątej — wyszło! Wyszło na jego éwiartkę coś około 10 tysięcy złotych!

Cóż to była za radość! Myślał, że zwarjuje! Wszystkie marzenia spełnione! Dosyć ma huku i stuku wagonów! Jedzie na wieś z całą rodziną!

Kupił pod miastem kolonijkę: domek, cztery morgi gruntu, ma krowę, konia, założył ogród warzywny i żyje szczęśliwy, chwalać swój dobry Los, który wetknął mu w rękę bilet loteryjny!

Skromna prawda tego wypadku może być małym błyskiem nadziei dla tysięcy ludzi, którzy pomimo ciężkiej pracy pozwalają sobie czasem na luksus marzenia o odmianie losu. Trzeba marzyć i umieć marzenia przetwarzać w rzeczywistość.



## JANUSZ WACŁAW DŁUŹNIAKIEWICZ

PULKOWNIK

Dowódca 2. pułku strzelców podhalańskich, Oficer b. 1-ej Brygady Legionów, Kawaler krzyża Virtuti Militari kl. V., Odznaczony krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym krzyżem Zasługi i innymi

Zmarł tragicznie dnia 19 października r. b., przeżywszy lat 43.

Wspomnienie 24 X 1932 w poniedziałek o godz. 8.30

DF 39  
1938

dawały perjodyk „Walkę klas” organ „międzynarodowej partji socjalistycznej”, z czego pokpiwał sobie ś. p. Plechanów, rosyjski emigrant socjalistyczny, który mówił: „dlaczego organ międzynarodowej partji socjalistycznej redagowany jest w polskim języku?”

W łonie ówczesnych działaczy socjalistycznych była prawdziwa naganka na patriotyzm polski i dlatego młodzież akademicka we wszystkich zaborach i zagranicą, o mocnym uczuciu narodowym i radykalnych poglądach w sprawach społecznych i ekonomicznych, nie mogła garnąć się pod sztandar socjalistyczny.

W latach 1889, 1890 i 1891 przebywałem we Lwowie i Szwajcarii i stykałem się właśnie z młodzieżą akademicką, a bliższe stosunki utrzymywali ze sobą studenci, należący do Zw. Mł. Nar.

We Lwowie młodzież, należąca wówczas do Zw. Mł. Nar., była w sprawach społecznych przeważnie radykalna, a w jesieni r. 1889 odbył się proces Związku, który się skończył uwolnieniem oskarżonych studentów ze Lwowa, Krakowa i Dublin: byli to Kozłowski, Klimaszewski, Wilczewski, Gorzycki i Homolicki.

W owym czasie ruch socjalistyczny we Lwowie stawiał pierwsze kroki, opierał się na nielicznych akademikach, zecerach i na robotnikach warsztatów kolejowych. P. Daniluk wydawał dwutygodnik „Pracę”, a z akademików poznałem wówczas przyszłych lwowskich działaczy socjalistycznych, Makłowskiego, Diamanda, Frenkla, Nachera i Breitera, z Krakowa zaś przyjechał Daszyński Ignacy. W tych właśnie czasach w Szwajcarii przedmiotem ostrej naganki socjalistycznej był ś. p. Bolesław Limanowski, powstaniec, socjalista i narodowiec, należący wówczas do „Ligi Polskiej” poprzedniczki „Ligi Narodowej”.

Jako reakcję przeciwko anty-patriotycznemu stanowisku „międzynarodowej walki klas” założył emigrant z Kongresówki młody p. Barański w Paryżu miesięcznik socjalistyczny i narodowy „Pobudkę”, która wychodziła lat parę, do czasu jego przedwczesnej śmierci. To też młodzież z pierwszych lat istnienia Związku częściowo w późniejszym życiu zasilala szeregi ludowców w Galicji i socjalistów w obydwu dzielnicach, kiedy przywódcy socjalistyczni zagranicą zmienili firmę i utworzyli zagranicą i w b. Kongresówce Polską Partję Socjalistyczną.

Dopiero od tego czasu wśród młodzieży akademickiej zaczęło się odrazu lepsze różniczkowanie w poglądach narodowych, politycznych i społecznych.

FELIKS GODLEWSKI

39

INFORMACJA  
PRASOWA

SP. Z O. O.  
Zał. w 1920 r.

WARSZAWA, BRACKA 5

TELEFON № 941-53

Wycinek z wydawnictwa

MYŚL NARODOWA

(Warszawa) 1938

№ ..... d. .... 193 r.

49

127

## O FR. NOWICKIM — JAKO DZIAŁACZU

Z POWODU uwag prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego o politycznych poglądach Franciszka Siły-Nowickiego<sup>1)</sup> pozwalam sobie dodać parę przyczynków w tej kwestji, związanej jednocześnie z wydawnictwem akademickim „Ognisko”, wychodzącym w latach, zdaje się, 1888 i 1889.

Właśnie w końcu r. 1886 a głównie w r. 1887 powstał w Polsce najpierw w zaborach: austriackim, rosyjskim i zagranicą tajny Związek Młodzieży Narodowej (zet), którego członkowie byli założycielami perjodyka „Ogniska”. Franciszek Nowicki należał do tej tajnej organizacji w Krakowie; niżej podpisany poznał go w tym charakterze we Lwowie na początku roku 1890.

Zupełnie słusznie pisze p. J. G. Pawlikowski o niesprecyzowanym obliczu polityczno-społecznym redaktorów i współpracowników „Ogniska”, gdyż w owych pierwszych początkach istnienia Z. M. N. należąca do niego młodzież, miała mocne odczucie patriotyczne i narodowe, lecz w zakresie spraw społeczno-patriotycznych były poglądy jej nieskrystalizowane (inne być nie mogły) i czasami dosyć rozbieżne.

Kilka lat wcześniej, rodził się w Polsce kierunek socjalistyczny, a rozbitki warszawskiego pierwszego „Proletariatu” zbiegły zagranicę i wy-

<sup>1)</sup> Ob. „Myśl Narodowa” n-ry 45—47.

kultury różnych krajów i ludów. Autor nie omawiał sposobu działania leków, ani poglądów i dokryn leczniczych, ale określił naukowo pochodzenie i istotę leków w danym czasie i kraju, co niemal symbolicznie obrazuje stan rzeczy.

W starożytności zawód lekarski wraz z aptekarskim jednoczył się z wykonywaniem zawodu kapłańskiego. Cierpienia, choroby i śmierć uważane były jako kara bóstw, a kapłan-lekarz był uprawniony tę karę znosić, choroby leczyć. Nadzwyczajnie z życia dzikich szczepów charakterystyczne są wiadomości, że pierwsze spostrzeżenia o działalności trucizn skłaniały do stosowania trucizn dla walki z nieprzyjacielem. Zatrucie broni jadem gnijącego mięsa, jadem roślin i węzów, przyrządzanie tych trucizn przez czarodzieja dla celów walki lub t. zw. „sądów bożych”, o których rezultacie decydowało często przekupstwo, to ciemna karta obyczajowości ludów pierwotnych.

W południowej Azji, na półwyspie Malajskim, na wyspach Archipelagu Malajskiego, także w swych osiedlach Kameczadale, Korjacy, Czukeze i szczepy na Madagaskarze, Sumatrze, Borneo, w Afryce Arabowie, w kraju Somali, w Kongo, w Kalabrze, nad ujściem Nigru, krótko mówiąc, wszędzie, bo i w średnich wiekach w Europie, przejawiano wiele pomysłowości w wyszukiwaniu trujących wywarów z roślin i zwierząt. Starożytne księgi wiary, księgi historyków chińskich, studia przyrodnika Pliniusza wspominają, a hinduskie prawa Manu zabraniają używania broni za trutej.

Z czasem, gdy przeciw działaniu trucizn zaczęto szukać lekarstw, nauka orjentowała się w naturze trucizn i próbowała je zastosować w sferze lecznictwa. Najdawniej, na dwa tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa, zapoczątkowała i rozwinęła się swoista sztuka leczenia w Egipcie, gdzie Izydę, siostrę i małżonkę Ozyrysa, króla słońca, czczono jako boginię sztuki lekarskiej. Z pomników obrazkowych i piśmiennych, z pism na papyrusach i kamieniach, odcyfrowała późniejsza wiedza przepisy przyrządzania odwarów i naparów, preparowania rozmaitych roślin, plastrów, maści, balsamów, mydła, octu, kwasu azotowego, azotanu srebrnego i sztuki barwiarstwa. Zdziwienie i uśmiech politowania wywołają w dzisiejszym czytelniku wiadomości o ówczesnych lekach.

Lekarstwami były kości nietoperza, jaszczurki, krew psa, osła, gołębia, wnętrzności antylopy i kreta, macica kotki, żółte ryby, świnia i wołowina, szczecina, skóra, rogi i mleko różnych zwierząt. Prócz tych materiałów sporządzano leki z licznych minerałów, i może z lepszym od tamtych skutkiem, gdyż niektóre z tych leków, wprowadzone przez kapłanów egipskich, stosowane są w medycynie do dnia dzisiejszego. W każdym razie dążyło lecznictwo u Egipcjan ku wyższemu poziomowi, niż u Chaldejczyków, Persów i Medów, których kapłani, magowie, przepowiadali przyszłość, wypędzali djabłów przez rozpylanie „wody świętej”, a przedewszystkiem leczyli chorych śpiewami religijnymi i zaklęciami, odpędzającymi złe duchy. Magja odgrywała w leczeniu rolę dominującą. Pliniusz podaje próbki tej mądrości magów. I tak: mucha, owi-

prawdy. Wyliczyć, streszczać, przedstawiać, to jest niepodobna. Cechuje to dzieło, dzieło dowoda uniwersytecka wiedza, wszechstronna i doświadczenia, to jest literatura farmakologiczna i doświadczenia opowiadania.

Wydanie książki przypadło na koniec jej pracy zawodowej autora i w historycznym doczleniu jego zasług.

## ZE ŚWIATA NAUKI I LITERATURY

W Poznaniu powstało Tow. Literackie im. Kasprówicza, mające na celu popieranie badań nad twórczością Kasprówicza oraz nad twórczością regionalną Wielkopolski. Na początek mają być wydane hymny Kasprówicza i jego portret.

W Poznaniu odbył się w tych dniach Zjazd Kół Polonistycznych akademickich ze wszystkich uniwersytetów polskich. Charakterystyczne jest, że Zjazd zademonstrował przeciwko żydom w polonistyce i odmówił prawa referatu delegatowi żydowi z Warszawy.

W dn. 25 b.m. odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Warsz. Tow. Naukowego. Przewodził prezes Tow. prof. W. Sierpiński. Na członków zwyczajnych Tow. powołało: prof. Wędkiewicza, prof. J. Krzyżanowskiego i kilku uczonych zagranicznych. Na zakończenie prof. Edward Loth wygłosił świetny wykład o rozkwicie w naszych czasach nauki o człowieku.

Celem uczczenia 10-tej rocznicy zgonu Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla, wdowa po pisarzu wyznaczyła jako pierwszą nagrodę zł. 2.000.—, a Zakład Narodowy im. Ossolińskich jako drugą nagrodę zł. 1.000.—, za najlepsze prace o życiu i całości twórczości Wł. St. Reymonta

Informacja Prasowa Polska  
zestawia wykazy adresowe  
i kosztorysy prenumeraty gazet  
i czasopism krajowych  
i zagranicznych, jako materiał  
orientacyjny;  
(opłata od ilości tytułów wydawnictw  
podług cennika opłat za wycinki).



## Chlebowski Literatura

W wydanej w ubiegłym roku przez Zakład Ossolińskich „Literaturze polskiej” uderza brak życiorysu Chlebowskiego. A tymczasem poglądy autora „Literatury polskiej” mają już swoją historję: widzimy zwłaszcza kontrast między jego sądami zamieszczonymi w artykule o neoromantyzmie z roku 1907 („Pisma”, tom I, str. 367), a tem, co pisał w parę lat potem, gdy „pogłębiał” swój pogląd na świat.

W „Neoromantyzmie współczesnym i zależności od niego krytyce”, omawiając świeżo wydaną w Francji książkę Piotra Lasserre (Le romantisme français, essai sur la revolution dans les sentiments et dans les idées au XIX siècle) twierdzi, że diagnoza francuskiego autora o patologicznym charakterze romantyzmu da się zastosować u nas w całej pełni dla objawów naszego neoromantyzmu i oddać może olbrzymią przysługę, jako klucz do wyjaśnienia twórczości Słowackiego i Krasińskiego...

„Dotknięte gorączką — pisze Chlebowski — chore jednostki, zyczna, z pomocą swych uzdolnień artystycznych, szerzyć własne chorobliwe stany, we wrażliwych, przeczułonych, nieodpornych duszach słuchaczy, widzów, czytelników. Słabość i świeżość naszej tresury moralnej i umysłowej czyni nas podatniejszymi na te wpływy od starszych, wyrobionych przez wieki życia kulturalnego i uspołecznionego, ludów Zachodu i Południa.

„Współczesna literatura europejska, a nasza przedewszystkiem, przedstawia nowe spotęgowanie chorobliwego romantyzmu...

„różne błyszczące półprawdy, surogaty, prawdy, barwne utopie, neca niedoświadczone a wrażliwe dusze silniej niż szara, skromna i prosta prawda. Jak pijak i palacz skwapliwie zachęcają swe otoczenie do podzielenia z nimi łatwych, taniach i natychmiastowych rozkoszy, jakie sprówdza podniecenie tytoniem i trunkiem, tak odurzone i podniecone produktami współczesnego neoromantyzmu dusze apostołują namiętnie i niezmordowanie idee, uczucia i dążenia, jakie przez pośrednictwo książek owładnęły niemi. W tej propagandzie nowych prądów doniosła nadzwyczaj rolę odgrywa

krytyka, występująca w roli pośredniczki między spragnionymi nową myślą, uczuciem, podnieceniem tłumami a niełatwo dostępnymi dla ogółu — przez symboliczno-nastrojową, liryczno-filozoficzną, ironiczną, aforystyczną, malarsko-muzyczną formę objawień i wynurzeń — produktami neoromantyzmu...

„We współczesnym ruchu rewolucyjnym krytyka literacka przyjęła charakter agitatorski...”

A w parę lat później, omawiając książkę Pawlikowskiego o mistyce Słowackiego, pisze Chlebowski:

„Poezja... może stać się dla nas źródłem siły duchowej, bodźcem potężnym życia i pracy, czynnikiem zespolenia z przeszłością, łączności i solidarności w dążeniach narodowych chwili obecnej. Niestety (!) dotąd szukamy w niej przeważnie wzruszeń estetycznych i patriotycznych. To co jest w tej poezji najgłębsze, co nas może uszlachetnić, umocnić, odrodzić moralnie, co może nas zespolić z wielkimi duszami twórców trwałymi węzłami — to jest dla szerszych kół jeszcze niezrozumiałe, niedostępne, nieuchwytnie...”

Dopiero autor „Mistyki Słowackiego” otwarł myśli nowe horyzonty:

„co się wielu wydawało dziwactwem, chorobliwością, przedstawia się jako stale powtarzający się powrót, wynik najlepszych dążeń i potrzeb ducha ludzkiego, jedno z licznych świadectw jedności duchowej, pozwalającej, mimo nieskończonej różnorodności dusz, rozumieć się i współdziałać w sferze najwyższych zadań ludzkości.” („Pisma”, Studja Pawlikowskiego, 1910.)

Wyrósł więc, a raczej rozbudował się, kosmopolityczny motyw w poglądzie na świat Chlebowskiego, ale nieufność, myśl krytyczna i sarmackie sympatje nie wygasły; widać to wyraźnie przy czytaniu „Literatury polskiej”: autor dostrzega w ustroju duchowym epoki i poszczególnych autorów walkę między motywami rodzinnymi a kosmopolitycznymi.

„Gdy Świętochowski, Prus, Orzeszkowa, Dygasiński w przeważnej części swej działalności mają na celu rozwinięcie i umocnienie ogólnoludzkiego pierwiastków w duszy polskiej, Sienkiewicz, który w przeciwstawieniu do współczesnych mu, stale w kraju przebywających pisarzy, w licznych swych i dalekich podróżach miał sposobność przejęcia się umysłowością i obyczajowością kosmopolityczną, zarówno przez starcie się tkwiących w jego duszy tradycy i umiłowań z obcymi kulturami, jak przez naturalną przy dłuższym oddaleniu od kraju nostalgję, wracał z tych podróży z pełniejszym uświadomieniem i silniejszym odczuciem swej polskości, a jej wartość stawada się tem większą, im więcej dostrzegał w niej znamion swoistych, nieujawnionych światu, oczekujących na artystę, zdolnego odtworzyć je swoim i obcym.” (str. 387)

Krytycznie patrzy na Żeromskiego: „Nadmierna wrażliwość na złe, spotęgowany przez siłę odczucia bólu pesymizm, nie pozwoliły Żeromskiemu dostrzedz, uwydatnionych współcześnie przez spokojniejszych, zrównoważonych moralnie obserwatorów (Prus przedewszystkiem) zdrowych, dodatnich czynników życia społecznego i narodowego. Mimo swego patriotyzmu, a ra-

## polaska porozbiorowa

czej bólu patriotycznego, potężny bogactwem swego arcyzmu tłumacz tego bólu stał się zarazem wyrazicielem osłabienia duszy polskiej, jej chorobliwego przesilenia. Jego beznadziejny pesymizm częściej przygnębiał i osłabiał, niż umacniał polskości, nie mającą dość silnego gruntu w duszach, podlegających wpływom, tamującym jej rozwój... (str. 502).

„Rozezarowanie, jakie r. 1905 przyniósł społecznikowi, spotęgowało jeszcze pesymizm poety i ukazało mu życie ludzkie w wizji, nad którą w ponurych oparach unosiła się i brzmia grobowo dźwięki zapowiedzi, mrozącej serca tym, co przekraczają bramę piekła dantejskiego. Wizję tę wieleł Żeromski w swe „Dzieje Grzechu” (1908), lecz zamiast pozycy dantejskiej, zamiast odradzającego wstrząśnienia dusz tym pesymistycznym obrazem (i protestem zarazem) zatapiał się ludzkich porywów i dążeń wyższych w błocie grzechu, wywołał zaciekawienie sensacyjne i zadowolenie w licznych zastępach czytelników i czytelniczek, znajdujących tu bądź usprawiedliwienie własnych słabości i upadków, bądź też podniecenie erotycznej natury, wywołane realizmem wielu

scen, których jaskrawość — podobnie jak i w obrazach życia przyrody — była wyrazem rozdrażnienia pesymisty, dręczącego się swą wizją...” (str. 504).

Uwagi te o Żeromskim, dałyby się zastosować pod adresem naszych wielbicieli i wielbicielek powieści „katolickiego” freudyisty Mauriaca. Ci sądzą nawiąże, że się duchowo pogłębia, gdy się dadzą dręczyć różnym „zmorom”; nie widzą pomnażającej się liczby upadłych aniołów.

Chlebowski patrzy bardziej krytycznie na neoromantyków, niż na romantyków.

Cóż nam przykładać pisze o Mickiewiczu?

Był to „największy moralnie duch, jakiego wydała dotąd Polska (?) „genjalny wyraziciel ducha narodu”. Wyszedł z „ciełego miasteczka”, do którego „życie duchowe, język i kulturę polską wniósł tu już w wieku XVI ruch religijny, szerzący się z zachodnich prowincyj Rzeczypospolitej. Wtedy to powstał w Nowogródku zbiór kal-

wiński, a następnie arjański, a w pobliskim Lubegu zbiór i drukarnia, szerząca polskie książki religijne... Dwory panów i średniej szlachty, zaścianki drobno-szlacheckie, kościoły, klasztory, zbory protestanckie, sądy, szkoły, były ogniskami kultury polskiej na tych obszarach. Rozkwit tej kultury... znajdzie... swe nieśmiertelne odbicie w Panu Tadeuszu” (str. 86).

Powtarzał więc Chlebowski wiele naiwnych komunałów sarmackiego ziemiaństwa, przywiązanego do swej tradycy, a będącej syntezą wieku XVI i XVIII a więc złotych wieków ziemiaństwa.

Ale i tu nurtuje u Chlebowskiego myśl krytyczna:

„Gdy najwięksi, najgenialniejsi przyjaciele polskości: Mickiewicz i Słowacki, mimo czei dla przeszłości, mimo demokratyzmu i gorącej ludowości, odtwarzali w swych wielkich dziełach jedynie duszę Polski szlacheckiej, tradycy, nie sięgające poza wiek XVII — a Polska pierwotna, piastowska, gniazdo i ognisko kultury narodowej, Kraków i lud

polski były im nieznanne i (mimo zwracania się Słowackiego ku czasom pierwotnym, przedhistorycznym) dla intuicyi artystycznej nieuchwytnie w istotnych realnych cechach — to Wyspiański, Malopolański, pierwszy po Kochanowskim wielki poeta starej Polski, objął swą duszą i twórczością całą przeszłość: czasy przedhistoryczne, piastowskie, jagiellońskie, lud kmiecy, mieszczanństwo i rycerstwo, a także mało znane, obec przeważnie przebywającym zdala od kraju wielkim poetom, współczesne życie inteligencyi polskiej, skupionej w jej głównych ogniskach...” (nr. 56).

Podręcznik Chlebowskiego, obejmujący czasy od 1795 do 1905 roku, uzupełniony przez Leona Płoszewskiego aż do lat wojennych, mimo wielu braków, mimo wielu poglądów, „wyzwijających do dyskusji” — a może właśnie dla tego, bo zmuszających do myślenia, znaleźć się powinien na warsztacie tych wszystkich, którzy mówią o rewizjonizmie w kulturze — ze stanowiska polskiego.

niem pełnym cześci dla rabinów

się tę pracę. Ciekawe, że często dzie. I katedry uniwersyteckie eji. Z polonistyki zrobiła się ka- no z historią kultury. A jak Kota s, to nawet w waszej gazecie ha- na opinia w jego obronie. Dla- inja jest na poziomie kulturalnym

... wależymy przeciw masonerji!... rzekacie, że jest źle, wymyślacie piszecie o paleniu kościołów w jąc poczucie spełnionego obowiąz- cina z czystym i spokojnym sumie- n jeszcze nigdy krzywdy nie zro- wasza walka. Czytaliście Vautela ż u j a"? Przeczytajcie do podusz- kam potem przyśni, że ratujecie zed bolszewikami i... Fidanżą...

... kich zastałem na małej czarnej o. Był Sasin, siedzący od paru był utalentowany powieściopisarz w szkole autora Podfilipskiego nad warszawskimi paniami, al nad wielką powieścią histo- cywilizacji egejskiej. Przyszedł,

Tymczasem general Montero, góral z południo- wo zachodnich kresów państwa, minister wojny, który na bankiecie, wydanym na cześć prezydenta z okazji wznówienia budowy wielkiego kanału przejrzał trochę kulisy regime'u, dostrzegł nici, łą- czące angielskich kreolów — to tamtejsza odmiana naszych Anglików z Kolomyji — z finansowymi potentatami państw anglosaskich, urząda rewolucję i bije wojska Ribieri.

W nadmorskiem mieście na zachodzie państwa, za górami i za lasami czekają na wieści z pola walki. Nie wiedzą jeszcze, że Ribiera uchodzi przed pościgiem, przedzierając się rozpaczliwie przez wertepy górskie, gdyż ma nadzieję, że uda mu się wyprzedzić fatalną wiadomość.

Na Corso przygrywała właśnie orkiestra, gdy ukazał się jeździec, naprawdę w oplakany stanie. Wystawcie sobie małą krępą figurę, otyłą aż do chorobliwości, śniadą wystraszoną twarz, oczy zakryte okularami, bez kapelusza, baranie runo na głowie. Poznano wreszcie kim jest groteskowa postać. I niewiadomo coby się stało z niefortun- nym prezydentem, bo tłum przybrał groźną po- stawę, gdyby nie Fidanża, który osłonił go i upro- wadził do portu, a potem na statek. Skończyło się wszystko na niebezpiecznej żółtaczce.

Fidanża zaś nigdy sobie tego nie mógł doro- wać. Poczem się u licha w to wszystko mieszał?

Tu najniespodziewaniej do dyskusji wniósł się Pałuba.

— Nie rozumiem waszej apologji północnego barbarzyństwa... Fidanża, który, o ile go znam, jest człowiekiem bardzo kulturalnym, brał w obro- nę nie tylko lud, a le i kolebkę naszej cywilizacji.

— Pan jest egejczykiem? — spytał Sasin.

— Fidanża uważa cywilizację egejską za aryj- ską... — bronił się Pałuba. — Byłem na jednym jego wykładzie...

— Szkoda, że nie na wszystkich, na tych, kie- dy to entuzjazmował się rolą kulturalną kupców i filozofów fenickich; kto zna jego przygody ame- rykańskie, jego rolę kondotjera na usługach ribie- rzystów, tego i ta sympatja nie zdziwi...

— Które więc czasy uważa Fidanża za kla- syczne? — spytał Montowt.

— Czasy Cheroneji, jak wielu naszych histo- ryków kultury antycznej.

— Toż to defetyzm — zauważył Grzymala...

— I dlatego rozumiem oburzenie Wyspiańskie- go na taki renesans kultury antycznej — kiero- wał Sasin rozmowę na swoje ulubione tory.

— Gdzież to pan widzi to oburzenie na rene- sans — odezwał się ironicznie Pałuba. — Siedlecki wyjaśnił przecież...

— Siedlecki nie jest dla mnie autorytetem, a... — W tym momencie wykazał nie tylko swe

heradyczno-genealogicznych i o- sadniczych zagadnień, a więc hi- storji rodzin, ale także rolę taj- nych organizacyj, jakie w owych czasach występowały: potrafią dużo pisać o kamarylli królew- skiej, o radach komornych króla, ale nie widzą — albo nie chcą wi- dzieć (?) — roli kamarylli niektó- rych wielkich magnatów, protek- torów żydów i komunizującego sekciarstwa. A przecież w kama- rylli Ostrogskich, Zamojskich, Radziwiłłów i t. d., siedzieli ży- dzi obojga autoramentu, starego i nowego (arjańskiego), którzy wielką, także w czasach Samo- zwańców, odegrali rolę. — Już nie mówię o tem, że wszyscy ci trzej autorzy nie wyzyskali w do- statecznej mierze materiału, jaki daje korespondencja Radziwił- łów, Zamojskich, Żółkiewskich, Sapiechów... To też prace tych historyków są to tylko impresje: liberalno-konserwatywne Darow- skiego, żydowskie Hirschberga i narodowo-liberalne Sobieskiego.

Adam Darowski interesuje się przedewszystkiem sprawami dy- plomatycznymi, traktatami pol- sko-moskiewskimi i na ich pod- stawie snuje swe rozważania hi- storjoficzne: kto miał rację, kto... — Znamy ludźmi ich

stwa razem z Sapiechą, od sied- miu do ośmiu tysięcy. O tym ostatnim pisał Andrzej Sapiecha, wojew. mścisławski, do Szeina:

„Ja Tobie rzetelną i prawdziwą rzecz piszę, że to wszystko dzieje się wbrew woli i zakazowi J. Kr. Mo- ści; na całym świecie, za grzechów ludzkich, działa się taka swawola, że ją i uśmierzyć trudno. Nie taję i tego przed Wami, że wielu ludzi poddanych J. Kr. Mości, przeciw sa- memu panu powstało i upornie o- śmielili się (J. Piotr Sapiecha?!), sprzeciwić, ale Bóg miłosierny po- mógł naszemu królowi na nich i oni, uciekając z królewskiego wojska, idą z własnej woli w cudze państwa, wbrew zakazom J. Kr. Mości“ (str. 87 i nast.).

W następnym szkicu, w „Sp o- rach dyplomatycznych o Samozwańców“ modyfi- kuje, choć niewiele, swoje poglą- dy na charakter wojska walczą- cego po stronie drugiego samo- zwańca: „Nowy Samozwaniec zbliżył się z nową kolosalną ban- dą pod Tuszyn, największą zaś podporą jego byli właśnie Pola- cy i Litwini, najrozmaitsi zbiego- wie z pogranicza, ochotnicy zor- ganizowani, z dzielnymi dowód- cami na czele jak Lisowski, bit- ni, zuchwali i znający sztukę wo- jenną. Wprawdzie przeważali niejednokrotnie w kupie (!) Sa- mozwańca liczebnością kozacy,

ła sposobna do działań im- stycznych, do tworzenia stwa uniwersalnego“ (str. 14) dzi jednakże problemat t; zagadnieniu: kto miał rac, Zygmunt III czy Żółk stara się „dotrzeć do głębi tryg“ ale tylko „śródnaj... go otoczenia królewskiego“ (stro- na 3).

Słusznie podaje za jeden z mo- tywów wyprawy, że po rzezi w 1606 r. w Moskwie „popędziło wówczas wielu Polaków, aby pod sztandarem drugiego Samozwań- ca pomścić się na carze“ (str. 6). Ale powołując się na Darowskie- go twierdzi, że „byli to sami prawe rokoszanie, którzy dotąd wal- czyli w Polsce pod sztandarem Zebrzydowskiego przeciw królo- wi. Były to duchy nieokielzane“. Sobieski powołuje się na Darow- skiego, każąc nam zaglądnąć do tego, co Darowski na str. 39 w drugim tomie „Szkiców hi- storjcznych“ napisał. Tam mamy cytowany wyżej list An- drzeja Sapiechy. Tymczasem An- drzej Sapiecha miał zrozumiałe powody, że tak pisał do Szeina; przytem nawet powszechnie uz- nany przez historyków, także przez Sobieskiego, za wzór enót regalistycznych Jan Piotr Sapie-

Zato podpiszemy się całkowi- cie pod takim zdaniem Sobie- skiego: „Panowie i szlachta do- strzegłszy, że Moskwa była w stanie zupełnego rozkładu, że sama się niejako w ręce Polaków oddawała, że sama niejako zwy- wała, aby kwestję wschodnią czy miezem, czy układami raz zała- twić, rzuciła się na wschód na własną rękę“. („Żółkiewski na Kremlu“, str. 7.) 40

2.

### Prawem i mieczem

Wymienieni historycy nie zwrócili uwagi na podstawowe dla zrozumienia charakteru wy- prawy na Moskwę prace Jabło- nowskiego o dziejach osadnictwa na Rusi. A tymczasem tam, na Rusi, mamy kolebkę nie tylko pierwszej, ale i drugiej wyprawy na Moskwę, ściślejszą ojczyznę panów biorących udział w obu wyprawach.

Były to w Polsce czasy roz- kładu starego porządku, czasy nie tylko upadku władzy królew- skiej ale i ostatecznego rozkładu ustroju rodowego szlachty. — Wśród pożaru wojny domowej toczyła się walka, nieświadoma nieraz, o nowy porządek, walka toczona nie tylko prawem, ale i mieczem. To też nawet zajęć pry- watnych — pisze ks. biskup S. Łubieński w „De motu civi- li“ (1606—1608) „nie zdalo mi się pomijać, do ciągu wypadków bowiem należą, ile że to w cza- sach, w których każdemu nie pra- wem, ale orężem krzywdy swe wetować i samowolnie z przeciwi- nikami swymi w otwartej wojnie rozpierać się zwyczajem było“.

Tak było na całej Rusi, a zwłaszcza na Ukrainie, gdzie, jak pisze Jabłonowski w „Zró- dła ch Dz i e j o w y e h“ — „jak to na Ukrainie“.

Nie można o tych wypadkach pisać ze zgrozą pacyfistycznego kwakra, albo jak to robi np. Lo- ziński w „Prawem i lewem“, ale przyłożyć trzeba miarę wła- ściwą, analogiczną do tej, jaką

# „WIERCHY“

Pół wieku temu Tatry zostały dla szerzego ogółu polskiego „odkryte“. Datę tę przypomina nam przypadający w roku bieżącym pięćdziesięcioletni jubileusz Towarzystwa Tatrzańskiego, którego obchód w Zakopanem zapowiedziany na dni 5—7 sierpnia, uświetniony będzie równoczesnym tamże pobylem p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Owo „odkrycie“ Tatr i powstanie Towarzystwa Tatrzańskiego pozostają w ścisłym ze sobą związku. Towarzystwo wywołane zostało potrzebą chwili a w dalszym dziele spopularyzowania i uprzystępnienia Tatr, jemu przypada główna zasługa. Zrazu chodziło o dwie rzeczy: o turystykę tatrzańską i o podniesienie Zakopanego jako stacji wychodniej i letniska. Z biegiem czasu jednak, zakres interesów, skupiających się około Tatr i Skalnego Podhala, znacznie się rozszerzył. Matlakowski odkrywa budownictwo i zdobnictwo góralskie a Witkiewicz wlewa w nie nowe siły żywotne; sprawa „stylu zakopiańskiego“ wyprowadza na światło sprawę stylu polskiego wogóle. Gwara góralska, związana z homerycką niby postacią Sabaly, odświeża język literacki i stwarza osobny typ literatury, którego najdoskonalszym wyrazem, jest arcydzieło Tetmajera: „Na skalnem Podhalu“. Sztuki plastyczna, malarstwo i rzeźba idą coraz częściej w

Tatry i do ludu góralskiego po swoje tematy; odkryte tu stare malowidła na szkle wywołują oryginalne próby sztuki stylizowanej. Ostatniemi czasy również w muzyce góralskiej, w której starsze pokolenia słyszały tylko wrzask pełen dysonansów, artyści i muzykolodzy odnajdują nieprzerwane skarby. Dla nauki wreszcie Tatry i Podhale stanowią teren niezwykle cenny; w Tatrach, jak powiedział pewien wybitny geolog, leży klucz do geologii Polski; — przed rokiem rozpoczęto tu z powodzeniem nową, zupełnie współczesny kierunek badań, określaną mianem socjobotaniki. — Zakopane, odwiedzane zrazu tylko w lecie, staje się później także uzdrowiskiem zimowym; dopiero jednak niesłychany rozwój sportów zimowych wyróżnia prawie liczbę gości w obu sezonach. W Tatrach z turystyką letnią współzawodniczy teraz turystyka zimowa. W ostatnich latach Zakopane przepełnia się gośćmi, którzy zaczynają rozlewać się coraz szerzej po całym skalnem Podhalu. Rozwój ten wywołuje kwestję reformy ustroju administracyjnego i sprawę regulacji najprzód Zakopanego i za niem całego z czasem Podtatrza. Co więcej, fala turystów, sieć letnisk i zimowisk, wychodzi coraz to dalej poza granice Tatr i Podtatrza i obejmuje zwolna całe Karpaty. Karpaty Wschodnie, odwiedzane dotąd i to nielicznie przez mieszkańców Łwowa i Malopolski Wschodniej, zaczynają budzić zainteresowanie w całej Polsce; jako niezrównany teren sportów zimowych wezmą one wkrótce górę nad Tatrami. Sprawa

ta ma także niemałe polityczne znaczenie: to nie paradoks, że tą określoną drogą sportów zimowych Małopolska Wschodnia staje się bliższą Polsce. Ta szczególna i wyjątkowa miłość, jaką z pomiędzy wszystkich zakątków ziemi polskiej w społeczeństwie naszym cieszą się Tatry, zaszczepiać się zaczyna także na południowo-wschodnich krańcach Rzeczypospolitej; budzi ją piękno przyrody i owo bezpośrednie ścisłe obcowanie człowieka z ziemią, które jest cechą charakterystyczną turystyki. I tu wystąpi z czasem jak na Podhalu, kwestja zabudowania, regulacji i administracji „strefy uzdrowiskowej“ Podkarpacia.

Jak tedy widzimy, grupuje się około gór naszych cały splot zainteresowań i problemów, które domagają się wyrazu, systematycznego rejestrowania, objaśnienia i dyskusji. Ponadto pozyskane dla gór nowe rzesze turystów, świeżo „upieczeni taternicy“, stracili wszelki kontakt z dawną tradycją taternicką i na nieznanym sobie terenie, czują się obco. Przed laty nowicjuszy wprowadzały w Tatry szeroko i wszechstronnie omawiające „Przewodniki“, — dzisiaj nowicjusz nie ma i tej pomocy, „przewodniki“ dzisiejsze są tylko suchą rejestracją szlaków; chodzi się zwykle samemu, a jeśli nawet bierze się górala, to jest to góral „nowy“, tak samo pozbawiony tradycji, jak nowy turysta. Tatry nie dają dziś ani małej części tego zadowolenia i tego pożytku, co dawniej, bo ludzie, którzy tu przychodzą, nie umieją patrzeć i rozumieć; może dlatego robią tam więcej hałasu i zatruwają życie dawnego

typu taternikom. To wszystko wskazywało już od dłuższego czasu na konieczną potrzebę pisma poświęconego górom i wszystkim połączonym z nimi zainteresowaniom, pisma nie typu lokalnego, jak nie jest lokalnem, ale powszechno narodowem zainteresowanie się społeczeństwa naszymi górami. Dawniej spełniał to zadanie, jakkolwiek w daleko ciałniejszym niż tego wymaga chwila obecna zakresie, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego“. Ale już od dłuższego czasu pismo to stawało się coraz słabszem, a wreszcie przestało regularnie wychodzić. Aż oto obecnie rażąca luka wypełnia inicjatywa lwowskiego Oddziału Tow. Tatrzańskiego, który rozpoczął wydawnictwo Rocznika „poświęconego górom i góralszczyźnie“ pod tytułem „Wierchy“.

Redakcję składają pp. dr. Jan Gw. Pawlikowski (redaktor naczelny), dr. Adolf Chybiński, dr. Roman Krodys, kustosz Muz. Tatr. Juliusz Zborowski; — nakład zastrzonej firmy H. Altenberga.

Many przed sobą okazały tom formatu wielkiej ósemki, obejmujący 20 arkuszy druku, pod względem zewnętrznym przedstawiający się nader wytwornie, ozdobiony przeszło pół setką ilustracji w tekście i sześcioma plauszami (z których jedna kolorowa) poza tekstem. Plausza reprodukują obrazy Witkiewicza. W. Eljasza, Słewińskiego i Filipkiewicza, podają doskonały a mało znany portret Sabaly (fotografia Penthera); plausza kolorowa przedstawiająca szczyty Mięguszwieckie, jest kolorową

fotografią T. Rzący, tatrzańkiego cyklu zdjęć, których pierwszą serję podziwialiśmy niedawno w wydanej w tym samym nakładzie H. Altenberga „Polsce Malowniczej; ziemia krakowska“. Tekst rozpada się na dwa działy, artykułów i kroniki poświęconej aktualnościom. Poza to dwie cechy charakteryzują tekst: uwzględnienie wszystkich gór polskich i bardzo szeroka skala tematów. Oprócz Tatr i Podhala są tu artykuły poświęcone Babiej Górze, (wyczerpująca niemal monografia K. Sosnowskiego), góralom szczawnickim, w szczególności ich sztuce zdobniczej (Kietlicz Rayski), Bieszczadom (Bołdy Bubińskie M. Wolskiej do czego dodano stare sztychy Kieleskiego i Langego, tudzież rysunek Młodnickiego i odkrycie terenów narciarskich w Stawku dr. R. Kordysa wreszcie Gorganom (A. Lenkiewicz) ze ślicznymi zdjęciami prof. Klemensiewicza. Co do tematów, to oprócz turystyczno-krajoznawczych, z których kilka właśnie wymieniliśmy, a do których należy jeszcze artykuł M. Świeża, o turystycznym znaczeniu terenów jaworzyńskich (z kilku bardzo pięknymi zdjęciami Zwolińskiego i in. i T. Zwolińskiego o nieznanych grotach Kościelisk (z planami i zdjęciami), lwia część przypada tematom przyrodniczym i etnograficznym. Przyrodniczoznawstwo reprezentuje w tym tomie głównie botanika, (prof. (prof. Sokolowski) „Z krainy regli“ i K. Stecki „Życie roślinne w Tatrach“, oba obficie ilustrowane); innym działom przyrodniczoznawstwa poświęca uwagę kronika omawiająca prowadzone w ostatnich czasach na

terenie Tatr badania naukowe. Najwięcej stosunkowo artykułów poświęconych jest obyczajowi i sztuce ludu. Oprócz wspomnianego już artykułu Kietlicz-Rayskiego ilustrowanego oryginalnymi rysunkami autora, należą tu artykuły Steckiego i Zborowskiego o poszukiwaczach skarbów w Tatrach, z rysunkami przedstawiającymi znane dotąd znaki i napisy poszukiwaczy skarbów, — prof. Chybińskiego o najdawniejszych zabytkach podhalańskiej muzyki i poezji pasterskiej; tu należy także bardzo interesująca rzecz S. Barabasza o kłusownictwie w Tatrach. Tylko specjalistom sportowcom znany dotąd bliżej temat omawia dr. Gabryszewski p. t. Rybołóstwo w Tatrach. — Beletrystykę reprezentuje pełne góralskiej werwy gwarowe opowiadanie „Zbójnicy“ Michała Pawlikowskiego i trzy utwory poetyckie, nie mające nic wspólnego z futurystyczną dekadencją a oddechające gorącą miłością przyrody górskiej (Mich. Pawlikowski, Maryla Wolska, J. B. K., anonim pisujący w pamiętnym lwowskim Lamrisie). Po części do działu beletrystyki zaliczyć by można wielce zabawny list „miłośnika gór“, podający niesłychane projekta „jak upiększyć Tatry“, jest to wesoła satyra na rozmaitego rodzaju projektowiczów, przed którymi bronili Tatry Sekcja Ochrony Przyrody Towarzystwa Tatrzańskiego. Ten artykuł należy jednak już do aktualności, które postawiliśmy sobie na koniec.

Specjalna numeracja 2 1/2 190. Nr 199.

nej". Napaści, tak niezem nie uzasadnionej, nie można było zaiste się po tak wytrawnym publicznie spodziewać.

Jednocześnie z p. Rosnerem atakuje raz jeszcze p. ministra Seydę i również z powodu nieobecności jego na konferencji w Rydze p. Tadeusz Hołwko w „Robotniku“. W polemice z naszym piśmie niektóre swe dawne twierdzenia wyjaśnił on i nieco pogłębił, nie uczynił ich jednak bardziej przekonywającymi.

Co do Litwy powtarza on znowu swoją radę, żeby „porozumieć się bezpośrednio z Litwinami i ułatwić im mocne usadowienie się w Kłajpedzie, co siłą rzeczy odwróci ich uwagę od Wilna“. Szkoda tylko, że p. Hołwko nie skonkretyzuje swej rady i nie przedstawi sposobu bezpośredniego porozumienia się z rządem litewskim, który oświadcza, iż jest w stanie wojny z Polską, lub który wznawia żądanie oddania mu Wilna. Dopóki rady swe p. Hołwko konkretnie nie przedstawi, pozostaniemy przy swem zdaniu, że gadanie jego jest może bardzo szlachetnym, ale niezmiernie od dojrzałości dalekiem.

Niewątpliwie mniej szlachetne są

rzęć nie tylko finanse samorządowe, lecz także odciażyć skarb państwa, do którego dziś zwracają się gminy wiejskie i miejskie, nie mając własnych dochodów. Co więcej, gdy zasoby samorządu się wzmogą, będzie można mu oddać niejedną z obecnych agend państwowych. Postawienie na mocnej podstawie finansów komunalnych jest niezbędną częścią całego systemu sanacji skarbu. A wszak więcej już chyba zdają sobie sprawę z tego, że równowaga budżetu jest warunkiem

## Obroty czekowe P. K. O.

Ze zestawionego sprawozdania z obrotów czekowych P. K. O., dokonanych w I półroczu b. r. uwiidocznili się silny wzrost obrotów bezgotówkowych. I tak ogólnie uskuteczniło obrotów na sumę 11,921,779,288,622,14 mk., z czego na rachunek obrotu bezgotówkowego przypada kwota 7,810,824,245,264,69 mk. Najbardziej silny obrotowo przedstawiał się miesiąc czerwiec, w którym dokonano obrotów bezgotówkowych na sumę 4,524,788,726,336,07 mkp. Tak więc obroty bezgotówkowe w pierwszym półroczu b. r. stanowiły 65 i 12 proc. ogólnej sumy obrotów czekowego P.K.O.

ważnie do podniesienia dochodów państwowych. Rzeczą rządu będzie wówczas ściśle wymierzenie i dokładne pobranie podatków. Rzeczą rządu zaś, izb prawodawczych i całego społeczeństwa takie ograniczenie wydatków, przeprowadzenie takich oszczędności budżetowych, byśmy się zbliżyli do równowagi budżetowej, będącej, jak powszechnie wiadomo, niezbędnym warunkiem unieruchomienia maszyny drukarskiej, a, co za tem idzie, powstrzymania tanienia pieniądza.

## Konwent senjorów

O godzinie 1 w południe zebrał się konwent senjorów i po godzinnych obradach uchwalił, co następuje:

Posiedzenia plenarne w kwestji rozpoczętej odbywać się będą codziennie do soboty.

W ciągu tygodnia załatwione być mają ustawy opracowane przez komisję: O uposażeniu urzędników państwowych Emerytalna. A sanacji finansów komunalnych, o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz odbędzie się dyskusja nad projektami budżetowym na III kwartał.

Jednocześnie pracować będzie komisja skarbowa nad projektem podatku majątkowego. Z chwilą ukończenia tej pracy Sejm zwołany będzie ponownie na sesję tygodniową w sierpniu.

szęcy, p. Wolskiński D. wicedyrektor departamentu politycznego MSZagr., p. Ładoś naczelnik wydziału środkowo-europejskiego, p. Tenenbaum dyrektor departamentu w M. P. i Handlu, P. Poznański, kierownik wydziału w departamencie konsularnym MZS., P. Skowroński, tudzież sekretarz poselstw w Bernie p. Nunberg. Ze strony tureckiej fungowali pod ogólnym przewodnictwem Izmeta Laszy Mustafa Szerif bej, delegowany specjalnie do tych pertraktacji, Tachir bej, Kye-mil bej i in.

Traktat lozański składa się z 3-oh części:

1) umowa polityczna „pakt wiecznej przyjaźni“. Art. 1 tego paktu stwierdza wieczystą przyjaźń, która łączy Polskę z Turcją i powołuje się na nigdy nie przerwane de jure przyjazne stosunki między obu państwami. Art. 2 mówi o nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych polsko-tureckich. Art. 3 wspomina o równoczesnym zawarciu traktatu handlowego.

Druga umowa d'otoblissement za-

## A. Thomas o położeniu mas robotniczych w Polsce

Albert Thomas, dyrektor administracyjny Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów wystosował do p. Prezesa Rady Ministrów,

malnym typem traktatów zawieranych z innymi państwami i opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania i wzajemności. Umowa handlowa normuje również sposób komunikacji, a najkrótsza droga z Londynu do Bagdadu będzie biegła przez Polskę. Od chwili zawarcia umowy będzie ustalona komunikacja: Londyn, Amsterdam, Berlin, Poznań, Katowice, Lwów, Bukareszt, Konstancja, Konstantynopol a stąd do Bagdadu. Droga ta będzie krótsza o 13 godzin od Orient-Express na Paryż i Budapeszt, a co do ceny 8 razy tańsza z powodu wprowadzenia 3 klasy.

Polska otrzymuje w tym traktacie handlowym szereg udogodnień jak np. prawo otwarcia składów na towary polskie w Smyrnie i Konstantynopolu tudzież udogodnienie tranzytowe.

Traktat lozański przynosi Polsce w każdym razie tyle ile uzyskają w ogólnym traktacie pokojowym państwa aljanckie, a w niektórych nawet punktach, co przyznają sami delegaci wielkich mocarstw, Polska uzyskuje więcej.

Wincentego Witosa list treści następującej:

„Panie Prezydencie. Dopiero w ostatnich dniach mogłem zapoznać się z tekstem expose, złożonym przez Pana w dniu 1 czerwca r. b. w sejmie i senacie. W nim znalazłem potwierdzenie, że rząd polski nie zamierza usuwać pewnych trudności ekonomicznych kosztem obniżenia warunków

emerytalne. Ostateczny, że z opłat tych będzie ustanowiony osobny fundusz emerytalny—skreślono. Najdonioślejszą zmianą wprowadzono do art. 78, podwyższając zaopatrzenia emerytalne wszystkich emerytów b. państw zaborczych do 75 proc. pełnego uposażenia urzędników czynnych. Decyzja ta zapadła za zgodą ministra Lindego. W art. 98 utrzymano 85 proc. pełnego uposażenia dla wojskowych, którzy służyli przez 12 miesięcy w wojsku polskim lub krócej jeśli ponieśli w nim szwank. Projekt ustawy wejdzie pod obrady rozpoczynającej się tygodniowej sesji letniej i będzie obowiązywał od 1 sierpnia r. b

## Inwazja kapitału Stinnesa na Śląsku

Ze sfer przemysłowych informują nas, że niedawno Hugo Stinnes nabył znaczną część Bismarkowskiej huty żelaznej, oraz bardzo dużą ilość akcji Katowickiej Komisji Węglowej. W ten sposób osiągnął Stinnes wpływ decydujący na sprawy obu tych przedsiębiorstw.

GIELDA WARSZAWSKA czeki i wpłaty	
New-Jork	132000
Londyn	610000
Niemcy	0.34
Paryż	7800
Szwajcaria	23300

# „WIERCHY“

## II.

Z aktualności tych dwie wysunęło na czoło w dwóch artykułach objętych wspólnym tytułem: „Dwie sprawy dla Tatr najważniejsze“. Pierwszą — „Jaworzyna dla Polski“ — omawia prof. A. Chybiński. Drugą „Tatry parkiem narodowym“ — prof. J. G. Pawlikowski. W sporze czesko-polskim o Jaworzynę, omawianym już w prasie niejednokrotnie, występuje zwykle naprzód motyw gospodarczy, te bowiem, wedle decyzji Rady Ambasadorów, mają rozstrzygać o przyznaniu terenów jaworzynskich jednej lub drugiej stronie. W rzeczy samej jednak dla Polski tereny te mają wyższe jeszcze od gospodarczych walory: chcemy być współgospodarzami Tatr — i tego domaga się silne uczucie narodowe — a nie możemy poprzestać na ich mizernym skrawku. Ten zaś tylko gospodaruje w Tatrach, kto opiera się o prawdziwie naturalną granicę, jednolity i nieprzerwany grzebień szczytów najwyższych. Na dzisiejszym skrawku turystyka polska łączy się formalnie. Niedorzeczny podział przyznający Czechom doliny leżące poza głównym grzbieciem górskim i mające ujście do Polski, jest tak jaskrawo niesprawiedliwym, że utrzymanie go byłoby już prosto obelgą, której ścierpieć nam nie wolno. Artykuł prof. Chybińskiego, przedstawiając te wszystkie argumenty i dotyczą-

sowy przebieg sprawy, znajduje dopelnienie w artykule dr. M. Świerza, omawiającym znaczenie terenów jaworzynskich dla turystyki polskiej. — Sprawa tatrzańskiego „parku narodowego“, wysuwana już nie od dzisiaj, omawiana i popierana rezolucjami przez wiece gości w Zakopanem etc., dopiero teraz dzięki pracy Państwowej Komisji Ochrony Przyrody wraz z sekcją ochrony Tatr Tow. Tatrzańskiego, zaczyna wchodzić na realne tory. Sądzone dotąd że urzeczywistnienie tej idei wymaga zupełnego wykupu Tatr, bądź przez państwo, bądź drogą składek przez jakieś stowarzyszenie; to oczywiście przedstawiało się jako utopia. P. Kom. Ochr. Przyr. na parodniowej konferencji odbytej w Zakopanem przed dwoma laty, po długiej i wyczerpującej dyskusji przyjęła zasadniczo inne stanowisko. Podzieliła mianowicie Tatry na strefy, górną ściślejszej, i dolną luźniejszej ochrony, wyłączając z tej drugiej tylko pewne nieliczne przestrzenie, wymagające również ochrony ściślejszej. Urzeczywistnienie takiego rezerwatu nie pociąga za sobą żadnych większych kosztów i wymaga tylko poddania chronionego okręgu pod pewne specjalne ustawy. Takie „exemcje“ nie są czemś niebywałem, że wspomnimy tylko exemcje ustanowione przez nową ustawę uzdrowiskową pod nazwą okręgów sanitarnych i górniczych. Najazd Tatr przez nowe rzesze turystów, złożone w przeważnej części z żywiołów bardzo wątpliwej kwalifikacji, idąca za tem projekcja i spekulacja hotelarska, przedstawiają się jako groźne niebezpieczeństwo, mogące zniszczyć do-

szczętu urok tej najpiękniejszej okolicy Polski. Sprawa ochrony pierwotnego piękna Tatr przez uznanie ich za rezerwat czyli park narodowy jest przeto bardzo ważną i pilną. Artykuł prof. Pawlikowskiego przedstawiając wszechstronnie ważność tej sprawy, usuwa również i uspokaja różne nasuwające się wątpliwości. Najpoważniejszą z nich jest konflikt interesu ochrony przyrody z interesami ekonomicznymi. Otóż wedle wywodów prof. P. sumienie ustawodawców, którzy uchwalać będą „park narodowy“ może być spokojne; exemcja rezerwatora nie oznacza nic innego, jak tylko, że nie wolno samowolnie i lekkomyślnie niszczyć piękności Tatr, ale że o tem, czy w danym wypadku istnieje tak ważny interes ekonomiczny, że dla niego względy idealne muszą być poświęcone, rozstrzyga po wszechstronnem zbadaniu kompetentny organ reprezentujący wolę i interes ogółu. Do sprawy „parku narodowego“ przyjdzie nam zresztą jeszcze powrócić.

Z innych spraw aktualnych omawia dr. Kordys reorganizację Tow. Tatrzańskiego, dokonaną w duchu federacyjnym i odtąd naczelnym organem Towarzystwa złożonym jest z delegatów wszystkich jego Oddziałów, po całej Rzeczypospolitej rozrzuconych i dodajmy powstających coraz liczniej, co rzuca światło na rosnące zainteresowanie się górami polskimi. — Jesteśmy w stadium wszelakich reorganizacji i na drodze prawdziwego postępu. W tym samym czasie, co Tow. Tatrzańskie uległa reformie, także inna pokrewna mu instytucja, Muzeum tatr,

im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Tą reformę omawia dr. J. G. Pawlikowski. Muzeum otrzymało nowy gmach i przekształciło się wewnętrznie na sposób towarzystw naukowych. Członkowie rzeczywiste są odtąd mianowani i muszą posiadać pewne kwalifikacje. Zgromadzenie tych członków wylania kuratorjum, czuwające głównie nad naukowym kierunkiem instytucji i administrujący nią zarząd. Bezpośrednimi opiekunami jej są dwaj kustosze, fachowy etnograf i fachowy przyrodnik. W ten sposób powstaje nowa placówka naukowa w punkcie tak etnografii jak dla przyrodoznawstwa polskiego niezmiernie ważnym. Pod względem ściśle muzealnym podnieść zwłaszcza należy otwierającą się możliwość systematycznego i umiejętnego uzupełniania i opracowywania zabytków etnograficznych, które z każdym dniem giną i bez zachowania ich w Muzeum niepowrotnie będą stracone. Z pod tego samego pióra pochodzi artykuł o trzeciej z rzędu „reorganizacji“, a mianowicie reorganizacji administracji uzdrowiskowej Zakopanego. Nowa ustawa uzdrowiskowa i oparty o nią statut uzdrowiska zakończy może nareszcie tę ciągłą walkę trzech czynników spierających się o kompetencje, zawadzających sobie wzajemnie i w gruncie rzeczy bezwładnych: Komisji klimatycznej, Rady gminnej i Starostwa. Walka ta nie była pozbawiona pierwiastków humorystycznych, które autor podnosi, niemniej jednak ten mimowolny humor zastugiwał już od dawna na pogrzebanie. Austria nie mogła się zdo-

być na ten pogrzeb, dokonał tego rząd polski i należy mieć nadzieję, że nastana dla Zakopanego czasy lepsze, ile że z reformą administracji dokonano również zatwierdzenia nieodzownego od tak dawna planu regulacyjnego uzdrowiska. Autor wyraża uwagi godne zdanie, że idea „okręgu sanitarnego“, to jest pewnego rodzaju rezerwatu ograniczającego gospodarkę handlową, przemysłową, leśną itp. w pewnym promieniu od uzdrowiska powinna być rozszerzona na całe Skalne Podhale, które powinno mieć odrębną jednolitą administrację („Starostwo Skalne Podhala“) i podlegać specjalnym administracyjnym przepisom, jako strefa uzdrowiskowa i turystyczna. — Wreszcie czwarta jeszcze „reorganizacja“: p. J. Zborowski pisze o reorganizacji szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. Niestety można tu dotąd mówić tylko o potrzebie reorganizacji; jedynym pozytywnym krokiem na tej drodze jest mianowanie młodego, sprężystego i ożywionego najlepszymi chęciami fachowego kierownika w osobie architekta p. Karola Stryjeńskiego. Ujemnym pomysłem władz rządowych było zwinienie działu rzeźby figuralnej; wnoszone przedstawienia miały ten skutek, że dokonano tego tylko w połowie, ogalając szkołę z części modeli i narzędzi. Ze szkoła przemysłu drzewnego w okolicy posiadającej tak bogatą ludową sztukę rodzimą, ma wielkie zadanie do spełnienia, jest rzeczą niewątpliwą. Cała długa historia „stylu zakopiańskiego“ jest tego dowodem. W rozwoju tego stylu szkoła nie była jedynym, ale

bądź co bądź ważnym czynnikiem. Od dłuższego już jednak czasu objawiał się w niej zastój. Można powiedzieć, że gdy nie stało Witkiewicza, nie zdobyła się ona na własną inicjatywę. P. Zborowski zarzuca jej nadto że w kierunku budownictwa niczego wogóle nie zrobiła, — cała zasługa w tym kierunku należy do Witkiewicza. W dziedzinie zdobnictwa zadanie szkoły jest dziś jeszcze ważniejszym niż dawniej; bo jest to chwila, gdy rodzime zdobnictwo u ludu zanikać zaczyna i trzeba jego tradycję zachować. Co do rzeźby figuralnej, to oczywiście nie osiągnąłoby się nie żyjąc pretensje akademii sztuk pięknych. Niezmiernie ważną jest jednak sprawa uposażenia kościołów; w szczególności wiejskich, figurami o charakterze rodzimym, i dlatego ten dział powinien być pielęgnowany.

Dotknęliśmy bliżej tych kilku zagadnień aktualnych z bogatej treści „Wierchów“. Ale „aktualności“ są tylko drobną częścią tej treści. Znajdzie w niej czytelnik pouczenie i rozrywkę, otworzy mu ona oczy na zjawiska w górach spotykane, ukaże nowe piękności, rozszerzy zakres zainteresowań i umocni tem samem serdeczne węzły łączące go z górami. Nowe czasopismo przyszło w porę i z podjętego zadania wywiązało się dobrze. Wierzymy, że nie będzie jak tyle innych efemeryd, ale że osiągnąwszy powodzenie na jakie zasługuje, był swój utrwali ku pożytkowi naszych gór i ich miłośników.

Taternik

J. G. Pawlikowski

44

Grodzki Wierch 24/1920. Nr. 200.

dniczą, która jej przyswieca. Pod tym względem budzić ona musi podziw nowością i śmiałością swych pomysłów i konsekwencją w ich przeprowadzeniu. I dlatego uchwalenie reformy wyborczej we Włoszech ma znaczenie nie tylko lokalne, ale ogólnostanowiskowe.

Zasadniczą cechą włoskiej reformy wyborczej jest śmiałe odrzucenie zasady, wypracowanej w sposób bardziej szczegółowy dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, iż skład przedstawicielstwa narodowego winien być jaknajdokładniejszym, jaknajwierniejszym odbiciem wzajemnego ustosunkowania sił nurtujących w społeczeństwie prądów politycznych. W myśl tej zasady dążono podoktrynersku do wprowadzenia przedstawicielstw mniejszości oraz głoszących wyższość proporcjonalnego systemu wyborów nad systemem okręgów jednomandatowych. Zasada ta w mniejszym lub większym stopniu przyswiecała wszystkim ordynacjom wyborczym, uchwalanym w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci lat w państwach o ustroju parlamentarnym.

Ale tam właśnie, gdzie zasadę tę wprowadzono w życie w formie najczystszej, szybko bardzo zaczynała ona budzić nader poważne wątpliwości. Główną, podstawową przyczyną owych wątpliwości jest ta zasadnicza cecha ustroju parlamentarnego, że przedstawicielstwo naro-

Budżetowa, która dzisiaj zajmuje przewizorjum budżetowe na 3 kwartał b. r. Podczas ożywionej dyskusji politycznej pp. Moraczewski (P.P.S.), poseł Michalak (N.P.R.) oraz Rozmaryn (koło żyd.) wypowiadali się przeciw uchwałom prowizorium.

P. Michalski zastrzegł się, że nie przemawia imieniem klubu, ponieważ klub nie zajął jeszcze stanowiska.

Posiedzenie trwa w dalszym ciągu.

## Wywiad z premierem Witosem

W łotewskim dzienniku Jaunakos Sinas pojawił się wywiad z prezesem ministrów Witosem w sprawie polityki nowego gabinetu.

Prezydent Witos w odpowiedzi na pytanie o przyczyny utworzenia się nowego gabinetu, podkreślił brak rządów poza parlamentarnych, które w ciągu ostatnich lat uwidoczniły się w Polsce.

To doświadczenie doprowadziło do przekonania, że dotychczasowy system należy zastąpić rządem opartym na zdrowej większości narodowej. Ludowcy łączą się ze stronnikami prawicy, ponieważ są zwolennikami równowagi i porządku i nie pragną zmian radykalnych.

Na pytanie, czy nastąpi ograniczenie praw mniejszości narodowych po zmianie rządu i jaki jest stosunek nowego rządu do mniejszości, prezydent Witos oświadczył: każdy u siebie w domu posiada te kwestje, posiadają ją

zmianą, że część i tego artykułu zrehabilitowano z następującą poprawką:

Jeżeli biorący w najem przez swe bezwzględne nieprzyzwoite lub wogóle nienależyte zachowanie się obrzydza współmieszkańcom pobyt w domu lub porządek w domu poważnie zakłóca.

Komisja na tem przerwała obrady, odkładając dalszą pracę nad nowelą do sesji jesiennej.

i Łotysze. Mniejszości narodowe nie są w dostatecznej mierze żywiołem zdolnym do budowy państwa. Trzeba zaspokoić ich potrzeby i o ucisku ich nie może być mowy, lecz naprawdę trudno uzależnić budowę państwa od złej lub dobrej woli mniejszości narodowych.

Na pytanie korespondenta czy nowa koalicja rządowa zamierza podjąć dążenie imperjalistyczne, prezes ministrów Witos oświadczył: to są bajki, nowe sojusze posiadają wyłącznie charakter obronny o żadnych aneksjach ani awanturach politycznych niema mowy.

Na pytanie dziennikarza łotewskiego, czy prawdą jest, że nowy rząd okazuje mniejsze zainteresowanie dla problemu bałtyckiego, prezydent Witos oświadczył: „nie podobnego, my dobrze rozumiemy specjalne znaczenie państw bałtyckich. Do tych państw posiadamy wiele sympatii, a nasze stosunki będą stawały się tem lepsze im więcej będą dążyły do łączności z kulturą zachodnią. Specjalnie co do Łotwy, oświadczył prezes ministrów, że Polskę interesuje los Polaków na

terenie wileńskiego. Na tym posiedzeniu rada ministrów wysłuchała sprawozdania p. kierownika ministerstwa pracy i opieki społecznej o podłożu zatargów w przemyśle i górnictwie oraz o dojeściu do porozumienia między związkami przemysłowców, a związkami pracowników w przemyśle włókienniczym w obwodach łódzkim i białostockim. Również wysłuchano sprawozdania o mających nastąpić rokowaniach w ministerstwie pracy i opieki społecznej, w celu zlikwidowania strajku w przemyśle metalowym w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskim. Rada ministrów zainteresowała się specjalnie stosunkami, panującymi w tym przemyśle i podłożem wynikłych zatargów.

Dalej rada ministrów wysłuchała szczegółowego sprawozdania o strajku na Śląsku Cieszyńskim i o taktyce przemysłowców w tym zatargu. Następnie w związku z nominacją komisarza do walki z drożyzną, omawiano środki zaradcze, mające na celu walkę ze spekulacją, w szczególności odnoszącą się do artykułów pierwszej potrzeby.

### Minister reform rolnych

Podczas niedzielnego pobytu premiera Witos w Spale została zdecydowana nominacja wicemarszałka Stanisława Osieckiego na ministra reform rolnych. Ogłoszenie jej nastąpi równocześnie z ogłoszeniem ustawy o ustanowieniu tego ministerjum.

### Likwidacja strajków.

Strajk w przemyśle białostockim został bardzo pomyślnie i dość szyb-

opieki społecznej p. Darowski, składał sprawozdanie prez. rady ministrów Witosowi o sytuacji strajkowej w kraju. Między innymi prezes Witos szczególnie interesował się strajkiem w przemyśle metalowym, informując się o zarobkach robotniczych w tym przemyśle, jak również taktyką związku przemysłowców w stosunku do organizacji zawodowych robotniczych.

Prezes ministrów Witos wyraził życzenie, aby minister Darowski użył całego swojego wpływu celem jaknajprędzszego zlikwidowania strajku metalowców w drodze obopólnego porozumienia się przemysłowców z organizacjami przemysłowcami, podkreślając, że według opinii rządu należy jaknajprędzej zwołać wspólne posiedzenie stron zainteresowanych dla omówienia pod jakimi warunkami strajk może być zlikwidowany.

### Interwencja poselska w sprawie strajku bielskiego

Wczoraj posłowie Dolija i Kozłowski (ZLN) Holetra (ChD) interwenjowali u min. Kiernika i Kucharskiego w sprawie strajku w Białej i Bielsku. Wskazywali oni, że najlepszym wyjściem z sytuacji będzie utworzenie komisji obliczeniowej miejscowej, złożonej po 1/3 z delegatów robotników, fabrykantów i rządu. Ministrowie odnieśli się do tej formuły przychylnie i obiecali wywrzeć nacisk na fabrykantów, aby zlikwidować przeciagające się bezrobocie.

w służbie czynnej w charakterze gości na zjazdach i rocznicach wszelkich byłych formacji wojskowych polskich — udzielam po raz ostatni i tem samem anuluję rozkaz M. S. Wojsk. 11865/22. Minister spraw wojskowych (—) gen. Szeptycki. Dnia 20.7.1923 r. Nr. 16594.

### Wyjaśnienie

Wobec pogłosek, rozszerzanych i komentowanych przez niektóre organy prasy, o rzekomem mianowaniu p. Edwarda Ligockiego na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwo spraw zagranicznych stwierdza, iż zastępcą naczelnika wydziału prasowego tegoż ministerstwa został mianowany p. Stefan Natanson, który też czasowo pełni funkcje naczelnika wydziału. Pogłoski o rzekomem powołaniu p. Ligockiego na urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych pozbawione są wszelkiej podstawy.

### W stoczni gdańskiej

Inż. Danin został mianowany członkiem ścisłego zarządu stoczni gdańskiej, a inż. Paszkowski dyrektorem tejże stoczni. Widać stąd, że zarząd stoczni dąży do zwiększenia polskiego elementu na miejscach kierowniczych tej instytucji.

### GIEŁDA WARSZAWSKA czeki i wpłaty

New-Jork	135000
Londyn	619000
Niemcy	0.34
Paryż	8010
Szwajcaria	24000

być być podobny...  
czestymi były wzory brane z najbliższego otoczenia: ojciec, nauczyciel, brat etc. Z wybitnych osobistości miejsce zajmuje Lenin — 4,9 pro-

## O uczczenie pamięci Adama Asnyka.

Przed paru tygodniami zawiązał się w Warszawie komitet ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka. Wprawdzie nie przypada w tym roku żadna data, z którą zwykliśmy wiązać pojęcie rocznic, i wygląda to tak, jakoby dlatego tylko teraz tę myśl podniesiono, że właśnie teraz a nie kiedy indziej komuś do głowy wpadła; — wprawdzie — pomijając słuszności tego jubileusza — rok bieżący jest dla niego bardzo niefortunny, gdyż uwaga całego społeczeństwa zaprzętniona będzie sprowadzeniem popiołów Słowackiego — a w Zakopanem, które komitet chce mieć ośrodkiem obchodu, przypada na lato przeniesienie zwłok Kasprowicza do grobowca na Harendzie.

Pamiętka Asnykowska będzie tedy w każdym razie obchodem trzeciorzędnym — a szkoda. Ale sama myśl tej pamiętki jest piękną i godną uznania, gdyż niewątpliwie pamięci Asnyka dzieje się w społeczeństwie naszym krzywda.

Niestety jednak nietylko porę wybrano nieodpowiednią, ale i sposób chybił — zarówno w pomyśle, jak i w postępowaniu taktycznym, nieco nieopatrznie podjętem. Skutkiem tego w tej sprawie, która niewątpliwie mogła i powinna była jednomyślnie zespolic cały ogół, powstał rozdzwiek i nieporozumienie bardzo przykre i niepożądane.

Sprawa miała się tak. Komitet pamiętki Asnykowską chciał uczcić przez

ma erudycją muzyczną. Powstają wówczas dziwolągi świadczące o wszystkim tylko nie o smaku artystycznym i minimalnej chociażby subtelności.

wmurowanie tablicy w jedną ze skal nad Morskim Okiem. Gdy ktoś z uczestników — podobno rektor Hryniewiecki zwrócił uwagę, że w tej sprawie należy zasięgnąć opinii gospodarza Tatr, Towarzystwa tatrzańskiego i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, uznano to w zasadzie, ale uchwałę powzięto i przepuszczono ją do wiadomości publicznej, jakgdyby w mniemaniu, że odniesienie się do owych czynników jest tylko formalnym aktem kurtuazji, w przesądzeniu już z góry ich aprobaty.

Tymczasem stało się inaczej. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, przy współdziałaniu reprezentanta prezydium Towarzystwa Tatrzańskiego, na posiedzeniu odbytem w ostatnich dniach marca w Krakowie, powzięła jednomyślną uchwałę, sprzeciwiającą się wmurowaniu tablicy. Tą uchwałą nietylko Komitet, ale i opinia publiczna została zaskoczona i poruszona. Niemożna się temu dziwić. Sprawa ochrony przyrody wogóle, a Tatr w szczególności jest rzeczą jeszcze nową i ogółowi mało znaną. Ludzie nawet o wysokiej kulturze, ale sprawom tym dotąd dalecy, doznali uczucia zdziwienia, którego wyrazem było: „nie rozumiemy“. Oczywiście różne pismaki rozumiały jak rozumieją wszystko, i rzuciły się na te instytucje z równą ignorancją jak tupetem. Może się źle stało, że Państwowa Rada Ochrony Przyrody nie wystosowała do Komitetu umotywowanej uchwały, ale jest to sprawa formalna, której roztrząsać nie pora. Natomiast uważam za rzecz niezbędną sprawę wyjaśnić i nieporozumienia usunąć, i w tym właśnie celu korzystam z gościnności łam „Słowa Polskiego“.

prawda naukowa, będąca rezultatem ścisłych badań przeprowadzonych z matematyczną dokładnością. Każde słowo posiada doniosłe znaczenie, każ-

Przedewszystkiem oczywiście usunąć trzeba na bok wszelkie podejrzenie, jakoby stanowisko P. Rady Ochr. Przyr. i Tow. Tatr. spowodowane było już nie tylko jakąś niechęcią dla pamięci Asnyka, ale choćby zapoznaniem jego wysokiej wartości. Jestem w tem szczególnie położeniu, że tego rodzaju zarzut do mnie chyba zwrócić byloby trudno. Asnyk bowiem jest dla mnie nie tylko jak dla innych jego wielbicieli, znakomitym poetą, ale jest najserdeczniejszym przyjacielem mego Ojca, a już z jego tatrzańskimi utworami łączą mnie nader ściśle węzły wspomnień młodości. Byłem bowiem przytomny chwilom rodzenia się tych poematów — bodaj wszystkich.

Niewiem czy Asnyk odbywał choćby jedną większą wycieczkę inaczej, jak w towarzystwie mego Ojca w czem i ja zawsze brałem udział. Ileż wspomnień z tych czasów. Pamiętam jak na ganku chaty gdzieśmy mieszkali, rodzice moi z Maciejem Sieczką rozważali koniunktury pogody na dzień następny, a ojciec nie rad wychodził w niepewną pogodę. Ja wtedy wymykałem się chylkiem z domu i biegłem do chaty „Staszka z za wody“, gdzie mieszkował Asnyk, aby przyzwać jego pomocy na radę wojenną. „Kochany, złoty panie, niech Pan idzie prędko i powie, że będzie pogoda, albo co innego, byleśmy poszli! Inaczej to zgnijemy w Zakopanem“. Asnyk uśmiechał się pod wąsem i zakonspirowani szliśmy różnymi drogami do domu, gdzie Asnyk swoim poważnym, spokojnym głosem, rzucając z pod krzaczastych brwi spojrzenia w moją stronę, wygłaszał teorie, że jak kto w deszcz wychodzi, to w pogodę

śladowców, którzy ścisłą sumiennością pracę około ludu“.

A. M.

chodzi, że najlepiej chodzić pod chmurą, bo chłodniej, itp. A w rezultacie matka kazała bić kurczęta, przygotowywać zapasy i znosić torby, aby je o świcie naładować, ważąc każdą w rękę czy nie za ciężka... Pamiętam i ten nocleg pod Wysoką, upamiętniony prześlizniętym wierszem Asnyka i inne noclegi pod gołem niebem, bo Asnyk nie rad sypiał w szałasach i schroniskach, twierdząc, że takie urządzenia zgola są w Tatrach niepotrzebne. Pamiętam też z jaką zaciekłością nożem i ciupagą tępli owe przysłowiowe „nomina stultorum“ po skalach i ścianach, owe surogaty i pierwowzory przyszłych tablic pamiątkowych...

Ale dość tych wspomnień, które odwodzą mnie od właściwego tematu! — Chciałem tylko stwierdzić, jako przeciwnik tablicy pamiątkowej, że w powodach sprzeciwu niema śladu braku kultu dla poety. Teraz więc pora odpowiedzieć na pytanie: czy w interesie ochrony Tatr leży rzeczywiście, aby taka tablica nie była umieszczoną?

Zasadą podstawową ochrony przyrody o ile chodzi o przyrodę pierwotną — (bo inne są zasady względem przyrody zakulturowanej przez człowieka) — jest utrzymać jej charakter pierwotny, bez wnoszenia w nią elementów jej obcych. Różne są granice ścisłości stosowania tej zasady — ale bezwzględnie stosowaną ona być musi na terytorjach uznanych za rezerwy, czyli „parki natury“. Ta zasada obowiązuje tedy np. w amerykańskim Yellowstone-parku, w parkach narodowych Szwecji, w narodowym parku szwajcarskim Val Cluozza, i wogóle wszędzie, gdzie idea parku natury jest wprowadzona w życie.

grzebania zwłok Słowackiego na cmentarzu w Krzemieńcu. Tą drogą poszedł między innymi czcigodny redaktor „Myśli Narodowej“, Zygmunt Wasilewski.

Niewątpliwie oba te poglądy mogą się powołać na ważne argumenty. Za Krzemieńcem przemawiają motywy uczuciowe, życzenie samego poety, jego pragnienie, by go pochowano obok ukochanej matki, a także wzgląd na olbrzymie znaczenie jakie grób Słowackiego na Wołyniu mógłby mieć dla sprawy unarodowienia na tych kresów wschodnich. Projekt ten jednak uważam za nierealny, choćby z powodów praktycznych; Krzemieniec leży zbyt blisko granicy bolszewickiej, a zbyt daleko od obecnych ośrodków polskiej kultury.

Zrozumiałe jest również, że Warszawa pragnie dostąpić zaszczytu posiadania grobu jednego z Trzech Wieszczów, tem bardziej, że Słowacki istotnie był z Warszawą bez porównania ściślej związany, niż z Krakowem i że dla autora „Kordjana“ katedra św. Jana jest niewątpliwie bardzo właściwym miejscem wiecznego spoczynku.

Wszystkie te głosy jednak zaponinają o jednym argumentcie, który do wyobraźni i uczucia narodu najsilniej przemawia: prochom Słowackiego, wracającym do Ojczyzny musi być przyznane miejsce najzaszczytniejsze, jakim Polska rozporządza, miejsce gdzie naród chowa swoich największych, które jest Panteonem narodowej sławy, a tem miejscem jest tylko Wawel.

Gdyby Słowacki był Anglikiem, po chowanoby go niechybnie w katedrze westminsterskiej, gdyby był Włochem spocząłby w Panteonie rzymskim lub w tym florenckim Panteonie, którym jest kościół Santa Croce, gdyby był

*Zagast nagle, jak nagle odbiegło go życie.  
— To w sąsiedztwie żydówkę zarznęli kozacy.  
Przed oknami już stoją, wskazują dom palcem.  
Przeskoczyły przez parkan cztery straszne cienie;  
W drzwi łomocą; w krąg domu ich kroków dudnienie.*

*Wówczas w oknie uniosta się cicho firanka.  
Stał tam Chrystus z chorągwią i głaskał baranka;  
Gipsowemi ustami śmiał się do nawaty.  
Przy nim dziadek ze świecą, jak pustelnik, biały;  
Dziwnie pobladał, lecz w twarzy cisza uroczysta,  
Patrzył na dwór i palcem pokazywał Chrysta.  
Tam ucichło. Szeptano półgłosem przy ścianie;  
Potem głos się odezwał: — „Pokój wam, chrześcijanie“.  
Oddaliły się kroki. Odtroczono klacze.  
Wataha odleciała, jak nocne puhacze.*

*Świttem zbiegi wracali do domostw rypieci.  
Przy zabitej żydówce wrzask podniosły dzieci.  
Przekleństwami nabrzmiała błękitność poranka.  
U nas Chrystus stał w oknie i głaskał baranka.*

W kwietniu 1927.

## Jak mają być uczczone w Polsce prochy J. Słowackiego.

Redakcja naszego pisma w początkach kwietnia zwróciła się do szeregu wybitnych uczonych z zapytaniem, gdzie ich zdaniem winny spocząć zwłoki Słowackiego w Polsce, tudzież czy wysuwany przez pewne sfery projekt obwożenia trumny poety po większych miastach Polski i wystawianie jej na widok publiczny — uważają za zgodny z kultem i pietyzmem, jakim pamięć Wieszcza węg wzniosłych chwil winna być uczczona.

Ponieważ w międzyczasie sprawa miejsca, w którym spocząć mają prochy Słowackiego została zarówno przez władze kościelne jak i świeckie

przesądzona na rzecz Katedry Wawelskiej, ponieważ — dalej — komitet obywatelski dla sprowadzenia zwłok poety w dniu 10 b.m. (a więc już po rozesłaniu naszych pytań) zwrócił się do wszystkich ze słusznym apelem, aby „w obliczu już spełnić się mającej tęsknoty pokoleń poszczególnymi wystąpieniami nie wszczynali nowych szkodliwych dla sprawy dyskusyj i rozstrząsań na temat, gdzie złożyć prochy poety“ — przeto zastosowując się lojalnie do tych faktów, redakcja nasza mimo niezwykle cennego i bogatego materiału, jaki w sprawie tej otrzymała, postanowiła wstrzymać się od publikowania odpowiedzi na pyta-

nia. Katedry na Wawelu; tak została ostatecznie rozstrzygnięta sprawa przez najwyższe w Państwie czynniki kościelne i świeckie i nie wolno wszczynać jałowej dyskusji o wybór miejsca; spełni się życzenie ogółu i najzasłużeńszy obok Mickiewicza z wielkich służebników Pańskich, przekroczy progi starożytnej świątynicy, kryjącej szczątki śmiertelne naszych władców w koronie.

Dzień pogrzebu winien być wielkim świętem narodowym, w którym cały naród, w skupieniu i powadze, weźmie udział, w którym wszystkie serca polskie będą nastrojone do jednego wtóru; w uroczystej chwili, w której na powitanie tak drogich nam prochów zabrzmie w Krakowie głos dzwonu Zygmunta, winny myśli wszystkich skupić się u trumny Wieszcza w kojącej modlitwie do Boga — modlitwie dziękczynnej i błagalnej. Taki moment wysokiego napięcia może być tylko jeden — i do wydobycia jego dążyć trzeba najusilniej. Nie wolno więc od miasta do miasta błądzić z śmiertelnymi szczątkami poety, nie wolno dogadzać choćby najszlachetniejszym ambicjom jednostkowym, nie wolno rozproszkowsywać uczuć na dzielnice, ale należy w łączności i zespoleniu złożyć nieśmiertelnemu twórcy hołd wdzięczności w jednym obchodzie, należy na jeden moment wzbic się na tę wysokość, z których On lotu nie zniżał.

Prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. Ignacy Chrzanowski

odpowiada krótko, że projekt obwożenia i wystawiania na widok publiczny trumny z prochami poety po miastach Polski „poczytuje za wręcz niesmaczny“.

Redakcja nasza podając głosy wybitnych trzech uczonych do wiadomości — dodaje, że solidaryzuje się z wyrażonymi przez nich poglądami.

==◎==



...nie po prostu nie pomnożyła swego materiału właśnie dzięki papierosom.

## 2. Papirusy wprowadzają badacza

Nad nadaniem Tatom charakteru takiego parku natury, pracuje od lat kilku, jak wiadomo (a może nie wszystkim wiadomo) — w przyjacielskim porozumieniu Polska i Czechosłowacja.

Już w roku 1924 strona polska przedstawiła na kilkudniowej konferencji odbytej z reprezentantami rządu czechosłowackiego projekt ustawy parkowej w tym celu, aby uzgodnić zasady obustronnych ustaw państw współdziałających. W tym projekcie znajdują się też między innymi zakazy umieszczania tablic pamiątkowych, pomników itp. monumentów. Druga strona i tę zasadę między innymi akceptowała. Zwołana w roku zeszłym przez pol. Akademię Nauk konferencja uczonych polskich i czechosłowackich, jakkolwiek nie wchodziła w takie szczegóły, ogólnie jednak stała na stanowisku wspomnianego projektu polskiego. — Samo to już chyba obowiązuje.

Ale czy potrzebne jest takie postawienie w projekcie ustawy? Cóż może szkodzić taka jedna tablica?! Zapewne — jedną można tolerować, ale dopuszczenie jednej, znaczy dopuszczenie stu — i niewiadomej dalszej ilości innych. Oto tak od pierwszego rzutu, bez szczegółowego wyszukiwania, które dałoby ich co najmniej trzy razy tyle — szereg nazwisk którymby niemożna odmówić tablicy pamiątkowej w Tatrach, gdyby się w zasadzie takie tablice dopuściło. A więc z poetów: Goszczyński, Pol, Tetmajer, Kasprowicz, Fr. Nowicki; z uczonych: (gdyby już pominąć obcych jak Wahlenberg lub Uhlig): Staszic, Zejszner, Raciborski, Berdan, Kotula, Zapałowicz, Krupa, M. Nowicki, Janota, Kulczyński, Romer, Balzer (ja-

powiedzieć — wbrew ich woli. Równocześnie są papirusy świadkami chwili, pisanymi o tyle, o ile miały w danej chwili spełnić swój chwilowy

ko obrońca Morskiego Oka), Potkański etc. etc.; z zasłużonych na innym polu: W. Eljasz (autor pierwszego przewodnika); Pławicki (inicjator Tow. Tatrzańskiego), Janusz Chmielowski i Mieczysław Świerż (autorowie najlepszego pogotowia ratunkowego), ks. Stolarczyk, Chalubiński, Witkiewicz, Zamoycki; — artyści-malarze — choćby tylko Gerson i Kitsis, a czyżwiście i są i będzie ich więcej — itd. itd. Można by powiedzieć, że dorosłych do postaci Asnyka jest tu tylko niewiele. I tych „niewiele“ wystarczy, aby gruntownie udekorować nasze szczuplutkie Tatry tablicami pamiątkowymi.

Ale wcale tak niewiele tych pretendentów nie jest. I w obronie „małych“ da się powiedzieć tyle, że niepodobnaby im odmówić tego zaszczytu. Owszem — oni poniekąd mieliby pierwszeństwo. Bo Asnyk czy będzie miał tablicę lub nie, zostanie Asnykiem, ale kto będzie wiedział np. o tym skromnym botaniku Krupie, który wyczerpany choroba, w nędzy niemal, z miłości dla nauki i Tatr bada florę tatrzańską i resztką sił zbierane zieleńki oddaje na użytek nauki polskiej? Czy nie jemu przedewszystkiem należy się znak pamięci w Tatrach? I za każdym z wymienionych coś przemówi. Dość aby się znalazł inicjator i obrońca. A gdzie jest trybunał, który będzie rozsądzał, kto go dzień a kto niegodzien? Jeśli przełamiemy zasadę, niema granic i końca. Tatry będą wyglądać jak ogród botaniczny ze swymi tabliczkami. Niedosć na tem.

Dzisiaj między nami a Czechami jest emulacja, aby doskonalej wykonać po-

Papirologia właściwa wydzieliła dla siebie tylko papirusy greckie za okres 1000 lat od Aleksandra W. do wtargnięcia Arabów.

stulaty ochrony przyrody, przyjęte dla parków narodowych. Z chwilą, gdy dopuścimy monumenta i tablice, powstanie nowa emulacja: kto będzie ich miał, więcej, bądź dlatego aby wykazać się ilością zasłużonych, bądź dla nadania okolicy cechy narodowej. A przy tej nie dorzecznej konkurencji ospa tablicowa oszpeci całe Tatry. Wreszcie — gdzie są ludzie tak twardego serca, aby odmówić wiernym towarzyszom, kochającej żonie, lub zropanczonym rodzicom prawa do umieszczenia tablicy pamiątkowej w miejscu śmierci towarzysza, męża, lub syna? Jeśli zasadniczo dopuści się tablice, to i na takie trzeba się będzie zgodzić.

Przed rokiem niemiecką Beskidenerin przysłał sekcji turystycznej Tow. Tatr. w Zakopanem piękną metalową tablicę — n. b. z wielkim taktem opatrzoną polskim napisem) — z prośbą o umieszczenie jej na skale, gdzie zabił się członek tego Towarzystwa. Sekcja odmówiła, motywując, że zasadniczo tablicę się nie dopuszcza. A skoro przełamiemy zasadę, oczywiście trzeba by chyba napisać do Beskidenerverein z zawia domieniem, że wobec zmienionych zasad (w Polsce to tak!) umieści się i tę tablicę i wszelkie ewentualnie następne. Bo — jak powiedziałem — niema trybunału, któryby w takim razie orzekał o kwalifikacjach, a gdyby był, to chyba na to, aby wikłać się w ustawicznych wątpliwościach i narażać na ciągłe zarzuty.

Takie są tedy powody stanowiska P. Rady Ochr. Przyrody i Tow. Tatrzańskiego. W moich oczach są one zupełnie chyba dostateczne.

# KREM PERŁOWY

IHNATOWICZ — LWÓW. 3010 n

Ale zwolennicy uczczenia pamięci Asnyka nie powinni brać tego do serca. Cały bowiem ów projekt ma mało cech głębokiego kultu. Wygląda on raczej — chęć pójścia po linii najmniejszego oporu: „chytro, mudro, nie wetykim kosztem“ — jak mówią Rusini. Odprawiając obchód w Zakopanem — oszczędzi się umyślnego zjazdu — bo w Zakopanem jest już bez tego zjazdu z całej Polski. Tablica nie wiele kosztuje. Tatry dadzą darmo sztafaż. To coś tak jak obdarzanie solenizanta srebrną papierośnicą, aby sobie głowy nie suszył nad prezentem. Tych papierośnic uskłada on sobie parę tuzinów i oddaje na loterie fantowe.

Tablica pamiątkowa w Tatrach jest bardzo wątpliwym uczczeniem. Nikt na nią nie patrzy. Różnych już takich honorów w dawniejszych czasach próbowano: tablice porozkruszały się, nazwy ofiarowane w prezencie gdzieś zczyły. Garluch był już szczytem Franciszka Józefa, „Ferencz Joseph csucs“ — tani a okazały podarunek od Węgrów w roku jubileuszowym, — a potem był kopą Masarykową — i... został Garluchem. Dolina Białki nazwaną niegdyś została Doliną Mickiewicza, jest dotąd tablica, która o tem świadczy. Tablica pomału się rozlatuje — nikt jej nie odnowi, a nazwy takiej nikt nie używa! — Małą stratę poniesie i Asnyk nie dostawszy tablicy. Czy nie stosowniej by było, — chociaż trochę uciążliwiej — wydać na przykład antologię jego pezyj z dobrem studjum o nim na wstępie? Z tego zostałyby jakieś ziarno w duszach, tablica — to — „vox — praeterea nihil“.

Jan Gw. Pawlikowski.

zwach miejscowych, wyrastających z imion osobowych.

Umiejętny ich rozbiór odsłania przed nami nie tylko zaginione wyrazy, ale zaginione sprawy, rzeczy lub pojęcia, które temi wyrazami oznaczano. Takie n. p. imiona jak: **Siemomysł**, **Siemowit** (psute oddawna z powodu dwuznacznej pisowni łacińskiej na „Ziemo-mysł, Ziemowit“) **Siemysław**, **Siemirad**, **Siemian**, **Siemek** itd. utworzone są z rzeczownika „siemia“, znaczącego „rodzina“ t. j. dawniejsza „wielka, gromadna rodzina“, obejmująca nie tylko rodziców i dzieci, ale przedewszystkiem dziadków i całe ich męskie potomstwo wraz z ich „rodzinami“ i czeladzią. Było to ogniwo pośrednie między „rodem“ a „rodziną“ w dzisiejszym, ciasniejszym znaczeniu.

Sam wyraz wyszedł z użycia, uległ zapomnieniu, bo przestała istnieć ustanowa (instytucja) społeczna, która oznaczał. Zbyt rychło bowiem (zdaje się, że już od czasu obowiązkowego ślubu kościelnego z końcem XII wieku) przeszliśmy od dawnej, rozległej „siemi“, do nowszej, ciasniejszej „rodziny“. Wyraz zachował się do dzisiaj w języku rosyjskim, a więc na tem terytorjum słowiańskim, gdzie pierwotne, niejednokrotnie prasłowiańskie stosunki zachowały się naogół dłużej, a nie-raz przetrwały jeszcze do czasów Piotra Wielkiego.

Imiona osobowe nadawano pierwotnie przy postrzyżynach w 7 roku życia. Były one wyrazem uczuć rodziców dla dzieci; zawierały wróżbę na przyszłość, życzenia pomyślności lub powodzenia w dziedzinie, przez rodziców upragnionej. Są wyrazem nadziei, pragnień, niejednokrotnie marzeń rodzicielskich o przyszłej roli swego potomstwa. Odsłaniają przed nami ideały epok odległych, a przeto stają się najstarszymi pomnikami twórczości duchowej, wyrażonej w symbolach językowych. Wobec mnóstwa imion, u-

stępów zaliczyć wypada część „ob-  
prawy poświęconą imionom „społecz-  
nym“, t. j. nadawanym jednostce przez  
otoczenie niezależnie od jej imienia  
rodzinnego. — Są to więc właściwie  
„przezwiśka“, spełniające rolę dzisiej-  
szych nazwisk. Zastanawia, że już w  
epoce tak wczesnej jest ich bardzo wie-  
le. Drugim takim faktem jest wydoby-  
cie istoty staropolskich spieszceń i-  
miennych, polegających na tem, że i-  
mionom męskim nadawało się formę  
żeńską typu: **Tolima** od **Tolimysł**, **Dzia-  
dusza** od **Dziadumił**, **Święca** od **Świę-  
tosław** i t. p. Tego rodzaju spieszce-  
nia utrzymują się do dziś w języku ro-  
syjskim: **Serjoża** (**Sergiusz**), **Grisza**  
(**Grzegorz**), **Szasza** (**Aleksander**) itp.

Doskonała metoda opracowania, ści-  
słość i rzetelność dowodzeń, chwa-  
lebna a niejednokrotnie aż przesadna  
ostrożność w wyprowadzaniu wnio-  
sków, zapewnia tej książce nie tylko  
wartość pierwszorzędnej źródła in-  
formacyjnego, ale każe powitać w niej  
jedno z najpiękniejszych dzieł w dzie-  
dzinie tak obiecująco rozwijającego się  
słowianoznawstwa polskiego. Zanim  
krytyka zawodowa oceni je w  
swych organach, podniosimy tutaj nie-  
które zagadnienia, wiążące się z tą pra-  
cą, nie po to oczywiście, by je roz-  
strzygać, lecz żeby wskazać złożo-  
ność, ważność i trudność zagadnień,  
opracowanych przez autora, i dowieść  
zajęcia, jakie wzbudzić może ta pra-  
ca.

Imię zapisane **Rukala** (s. 92) trudno  
uznać za polskie „**Rekała**“. W księgach  
sądowych mazowieckich występuje o-  
no bardzo często a zawsze bez nosów-  
ki: **Rukala**, **Rukali**, **Rukalic**. Jak wiele  
innych imion i nazw miejscowych na  
Mazowszu jest ono pochodzenia bałty-  
ckiego, ściślej mówiąc jażwińsko-pru-  
skiego. Odnoszę do lit. ruktłi szwedz-  
kiej „**rukaltas** „kadzidło“. Gerullis w  
pracy o staropruskich nazwach miej-  
scowych przytacza z dokumentów

najw. twierdzenie szowinist-  
mieckich o trwałym jakoby zasiedle-  
niu przedhistorycznej Polski przez szcze-  
py wschodnio-germańskie, nie mające  
oczywiście nic wspólnego z „miemie-  
kością“. Zbyt dobrze bowiem są one  
znane w historii ze swego koczowri-  
czego trybu życia, z polowania na go-  
tów, cudzą pracę, z żyłki do hazardu  
i włóczęgi. Szereg nazw plemien-  
nych, umieszczonych przez pisarzy sta-  
rożytnych w dzisiejszej Polsce, nie da  
się wytłumaczyć z języków germań-  
skich. Stajemy przeto wobec możliwo-  
ści, że istotnymi, stałymi mieszkańca-  
mi Polski przed naszym przybyciem  
były zaginione dziś, po części rozpró-  
szone w dobie wielkiej wędrówki naro-  
dów, plemię wessane przez przyby-  
szów, plemiona południowo-bałtyckie.  
Szczątkiem ich mitologii jest podanie o  
„**Wandzie**“ (do lit. **wanduo**, prus. **wun-  
dau** „wódz“), noszącej jeszcze uKa-  
dłubka pomimo wszelkich ozdóbek i  
deformacji klasyczno-łacińskich wyra-  
źne cechy bóstwa.

Wracając do hipotezy autochtonizmu  
słowiańskiego, pomijamy już tę naj-  
ważniejszą okoliczność, że nie da się  
ona utrzymać wobec rozumowej i ści-  
słej krytyki, ale nie widzimy zgoła po-  
wodu, dlaczego jej należało bronić z  
racji uczuciowej, z pobudek patrioty-  
cznych, czy narodowo-wychowaw-  
czych. Żadnemu narodowi nie ubliża  
fakt, że kiedyś przed wiekami wywal-  
czył sobie miejsce pod słońcem. Wina-  
wanie w jednostkę, czy w naród ca-

\*) Dla przykładu, nie wdając się tutaj  
w analizę językową, przytaczam nazwy  
z najbliższej nam okolicy, bo z dorzecza  
Sanu: rz. **Więgr** (dziś zruszczały **Wiar**) jej  
dopl. **Więgrowy** (dziś zruszcz. **Wtrowy**)  
**Lisko**, **Sobień**, **Igioza**, **Pełkinie**, **Żołyńia**, **De-  
now** (dziś **Dynów**), **Medynia** (łańcucka),  
**Gudy**, **Pikuly**, **Zyzoga** (l. dopl. **Łęgu**), **Tarla-  
ka** (pr. dopl. **Trzebońnicy**), **Sieniawa**, **Sze-  
chynie**, **Kłokowice**, **Pikulice** itd.  
Iy, że był wiecznym niewiniątkiem i

dk), t. j. pełnoletni-  
zrodzonym z małżonki królewskiej.

Urodził się wtedy, kiedy ojciec jego  
nie miał jeszcze lat prawnych. Mógł  
ten ojciec mieć „żonę“, jedną lub wię-  
cej, ale wedle ówczesnych pojęć rodo-  
wo-prawnych nie mógł jeszcze ucho-  
dzić za człowieka ożenionego. pełno-  
prawnie, poczytywany był jeszcze za  
chłostka lub chłostka t. j. „kawale-  
ra, człowieka nieżonatogo“ (do rosyj-  
chołost „kawaler, człek bezżenny“),  
dlatego jego potomstwo z tego czasu  
nie mogło mieć praw dzieci królew-  
skich.

Pokonani przez „**Piasta**“ legaliści  
mszczą się na swym zwycięzcy znie-  
sławiając mu **matkę** (znany proceder  
w dobie klasycznej żywotności pojęć  
rodowych). Mienia ją nie małżonką,  
ale nalożnicą lub dorywczą kochanicą  
królewską, **rzepicą** (do pol. **w-rzepić**,  
**rzep**, **rzepik** „wszelka czepiająca się  
roślina“) lub jeszcze gorzej **rzepica**  
do pol. **rzepolić**, st. pol. **rzap'** „ogon-  
wstydliva część ciała“). Z tego hanie-  
bnego, obelżywego wyzwiska matki  
zrobiła późniejsza lojalna tradycja  
żonę szczęśliwego wdzierycy na tron  
monarszy.

#### NADESLANE.

(Za te rubryke Redakcja nie odpowiada.)

### Niemirów-Zdrój

województwo lwowskie. **Styenne kąpiele  
siarczane alkaliczno-słone i borowi-  
nowe.**

Pierwszorzędny Pensjonat „**SANATO**“  
32 pokoje wzorowo urządzone słone-  
cznych z balkonami, wodociągi z ciep-  
łą i zimną wodą, kanalizacja, tenis, biblio-  
teka, fortepian, kuchnia doborowa. Ceny  
umiarkowane. 20% zniżki w sezonie I  
i III. dla Pp. urzędników państwowych  
i Oficerów. Bliższe informacje i prosze-  
kty przez Zarząd Pensjonatu „**SANATO**“  
w Niemirów Zdroju. n378.

# POLSKA MACIERZ SZKOLNA W LUBLINIE.

Prof. Dr. JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI

WYGŁOSI DWA WYKŁADY:

WE CZWARTEK 15 MARCA 1923 R., GODZ. 8 WIECZ.

## ŚWIAT DUCHÓW I ŻYCIE POŚMIERTNE

W WYOBRAŻENIACH TOWIANIZMU I W MISTYCE SŁOWACKIEGO.

W SOBOTĘ 17 MARCA 1923 R., GODZ. 8 WIECZ.

## W OBRONIE OBŁICZA ZIEMI RODZIMEJ

WYKŁADY ODBĘDĄ SIĘ W SALI KLUBU URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH (OBOK „CORSA”).

Bilety do nabycia w cukierni Rutkowskiego. Ceny biletów na dwa wykłady od 2000 do 5000 marek.

# KOMITET ORGANIZACYJNY LIGI OCHRONY PRZYRODY

zaprasza na

Zebranie Organizacyjne w dniu 9 stycznia 1928 roku  
o godzinie 5 po poł. do Audytorjum Botanicznego  
Uniwersytetu Warszawskiego

(pawilon na prawo od wejścia. Gmach b. Szkoły Głównej).



REFERATY WYGŁOSZA:

Prof. Dr. WŁADYSŁAW SZAFER  
z Krakowa

## Zadania i cele Ochrony Przyrody w Polsce

Obfita ilustracja przezroczami

Prof. Dr. J. GWALBERT PAWLIKOWSKI  
ze Lwowa

## Prawodawstwa o Ochronie Przyrody

Wejście bezpłatne.

# GŁOS ZAKOPIAŃSKI

pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena n. 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20.

Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

## Biuro Fabryk Artykułów Budowlanych

Zakopane

Sklep wystawowy

Krupówki 20.

### DZIAŁ ELEKTRO-TECHNICZNY.

Nadeszły żarówki „PHILIPS” i inne. Poleca wszelkie artykuły elektrotechniczne; Żyrandole, lampy, armatura, etc.

## Do P. T. Członków.

Już w drugiej połowie września zacząć nadchodzić pod adresem Składnicy dla jej członków zapasy zimowe, jak:

**WĘGIEL - ZIEMNIAKI - KAPUSTA  
WSZYSTKIE WARZYWA - OWOCE**

i t. p.

**WĘGIEL** gornośląski — dąbrowiecki, z Zagłębia krakowskiego.

**ZIEMNIAKI** „Świtez” wybierane, suche bez ziemi.

**WARZYWA** kapusta, głowy duże, wybierane, kapusta włoska, brukselska, czerwona sałatowa, marchew, pietruszka, cebula, selery, pory, buraki ćwikłowe i t. p.

**OWOCE** jabłka i gruszki deserowe i kompotowe pierwszorządne zimowe gatunki zrywane rękami, pakowane w ten sposób, że każde jabłko zawinięte będzie w papier i układane w skrzyniach po 50 klg.

Próbki ziemniaków i owoców już nadeszły i można je oglądać w Składnicy.

Wszystkie wymieniono artykuły sprowadzone będą wprost od producentów, po cenach możliwie najniższych i sprzedawane z doliczeniem kosztów transportu i rzeczywistych wydatków administracyjnych, a ostateczna cena zależna będzie od ilości zamówień, tem mniejsze będą bowiem stosunkowo koszty, im więcej się sprowadzi.

Zarząd czuje się w obowiązku zwrócić uwagę Członków, że już uwijają się po pensjonatach przetrzyni „dostawcy”, ofiarowując swoje usługi. Ci, to dostawcy są istotną plagą tak naszą, jak i Zakopanego jako uzdrowiska, wypychają się bowiem do pensjonatów jako zupełnie niepowołani pośrednicy, utrudniając i rozbijając w ten sposób łączność pensjonatów z ich własną organizacją handlową.

Dla członków, którzy nie będą w możności płacić gotówką, otworzymy kredyt z ewentualnem pokryciem wekslowem.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że w najbliższym czasie otwiera Składnica nowy dział, mianowicie wyrebu mięsa i wyrobu wędlin, o czem w swoim czasie Zarząd zawiadomi członków osobnymi ogłoszeniami.

### SKŁADNICA TOWAROWA

właściciele hoteli, pensjonatów i restauratorów w Zakopanem

Spółdzielnia zarejstr. z ogr. odpow.

## Precz z „Zakopańską czrezwycząjką”.

Przed kilku dniami wydana została w Zakopanem niezmiernie charakterystyczna i oddawna już potrzebna odezwa następującej treści:

### Do Współobywateli!

Od dłuższego już czasu ukazuje się na gruncie zakopiańskim piśmko, które wydawane pod różnemi tytułami, posługuje się „krytyką” nastawioną i w wysokim stopniu uwłaczającą czi współobywateli.

W świetle takiej „literatury” uzdrowisko nasze wygląda na jaskinię łotrów.

**Czi ludzkiej tak samo kraść nie wolno, jak cudzych pieniędzy. Kto to toleruje staje się moralnie współwinnym.**

Przed paszkwilami zamknijcie drzwi swych domów.

Zakopane, dnia 10 września 1924.

*Dr Edmund Brzeziński, prof. dr. Walery Goetel, Klara Jelska, prof. dr. Jan Pawlikowski, prof. Stanisław Sokółowski, Jan Stopka, ks. Jan Tobolak, dr. Stanisław Turowski.*

Podpisane u dołu nazwiska szeregu wybitnych obywateli dowodzą, że snąć nie jest blahą sprawą, dla której nie zawahali się oni wystąpić publicznie ze stanowczem potępieniem akeji, przynoszącej wstyd społeczeństwu polskiemu i każdemu prawemu Polakowi.

„Głos Zakopiański” w ciągu dwóch minionych miesięcy orgji kalumniatorskiej zachował się z rezerwą, wyzwania bowiem do walki przyjął nie mógł, gdyż pochodziło ono z zasadzki. Trudno jest zaś walczyć z nieznanymi duchami nocy, wcielającymi się jedynie w jedno i to samo indywiduum, którego niestety, za przeciwnika zasługującego na poważne traktowanie, nikt uznać nie chce, pomimo usilnych jego starań o to.

Dzisiaj jednak, gdy społeczeństwo samo w osobach swych najgodniejszych przedstawicieli samorzutnie reaguje na objawy potwornego zwyrodnienia moralnego i na uprawianie dzikiej i niesłychanej brudnej metody walki osobistej, gdy ceniące swoje posłannictwo w posiewie kultury księgarnie tutejsze i kioski (z wyjątkiem jednego, który próbuje prowokować społeczeństwo) zbojkotowały nareszcie te prawdziwie „wonne” „kwiatki zakopiańskie”, wyrosłe z gnojówki chorośliwych aspiracji do władzy grupki ludzi, nie posiadających najmniejszych potemu danych, a wyprowadzone na światło dzienne szatańską ręką

jakiegos obłąkanego demona bezdusznej zemsty, dzisiaj obowiązkiem naszym jest przemówić do społeczeństwa głosem nieco silniejszym, tak, aby został on usłyszany również i w oddali.

Zakopane przeżywa moment tragiczny. Społeczeństwo polskie namaściło Zakopane na drogę przyszłości piękną i wielką, godną powszechnej uwagi, nawet zagranicą i specjalnej opieki rządu. Społeczeństwo natomiast miejscowe nie ma mocy do wypełnienia tej misji, żadna bowiem celowa i systematyczna, na dłuższy okres czasu obliczona, robota nie ma szans powodzenia, znajdują się bowiem jakieś nieodpowiedzialne nieucywilizowane, często chamskie i sobkowskie, a zarozumiałe i nieuspołecznione żywioły, które jak rak toczą potajemnie ten wyidealizowany organizm społeczny Zakopanego, aby w stosownym momencie, wydobywszy się na wierzch, pokryć je swą gangreną i z triumfem głosić „urbi et orbi”: „oto nareszcie jest w Zakopanem władza, porządek i sprawiedliwość”.

Te to właśnie elementy świadome snąć swoich wad, a obawiające się przedwczesnego zde-maskowania swoich apetytów, zapragnęły widocznie przygotować sobie zawczasu odpowiedni grunt do późniejszego żerowania. W ich interesie pracuje ideologia jednodniówek zakopiańskich.

Oddawna już, a jeszcze przed ukazaniem się pierwszego numeru w całej Polsce, zażywających już herostratowej sławy i znanych z rozbojem czi, jednodniówek (charakterystycznym i podejrzanym przytem jest to, że jednodniówki atakują wyłącznie działaczy narodowych) — tu i ówdzie zapowiadano ich ukazanie się, a prowokatorów wymieniano już wtedy, gdy jeszcze nazwisko „redaktora” nie było znane, kiedy go jeszcze szukano i kaptowano dla ciemnej sprawy. A że jest ona „ciemną” — to jasne jest widoczne dla każdego, kto ma jeszcze odrobinę sumienia i uczciwości. I dlatego to te indywidua, które wyczarowały z podziemi jednodniówki Czerbakowe, tchórzą i wstydzą się uchylić przybicie przed społeczeństwem.

Owi nieci rycerze „światła”, którzy wypowiedzieli walkę rzekomemu nierządowi w Zakopanem i rzekomym jego sprawcom, pochowali się w mysie nory i stamtąd zabawiają się puszczeniem zatrutych strzał i śmierdzącego powietrza, którem, miast przeciwnikowi zaszkodzić, sami się uduszają. Toteż liczba ich i ich adherentów topnieje stale. Ten i ów przezorniejszy ucieka zawczasu, aby nie było już zapóźno wtedy, gdy cała gra i jej niezręczni partnerzy zostaną zde-maskowani i pod pręgierz opinii publicznej postawieni.

A chwila ta już niedaleka. Początek końca

kreciej i nieobywatelskiej roboty, zbliża się. Objawy silnej i zdecydowanej reakcji zdrowej części społeczeństwa polskiego mnożą się. Objawy te wskazują najwyraźniej, że bardziej winnymi uznaje opinia publiczna nie wykonawcę, który z potrzeby czy z amatorstwa wziął na siebie firmę tej mało zaszczytnej oszczerezej autoprzyzy, bo o tym powiedzić trzeba i można: „Odpuść mu Panie, gdyż nie wie, co czyni“, **lecz tych aranżerów, których krytyczny moment organizowania państwa i samorządu natchnął szaloną myślą zrealizowania skrytych marzeń o władzy**, do jakiej nie dają im prawa ani zasługi, ani praca społeczna i narodowa, ani charakter i t. p. przymioty i kwalifikacje przez społeczeństwo aprobowane i uznane.

W tym przeto krytycznym momencie, uważamy za swój obowiązek **zaapelować do charakteru, do odwagi cywilnej, do wytrwałości i zapалу społeczeństwa polskiego w tępieniu i piętnowaniu praktykowanych w ostatnich czasach w Zakopanem, a wysoce niemoralnych metod walki osobistej**, jaką prowadzi grupa szarlatanów w imię rzekomo zbawienia Zakopanego (czytaj: zapewnienia sobie wpływów i stanowisk), a która to grupa w rzeczywistości **dąży do wytepienia typu jednostek bardziej wartościowych oraz do osłabienia narodowego programu urzędzenia Zakopanego**, jako uzdrowiska, aby w ostatecznej konsekwencji **wydać to uzdrowisko na łup wrogich żywiołów**. Żywioły te już dzisiaj obliczają zyski, mające im przypaść jako następstwo bierności polskiego obywatela w zwalczaniu zła i braku u niego czujności i zmysłu odróżniania, co jest czynem narodowym, a co sprzecznym z interesem narodu. Oby się jednak przerachowali i zawiedli.

Dlatego też **wołamy i wołać nie przestaniemy: „Wróg się zbliża — caveant consules“**.

Na tem wołaniu jednak poprzestać nie możemy. Trucizna wstrzyknięta ludowi polskiemu zbrodniczą ręką, mającą bezcelną odwagę odwoływać się do wszechprzebaczającego Serca Chrystusowego, będzie działała, **osłabiając zaufanie i szacunek do inteligencji polskiej, od czego już tylko jeden krok do bolszewizmu**.

Dlatego też sprawę oszczerezych zarzutów jednodniówek należy załatwić tak, aby dać satysfakcję zaniepokojonym masom. Wobec braków ustawodawstwa prasowego oraz zbyt długiego zazwyczaj trwania takich procesów i wobec tego, że zdrowie moralne ogółu wymaga szybkiego działania, uważamy wprost za nieodzowne, aby natychmiast ukonstytuował się **specjalny sąd obywatelski**, który **rozpatrzy zarzuty zawarte w jednodniówkach i zrehabilituje zaatakowanych obywateli**.

#### ADWOKAT

**Dr STANISŁAW ADAMSKI**  
powrócił

i urzęduje jak dawniej w willi „Jagienka“  
ulica Ogrodowa

od godziny 10-tej do 1-szej przed południem  
i od godziny 4-tej do 8-mej po południu.  
Ubogim udziela się **bezpłatnej porady** prawnej we wtorki i piątki od godziny 6-tej do 7-mej po południu.

## Braki ustawy prasowej.

Obserwując stosunki, zarówno w Zakopanem jak i po innych miejscowościach, mam wrażenie, że niniejszy artykuł, — będzie zupełnie na czasie. Jak wiadomo wszystkim, od paru już lat dy-

skutkuje się i pisze w prasie o potrzebie reformy, to w tym, to w owym dziale gospodarstwa państwowego, czy też o reformie ustawodawstwa państwowego, w najrozmaitszych jego działach i t. p. I przyznać trzeba, że jednak robi się u nas w wielu kierunkach dużo, choć powoli. Między innymi dla celów zreformowania obowiązującego przestarzałego i nieodpowiedniego już ustawodawstwa, stworzono specjalną, tak zwaną Komisję Ustawodawczą, która to Komisja pracuje nawet bardzo intensywnie nad projektami nowych ustaw. I bodaj nie dłużej, jak za parę lat zostaniemy obdarzeni nowymi ustawami, normującymi w sposób już nowoczesny, całkiem postępowy i zgodny z charakterem ziemi Polskiej — cały szereg stosunków w Polsce. O jednym jednak dziale ustawodawstwa w Polsce stosunkowo cicho, — jest to dział ustawodawstwa prasowego, jednego bodaj z najważniejszych działów ustawodawstwa wogóle. Potężny rozwój prasy, oraz wogóle pism wydawanych drukiem — powoduje w każdym państwie konieczność unormowania stosunków, jakie wywiązują się z powodu szybkiego postępu i rozwoju prasy. Dotychczasowe ustawodawstwo austriackie, obowiązujące do tej chwili w tej materji jest jednak przestarzałe — wydanem bodaj, że jeszcze za czasów króla Cieciska. Odnosne bowiem ustawy prasowe austriackie noszą daty 17 grudnia 1862 r., oraz 15 października 1868 r. Są to dwie zasadnicze ustawy obowiązujące w stosunkach prasowych, a pozatem istnieją tylko dalsze drobne zmiany i dodatki, niewiele w gruncie rzeczy zmieniające tekst ustaw powyżej powołanych. Skutkiem też ich archaizmu — zali się na nie i dziennikarz i wydawca i przedsiębiorca drukarski. A bodaj największą krzywdę z konserwowania tych zabytków przeszłości ponosi szereg ludzi uczciwych — przyzwoitych. Bywają wypadki, że człowiek, który pracuje z całym zaparciem, nie tylko dla własnego dobra, ale i dla dobra ogółu, czy to na niwie politycznej, czy też społecznej, spotyka się z zarzutami stawianymi mu publicznie w pismach brukowych, w formie nieraz jak najmniej wybrednej. I co pozostaje do zrobienia takiemu człowiekowi, który poniósł naprawdę krzywdę, bodaj czasem większą niż krzywdę materialną, bo moralną. Czując swą krzywdę radzi się na lewo i prawo fachowców i w rezultacie dowiaduje się, że skutkiem złego sformułowania ustawy prasowej musi zamilczeć, musi poniechać dochodzenia swej krzywdy, gdyż udawanie się o obronę do sądów w takim wypadku jest wprost bezcelowym. Niestety dowiaduje się on przedewszystkiem, że wszelkie tego rodzaju czyny, jak obrazy czei popełnione drukiem, przez przerozmaite piśmidła brukowe, są występkami podlegającymi kompetencji Sądów Przysięgłych, które aż nazbyt wyrozumiałe są na przestępstwa tego rodzaju, popełniane przez wydawców rozmaitych brukowych wydawnictw, czy to broszur ulotnych, jednodniówek i t. p. I trzeba już wprost zaparcia się siebie samego, by będąc skrzywdzonym zdecydować się na oddanie się pod opiekę sądu. Z jednej strony ze względu na sposób traktowania spraw tego rodzaju przez sądy przysięgłych, z drugiej strony ze względu na ogromne stosunkowo koszty, jakie pociąga za sobą tego rodzaju proces, toczący się przed sądem wyższym, bo przed Sądem Okręgowym. Rezultat więc; że człowiek niezamożny choć uczciwy, choć zasłużony, nie może się bronić przeciwko napaści, bo i cóż mu to pomoże. Albo go nie stać finansowo na obronę swojej czei, — albo Sąd Przysięgłych uwolni potwarce, co stale jest praktykowane, a potwarca

triumfuje. Opinia zaś, szeregi ludzi nieświadomych, sądzą, że przecież ten szargany, zniesławiony publicznie człowiek musiał coś tam takiego popełnić, — cześć oszczerestwa i kalumnij przyrasta do człowieka najuczciwszego. A nie tylko sam tryb postępowania Sądów Przysięgłych z tego rodzaju sprawami, lecz nawet sama błędność ustawy, pozwala jednostkom, które chcą szarpać publicznie w prasie sławę drugich, czynić to bezkarnie. Istnieje przepis ustawy prasowej, że jeżeli redaktor nie przeczytał danego artykułu, to również za niego nie odpowiada, a z tego rodzaju tłumaczeniem spotkać się można w sądownictwie na porządku dziennym.

I tu jest tłumaczenie dlaczego pewne jednostki szarpiące najniesłuszniej cześć innych — ludzi zasługi, ludzi poświęcenia — chodzą bezkarnie. A kto są te jednostki? Kto w naszym życiu społecznym podejmuje się redagowania tego rodzaju świstków? To przeważnie ludzie wykołejeni, ludzie dla których policzek czynny nie stanowi obrazy, ludzie, którzy czerpią nieraz fundusze z mętnych źródeł, dziś biorą pieniądze za pisanie paszkwilów od jednego, a za miesiąc, dwa — potrafią wziąć pieniądze od tego, którego przed dwoma miesiącami osmarowali w swoim czcigodnym organie.

Jedynym sposobem obrony w tego rodzaju wypadkach byłby może energiczny rękoczyn, skierowany w stronę fizjognomji autorów tego rodzaju elukubracji, lecz rzecz prosta — ludzie miewają przeważnie słabe nerwy, — iani szanują swoje ręce, inni wreszcie są za subtelnymi, by odpowiadać w ten sposób na podlotę i chamstwo drugich.

Byłoby więc w tym stanie rzeczy niesłychaniu pożądanem, by przy sposobności kodyfikowania ustawodawstwa naszego, komisja weryfikacyjna, zaczęła bodajże od najważniejszej bolączki, t. j. szanowania ustawy prasowej.

Dr. Kowalski Franciszek.

## Poszukuje się

### pokoju z kuchnią

natychmiast.

Eventualnie gotów jestem podjąć się kompletnej administracji realności i załatwiania spraw wynajmującego.  
Wiadomość w redakcji „Głosu Zakopiańskiego“

## Skradziono

na Bystrem, dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U., Miechów, na nazwisko **Piotra Pieczonki**, syna Józefa i Matyldy, pochodzącego ze wsi Zeplin, gminy Cianowice, pow. Olkuskiego.

## O lasy Tatrzańskie.

W poprzednich numerach (35 i 36) daliśmy sprawozdanie i sprostowanie (p. Józefa Uznańskiego) konferencji w sprawie ochrony lasów tatrzańskich, w dniu 9 sierpnia ub. m., odbytej dziś podajemy in extenso — **Protokół konferencji sprawozdawczej z akcji tępienia kornika w Tatrach i na Podhalu, odbytej w dniu 9-go sierpnia 1924 r. w Urzędzie gminnym w Zakopanem.**

Porządek dzienny: 1) Referat inż. K. Jarmulskiego, komisarza ochrony lasów, obejmujący całokształt gospodarki leśnej w tutęjszym powiecie w latach ubiegłych oraz w roku 1924.

2) Referat delegata Ministerstwa Rolnictwa prof. Z. Mokrzeckiego w sprawie ogólnej walki z inwazją kornika w r. 1924 i latach ubiegłych.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

## Z pod Garłucha.

### W świstowej dolinie.

Pośród grozy chmur czarnych, słońce czasem błyska, odsłaniając okropne larwy i straszyla, gryfy, smoki poczarne, łby kamienne, skrzydła, stwory zdawna przepadle, gruz i usypiska...

Tu jak szatan złośliwa pokraka obrzydła, wdziawszy maskę słoneczną na szkaradę pyska, mgieł przykryła kotarą przepaść i urwiska, zastawiając niechybne na ofiarę sidła!...

Tam się klebią potwory skandynawskiej zagi... śnieg w źlebie, piarg na ścieżce, szreń na żywej skale, tam szkielet jakiejś turni sterczy groźny nagli! —

Nad stawem zaś króluje jakiś szczyt zuchwale, tak jasny i wspaniały w słońca aureoli, jak uśmiech zmartwychwstania po latach niewoli! —

### Staw w dolinie Czeskiej.

Ta góra, co ku niebu wzniosła się w zarysach, miłością macierzyńską nad inne szczęśliwa, wzięła staw w swe ramiona i w szum się wsluchiwa, staw, jak dziecko zaś matce na ramionach zwiła! —

Wpółbocza, gdzie kosówka ledwo dotrze siwa, jest pełna fal błękitnych granitowa misa... wyżej plachty się śniegu bielą gdzieś na Rysach, niżej lśni się siklawy rozpedzonej grzywa...

Staw i góra są razem, jak Madonna włoska, miłośnie oko matki z pod błękitu strzela, słuchając, jak brzmi w ustach dziecka pierwsza głoska.

Staw, jak dziecko szczebiocze jej pełen wesela, a lśni w jego uśmiechu słodycz jakaś boska, jak na ustach pacholąt mistrza Rafaela!

### Potok.

Jest potok pełen w sobie barwy i kolorów, zrodzony gdzieś pod niebem na słonecznych szczytach, fala jego na tęczy igraszkę rozbita, [tach, gra wszystkimi pieśniami pośród skał i borów! —

Turnia jego kołyską, dom jego w błękitach, więc z szumem mija progi granitowych torów, siejąc skry i brylanty, jak deszcz meteorów, aż w koniach skalnych kaskad, srebrem pian rozkwita!

Brzegi jego zielonych smreków wieńczą freski, prąd jego w swojej fali szczere złoto toczy, szum jego sny kołysze, jak szept odaliski!...

Jest potok, który we mgłę płynie półniebieskiej, skąd kapryśnej rusalki czar rzucają oazy, w który patrzeć się lubię, gdy jest płaczu bliski!...

- Lobaczewski dr. Adam, Kraków — „Warszawianka“.  
 Mączyński Jan, Kraków — hot. p. Gewontem.  
 Martynowska Marja, Warszawa — „Szałas“.  
 Markusfeld Mieczysław, Warszawa — Mor. Oko.  
 Maderski Józef, Warszawa — „Stamary“.  
 Maderski Tadeusz, Warszawa — „Stamary“.  
 Machnicki Tadeusz, Tarnów — „Leśniakówka“.  
 Mastella Eugenia, Wilno — „Bohdanówka“.  
 Martowski Tomasz, Dąbr. gór. — „Wolodyjówka“.  
 Marjański Jan, Warszawa — „Wierchy“.  
 Markwart Aniela, Kraków — „Kresy“.  
 Maioni Giovanni Cezare, Warszawa — „Sanato“.  
 Majzel Bolesław, Warszawa — Morskie Oko.  
 Maliński Antoni, Warszawa — „Hanum“.  
 Majorowska Kazimiera, Łódź — „Konradówka“.  
 Markowicz dr. Milan, Kraków — „Lada“.  
 Makomaski Wład., Tomaszów L. — „Helena“.  
 Marchewska ks. A. Korcyłówka — „Oksza“.  
 Majzel Baruch, Warszawa — „Wolodyjówka“.  
 Mannówna Fryderyka, Przemyśl — „Świt“.  
 Maksymowicz Stan. z ż., Gdańsk — hot. Sport.  
 Mering Mojż. z ż. Bolechów — „Hanum“.  
 Miodoński Antoni, Bielsko — hot. p. Gewontem.  
 Miętka Kaz., Warszawa — hot. p. Gewontem.  
 Miklaszewski Mirosław, Warszawa — „Oksza“.  
 Mikoszówna Anna, N. Sącz — hot. p. Gewontem.  
 Michalak Michał, Warszawa — „Modrzejów“.  
 Miźniakówna Halina, Luck — „Słoneczna“.  
 Michalak Kaz., Sosnowiec — „Bohdanówka“.  
 Milewski Mikołaj, Kamieniec P. — Czer. Krzyż.  
 Moskwa Antoni, Rzeszów — „Wanda“.  
 di Montorio Guido Ronacalli, Warszawa — „Sanato“.  
 Münch Jerzy, Katowice — „Lublinianka“.  
 Mühlstein Henryk, Warszawa — „Świt“.  
 Murdzieński Jan, Kraków — „Staszczkówka“.  
 Mysłowski Mieczysław, Toruń — Pod M. Boską.  
 Myślińska Apolonia z c. Warszawa — „Anka“.  
 Navrath Bruno, Siemianowice — hot. pod Gewontem.  
 Nenyczko Amanda z c., Kraków — Łukaszówki 9.  
 Nikodemska Stanisława, Łódź — „Gerlach“.  
 Niezabitowski Kacper, Puławy — „Warta“.  
 Nowotny dr. Kazimierz, Czar. Dunajec — h. „Sport“.  
 Olszerówna Bola, Zakopane — „Staszczkówka“.  
 Olendzi Antoni, M., Sosnowiec — „Polanka“.  
 Owianko Janusz, Wilno — „Oksza“.  
 Ostrowski Józef, Łódź — „Konradówka“.  
 Olszewski Jan, Włocławek — „Bohdanówka“.  
 Quest dr. Rudolf, Lwów — „Renaissance“.  
 Pawlikowski Włodz., Salmogród — „Pająkówka“.  
 Paradowska Marja, Warkowice — „Odrodzenie“.  
 Parcička Cypra z c., Kłobucko — Kasprucie 6.  
 Pabich Władysław z r., Warszawa — Morskie Oko.  
 Penzer Markus, Kraków — „Jaśka“.  
 Przedborski Pinkus, Łódź — „Gerlach“.  
 Pieprzak Stanisław, Kraków — hotel pod Gewontem.  
 Piklikiewicz Małg., Warszawa — „Kresy“.  
 Piekarska Cecylja, Warszawa — „Albion“.  
 Pikulski Aleksander, Warszawa — „Mimoza“.  
 Piottuch Kublicka Aurelja, Zakop. — „Żychoniówka“.  
 Pilichowski Józef, Warszawa — „Świt“.  
 Ponikwicka Marja z s., Radom — „Arwa“.  
 Postler Magdalena, Łódź — „Gerlach“.  
 Poradowski Jan, Zakrzów — „Oksza“.  
 Poprzęcki Witold, Warszawa — „Oksza“.  
 Podolszyńska Marja, Warszawa — „Kresy“.  
 Poppers Helena i Rachel, Wiedeń — Stara Polana 22.  
 Podhalicz Antonina i Stanisława, Lwów — „Mimoza“.  
 Poźniakówna Jadwiga, Warszawa — „Jadwinówka“.  
 Porwał Brunon z żoną, Biała — „Zochna“.  
 Porębski Tadeusz, Warszawa — „Sas“.  
 Puławski Stanisław, Sandomierz — „Nina“.  
 Przyborowski Tadeusz z b., Zawiercie — „Oksza“.  
 Przywecki Stanisław z ż., Poznań — „Wiosna“.  
 Pyszkowska Kazimiera z s., Gutów — „Konradówka“.  
 Przyborowska Wład., Zawiercie — „Szopenówka“.  
 Raczyńska Stefania, Katowice — „Orla“.  
 Ratajczak Tadeusz, Poznań — „Warszawianka“.  
 Ratajczak Bronisław, Poznań — „Warszawianka“.  
 Rahm Helena, Warszawa — „Polanka“.  
 Raubówna Helena, Lublin — „Odrodzenie“.  
 Radyk Stefan, Grodno — hotel pod Gewontem.  
 Ratusińska Julja i Marja, Zakopane — Łukaszówki 7.  
 Regenstreif Zygmunt, Kraków — „Wawel“.  
 Redych Emil, Rachanie — „Wierchy“.  
 Rejman Adam, Warszawa — hotel pod Gewontem.  
 Reicher Jerzy, Wieliczka — „Jasna“.  
 Redlich Juda, Kraków — „Jaśka“.  
 Romer Jakób, Stanisławów — Zamoyskiego, Szezepaniak.  
 Rotwein Regina, Kraków — Morskie Oko.  
 Rożyński Jerzy z b., Zawiercie — „Oksza“.  
 Rontalerowa Paulina, Warszawa — „Warszawianka“.  
 Rościński Zygmunt, Łódź — „Pod Matką Boską“.  
 Rózenzweig Felicja, Warszawa — „Lada“.  
 Rogoziński Wolek, Wieruszów — Nowotarska 4.  
 Rotter Stefania, Cieszanów — Witkiewicza 1.  
 Rodziewicz Jan z ż., Warszawa — „Zacisze“.  
 Rudnicki Zdz. z r., Limanowa — Morskie Oko.  
 Rypniewski Stanisław, Lublin — „Modrzejów“.  
 Rypniewski dr. Edmund, Lublin — „Modrzejów“.  
 Rymar Stanisław, Kraków — hotel „Sport“.  
 Słepa Olga, Struszów — „Grunwald“.  
 Seidenfrau Abraham, Wieliczka — Bystre 4.  
 Skępska Helena, Łódź — „Lada“.  
 Spendłowa Marja, Przemyśl — „Krywań“.  
 Świerczyńska Felicja, Włocławek — „Sanato“.  
 Sikorski Witold, Warszawa — hot. p. Gewontem.  
 Skierkowski Franc., Łódź — Kasprucie 58.  
 Sikora Julian, Warszawa — hot. p. Gewontem.  
 Sporysz dr. Paweł, Bielsko — hot. p. Gewontem.  
 Skórkowski dr. Zb., Genewa — „Warszawianka“.  
 Sosnowska Marja, Lwów — „Helenka“.  
 Słowiński Roman z ż. Sosnowiec — „Szałas“.  
 Smolarski Mieczysław, Kraków — „Zakątek“.  
 Somogyi Emeryk, N. Sącz — „Wielkopolanka“.  
 Smoczyńska Halina, Warszawa — „Stokrotka“.  
 Smolka Franc., Zakopane — „Walówka“.  
 Smoluchowska Zofja, Kraków — h. p. Gewontem.  
 Skorupka Zb., Warszawa — h. p. Gewontem.  
 Spoliński Kazimierz z ż. Łódź — „Wanda“.  
 Surzycki Tadeusz, Kraków — Obrochtówka“.  
 Suchy Franciszek, Łódź — „Gerlach“.  
 Sycz Józefa St., Końskie — „Leśniczanka“.  
 Schon Włodz. z rodz., Sosnowiec — Morskie Oko.  
 Szykier Aron, Łódź — Morskie Oko.  
 Sziper Stanisław, Kraków — „Wawel“.  
 Szyszkowicz Edward, Lwów — „Wierchy“.  
 Schmidt Bron. z ż., „Wierchy“.  
 Szezepanowska Halina, Żąbkowice — „Jaskier“.  
 Szezepanowski Stan., Żąbkowice — „Jaskier“.  
 Szellówna Emilia, Wilno — „Zacisze“.  
 Schmidt Wacław z s., Poznań — „Zacisze“.  
 Szymborski Walenty W. z ż. Warszawa — „Kresy“.  
 Szarota dr. Marceja, Warszawa — „Dzidka“.  
 Schwarz Elias, Borysław — Za Bramką.  
 Szyrajew Regina, Lwów — „Modrzejów“.  
 Szymanowski Karol, Warszawa — „Limba“.  
 Schuss Maurycy z s. N. Sącz — Witkiewicza 30.  
 Schaller Leib, Kołomyja — Nowotarska 4.  
 Szajnerman Wolf, Ogrodyniec — St. Polana 10.  
 Sznajka Robert, Czechowice — „Cieszynianka“.  
 Szczeniński Stefan, Zgierz — „Gerlach“.  
 Szostakowska Hinda, Warszawa — „Wolodyjówka“.  
 Stopyrowa Kat., Drohobycz — hot. p. Gewontem.  
 Staniewski dr. Michał, Kraków — „Stamary“.  
 Stefański Stefan, Warkowice — Czerw. Krzyż.  
 Stein Feliks z s., Września — hot. p. Gewontem.  
 Stein Czesław, Poznań — hot. p. Gewontem.  
 Stanisewska Janina, Plock — „Odrodzenie“.  
 Stanuch Władysław, „Walówka“.  
 Stark Henryk, Lwów — hot. Sport.  
 Stadnicka Bogumiła, Wielka wieś — „Marilor“.  
 Steiner Ryszard, Łódź — Morskie Oko.  
 Stegman Kazimierz, Łódź — „Helena“.  
 Steindler Adam, Wirów — „Oksza“.  
 Stegmanowa Melanja, Sarnów — „Wiosna“.  
 Tańska Anna, Bielsko — „Pająkówka“.  
 Taubwurz Adam, Warszawa — „Orawa“.  
 Tarnowska Teofila z s., Łódź — Bogówka 406.  
 Tański Henryk, Warszawa — „Warszawianka“.  
 Tarnowska Janina, Warszawa — „Szałas“.  
 Tabiszewski Władysław, Mińsk M. — Dom zdr. ZN.  
 Tannenbaum Jerzy, Warszawa — „Jezewo“.  
 Trzciniński Antoni, Kraków — h. p. Gewontem.  
 Tokarski Józef, Zabrze — Czer. Krzyż.  
 Troska Aleksy, Rybnik — „Smereków“.  
 Tomaszewska Jadwiga, Warszawa — „Litwinka“.  
 Wadowski Adam, Kraków — h. p. Gewontem.  
 Wartalski Stan. z ż. Warszawa — „Sanato“.  
 Waśniewska Lucyna, Warszawa — „Anielówka“.  
 Wachsman Hanka Fr., Kraków — „Jezewo“.  
 Wajdemajer Alfons B., Warszawa — „Ostoja“.  
 Walkoński Bron., Bydgoszcz — „Konradówka“.  
 Waszkiewicz Ludwik, Łódź — „Modrzejów“.  
 Władyczko Stanisław, Wilno — „Sanato“.  
 Walewska Halina, Tomaszów M. — „Warszawianka“.  
 Werner Alfred, Łódź — „Zakątek“.  
 Wężyk Antoni, Kraków — „Stamary“.  
 Weistowa Emilia, Sędziszów — „Pod polanką“.  
 Weicenzang Jakób, Biał. Podl. — „Stamary“.  
 Weidlówna Władysława, Gorlice — „Stokrotka“.  
 Weidel Stefan, Gorlice — „Stokrotka“.  
 Weinrebowa Helena, Lwów — „Modrzejów“.  
 Werner Jan, Warszawa — „Zacisze“.  
 Werner Stanisław, Seroczyn — „Oksza“.  
 Wieher Stan., Jarosław Pod M. Boską.  
 Wiśniewska Kierasant M., Warszawa, „Szopenówka“.  
 Wojciechowski Michał, Czaruciece — Mor. Oko.  
 Wojciechowski Jan, Sosnowiec — „Warszawianka“.  
 Woźniak Józef, Warszawa — „Oksza“.  
 Włodkowski Kazimierz, Kraków — Nowotarska 35.  
 Wobnicki Jerzy, Warszawa — „Genejana“.  
 Wolf Wilhelm, Katowice — „Wzlot“.  
 Wolfówna Marja, Zakopane — „Józefa“.  
 Wolkowicka Marja, Zakopane — „Ostoja“.  
 Wojciechowski Jar. z r., Warszawa, h. p. Gewontem.  
 Wojciechowska Zofja, Sosnowiec — „Warszawianka“.  
 Załęski Apolinary, Warszawa — „Jasna“.  
 Zaydlerówna Marja, Warszawa — „Sanato“.  
 Zajączkowska Iza, Krosno — „Wiosna“.  
 Zakulska Helena z s. Krosno — „Cieszynianka“.  
 Zając Paweł, Katowice — Morskie Oko.  
 Zapolska Wanda, Warszawa — Bohdanówka“.  
 Zeydler Józef, Warszawa — „Warszawianka“.  
 Zieliński Jan, Sosnowiec — „Pomorze“.  
 Zboromirska Hanna, Warszawa — „Lada“.  
 Zuckerman dr. Ignacy, Podgórze — „Wawel“.  
 Żmigrodówna Izabela, Warszawa — „Orawa“.  
 Żmigrodzki Zygmunt, Warszawa — „Smereków“.

# EMIL FOLKMAN

## SKŁAD MATERJAŁÓW DRZEWNYCH

Zakopane — droga do Poronina (na skrócie do szpitala)

POLECA:

**Deski, bale, kantówkę rznąętą i ciosaną, łąty, rygle i t. p.**

**DRZEWO OKRĄGLE,**

**Materiał stolarski: świerk, sosnę, dębine, jasion, jawor, brzost itp.**

Przyjmuje zamówienia na więzby dachowe — w wymiarach według życzenia.

Przyjmuje zamówienia na drzewo opałowe miękie i twarde.

Ceny konkurencyjne. Materiał pierwszorzędny, z dostawą na życzenie na miejsce budowy, po własnych kosztach.

# BAZAR POLSKI W ZAKOPANEM

SP. Z OGR. ODP.

Telefon Nr 3

Sklep centralny w domu „Bazar Polski“

Telefon Nr 3

**Trzy filie: ulice Kościeliska, Chramcówki i Krupówki**

poleca w sprzedaży hurtowej i detalicznej: Towary kolonialne. — Wódki i koniaki. — Konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.**



Węgiel


Górnośląski — Dąbrowiecki

dostarcza

hurtownie i detalicznie

Ryszard Feist

Zakopane — Krupówki „Bazar Polski“.



Koks

## „PRZECHOWO“ MŁYNY I TARTAKI

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Przechowo, powiat Swiecie Pomorze.

Poleca w ładunkach wagonowych jako pierwszorzędny towar specjalnie

**makę pszenną** w różnych gatunkach oraz **makę żytnią.**

Odda solidnym fachowcom **zastępstwo** na swoje fabrykaty

## JÓZEF GŁOGOWSKI

Zakopane Stara Polana 22

∴ Hurtowna sprzedaż ∴

ziemniaków, marchwi, buraków.

Masło deserowe Ser trapistów  
wyborowe pełnotłusty

dostarcza po cenach hurtownych

Małopolski Związek Mieczarski

Kraków

Jabłonowskich 19

Lwów

Mickiewi. 22 16

dla Zakopanego codziennie świeże transporty.

Stałe zamówienia przyjmuje Dr. I. Sawczak Bystre „Fortunka“.

Dosyćczasowi stali odtorycy:

Restauracja: WP. Karpowicza, WP. Deneki —  
Kuchnia: Kawiarnia: „Tatrzańska“. Pensjonaty:  
„Borek“ Drowej Kuczewskiej. „Modrzejów“ JWP.  
Lewickiej, „Marilor“, „Wawel“, „Żychoniówka“.

## OPASKI

przeciw obwisłości brzusznej. Opaski przeciw obniżeniu żołądka. Opaski przeciw usunięciu macicy. Opaski przeciw wędrującej nercy. Opaski dla poprawienia figury. Opaski po przebytej operacji. Opaski na czas odmienny. Opaski po przebytem położu i t. d.  
**Bandaże** na największe i zastarzałe przepukliny: pępka, brzucha, pachwiny i t. d. **Pończochy gumowe** na żyłaki i skrzep w nogach. **Prosto-trzymacze** przeciw garbieniu, skrzywieniu i dla rozwoju klatki piersiowej i t. d. poleca:

**bandażysta POLACZEK Sambor.**

Ilustrowane cenniki i katalogi wysyła darmo.

## STANISŁAW BIRTUS

ZAKOPANE, „BAZAR POLSKI“ TELEF. Nr. 34.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN NOWOŚCI.

## SKŁADNICA TOWAROWA

właściciele

Hoteli, Pensjonatów i Restauracji

zawiadamia

P. T. Członków i Odbiorców

że otrzymała do sprzedaży  
po cenach konkurencyjnych

**cukier, spirytus  
szmalec, makę węgierską,  
ziemniaki i jarzyny.**

## WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

WAGONOWO I DETALICZNIE,

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

DOSTARCZA

**BR. ORŁOWSKA**

ZAKOPANE, KRUPÓWKI 39, Tel. Nr. 42.

## Sklep Zakopiański

„Nasz Sklep“

II-ga filja, przy ulicy Chałubińskiego

otwarta z dniem 15. 4. 1924

poleca:

Cukier, makę, kaszę, owoce świeże i suszone kawę, kakao, herbatę, mydło do prania i toaletowe

i wogóle wszelkie artykuły pierwszej potrzeby

**po najniższych cenach.**

## Skorowidz.

Apteki:

F. Tabeau — ul. Krupówki.  
Otmar Hordyński, Apteka „Pod Opatrznością“ —  
ul. Witkiewicza.

Adwokaci:

Dr. Adamski Stanisław, ul. Ogrodowa, Willa „Jagienka“.

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.

Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin“.

Dr. Bertold Fass, ul. Witkiewicza.

Architekci, Geometry i Inżynierowie:

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywczajskie 1311.

Marjan Krawczyński, architekt, upoważniony budowniczy, zaprz. rzecz. sąd., ul. Łukaszówki, willa „Hanka“.

Hotele:

Hotel „Sport“ St. Karpowicza — ul. Krupówki.

Kawiarnie i Restauracje:

Kawiarnia i Restauracja „Tatrzańska“ — ul. Kościuski, róg Krupówek, vis a vis poczty.

St. Karpowicz i Syn — ul. Krupówki.

Kolorportaż dzienników:

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie:

L. Zwoliński — ul. Krupówki 37.

Gebethner i Wolff — ul. Krupówki, obok poczty.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Pamiętki z Zakopanego:

D. Beze — ul. Krupówki i ul. Kościuski.

Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki.

S. Ciszewski — ul. Krupówki, vis a vis „Bazaru Polskiego“.

Kiosk „Rozwoju“ — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.

Księgarnie Pocztove, Krupówki, Urząd Pocztove.



53

niczem nienaturalnem, więc nie byłby także i nieszczęściem, co najwyżej nieprzyjemnością — ale pod warunkiem, że widzielibyśmy kres tego odpływu, że widzielibyśmy, iż pewnej linii na horyzoncie on nigdy nie przekroczy.

Ale czy my to właśnie wiemy? Nie, my tego nie wiemy i wiedzieć nie możemy, jak jeszcze daleko można będzie... odpłynąć.

Widzimy drogę od kultury do barbarzyństwa. Ale nie widzimy, kiedy, gdzie i na czym droga się ta skończy.

I to właśnie jest groźne, to musi napawać ciężką troską każdego, kto nie stracił jeszcze zrozumienia tego niewątpliwego faktu, że siłą narodów jest — ich kultura, a nie co innego...

### Na marginesie.

## Nowy „odwrot strategiczny“ Waldemarasa.

(K.) Dyplomacja litewska, zawsze nieobliczalna w swoich „doniosłych“ posunięciach, zdobyła się na nowy „kawał“, który bije wszystkie dotychczasowe jej występy.

Jak wiadomo, rząd polski zaproponował rządowi litewskiemu, aby ostatnie plenarne posiedzenie komisji polsko-litewskiej odbyło się w Genewie, a nie w Królewcu. Powodem proponowanej zmiany miejsca obrad jest, że w posiedzeniach w Królewcu min. Zaleski nie mógłby wziąć udziału.

Po doręczeniu noty półoficjalnej, prasa litewska, oraz „bratnie“ dzienniki berlińskie roztrząbiły na cały świat, że rząd kowieński przyjmie propozycje polskie. Rzekomą zgodę litewską na Genewę komentowała prasa niemiecka jako wybitny dowód ugodowości i pokojowości litewskiej.

Tymczasem dzisiaj donosi depesza z Kowna:

„Urzędowy organ Waldemarasa, „Ljetuvos Aidai“, dementuje wszelkie wiadomości, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych zgodziło się na propozycje polskie, aby dalsze rokowania odbywały się nie w Królewcu, lecz w Genewie.

„W politycznych kołach kowieńskich liczą się też z tem, że na skutek późnej pory, konflikt polsko-litewski wobec tego nie będzie wogóle rozpatrywany przez Ligę Narodów“.

Oto więc cel nieodpowiadania na notę polską, inspirowania wiadomości o twierdzącej odpowiedzi i t. d. P. Waldemarasa chciał poprostu uzyskać na czasie, by móc się „uratować“ od niechcianej kłeski w Genewie przez..., odcroczenie rozpatrzenia konfliktu polsko-litewskiego!

Powody zatem „misternej“ gry dyplomatycznej eks-urzędnika poselstwa ukraińskiego w Berlinie są jasne. Pytanie tylko, czy „subtelnie“ uknuty plan Waldemarasa się uda.

Zdaje się, że p. Waldemarasa tym razem gruntownie się przerachował!

Cały świat domaga się zlikwidowania zatargu polsko-litewskiego i uspokojenia tego karlowa tego mąciciela pokoju na wschodzie Europy. Nastroje w Lidze Narodów są wyraźnie przeciw Litwie i Liga Narodów napewno nie uczyni zażość pobożnym życzeniem p. Waldemarasa i będzie sądzić we wrześniu litewską politykę cią-

Dziś premiera  
w teatrze świetnym  
„UCIECHA“  
(Starowiślna 16).

Wielki program dra  
„RIVIERA“ (De  
W rolach  
Ponadto  
wielka k  
Program dwugodzinny. 8754k Dziś przedsta



## Polacy z Rumunii na Jasnej Górze.

(Jb.) W okresie letnim Jasna Góra jest miejscem pielgrzymek nie tylko z Polski, lecz z całego świata. Ostatnio bawiła w Częstochowie, w celu zwiedzenia Jasnej Góry, wycieczka Polaków z Rumunii w liczbie 260 osób. Goście witani byli przez miejscowe społeczeństwo z całą serdecznością. — Zdjęcie powyższe przedstawia wycieczkę Polaków z Rumunii na tle prastarej świątyni jasno-górskiej.

(Specjalne zdjęcie dla „Il. Kur. Codz.“)  
Fot. Fr. Zgórecki  
Częstochowa.

## Wspaniały rozwój Gdyni.

Gdynia wśród portów bałtyckich zajmuje przodujące stanowisko. Rozwój floty handlowej. — Okrety. — Chłodnie.

(Korespondencja wt. „Il. Kurjera Codz.“).

Gdynia, w sierpniu.

(dz) W życiu Gdyni, jako portu, ostatniemi czasy zaszło szereg korzystnych zmian. Nie będzie żadną przesadą, gdy z całym naciskiem podkreślimy, że Gdynia od połowy bm. pod względem ruchu dalekomorskiego przewyższy znacznie Gdańsk i szereg portów bałtyckich. W okresie tym, zapowiada się przy-

ko jeden odjazd do Ameryki Północnej.

Gdynia więc, w rozwoju swym weszła na nowy etap, zajmując przodujące stanowisko wśród portów bałtyckich, a to pod dwoma względami: pasażersko-towarowego ruchu dalekomorskiego i drugiego nie mniej znaczącego czynnika: importu ładunków rudy żelaznej, sładzi i bawełny. Import ten dla dalszego

odzewu niema. Składki nie napływają. Rząd będzie musiał pokryć kosztą naprawy.

Jeżeli lotnicy nasi podejmą po raz drugi próbę, to wszyscy — jak i za pierwszym razem — będą ją śledzić z bijącym sercem. Jeżeli próba zostanie uwieńczona powodzeniem — wszyscy będą tryumfować. Ale gdyby nie — znowu będzie się gadać o „marnotrawstwie pieniędzy państwowych“.

A dlaczego nie znalazły się pieniądze prywatne na ten cel? Dlaczego nie wykwipowali pierwszego samolotu nasi magnaci, nasi wielcy fabrykanci, przemysłowcy, kapitaliści? Dlaczego

nie posypały się obecnie składki publiczne?

Co kraj, to obyczaj. We Francji — chociaż chętnie uważamy ją za kraj sobków i egoistów — znajdują się restauratorzy (!), którzy oddają połowę swojego majątku na budowę nowego transatlantyckiego samolotu inżynierowi, z którym kiedyś kolegowali przypadkowo w wojsku.

A u nas?... A może, a może i u nas — akurat i „na złość“ znajdzie się teraz taka grupa restauratorów i ludzi pokrewnych zawodów, którzy Idzikowskiemu i Kubali po ich przyjeździe do Warszawy „zafundują“ nie tuzin flaszek szampana, lecz nowy transatlantycki samolot?

sportu górskiego widoku na całe majestatyczne piękno gór, ich bogatą wymowę, wobec której drobna się tylko wydaje sprawa nawet tak pięknych poczyną, jakimi są alpinistyczne wyprawy i ich arkana.

Ideologia sekcji turystycznej wskazywała wciąż na góry, jako na wieczyste źródło radości życia, a nietylko jako na teren wypraw niebezpiecznych i ryzykownych. Przez usta najlepszych swych reprezentantów podkreślano ustawicznie, że taternictwo nie jest „dążeniem bez celu, napięciem bez uwolnienia się, lecz że mieści w sobie także uścicie, ciszę i ukojenie“ wobec wiekiwego majestatu gór. Nie tworzono ani „kapliczki straceńców“, jak zarzucali niektórzy, ani nie holdowano dość metnym teorjom o społecznej roli taternictwa, lecz w całej swej działalności podkreślano ustawicznie, że z walki z niebezpieczeństwami gór wynieść ma nowoczesny taternik podwójną ilość ochoty do życia i energii, którą na innych terenach z pożytkiem dla społeczeństwa może zużytkować. Trudna wycieczka w góry jest bowiem w pewnym stopniu jakby mikrokosmosem życia: od pierwszych zmudnych podejść prowadzi poprzez wysiłki, zawody i poświęcenia, poprzez nieugiętość, ale zarazem i ofiarną miłość bliźniego, związanego tą samą liną, ku zwycięstwu mieszczącemu w sobie nieopisany spokój wobec przedwiecznej ciszy dnia i zachodzącym słońcem ozłoconych gór.

Tak pojęte taternictwo ściągało ku sobie najbogatsze wewnętrznie i najszlachetniejsze jednostki z wszystkich zakresów wiedzy i zainteresowań. Spotykamy w niem zarówno subtelnego poetę tonów Karłowicza, jak i pioniera nowoczesnej nauki Smoluchowskiego. Niezapomniana ich działalność w górach stanowi jasne wskazania dla młodych pokoleń. Sekcja turystyczna przechowuje je w całej i nieskażonej czystości.

Dzięki jej działalności, osiągnęła polska turystyka wysokogórska europejski poziom i zdobyła dla Polaków przodujące stanowisko w ogólnym ruchu turystycznym w Tatrach, oddziałując zarazem wybitnie na rozwój turystyki węgierskiej i spiskiej. Ustaliła imiennictwo tatrzańskie i przyczyniła się ogromnie do topograficznego zbadania Tatr. Rozwinęła oryginalną polską literaturę alpinistyczną. W dziejach rozwoju narciarstwa polskiego odegrała rolę olbrzymią, ponieważ pionierami jego byli u nas prawie wyłącznie członkami sekcji. Z łona sekcji wyszły również poczynania w kierunku ochrony pierwotnego krajobrazu górskiego, które prawdopodobnie wkrótce zostaną uwieńczone stworzeniem tatrzańskiego Parku narodowego.

W 25-lecie tak owocnej i zasłużonej działalności towarzyszą sekcji turystycznej P. T. T. życzenia tych wszystkich, którym drogie są nasze góry.

TZ.

## Ci, którzy ukochali majestat gór...

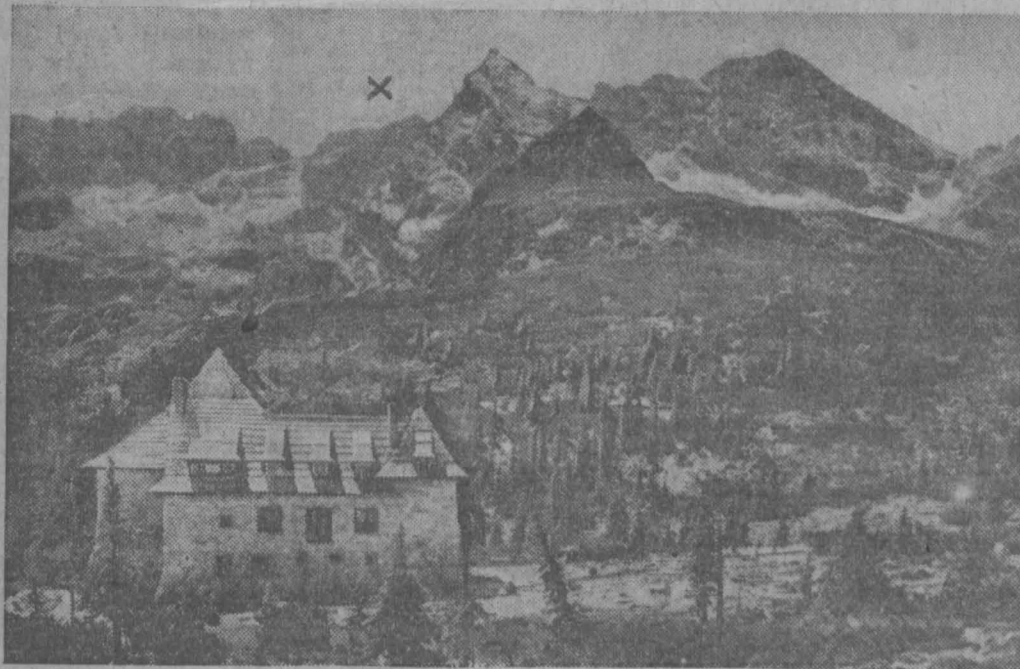
### 25-lecie Sekcji turystycznej Polsk. Tow. Tatrzańskiego.

Kraków, 15 sierpnia.

Tegoroczny „Tydzień tatrzański“, urządzany — jak wiadomo — celem spopularyzowania celów i ideologii Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, mieści w swych ramach jeszcze jedną uroczystość, która odbije się szerokim echem w kołach polskich taterników. W dniu 15 bm. obchodzi bowiem Sekcja turystyczna P. T. T. jubileusz swego 25-letniego istnienia. Założona w roku 1903, stała się Sekcją turystyczną jedynym bodaj warsztatem, na którym wykულ się polski alpinizm w najnowocześniejszym tego słowa znaczeniu.

z zasadami europejskiego alpinizmu, wnosi w chaotyczność dawnego zwiedzania Tatr pierwszy motyw fachowości, zaznajamiając się wszechstronnie z obcą literaturą alpinistyczną i zapoczątkowując powstanie jej na naszym terenie.

Wyrazem tych dążeń staje się założona w roku 1903 sekcja turystyczna P. T. T., zawdzięczająca zwłaszcza wiele inicjatywie i alpinistycznemu wykształceniu p. Janusza Gmielewskiego, którego działalność na terenie tatrzańskim pozostanie zawsze w historii polskiego taternictwa. Przewrót, jaki wprowadziły zapatrywania członków sekcji tury-



Hala Gąsienicowa ze schroniskiem Tow. Tatr.

Zwiedzanie Tatr, zapoczątkowane pamiętną ekspedycją Staszica, a kontynuowane przez Seweryna Goszczyńskiego, przybrało w drugiej połowie ubiegłego stulecia tempo dość intensywne. Ks. Janota, Tytus Chałubiński, Leopold Świerż byli pionierami tego ruchu. Po chwilowym przygaśnięciu zaznaczył się on znowu świetnymi wyprawami Jana Gwalberta Pawlikowskiego, który wprowadził pierwszy do taternictwa, holdującego dotąd przeważnie naukowemu poznaniu gór, element walki z niebezpieczeństwami gór i pragnienie samodzielnego ich pokonywania.

Element ten wniesiony do taternictwa, rozwinął się i wzbogacił wspaniale dopiero na przełomie stulecia. Grono taterników polskich, obeznanych

stycznej w dotychczasowy sposób chodzenia po górach, był doniosły. Przedewszystkiem usamodzielnili oni polskiego taternika, pozwalając mu przedsiębrać ciężkie wyprawy górskie samodzielnie, bez nieodłącznego dotychczas przewodnika-górala. Zaznajomienie się z techniką alpinistyczną, fachowe podejście do trudności i niebezpieczeństw gór, pozwoliły kształcićemu się pokoleniu młodych taterników przeprowadzić szereg wypraw zdobywczych tak wspaniałych, że wysunęły one polskie taternictwo przed zaprzyżnione i bratnie taternictwo węgierskie. Świetny dorobek alpinistyczny taterników polskich nie ograniczył się jednak tylko do specjalizacji w trudnych wyprawach skalnych, nie zamknął on młodym adeptom szlachetnego

# WPISY

do rocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego, do rocznych i półrocznych Kursów handlowych

## „HERMES“ Jana Pilcha

w Krakowie, Florjańska 39

przyjmuje się codziennie od godz. 9—12 i od 3—6.

Rok założenia 1912: 3143k



Za spokój duszy sp.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**